Św. ALFONS LIGUORI
DOKTOR KOŚCIOŁA, ZAŁOŻYCIEL ZGROM. REDEMPTORYSTÓW.

UWIELBIENIA MARJI

CZĘŚĆ II.

O GŁÓWNYCH ŚWIĘTACH, BOLEŚCIACH, CNOTACH NAJŚW. MARJI PANNY

ORAZ

O RÓŻNYCH ĆWICZENIACH KU JEJ CZCI.

PRZETŁUMACZYŁ Z WŁOSKIEGO
O. STANISŁAW MISIASZEK
REDEMPTORYSTA.

KRAKÓW
NAKŁADEM OO. REDEMPTORYSTÓW
1928

$1.85 net

UWIELBIENIA MARJI.

Książkę pod tytułem „Uwielbienia Marji“ pozwalam drukować.

O. Emanuel Trzemeski,
Prowincjał OO. Redemptorystów.

W Krakowie, 20. lutego 1928.

Nihil obstat.

X. Dr. Jan Korzonkiewicz.
cenzor.

L. 1913/28

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, dnia 25. lutego 1928.

Ks. A. Obrubański
Kanclerz.

L. S.

† *Adam Stefan*
Książę-Metropolita.

PRZEDRUK ZASTRZEŻONY.

Drukarnia Polska Franciszka Zemanka w Krakowie.

Św. ALFONS LIGUORI
DOKTOR KOŚCIOŁA, ZAŁOŻYCIEL ZGROM. REDEMPTORYSTÓW.

UWIELBIENIA MARJI

CZĘŚĆ II.

O GŁÓWNYCH ŚWIĘTACH, BOLEŚCIACH, CNOTACH NAJŚW. MARJI PANNY

ORAZ

O RÓŻNYCH ĆWICZENIACH KU JEJ CZCI.

PRZETŁUMACZYŁ Z WŁOSKIEGO
O. STANISŁAW MISIASZEK
REDEMPTORYSTA.

KRAKÓW
NAKŁADEM OO. REDEMPTORYSTÓW
1928

DZIAŁ I.
O ŚWIĘTACH MARJI.

ROZDZIAŁ I.
O NIEPOKALANEM POCZĘCIU MARJI PANNY.

CZĘŚĆ I.[1])
Jak dalece przystało, aby Trójca Przenajśw. zachowała Marję od grzechu pierworodnego.

Ogromną ruinę ściągnął Adam nieszczęsnym swym grzechem na siebie i cały rodzaj ludzki; tracąc bowiem tak nieszczęśliwie łaskę Bożą, utracił z nią razem i wszystkie inne dobra, w jakie był od początku uposażony, a prócz tego sprowadził na siebie i całe swe potomstwo gniew Boży i cały ogrom wszelakich nędz. Podobało się jednak Bogu wyjąć z tego ogólnego nieszczęścia tę błogosławioną Dziewicę, którą przeznaczył na matkę drugiego Adama, Jezusa Chrystusa, mającego naprawić wszystko, co pierwszy zepsuł. Zobaczmy przeto, jak to przystało Bogu i wszystkim trzem Osobom zachować Ją od wspomnianego nieszczęścia; Ojcu, ponieważ Marja Jego Córką, Synowi, gdyż Marja Jego Matką, Duchowi św. wreszcie, bo Marja Jego Oblubienicą.

---

[1]) Podział ten nie pochodzi od św. Alfonsa.

Punkt 1.

Przystało, aby Bóg-Ojciec zachował Marję od zmazy pierworodnej, bo Ona jest Jego pierworodną Córką.

1. *Marja jest pierworodną Córką Ojca.* A najpierw przystało, aby Ojciec Przedwieczny zachował Marję od zmazy pierworodnej, ponieważ Ona była Jego Córką i to Córką pierworodną, jak Sama świadczy: „*Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszelkiem stworzeniem*“ (Ekkli. 24, 5) [1]). Egzegeci, Ojcowie św. stosują te słowa do Marji, czyni to również i Kościół św. [2]) w uroczystość Niepokalanego Poczęcia. Czy za-

---

[1]) Te słowa odnoszą się właściwie do Słowa Przedwiecznego. Ponieważ jednak tajemnica Wcielenia obejmuje również i Matkę, tekst ten można zastosować i do Marji. W jakiem znaczeniu? Innemi słowy, czy Bóg postanowił Wcielenie Syna w Marji zależnie od upadku rodzaju ludzkiego? Skotyści t. j. teolodzy idący za nauką Dunsa Skota, Franciszkanina, oraz Suarez S. J. twierdzą, że Bóg postanowił Wcielenie Syna swego niezależnie od grzechu pierworodnego, gdyż Wcielenie jest koroną dzieł rąk Jego. Przeciwnie tomiści, t. j. uczniowie św. Tomasza z Akwinu, mówią, że Bóg postanowił zesłać Syna na świat po przewidzeniu grzechu pierworodnego, a więc zależnie od tego grzechu. Dlaczego? Bo Pismo św. mówi, że Bóg przyjął naturę ludzką, aby świat odkupić. Według pierwszej tedy opinji Jezus i Marja byliby pierworodnemi dziećmi Ojca na mocy Boskiego *dekretu Stworzenia*, a według drugiego zdania, na mocy *dekretu Odkupienia*. Św. Tomasz i w komentarzu do Lombarda i w Sumie jest stanowczo za drugiem zdaniem. Św. Bonawentura twierdzi, że pierwsze bardziej przemawia do pobożności, a drugie bardziej do rozumu, ale oba można przyjmować. Św. Alfons jest po stronie tomistów. (Por. tom I. rozdz. VI. § IIII. 2 str. 205). — (Przypisek tłumacza). [2]) Resp. ad lect. 4.

tem Marja jest pierworodną, ponieważ razem z Synem wchodziła w zakres planów Bożych *przed wszystkiemi stworzeniami*, jak to chce szkoła skotystów; czy też jest pierworodną w porządku łaski jako przeznaczona na Matkę Odkupiciela *po przewidzeniu grzechu*, jak nauczają tomiści, wszyscy Ją przecież nazywają zgodnie pierworodną Córką Boga. Jeżeli tedy tak jest w istocie, przystało wielce, żeby Marja nigdy nie podlegała władzy Lucyfera, lecz żeby wyłącznie i zawsze pozostawała własnością Bożą. Że tak było w rzeczywistości, Ona sama o tem świadczy: *„Pan mię posiadł na początku dróg swoich"* (Przysł. 8, 22). Słusznie przeto arcybiskup Dionizy Aleksandryjski [1]) nazywa Marję jedną i jedyną córką życia w odróżnieniu od innych niewiast, które rodząc się w grzechu są córkami śmierci.

Oprócz tego wypadało, żeby Ją Ojciec Przedwieczny stworzył w łasce Swojej, bo

2. *Ją przeznaczał na Naprawczynię upadłego świata, Pośredniczkę pokoju między Bogiem i ludźmi.* Tak Ją nazywają Ojcowie św., a w szczególności św. Jan Damasceński [2]), który tak mówi: „O Dziewico Przenajśw., Tyś się na to narodziła, aby współdziałać w zbawieniu ziemi". Dlatego według św. Bernarda [3]) już korab Noego był figurą Marji; jak bowiem ludzie uszli potopu, chroniąc się w korabiu, tak Marja uratowała nas od

[1]) Epist. ctra Paulum Samosat. Mansi Concill. coll. I. 1043. Krytycy podają w podejrzenie autentyczność tego listu. [2]) De Nat. V. s. 1, M. G. 96. 675. [3]) Ps. Bernardus S. de B. Deip., M. L. 184. 1017.

zalewu grzechu. Zachodzi jednak pewna różnica: korab wyratował tylko garstkę ludzi, a za pośrednictwem Marji zbawił się cały ród ludzki. Z tego powodu Pseudo Atanazy [1]) nazywa Marję *nową Ewą, matką życia*. Nową Ewą, gdyż pierwsza była matką śmierci, a Przenajśw. *Panna jest matką życia*. Św. Teofanjusz [2]), biskup nicejski, mówi do Niej: „Bądź pozdrowiona, któraś usunęła smutek sprowadzony przez Ewę". Św. Bazyli [3]) zaś nazywa Ją pośredniczką pokoju między ludźmi i Bogiem, a św. Efrem [4]) pojednawczynią całego świata.

Otóż żadną miarą nie przystoi, aby ten, kto pośredniczy w układach o pokój, był wrogiem obrażonego, a tem mniej, żeby był wspólnikiem obrażającego. Św. Grzegorz W. [5]) pisze, że kto się poważnił ze sędzią, nie może się wstawiać u niego za kimś innym, bo zamiast ułagodzić, rozjątrzyłby go jeszcze więcej. A ponieważ Marja miała być pośredniczką pokoju między ludźmi i Bogiem, w żaden sposób nie mogła być grzesznicą i nieprzyjaciółką Jego, lecz przyjaciółką, zupełnie wolną od grzechu.

Wypadało następnie, aby Bóg zachował Marję od grzechu pierworodnego i dlatego, bo wolą Jego było,

3. *Aby Ona starła głowę wężowi piekielnemu*. Gad ten, uwodząc pierwszych rodziców, zadał śmierć wszyst-

---

[1]) In Annunt., M. G. 28. 938. [2]) In Annunt., M. Sum. aur. 10. 1056. [3]) Seleucyjski. De Annunt. (s. 39), M. G. 85. 443. [4]) De laud. Dei Gen. (III. 576 b). [5]) Reg. Past. p. 1, c. 11, M. L. 77. 22 s.

kim ludziom, a Pan Bóg przepowiedział Marji: „*Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją*“ (Rodz. 3, 15). Otóż, jeżeli Marja miała być ową dzielną niewiastą zesłaną na świat w tym celu, aby zwyciężyć Lucyfera, żadną miarą nie przystało, żeby Ją najpierw pokonał Lucyfer i uczynił swą niewolnicą; owszem, całkowicie wypadało, aby była zachowana od zmazy wszelakiej i od najmniejszej nawet przemocy wroga piekielnego. Ten duch pyszny usiłował wprawdzie, podobnie jak cały rodzaj ludzki, tak i najczystszą duszę Najśw. Panny, zatruć swym jadem. Lecz, dzięki dobroci Bożej, Bóg Ją takiemi łaskami uprzedził, że wolna była od wszelkiej winy grzechowej i wskutek tego mogła zgnieść i zawstydzić jego pychę, — jak świadczy o tem św. Augustyn [1]), czy jakiś inny autor „Objaśnień do Księgi Rodzaju“: „Ponieważ podleganie grzechowi pierworodnemu stanowi niejako głowę szatana, Marja tę głowę starła, bo żadne uleganie grzechowi nie miało przystępu do duszy Dziewicy i dlatego była wolna od wszelkiej zmazy“. A jeszcze jaśniej wyraża się św. Bonawentura [2]): „Przystało, aby Marja, która usunęła naszą hańbę, zwyciężyła szatana i nie ulegała mu ani na chwilę“.

---

[1]) Ps. Augustinus. [2]) In Sent. III. dist. 3, p. 1, art. 2 qu. 1. Lecz św. Bonawentura nie mówi tu o grzechu pierworodnym, jeno o grzechu osobistym.

Główny jednakowoż powód, dla którego Ojciec Przedwieczny uczynił tę Swoją Córkę wolną od grzechu Adamowego, to ten, że

4. *Ją przeznaczał na Matkę Swego Jednorodzonego Syna.* „Ciebie Bóg wybrał przed wszystkiemi innemi stworzeniami na Matkę Boga-Człowieka“ — woła do Marji św. Bernardyn ze Sieny [1]). Jeżeli tedy już nie dla innych powodów, to przynajmniej ze względu na cześć Swego Syna, który jest Bogiem, musiał Ją Ojciec stworzyć wolną od wszelkiej plamy. Święty Tomasz Anielski [2]) twierdzi, że wszystkie rzeczy, które Bóg postanowił, muszą być święte i wolne od zmazy wszelakiej. Gdy tedy Dawid pracował nad planami świątyni jerozolimskiej, aby wspaniałość jej odpowiadała godności Boga, mówił: *„Nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu“* (Par. 29, 1). Otóż czy nie musimy tem bardziej przypuścić, że Stwórca Najwyższy, przeznaczając Marję na Matkę Swego Syna, przyozdobił Jej duszę w najpiękniejsze klejnoty, żeby tylko była godnem mieszkaniem Boga? Takie jest zdanie bł. Dionizego [3]), Kartuza: „Boski Budowniczy Wszechświata, mając wznieść godne mieszkanie Synowi Swojemu, przyozdobił Ją wszelkiemi łaskami, któreby Ją mogły uczynić miłą“. Także i Kościół św. nas o tem zapewnia. W modlitwie po antyfonie *Salve Regina* twierdzi, że Bóg przygotował ciało i duszę Przenajśw.

---

[1]) Fer. II. p. Dom. Olivarum... seu 4, de B. V. a. 3. c. 4. [2]) I. qu. 36, a. 1. [3]) De laud. V. l. 2 a. 2. Op. minora I. fol. 283 b

Panny, ażeby się stała godnem mieszkaniem Syna Jego Jednorodzonego.

Wiadomo, że największym zaszczytem dla dzieci jest to, iż pochodzą ze szlachetnego rodu. *„Chwałą synów ojcowie ich“*. (Przysł. 17, 6). Świat nawet uważa to za mniejszą ujmę, gdy ktoś jest nie bardzo zamożny, albo mniej posiada nauki, niż gdy kto pochodzi z niskiego stanu; ubogi bowiem zapobiegliwością swą może się stać bogatym, nieuczony może sobie zdobyć wykształcenie, lecz kto się urodził w niskim stanie, nie tak łatwo dostąpi szlachectwa, a choćby nawet i dopiął tego, zawsze mu można będzie jeszcze zarzucić dawną plamę jego niskiego pochodzenia [1]).

Bóg mógł dać Synowi matkę szlachetną, zachowaną od grzechu. Czy dopuściłby zatem, aby się narodził z niewiasty grzechem zmazanej? Czy nie mógłby wtedy Lucyfer zarzucać Jezusowi, że się narodził z jego niewolnicy i nieprzyjaciółki Boga? Nie, Bóg nie dopuścił do tego; zabezpieczył honor Syna Swego i sprawił, że Matka Jego była zawsze niepokalaną i godną takiego Syna. Takie jest świadectwo Kościoła greckiego [2]).

Jest zdaniem ogólnie przyjętem przez teologów, *że Bóg wyposażył Marję we wszystkie dary, jakie tylko dostały się w udziale innym stworzeniom.* Za dowód nie-

---

[1]) Trzeba zważyć, że te słowa pisał św. Alfons w czasach, w których szlachectwo było w wysokiem poważaniu. (Tłum.) [2]) Menologium 25 Martii. M. G. 117. 367. Ustęp cytowany przez św. Alfonsa jest interpolowany.

chaj posłużą następne słowa św. Bernarda [1]): „Czego dostąpiło choćby kilku tylko śmiertelników, tego Bóg nie odmówił Przenajśw. Pannie; nie ulega to żadnej wątpliwości". A św. Tomasz z Wilanowy [2]) tak pisze: „Bóg nie udzielił żadnemu świętemu jakiejś łaski, któraby nie jaśniała w Marji od samego początku". Jeżeli zaś prawdą to jest, co wypowiedział w sławnem swem twierdzeniu św. Jan Damasceński [3]), że między Matką Bożą a sługami Bożemi zachodzi różnica nieskończona, to trzeba za pewne przyjąć, jak naucza św. Tomasz [4]), że Bóg obsypał Swą Matkę przywilejami łaski pod każdym względem znamienitszemi, niż innych ludzi. Wychodząc z tej zasady, pewien wielki obrońca Niepokalanego Poczęcia, którego pisma znajdują się wśród dzieł św. Anzelma [5]), takie stawia pytanie: „Czyż Boska Mądrość nie mogła przygotować Synowi Swemu czystego przybytku, zachowując go od wszelkiej zmazy rodzaju ludzkiego? Mógł przecież Bóg — pisze dalej — zachować od grzechu aniołów w niebie pośród upadku tylu innych, czyż tedy nie było w Jego mocy zachować Matki Swego Syna, Królowej aniołów od ogólnego upadku ludzi"? A ja oprócz tego pytam: „Mógł Bóg sprawić, że Ewa przyszła na świat niepokalana, czyż nie mógł tego uczynić i dla Marji?"

Z pewnością! Bóg mógł to uczynić i uczynił. „Ze wszech miar bowiem przystało, — jak twierdzi

---

[1]) Epist. 174. M. L. 182. 334. [2]) De Assumpt. s. 1, n. 2. [3]) In Dorm. B. V. s. 1, M. G. 96. 715. [4]) Sum. III. qu. 27 a. 1. [5]) De concept. V. M. L. 159. 307.

św. Anzelm [1]) — aby ta Dziewica, której Bóg zamierzył dać Swego Syna, przyozdobiona była w taką czystość, żeby nie tylko przewyższała w tem wszystkich ludzi i wszystkich aniołów, ale żeby ta piękność była tak wielka, jakiej, tylko stworzenie może dostąpić". Posłuchajmy jeszcze św. Jana Damasceńskiego [2]), który jaśniej myśl swą wyraża: „Pan zachował w czystości ciało i duszę Marji w takim stopniu, jak to przystało Tej, co miała począć w Swem łonie Boga. Ponieważ bowiem On Sam jest święty, w świętych tylko lubi spoczywać". Słusznie przeto mógł mówić Ojciec Przedwieczny do tej Córki Swojej umiłowanej: *„Jako lilja między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami"* (Pieśń 2, 2), podczas bowiem, gdy one wszystkie są zmazane grzechem, Tyś zawsze była nieskalaną i zawsze Mą przyjaciółką.

Punkt 2.

Przystało, aby Bóg-Syn zachował Marję od zmazy pierworodnej, gdyż miał być Jej Synem.

1. *Syn mógł Sobie stworzyć Matkę Niepokalaną.* Żaden syn nie ma możności wybrać sobie matki według swego upodobania; lecz jeżeliby to komu było dozwolone i jeżeliby mógł sobie ktoś wybrać na matkę królowę, czy wybór jego padłby na niewolnicę? Mogąc mieć matkę szlachciankę, czy wybrałby niewiastę z niskiego rodu? Czy wziąłby raczej nieprzyjaciółkę, niż

[1]) Kantuaryjski. Lib. de conc. virg. c. 18, M. L. 158. 451.
[2]) De fide orth. l. 4. c. 14. M. G. 94. 1159.

przyjaciółkę Boga? Jeżeli zatem Sam Syn Boży mógł Sobie wybrać Matkę według Swego upodobania, trzeba przypuścić napewno, że Sobie wybrał taką, jaka Bogu przystała. Takie jest zdanie św. Bernarda [1]). A święty Bernardyn ze Sieny [2]) pisze: „Jeżeli przystało Bogu najczystszemu, aby miał Matkę wolną od wszelkiej winy, to o taką się postarał". Do tego przedmiotu odnosi się również następne zdanie św. Pawła: *„Albowiem przystało, abyśmy takiego mieli najwyższego kapłana: świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników.* (Żyd. 7, 26). Pewien uczony pisarz zauważa tu, że według św. Pawła, wypadało, aby Odkupiciel nasz nietylko był odłączony od grzechów, lecz również i od grzeszników, co potwierdza i św. Tomasz [3]): „Trzeba było, aby Ten, który przyszedł zgładzić grzechy, był oddzielony od grzeszników co do winy Adamowej. Jakżeż tedy Pan Jezus mógłby się nazywać oddzielonym od grzeszników, gdyby Matka Jego była grzesznicą"?

Św. Ambroży [4]) pisze: „Nie na ziemi, lecz w niebie wybrał Sobie Chrystus to naczynie, w które miał zstąpić i poświęcił Sobie na przybytek łono Dziewicy. Chce Święty przez to przypomnieć owo zdanie św. Pawła: *„Pierwszy człowiek z ziemi ziemski, wtóry człowiek z nieba niebieski"* (1 Kor. 15, 47). Św. Ambroży nazywa Matkę Bożą *Naczyniem niebieskiem,* nie z tego względu, jakoby Marja nie była ziemską z natury Swej,

[1]) De laud. V. seu sup. Missus hom. 2, M. L. 183. 61. [2]) Ibid. ac puncto I. [3]) III. qu. 4 a. 6 ad 2. [4]) De inst. virg. c. 5, M. L. 16. 313.

jak bredzili heretycy, — lecz dlatego, że była niebieską przez łaskę. Marja bowiem przewyższała w świętości i czystości aniołów, co Jej zresztą przystało, bo w Jej łonie miał zamieszkać Król chwały, według słów św. Jana Chrzciciela do św. Brygidy [1]). Zresztą Sam Ojciec Niebieski innym razem rzekł do tejże Świętej [2]): „Marja była naczyniem i czystem i nieczystem; czystem, bo cała była piękna; nieczystem, bo z grzeszników zrodzona; była jednak bez grzechu poczęta, aby Syn Mój mógł się z Niej narodzić bez grzechu". Proszę zwrócić uwagę na te ostatnie słowa, mianowicie, że Marja na to była bez grzechu poczęta, aby Syn Boski mógł się z Niej zrodzić bez winy. Nie trzeba jednakowoż tego tak rozumieć, jakoby P. Jezus mógł winę zaciągnąć; one wyrażają tylko to, że daleka miała być od Niego ta plama, iż miał Matkę skażoną grzechem i niewolnicę szatana.

2. *Honor Syna wymagał Matki wolnej od grzechu.* Mówi Duch św.: *„Sława bowiem człowieka z uczciwości ojca jego; a sromota synowska ojciec beze czci"* (Ekkli. 3, 13). Dlatego właśnie — mówi pisarz ukrywający się pod imieniem św. Augustyna [3]) — zachował Jezus ciało Marji po śmierci od rozkładu, boby było ujmą dla Niego, gdyby się było zepsuło to ciało dziewicze, w które się przyodział. Otóż, jeżeliby sławie Chrystusa przynosiło uszczerbek że się narodził z Matki,

---

[1]) Rev. l. 1 c. 31. [2]) Ibid. l. 5 c. 13. [3]) Lib. de Ass. c. 5. M. L. 40. 1141.

której ciało miało ulec zepsuciu, to czyż nie większą ujmą byłoby to dla Niego, gdyby się narodził z Matki, której dusza podlegała skażeniu grzechu? Prócz tego trzeba zważyć — mówi tenże pisarz — że ciało Jezusa jest ciałem Marji i to tak dalece, że ciało Zbawiciela nawet po zmartwychwstaniu pozostało to samo, jakie wziął z Matki". Stąd Arnold Karnotański [1]) powiada: Marja i Chrystus jedno mają ciało; dlatego uważam, że Marja nie tyle wspólnej, ile raczej tej samej zażywa chwały, co Syn. A jeżeli to prawda, to coby z tego wynikało, gdyby Marja była poczętą w grzechu? W takim wypadku Syn wprawdzie nie zaciągnąłby zmazy grzechowej, ale nie mniej ściągnąłby na siebie tę ujmę, że przybrał ciało skażone przez jakiś czas grzechem, naczynie nieczystości i poddane Lucyferowi.

3. *Godność Syna wymagała Matki jaśniejącej najwyższą świętością.* Marja nie tylko była Matką Zbawiciela, lecz była zarazem godną Matką Jego. Takiego zdania są wszyscy św. Ojcowie. Opat Egbert z Schönau [2]) mówi: Ty jedna okazałaś się godną, aby w Twym dziewiczym przybytku raczył najpierw zamieszkać Król królów. A św. Tomasz z Wilanowy [3]): Zanim poczęła, już godną była stać się Matką Boga. Sam Kościół św. [4]) poświadcza, że Przenajśw. Panna zasłużyła sobie zostać Matką P. Jezusa. Tłumacząc to, święty Tomasz

---

[1]) De laud. B. V. § His difficultatibus. M. L. 189. 1729. [2]) Deprec. ad gl. Virg., int. op. S. Bern., M. L. 184. 1011. [3]) De Nat. B. V. conc. 3. [4]) In Nat. Dom. 2. Noct. Resp. I.

z Akwinu [1]) powiada: Marja nie mogła wprawdzie wysłużyć sobie Wcielenia Słowa, ale z łaską Bożą wysłużyła sobie taką doskonałość, która Ją uczyniła godną Matką Boga. Zupełnie podobnie wyraża się Pseudo-Augustyn [2]): Wyjątkowa świętość Marji otrzymana za łaską Bożą, wysłużyła Jej to, że uznana została godną stać się Matką Boga.

Otóż przypuściwszy, że Marja była godną Matką Boga, to jakaż doskonałość i piękność musiała stąd na nią spłynąć! — woła św. Tomasz z Wilanowy [3]). Doktor Anielski [4]) naucza, że gdy Bóg wybiera kogoś do jakiejś godności, to go także czyni zdolnym do niej; otóż — pisze — kiedy Bóg wybrał Marję na Matkę Swoją, z pewnością łaską Swoją uczynił Ją godną tego zaszczytu. I wnosi stąd, że Przenajśw. Panna nigdy nie popełniła żadnego grzechu uczynkowego, nawet powszedniego, bo inaczej nie mogłaby być godną Matką Jezusa Chrystusa; ujma Matki spadłaby bowiem i na Syna, gdyby miał za Matkę grzesznicę. Otóż, jeżeliby Marja została Matką Boga gdyby popełniła była jeden tylko grzech powszedni, który zresztą nie pozbawia łaski Bożej, to tem bardziej nie mogła nią zostać, gdyby się splamiła grzechem pierworodnym; grzech ten bowiem uczyniłby Ją nieprzyjaciółką Boga i niewolnicą szatana. To pobudziło św. Augustyna [5]) do wypowiedzenia onego słynnego zdania: Jeżeli mowa

---

[1]) III. qu. 2. a. 11 ad 3. [2]) L. c. 1141. [3]) De Nat. B. V. conc. 3). [4]) III. qu. 27. a. 4. [5]) De nat. et grat. c. 36 n. 42.

o grzechach, nie chcę nawet wspominać Matki Najśw. Tego bowiem wymaga cześć Pana, którego zasłużyła sobie mieć Synem i przez którego otrzymała zupełne zwycięstwo nad grzechem.

Dlatego razem ze św. Piotrem Damiani [1]) i św. Proklusem [2]) musimy uważać za rzecz pewną, że Słowo Wcielone wybrało Sobie taką Matkę, jaka Mu najbardziej odpowiadała i którejby się nie potrzebowało wstydzić. Żydzi nazywali P. Jezusa pogardliwie synem Marji, czyli synem ubogiej niewiasty: *„A czyż Matki jego nie zowią Marja"?* (Mat. 13, 55). Nie przynosiło Mu to jednakowoż żadnej ujmy, bo przecież na to przyszedł na ziemię, aby dać przykład pokory i cierpliwości. Lecz bezwątpienia hańbąby było dla Niego, gdyby szatani mogli Mu powiedzieć: Czyż Matka Jego nie była grzesznicą? Czyż nie podlegała przez pewien czas naszej niewoli? Również nie przystałoby, żeby się Chrystus narodził z niewiasty brzydkiej i ułomnej, albo przez szatanów opętanej. Czyż tedy wypadałoby, żeby się narodził z niewiasty, której dusza byłaby zbrukana i opanowana przez Lucyfera?

Bóg jest Mądrością samą. Umiał przeto zbudować sobie tu na ziemi godny Siebie przybytek. *„Mądrość zbudowała sobie dom"*. (Przysł. 9, 1). *„Poświęcił przybytek swój Najwyższy... ratuje go Bóg rano na świtaniu"*. (Ps. 45, 5). O świcie — mówi Dawid — poświęcił Pan Swój przybytek, to znaczy od początku Jej życia,

---

[1]) De Nat. Dom. s. 3, M. L. 144. 752.

aby Go była godna; nie przystało bowiem, aby Bóg Przenajśw. wybierał Sobie mieszkanie nieświęte: „*Domowi twemu, Panie, przystoi świątobliwość*“ (Ps. 92, 5). I jeżeli oświadcza, że nie obierze mieszkania w duszy złośliwej i w ciele poddanem grzechom (Mądr. 1, 4), to jakże możemy sobie wyobrazić, że Syn Boży obrał Sobie mieszkanie w duszy i ciele Marji, nie uświęciwszy Jej wprzód i nie zachowawszy od wszelkiego skażenia grzechowego. Św. Tomasz [1]) kładzie właśnie na to nacisk, że Słowo Przedwieczne zamieszkało nietylko w duszy Marji, lecz także w Jej łonie. Kościół [2]) św. śpiewa: *Panie, Tyś się nie brzydził mieszkaniem w łonie dziewiczem.* Z pewnością wstydziłby się Bóg wcielić się w łono takiej Agnieszki, Gertrudy, Teresy; te dziewice bowiem, jakkolwiek święte, były przez jakiś czas zmazane grzechem pierworodnym; nie wstydził się jednak stać się człowiekiem w łonie Marji, gdyż ta umiłowana Dziewica była zawsze wolna od skazy grzechowej i nigdy nie podlegała wrogiemu wężowi. Stąd Pseudo-Augustyn pisze: Syn Boży nie zbudował Sobie godniejszego mieszkania nad Marję, której nigdy nie posiadł nieprzyjaciel i nie pozbawił wspaniałych ozdób. Kiedyż zresztą słyszano — pyta Cyryl Aleksandryjski [3]) — by jaki budowniczy wznosił sobie mieszkanie, a najpierw oddał je na użytek swemu największemu wrogowi?

---

[1]) Ibidem. [2]) Te Deum. [3]) In Conc. Ephes. hom. 4, M. G. 77, 991.

4. *Przystało, aby ten, co nadał IV przykazanie, zachował Swą Matkę od grzechu pierworodnego.* Pan nakazał nam czcić swych rodziców. Dlatego — jak zauważa św. Metody [1]) — On sam po Swem Wcieleniu, chciał to przykazanie wypełnić i zlał na Swą Matkę wszelkie zaszczyty i łaski. Stąd trzeba ze św. Augustynem [2]) przyjąć za pewne, że Chrystus zachował ciało Marji po śmierci od rozkładu, jak to się wyżej powiedziało; gdyby bowiem był tego nie uczynił, nie wypełniłby prawa, które nakazuje matkę czcić i zakazuje ją znieważać. A o ileż mniej dbałym o honor Matki okazałby się Chrystus, gdyby Jej był nie zachował od grzechu Adamowego? Z pewnością zgrzeszyłby ten syn, pisze Tomasz ze Strassburga [3]), Augustjanin, któryby mógł zachować swą matkę od grzechu pierworodnego, a nie uczynił tego. Otóż co byłoby u nas grzechem, tego także nie można — mówi dalej — przypuścić o Synu Bożym. Mógł Matkę Swą uczynić niepokalaną, a nie zrobiłby tego? Rzecz niepodobna! — woła Gerson [4]): Jeżeliś Ty Panie, zapragnął Matki, toś winien Jej także i szacunek. A nie spełniłbyś tego obowiązku, gdybyś był nie zachował od szkarady grzechu pierworodnego Tej, która miała być przybytkiem samej czystości.

Zresztą wiemy również, że Syn Boży przyszedł na świat, ażeby przed wszystkimi innymi ludźmi odkupić

---

[1]) Ps. Methodius. De Sim. et Anna n. 10, M. G. 18, 374. [2]) Lib. de Assumpt. c. 5, M. L. 40, 1112. Ps. Augustyn. [3]) In Sent. III. dist. 3, a. 1. [4]) Serm. 1 de Concept. M. V. sub litt. Y.

Marję — pisze św. Bernardyn ze Sieny [1]). Według Suareza [2]) zaś są dwa sposoby odkupienia: jeden polega na tem, by podnieść upadłego, a drugi, aby zapobiec upadkowi człowieka. Nie ulega wątpliwości — zauważa św. Antonin [3]) — że ten drugi sposób jest doskonalszy, gdyż tylko w tym razie można uniknąć owej szkody, czy plamy, którą zawsze zaciąga dusza, kiedy w grzech upadła. Dlatego trzeba przyjąć — jak mówi pewien pisarz [4]) — że Marja odkupiona została w sposób doskonalszy, bo tak przystało Matce Bożej. Znakomitą uwagę robi w tym względzie kard. Mikołaj Krebs z Knes. [5]). Inni mieli wybawiciela, a Przenajśw. Panna miała wybawiciela zachowującego, t. zn.: wszyscy inni mieli Odkupiciela, który ich uwolnił od winy odziedziczonej, a jedynie Marja miała Odkupiciela, który Ją zachował od odziedziczenia grzechu, ponieważ był Jej Synem.

Na zakończenie tego punktu, przytaczam słowa Hugona od św. Wiktora [6]): Po owocach poznać można drzewo. Jeżeli Baranek był zawsze niepokalany, również zawsze nieskalaną musiała być i Jego Matka. Stąd tenże doktor pozdrawiał Marję, mówiąc: O godna Matko, godnego Syna; t. zn. nikt inny, jak tylko Marja była godną Matką takiego Syna, i nikt inny, jeno Jezus był godnym Synem takiej Matki. A wkońcu do-

[1]) Fest. B. V. s. 4, a. 3, c. 3. [2]) De Incarn. p. 2, disp. 3, sect. 5, n. 28. [3]) P. I. tit. 8, c. 2. [4]) De B. M. V. s. 2 Op. S. Bonav. ed. Mogunt. 1609. III. 355, col. a. [5]) Excitationes l. 8. § Sicut lilium. [6]) De Verbo Incarn. Collatio 3, M. L. 177, 321.

daje [1]): O piękna Matko wiecznie Pięknego, przezacna Matko Najwyższego. Powtórzmy przeto za t. zw. Ildefonsem [2]): Karmij, Marjo, Swego Stwórcę; daj piersi temu, który Cię uczynił tak czystą i doskonałą, żeś zasłużyła Sobie zostać Jego Matką.

Punkt 3.

Przystało, aby Duch św. zachował Marję od grzechu pierworodnego, gdyż była Jego Oblubienicą.

1. *Oblubienica Ducha św. musi posiadać piękność bez skazy.* Jeżeli zatem wypadało, aby Ojciec zachował Marję od grzechu jako Swą Córkę, a Syn jako Swą Matkę, to również przystało, aby i Duch św. zachował Ją od grzechu jako Swą Oblubienicę. Według św. Augustyna [3]) jedynie Marja zasłużyła Sobie na nazwę Matki i Oblubienicy Bożej. Eadmer [4]) twierdzi stanowczo, że Duch św. zstąpił na Marję cieleśnie, a obsypawszy Ją łaskami ponad wszelkie stworzenia, spoczął w Niej i uczynił jako Oblubienicę Swą królową nieba i ziemi. Powiada, że Duch św. zstąpił na Nią cieleśnie, mianowicie co do *skutków;* gdyż przyszedł utworzyć z Jej niepokalanego ciała, niepokalane ciało Chrystusa, jak to Jej archanioł przepowiedział: *„Duch Święty zstąpi na cię“* (Łuk. 1, 35). Dlatego Marja nazywa się świą-

---

[1]) Sermo in Assumpt.: „Tota pulchra es.“. M. L. 177, 1212. [2]) Ps. Ildefonsus. S. in laud. B. V., M. L. 96, 271. [3]) S. 208 ed. Bened., M. L. 39, 2130. [4]) De Excell. Virg. c. 4, M. L. 159, 565.

tynią Pańską — zauważa św. Tomasz [1]) — przybytkiem Ducha św., gdyż za sprawą Ducha św. została Matką Słowa Wcielonego.

Jeżeliby jakiś znakomity malarz miał otrzymać piękną lub brzydką oblubienicę, a to według tego, jak ją sobie sam wymaluje, to jakichżeby starań nie dołożył, by ją według możności uczynić jak najpiękniejszą! Któż tedy ośmieli się twierdzić, że Duch św. inaczej postąpił z Marją, mianowicie, że chociaż mógł Ją uczynić tak piękną, jak wymagała Jego godność, przecież nie zrobił tego? Nie! uczynił tak, jak trzeba było uczynić, według świadectwa Samegoż Pana, który chwaląc Marję, mówi do Niej: „*Wszystka piękna jesteś, przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy*“ (Pieśń 4, 7). Korneljusz a Lapide [2]) powołuje się na św. Ildefonsa i św. Tomasza, którzy te słowa odnoszą we właściwem znaczeniu do Marji; a św. Bernardyn ze Sieny [3]) i św. Wawrzyniec Justiniani [4]) twierdzą, że należy je rozumieć właśnie o Jej niepokalanem poczęciu. Dlatego Rajmund Jordanis [5]) mówi: „Cała piękna jesteś, Dziewico chwalebna, cała, a nietylko w części; i niema w Tobie zmazy grzechowej, ani śmiertelnej, ani powszedniej, ani pierworodnej“. To samo wyraża i Duch św., nazywając Swą Oblubienicę ogrodem zamknionym i zdrojem zapieczętowanym (Pieśń 4, 12). Św. Hiero-

---

[1]) Expos. in Sal. Angel. op. ed. Rom. 17, fol. 75, col. d. [2]) In Cant. 4, 7, op. ed. Paris. VIII. 59. [3]) De fest. s. 4, a. 2, c. 3. [4]) Nat B. V. [5]) Contempl. de B. V. c. 2, Migne, Summa aur. 4, 878.

nim [1]) pisze: „Marja właśnie była tym ogrodem zamkniętym i zdrojem zapieczętowanym, gdyż nigdy żaden nieprzyjaciel nie wszedł do Niej, aby Ją skazić, lecz zawsze została nienaruszona, święta tak co do ciała, jak co do duszy. Podobnie wyraża się opat Egbert z Schönau [2]), mówiąc do Przenajśw. Panny: „Jesteś ogrodem zamkniętym, do którego nie zakradły się ręce grzeszników, aby go obrabować z kwiatów".

2. *Oblubienicy Ducha św. przystała świętość szczególniejsza.* Wiemy, że ten Boski Oblubieniec więcej kochał Marję, niż innych Świętych i Aniołów razem wziętych, jak to podnosi Suarez [3]) ze św. Wawrzyńcem Justiniani i innymi. On Ją miłował od początku i wyniósł w świętości ponad wszystkich innych, jak to śpiewał Dawid: *„Fundamenta jego na górach świętych; miłuje Pan bramy Sionu nad wszystkie przybytki Jakóba... człowiek i człowiek narodził się w niej, a sam ją Najwyższy ugruntował"* (Ps. 86, 1, 5). Wszystkie te słowa oznaczają to, że Marja była święta od Swego poczęcia. To samo wyraża, co Duch św. powiedział do Niej na innych miejscach: *„Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie"* (Przysł. 31, 29). Jeżeli Marja przewyższyła wszystkich bogactwami łaski, miała też sprawiedliwość pierwotną, tak jak ją posiadał Adam i aniołowie. Dalej w Pieśni nad pieśniami 6, 7: *„Młodziutkich dziewic niemasz liczby, lecz jedna jest gołąbka*

---

[1]) Pseudo-Hieronymus: De Ass., M. L. 30, 141. [2]) M. L. 95, 1516. [3]) Incarn. p. 2, disp. 18, sect. 4, n. 7.

moja, doskonała moja (w hebrajskim tekście czytamy: *„moja nienaruszona, niepokalana"*), *jedynaczka jest matki swojej"*. Wszystkie dusze sprawiedliwe są córkami łaski Bożej, lecz między niemi Marja była *gołąbką* bez gorzkiej żółci grzechowej, *doskonała* bez zmazy pierworodnej, *jedyna* poczęta w łasce.

Dlatego anioł zastaje Ją już w łasce, zanim została Matką Bożą i tak Ją pozdrowił: *„Zdrowaś ŁASKI PEŁNA"*; co do tych słów zauważa Sofronjusz [1]), że innym Świętym Bóg daje łaskę po cząstce, lecz Przenajśw. Pannie daje odrazu w całości. Wskutek tego — pisze św. Tomasz [2]) — nietylko dusza Marji została uświęcona, lecz również i ciało Jej, bo ciałem tem miała później przyoblec Słowo Przedwieczne. Z tego wszystkiego musimy wywnioskować razem z opatem Piotrem cellejskim [3]), że Duch św. ubogacił i napełnił Marję łaską Bożą od samego Jej poczęcia. Stąd Mikołaj Mnich [4]) mówi: Duch św. porwał tę, którą sobie Pan wybrał i przejrzał. Chce przez to zaznaczyć ową szybkość, z jaką Duch św. uprzedził szatana, aby Marję uczynić Swą Oblubienicą, zanim Ją wziął w swe posiadanie Lucyfer.

Nakoniec to wyjaśnienie. Rozwiodłem się dłużej nad tym przedmiotem, gdyż nasze małe Zgromadzenie czci Marję jako swą Patronkę właśnie pod tym tytułem Niepokalanego Poczęcia. Chcę jeszcze w krótkości wy-

---

[1]) Pseudo-Hieronymus. L. c. 127. [2]) L. c. [3]) De Pan. c. 12, M. L. 202, 986. [4]) De Annunt., M. L. 144, 558.

łożyć powody, które mię przekonywują, i mojem zdaniem, każdego przekonać powinny o prawdziwości tego pobożnego, a tak dla Marji zaszczytnego zdania, że Marja jest niepokalanie poczętą [1]).

---

[1]) Św. Alfons pisał te słowa w r. 1750, a więc 104 lata przed ogłoszeniem dogmatu o Niepokalanem Poczęciu. Powaga jego świadectwa wiele się do tego ogłoszenia przyczyniła. Przyznaje to Pius IX w Brewe z 7 lipca 1871 r. (Przyp. tłum).

ROZDZIAŁ II.

PEWNOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA.

Uwaga. Wielu teologów utrzymuje stanowczo, że Marja wyjęta została z ogólnego prawa, mocą którego wszyscy zmuszeni byli zaciągnąć zmazę grzechu pierworodnego. Tak uczą: Galatinus [1]), kard. Cusano [2]), De Ponte [3]), Salazar [4]), Catharinus [5]), Novarinus [6]), Viva [7]), De Lugo [8]) i inni. Zdanie to jest bardzo prawdopodobne; jeśli bowiem prawdą jest, że w woli Adama, jako głowy rodzaju ludzkiego, zamknięta była wola wszystkich ludzi, według prawdopodobnej opinji Goneta [9]), Haberta [10]) i innych, opierających się na słowach św. Pawła: „*Wszyscy w Adamie zgrzeszyli*"; jeżeli ta opinja jest prawdziwa, prawdą jest również, że Marja nie zaciągnęła długu grzechowego. Ponieważ Ją Bóg tak wyróżnił z pośród innych ludzi pod względem łaski, trzeba przyjąć również i to pobożne zdanie, że

---

[1]) De arcanis catholicae veritatis l. 7, c. 3, 4. [2]) Excitationum ex serm. libri 10, l. 8, exc. 8, § Sicut... [3]) In Cant. l. 2, exhort. 19. [4]) Pro Immac. Deip. Virg. defens. c. 7, § 7. [5]) De pecc. orig. c. ult.; Disp. pro Immac. § Hic igitur suboritur. [6]) Umbra Virginea c. 10. excursus 18. [7]) Cursus theol. p. 8, disp. 2, qu. 2, art. 2. [8]) Disp. scholast. t. 2 de Inc., disp. 7, sect. 3, 4. [9]) Clypeus IV, tr. 3, disp. 7, art. 2, § 1, n. 24. [10]) Theo. dogm. et mor. I. De vitiis c. 7, § 6.

w woli Adama nie zawierała się wola Marji. Oczywiście, że powyższe zdanie jest tylko bardzo prawdopodobne. Co do mnie, przyjmuję je, bo przynosi większą chwałę Marji.

W każdym razie uważam za pewne, że Marja nie zaciągnęła zmazy Adamowej. Wielu teologów, a zwłaszcza kard. Everardus [1]), Du Val [2]), Raynaud [3]), Lossada [4]), Viva [5]) uważają to zdanie za pewne i bliskie ogłoszenia dogmatem. Pomijam objawienia prywatne, potwierdzające je, jak naprzykład objawienia św. Brygidy [6]), aprobowane przez kard. Turrecrematę i czterech papieży (proszę przeglądnąć kilka ustępów w 6 ks.); lecz pod żadnym warunkiem nie mogę pominąć:

1. *zdań Ojców Kościoła,* aby wykazać, jak są jednozgodni w przyznaniu Matce Bożej tego przywileju. Św. Ambroży [7]) tak każe przemawiać naturze ludzkiej do Słowa Bożego: Weźmij mię nie z Sary, lecz z Marji, a to dlatego, bo była dziewicą nienaruszoną, dziewicą zachowaną łaską Bożą od wszelkiej zmazy grzechowej. Origenes [8]) tak mówi o Marji: Nie zaraził Jej jadowity oddech węża. Św. Efrem [9]) nazywa Ją Niepokalaną i wolną od wszelkiej zmazy grzechowej. Św. Augustyn [10]) tak pisze o słowach anioła *„Zdrowaś łaski pełna“:* Wy-

---

[1]) Examen theol. p. 2, § 8—10. [2]) I. II. qu. 2 de pecc. art. 7. [3]) Pietas Lugdun n. 29. [4]) Discursus theol. s. definib. Concept. [5]) Cursus theol. p. 8, disp. 1, qu. 2, art. 2, n. X. [6]) Revel. l. 6, c. 12, 49 et 55. [7]) In Ps. 118, sermo 22, M. L. 15, 1521. [8]) In diversos locos N. T., in cap. 1 Matthaei. [9]) Or. ad Deip. [10]) Pseudo-Augustinus, Sermo 123, M. L. 39, 1991.

nika z nich, że gniew pierwszego wyroku wcale — proszę zwrócić uwagę na słowo „wcale“ — na Nią się nie rozciągał i całkowita łaska błogosławieństwa została Jej przywrócona. Pseudo-Hieronim [1]) pisze: Ta chmura nigdy się nie przyćmiła, zawsze Ją światło oblewało. Św. Cyprjan, czy jakiś inny pisarz (Arnold z Chartres) [2]) zauważa: Sprawiedliwość nie mogła zezwolić, aby to naczynie wybrane splamione było hańbą ogólną; bo w przeciwieństwie do innych ludzi, Marja miała wprawdzie naturę z nimi wspólną, ale nie miała grzechu. Św. Amfiloch [3]) mówi: Ten, który stworzył pierwszą dziewicę bez zmazy, uczynił również i drugą bez plamy i winy. Św. Sofronjusz [4]): Dlatego Przenajśw. Panna nazywa się niepokalaną, bo nic Jej nie skaziło. Paschazjusz Radbertus [5]): Wiadomo, że była wolna od grzechu pierworodnego. Św. Jan Damasceński [6]): Do tego raju wąż nie miał przystępu. Mikołaj Mnich [7]): Ciało Dziewicy wzięte z Adama, zmaz Adamowych nie przyjęło. Św. Bruno [8]): Oto nieskażona ziemia, której Bóg błogosławił: wolna przeto od wszelkiej zarazy grzechowej [9]). Św. Bernardyn ze Sieny [10]): Nie można przypuścić, żeby Syn Boży chciał się narodzić z Dzie-

---

[1]) M. L. 26, 1044. [2]) De cardinalib. op. Christi. M. L. 189, 1617. [3]) Pseudo. In S. Deip. et Sim. [4]) Conc. occ. 6 act. 11. [5]) De virg. S. Mariae, M. L. 120, 1372. [6]) M. G. 96, 725. [7]) In Assumpt. M. L. 144, 721. [8]) In Ps. 101, M. L. 152, 1167. [9]) W oryginale cytuje następnie św. Alfons św. Bonawenturę. Miejsce to jednak sfałszowane, bo w rzeczywistości św. Bonawentura utrzymywał coś wręcz przeciwnego. [10]) Quadragesimale s. 1, p. 1.

wicy i wziąć ciało z takiej, która była zmazana grzechem pierworodnym. Św. Wawrzyniec Justiniani [1]): Od chwili poczęcia Bóg uprzedził Ją Swą łaską. Do tych słów: *„Znalazłaś łaskę"*, opat cellejski [2]) taką robi uwagę: O najsłodsza Panno, znalazłaś łaskę szczególniejszą, bo zachowana zostałaś od zmazy grzechu pierworodnego. W ten sposób wyraża się cały szereg teologów. — Dwa są powody, które nas przekonywują ostatecznie o prawdziwości tej nauki. Najpierw:

2. *Powszechne przekonanie wierzących.* Idzi od Ofiarowania Matki B. [3]) poświadcza, że wszystkie zakony trzymają się wspomnianego zdania; co się zaś tyczy zakonu dominikańskiego, to według pewnego nowszego pisarza, wprawdzie 92 autorów broni tezy przeciwnej, lecz zato 136 jest za nami [4]). Oprócz tego w zdaniu naszem powinno nas to utwierdzić, że takie jest przekonanie ogólne katolików, jak o tem świadczy sławna bulla papieża Aleksandra VII z r. 1661, zaczynająca się od słów: *Sollicitudo omnium ecclesiarum.* Czytamy w niej: To nabożeństwo do Bogarodzicy rosło i rozszerzało się, a gdy uniwersytety przechyliły się do tej pobożnej nauki, niemal wszyscy katolicy ją przyjęli. I w rzeczywistości nauki tej bronią uniwersytety: sorboński, z Alkali, Salamanki, Coimbry, Kolonji, Moguncji, Neapolu i wiele innych, w których każdy nowy

[1]) In Annunt. Ed. Colon. 627. [2]) Contempl. c. 6. Summa aur. 4, 858 ss. [3]) L. c. [4]) Wielu znakomitych teologów dominikańskich, powołując się na św. Tomasza, występowało przeciw nauce o Niep. Poczęciu. (Przyp. tłum.).

doktor zobowiązuje się pod przysięgą do bronienia Niepokalanego Poczęcia. Uczony Petawjusz[1]) uzasadnia tę naukę głównie dowodem zaczerpniętym z ogólnego przekonania wiernych. A dowód ten uczony biskup Juljusz Torni[2]) uważa za niewzruszony. Jeżeli bowiem ogólne przekonanie wiernych upewnia nas o uświęceniu Marji w łonie i o wzięciu Jej do nieba z ciałem i duszą, to nie można zrozumieć, dlaczegoby nas nie miało upewniać o Jej Niepokalanem Poczęciu.

Drugi, jeszcze ważniejszy powód, który nas upewnia o zachowaniu Przenajśw. Panny od zmazy pierworodnej, jest:

3. *Zaprowadzenie święta Niepokalanego Poczęcia* przez cały Kościół. A co się tego tyczy, widzę najpierw, że Kościół św. sławi pierwszy moment stworzenia duszy Marji i złączenia jej z ciałem. Wypływa to jasno ze wspomnianej bulli Aleksandra VII; oświadcza bowiem papież, że Kościół święci Niepokalane Poczęcie w znaczeniu onej pobożnej nauki, według której Marja poczęta została bez grzechu pierworodnego. Z drugiej strony pewnem jest, że Kościół nie może uroczyście święcić czegoś nieświętego, według słów świętych papieży, Leona W.[3]) i Euzebjusza[4]) i świadectw wszystkich teologów z Augustynem, św. Bernardem[5]) i św. Tomaszem. Ten ostatni uzasadnia uświęcenie Marji jeszcze przed narodzeniem, tym właśnie

[1]) De Incarn. l. 14, c. 2, n. 10. [2]) In Adnot. ad Aest. l. 2, dist. 3, § 2. [3]) Epist. 18, 2, M. L. 54, 698. [4]) Epist. 3-a. [5]) M. L. 183, 333. Epist. 144, n. 3.

dowodem, mianowicie, że Kościół św. obchodzi uroczyście święto Narodzenia Matki B.; ponieważ zaś Kościół obchodzi tylko święta świętych, dlatego Marja została uświęcona w łonie matki. Według św. Tomasza tedy, uświęcenie Marji w łonie matki dlatego jest pewne, że Kościół św. obchodzi święto Jej Narodzenia. Dlaczegóż zatem nie mielibyśmy uważać nauki o zachowaniu Jej od grzechu pierworodnego od pierwszej chwili poczęcia, kiedy wiemy, że Kościół św. w takiem właśnie rozumieniu obchodzi wspomniane święto?

Bóg raczy również szczególniejszy ów przywilej Marji potwierdzać niemal codziennie niezliczonemi łaskami, nieraz i nadzwyczajnemi — tu w królestwie neapolitańskiem, a mianowicie przez obrazy Niepokalanego Poczęcia. Mógłbym opowiedzieć o wielu z nich, do których się przyczynili Ojcowie naszego Zgromadzenia; ograniczę się do przytoczenia tylko dwóch, które są prawdziwie nadzwyczajne.

PRZYKŁAD.

W jednym z naszych klasztorów neapolitańskich przyszła pewna niewiasta do jednego z Ojców i poskarżyła się, że mąż jej już od kilku lat nie chodzi do spowiedzi i że sama nie wie, jak go ma do tego nakłonić, bo gdy mu tylko wspomni o spowiedzi, zaraz ją bije. Ojciec ów poradził jej, by dała mężowi obrazek Matki B. Niep. Poczętej. Wieczorem prosiła męża, by poszedł do spowiedzi. Napróżno; udawał głuchego. Dała mu wtedy obrazek. Zaledwo go wziął, rzekł:

„Kiedy mam iść?“ Rozpłakała się kobiecina z radości, widząc tak nagłą zmianę. Na drugi dzień rano poszedł mąż jej do naszego kościoła. Na pytanie spowiednika, od ilu lat się już nie spowiadał, odrzekł, że od 28. „A cóż cię pobudziło, żeś przyszedł dzisiaj?“ — „Ojcze — odparł — byłem zatwardziałym grzesznikiem, lecz wczoraj wieczorem żona dała mi obrazek Przenajśw. Panny i uczułem nagłą zmianę w sercu; noc wydawała się wiecznością; tak wyczekiwałem świtu, by zaraz iść do spowiedzi“. I rzeczywiście wyspowiadał się z wielką skruchą, odmienił życie i spowiadał się już często u tegoż Ojca.

Gdyśmy raz w pewnej miejscowości djecezji Salerno dawali misję, był tam mężczyzna bardzo wrogo usposobiony dla jednego człowieka, który go obraził. Misjonarz nakłaniał go, by się pojednał. „A czy widzieliście mię kiedy na kazaniu? — zapytał (ów człowiek). — Właśnie dlatego nie chodzę na kazania. I widzę, że będę potępiony, ale mimo to chcę się zemścić“. Ów Ojciec usiłował go nawrócić, ale widząc, że słowa jego idą na wiatr, rzekł: „Weź ten obrazek Matki Boskiej“. „A na co?“ — spytał tamten. Wziął go jednak i zaraz, jakby wcale przedtem misjonarzowi nie odmawiał pojednania się, rzekł: „Czy Ojciec sobie życzy, bym się pogodził z nieprzyjacielem? Gotów jestem to uczynić“. Naznaczono na to dzień następny. Lecz nazajutrz rano znowu zmienił zdanie i nie chciał się dać nakłonić do zgody. Wspomniany Ojciec dał mu drugi obrazek; nie chciał go przyjąć, wziął go je-

dnak wkońcu. I co się nie dzieje? Zaledwie wziął obrazek do ręki, rzekł: „Prędko! zawołajcie mego wroga". I przebaczył mu, a potem się wyspowiadał.

MODLITWA.

O moja niepokalana Pani! cieszę się, widząc Cię obdarzoną tak wielką czystością. Dziękuję i zawsze chcę dziękować naszemu Stwórcy, że Cię zachował od wszelkiej zmazy grzechowej. Uważam to za rzecz pewną i gotów jestem, a nawet przysięgam, o ile będzie potrzeba, oddać życie w obronie tego wielkiego i szczególnego przywileju niepokalanego poczęcia. Chciałbym, żeby Cię cały świat uznał i sławił jako *jutrzenkę* zawsze promieniejącą światłem Bożem; jako *arkę* wybraną, wolną od ogólnego potopu grzechu; jako ową *doskonałą* i *niepokalaną gołąbkę*, jaką Cię ogłosił Boski Twój Oblubieniec; jako ów *ogród zamknięty*, który jest rozkoszą Boga; jako ów *zdrój zapieczętowany*, do którego nie miał przystępu nieprzyjaciel, aby go zamącić; jako tę *lilję śnieżną* wreszcie, którą Ty jesteś: zrodziłaś się bowiem wśród cierni synów Adamowych. Oni wszyscy rodzą się zmazani winą i nieprzyjaciółmi Boga, a Ty zrodziłaś się czystą, bez skazy i najszczerszą przyjaciółką Jego.

Pozwól tedy, bym i ja Cię chwalił tak, jak Cię wysławiał Twój Bóg: „*Wszystka jesteś piękna i niemasz zmazy w Tobie*" (Pieśń 4, 7). O najczystsza gołąbko, całkiem czysta, zupełnie piękna, zawsze żyjąca w przyjaźni z Bogiem. „*O jakożeś piękna, przyjaciółko moja,*

o jakożeś piękna". O najsłodsza, najukochańsza, niepokalana Marjo. Ty, któraś tak piękna w oczach Twego Pana, nie wzbraniaj się spojrzeć oczyma Swemi miłosiernemi na tak wstrętne rany duszy mojej. Spojrzyj na mnie, ulituj się nade mną i uzdrów mię. O piękny magnesie serc, pociągnij również i moje biedne serce. Ty, któraś od pierwszej chwili Swego życia była czystą i piękną w oczach Bożych, zmiłuj się nade mną; gdyż nietylko urodziłem się w grzechu, ale i po chrzcie świętym nawet zmazałem duszę swą grzechem. Ten Bóg, który Cię wybrał za Córkę Swoją, Matkę i Oblubienicę i dlatego zachował Cię od wszelkiej zmazy i umiłował w szczególniejszy sposób nad wszelkie stworzenia, jakiejże łaski mógłby Ci odmówić? Dziewico niepokalana, powiem Ci ze św. Filipem Neri, że Ty mię musisz zbawić. Spraw, bym zawsze pamiętał o Tobie, a Ty nie zapominaj nigdy o mnie. Zdaje mi się, jakoby mię jeszcze tysiąc lat oddzielało od oglądania Twej piękności w niebie, gdzie Cię będę mógł na wieki sławić i kochać, Matko moja, Królowo moja, Ukochana moja, najpiękniejsza, najsłodsza, najczystsza, niepokalana Marjo. Amen.

ROZDZIAŁ III.
O NARODZENIU MARJI.

Marja narodziła się świętą i to wielką świętą, gdyż łaska, jaką Ją Bóg obdarzył od początku była bardzo wielka, a również i wierność Marji tym łaskom była niezmierna.

Kiedy dziecię przychodzi na świat, ludzie zwykli się cieszyć; jeżeli się jednak zważy, że dzieci rodzą się nietylko bez zasług i bez używania rozumu, lecz nawet skażone grzechem i jako synowie gniewu, a zatem skazane na wszelkie nędze i na śmierć, powinno się raczej płakać i boleć. Słusznie jednakowoż należy uroczyście i z ogólną radością obchodzić narodzenie dzieciątka imieniem Marja, bo Ono przychodzi wprawdzie maleńkie co do wzrostu, lecz wielkie w zasługi i cnoty. Marja urodziła się świętą i to wielką świętą. Żeby zaś zrozumieć stopień świętości, jaki Marja posiadała przy Swem narodzeniu, trzeba najpierw rozważyć wielkość łaski zlanej na duszę Jej, a powtóre wierność, z jaką Marja tej łasce odpowiedziała.

Punkt 1.

Marja przewyższa pierwszą Swą łaską wszystkich aniołów i Świętych.

1. *Świadectwo teologów.* Pewnem jest, że Marja była najpiękniejszą istotą, jaką Bóg stworzył. Tak! Nawet

po Wcieleniu Słowa, stworzenie Marji było dziełem największem i Boga najgodniejszem, jakie na tym świecie zostało dokonane; słowem, było to dzieło, które jeno sam Bóg przewyższa, jak mówi Mikołaj Mnich [1]). Stąd łaska Boża spłynęła na Marję nie po kropelce, jak na innych Świętych, lecz *„jako deszcz na runo"* (Ps. 71, 6). Jak wełna wchłania w siebie deszcz, tak szczęśliwa dusza Marji piła wielki deszcz łaski Bożej, nie tracąc ani kropelki [2]).

Dlatego Marja mogła mówić ustami Eklezjastyka (24, 16): *„W pełności świętych zadzierżenie moje"*. To znaczy według wykładu św. Bonawentury [3]): Posiadam w pełności wszystko to, co inni Święci mają tylko w cząstce. Także i św. Wincenty Ferrerjusz [4]), mówiąc szczegółowo o świętości Marji przed narodzeniem, powiada, że przewyższała w niej wszystkich Świętych i aniołów.

Łaska, którą posiadała Przenajśw. Panna, przewyższała nietylko łaską każdego Świętego w szczególności, lecz również łaskę wszystkich Świętych i aniołów razem wziętych, jak tego dowodzi uczony O. Franciszek Pepe [5]), Jezuita, w swem przepięknem dziele p. t.: „Wielkość Jezusa i Marji". Według niego, zdanie to tak zaszczytne dla naszej Królowej, przyjmują ogólnie jako pewne nowsi teologowie, np.: Cartagena, Suarez,

---

[1]) In Nat. B. V. s. 1, M. L. 144. 738. [2]) Thomas Aqu.: Catena aur., In Luc. 1, 47. [3]) S. de B. V. 3 [4]) De Nat. B. V. s. 1, Festivale p. 240, col. b. [5]) Grandezze di Gesù et di Maria. Napoli 1479.

Spinelli, Recupito, Guerra i inni. Roztrząsali je bowiem dokładniej, niż dawniejsi pisarze. Wspomniany O. Pepe pisze, że Bogarodzica podziękowała Suarezowi przez O. Marcina Guttierez za to, że z taką usilnością bronił tego, niezmiernie prawdopodobnego zdania.

Segneri twierdzi w swem dziele „Sługa Marji", że uniwersytet salamancki przyjmuje to zdanie ogólnie.

Otóż, jeżeli to zdanie jest ogólnie przyjęte i pewne, w takim razie bardzo prawdopodobne jest także drugie zdanie, mianowicie, że Marja otrzymała tę łaskę wyższą od łaski wszystkich Świętych i aniołów razem wziętych od pierwszej chwili Swego niepokalanego poczęcia. Suarez broni tego stanowczo, a za nim idą: Spinelli [1]), Recupito [2]) i Colombière [3]).

2. Oprócz powagi teologów, przemawiają za tem pobożnem zdaniem jeszcze *dwie poważne i przekonywujące racje.*

Pierwszy powód: Wybranie Marji na Matkę Słowa Przedwiecznego.

Dionizy Kartuz [4]) pisze: Przez wybranie na Matkę Bożą, Marja wyniesiona została do rzędu, przewyższającego wszystkie stworzenia; według Suareza [5]) bowiem godność Matki Bożej należy pod pewnym względem do rzędu unji hipostatycznej [6]); słusznie tedy od samego początku udzielił Jej Bóg darów wyższego rzędu, przewyższających nieporównanie dary, uży-

---

[1]) Maria Deip. thronus Dei. Colon. A. 1663 c. 8, p. 108. [2]) Sign. praedest, 3. ap. Pepe l. c. [3]) L'immac. Conc. s. 1, seconde partie. [4]) De laud. B. V. l. 1—3. [5]) De Incarn., disp. 1, sect. 2, n. 4. [6]) t. j. złączenia Słowa z ludzką naturą.

czone wszystkim innym stworzeniom. I rzeczywiście, w tym samym czasie, gdy Bóg w przedwiecznych wyrokach Swych postanawiał, że Słowo stanie się człowiekiem, wyznaczył również i matkę, z której to Słowo miało wziąć naturę ludzką; nie może to ulegać żadnej wątpliwości. Matką tą miało być nasze dzieciątko, Marja. Otóż św. Tomasz [1]) naucza, że Bóg każdemu użycza łask odpowiednich do tej godności, do jakiej go przeznaczył. A przed nim jeszcze pisał św. Paweł: *„Który też uczynił nas godnymi sługami Nowego Testamentu"* (2 Kor. 3, 6). Przez co daje do zrozumienia, że apostołowie otrzymali od Boga łaski odpowiednie do tego wielkiego posłannictwa, do jakiego byli wybrani. W związku z tem św. Bernardyn ze Sieny [2]) mówi: Kiedy Bóg przeznacza kogoś do jakiegoś stanu, daje mu nietylko potrzebne do tego uzdolnienie, lecz również użycza mu i łask potrzebnych do godnego wypełnienia owego zadania. Jeżeli zatem Marja została wybrana na Matkę Bożą, to przystało, żeby Jej Bóg użyczył od pierwszej chwili łask niezmiernych i należących do wyższego rzędu, niż łaski udzielone innym ludziom i aniołom; łaska ta bowiem musiała odpowiadać owej niezmiernej i najwyższej godności, do której Ją Bóg wyniósł, jak nauczają teologowie wraz ze św. Tomaszem [3]): Przenajśw. Panna — tak pisze — wybrana została na Matkę Bożą i dlatego Bóg bez-

---

[1]) III. qu. 27, a. 5. [2]) S. de Purif. B. V. a. 2, c. 1 [3]) III. qu. 27 a. 4; a. 5, ad 2; qu. 7 a. 12.

wątpienia przygotował Ją do tego Swoją łaską. Zanim więc Marja stała się Matką Boga, ozdobiona została taką świętością, która Ją uczyniła godną tego wzniosłego urzędu [1]).

A jeszcze przedtem powiedział ów św. Doktor, że właśnie z tego powodu Marja nazywa się *„pełna łaski"*, nie ze względu jednak na samą łaskę, gdyż nie posiadała jej w stopniu możliwie najwyższym. Tego nie można nawet powiedzieć o łasce uświęcającej Chrystusa (jak to czytamy u tego samego pisarza) tj. w tem znaczeniu, jakoby moc Boża absolutnie jej nie mogła powiększyć; była to jednakowoż łaska tak wielka, że wystarczała zupełnie do celu, jaki Mądrość Boża wytknęła człowieczeństwu Chrystusowemu, mianowicie do zjednoczenia z osobą Słowa. Moc Boża bowiem jest tak wielka — uczy tenże Doktor Anielski — że chociaż ciągle łaski rozdziela, zawsze Jej przecież dużo pozostaje do rozdania. A chociaż możność naturalna otrzymywania (potentia naturalis) u stworzeń jest ograniczona i może być wyczerpana, to przecież ta sama możność, o ile podlega woli Bożej (potentia obedientialis), jest nieograniczona, a Bóg ją może jeszcze bardziej zwiększyć i w ten sposób ciągle stworzenie nową łaską napełniać.

Lecz wróćmy do naszego przedmiotu. Św. Tomasz powiada tedy, że Przenajświętsza Panna była pełna łaski, nie ze względu na łaskę samą, lecz

---

[1]) Idem de Verit. qu. 29 a. 3, ad 3; III. qu. 7 a. 10 ad 1.

ze względu na Swą osobę, gdyż posiadała łaskę niezmierzoną, wystarczającą i odpowiadającą Jej niezmierzonej godności. W ten sposób stała się zdolną zostać Matką Boga. Stąd Benedykt Fernandez[1]) pisze, że godność Matki Bożej jest miarą, według której mamy oceniać, jak wielką łaskę otrzymała Marja.

Dlatego słuszność miał Dawid, gdy mówił, że fundamenty tego miasta Bożego, t. j. Marji, muszą być położone na szczytach górskich (Ps. 86, 1); t. zn., że Marja musiała posiadać na początku życia większą doskonałość, niż wszyscy Święci przy zgonie. „*Miłuje Pan Bóg bramy Sionu, nad wszystkie przybytki Jakóbowe*“ — śpiewa dalej król-prorok. I podaje przyczynę tego, mianowicie, że Bóg miał zostać człowiekiem w Jej łonie dziewiczem: „*Człowiek narodził się w niej*“. Przystało zatem, żeby Bóg udzielił Przenajśw. Pannie od pierwszej chwili Jej stworzenia łaski, odpowiedniej do tej godności Matki Bożej.

To samo chciał też wyrazić prorok Izajasz, gdy przepowiadał, że w przyszłości ma być przygotowana góra domu Pańskiego, t. j. Przenajśw. Panna na szczytach wszystkich innych gór i że pospieszą do niej wszystkie narody, aby zaczerpnąć zmiłowania Bożego. „*I będzie w ostateczne dni przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższy się nad pagórki a popłyną do niej wszyscy narodowie*“ (Iz. 2, 2). Święty Grzegorz[2]) tak wykłada ten ustęp: Górą na szczycie

[1]) In Genes. comment. et observationes morales. [2]) In I. Reg. l. 1. c. 1, n. 5, M. L. 79. 25.

gór jest Marja, gdyż Ona to wyniesiona jest ponad wszystkich Świętych. A św. Jan Damasceński [1]) poznaje w Marji górę, którą według słów psalmisty wybrał Sobie Bóg na mieszkanie. Dlatego Marja nazywa się cyprysem góry syjońskiej; cedrem i to libańskim; oliwką i to wspaniałą oliwką; jaśniejącą, lecz jaśniejącą jak słońce. Albowiem, jak słońce — pisze Mikołaj Mnich [2]) — przyćmiewa swem światłem blask gwiazd, tak, że całkowicie znikają, podobnie i Dziewica-Matka przewyższa Swą świętością zasługi całego dworu niebieskiego. Podobnie i św. Bernard [3]) wyraża to przepięknie: Marja tak się wysoko posunęła w świętości, że żadna inna niewiasta nie nadawała się na to, by być Matką Boga i Marji nie przystało mieć kogo innego za Syna, jak tylko Boga.

Że Marja w pierwszej chwili Swego życia była świętsza, niż wszyscy inni Święci razem, świadczy o tem *drugi powód*, mianowicie:

Że *od początku miała powierzony Sobie wielki urząd Pośredniczki ludzi*. Godność ta wymagała od początku większego zasobu łaski od tego, jaki posiadała reszta ludzi. Wiadomo, jak zgodnie przyznają Marji teologowie i Ojcowie święci tytuł pośredniczki; albowiem potężnem Swem wstawiennictwem i na mocy zasług względnie odpowiednich (meritum de congruo) wyjednała wszystkim zbawienie, a upadłemu światu

---

[1]) In dorm. 2, M. G. 96, 719. [2]) In Assumpt. M. L 144, 720 s. [3]) In Assumpt. M. L. 183, 428.

wysłużyła niewymowne dobrodziejswo odkupienia. Powiedzieliśmy, na mocy *zasług względnie odpowiednich*, gdyż tylko P. Jezus jest naszym pośrednikiem *z tytułu sprawiedliwości* i na mocy *zasług najzupełniej odpowiednich* (de condigno), jak się wyrażają teolodzy; ofiarował bowiem Swe zasługi Ojcu Przedwiecznemu, a Ten przyjął je za nasze zbawienie. Marja zaś jest pośredniczką *z tytułu łaski*, z tytułu zwyczajnego wstawiennictwa, na mocy *zasług względnie odpowiednich* (de congruo), ofiarując Bogu Swe zasługi, jak utrzymują teolodzy wraz ze św. Bonawenturą, za zbawienie wszystkich ludzi; Bóg w łaskawości Swej przyjął je razem z zasługami P. Jezusa. Stąd owo powiedzenie Arnolda z Chartres [1]): „Marja współdziałała z Chrystusem w sprawie naszego zbawienia". A Ryszard od św. Wiktora [2]) pisze: Marja pragnęła zbawienia dla nas wszystkich, szukała i otrzymała; owszem, Ona sprawiła zbawienie nas wszystkich. Tak więc wszelkie dobro, wszelki dar życia wiecznego, jakie którykolwiek Święty otrzymał od Boga, spłynęły nań za pośrednictwem Marji.

I to właśnie daje nam do zrozumienia Kościół św., kiedy wysławia Matkę Bożą, stosując do Niej różne ustępy z księgi Syracha: „*We mnie wszelka łaska drogi i prawdy*" (24, 25). Powiedziano *drogi*, gdyż przez ręce Marji dostają się wszystkie łaski podróżującym do ży-

---

[1]) De laud. B. V., M. L. 189, 1727. [2]) In Cant. c. 36, M. L. 196, 483.

cia wiecznego; *prawdy*, ponieważ przez Marję spływa światło prawdy. „*We mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty*“ (tamże). *Żywota*, gdyż przez Marję spodziewamy się otrzymać życie łaski na ziemi i życie chwały w niebie; *i cnoty*, bo przez Marję nabywamy cnoty, a w szczególności cnoty teologiczne, podstawowe cnoty Świętych. „*Jam matką nadobnej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej*“ (24, 24). Marja przyczyną Swą wyjednywa Swoim czcicielom dary miłości Bożej, świętej bojaźni, światła niebieskiego i świętej ufności. Stąd św. Bernard [1]) wyprowadza wniosek, że jest to nauką Kościoła św., iż Marja jest powszechną pośredniczką naszego zbawienia.

Pewien autor, ukrywający się pod imieniem Sofronjusza, patrjarchy Jerozolimskiego twierdzi, że dlatego archanioł Gabrjel nazwał Marję „*łaski pełną*“, bo kiedy inni Święci otrzymali łaskę tylko w pewnej mierze, Marja dostała ją bez najmniejszego ograniczenia; a to dlatego, by, jak świadczy św. Bazyli, mogła być godną pośredniczką między ludźmi i Bogiem. Inaczej, pyta św. Wawrzyniec Justiniani [2]), bez tej pełności łask nie mogłaby być schodami do raju, obrońcielką świata, prawdziwą pośredniczką między ludźmi i Bogiem.

Tak zatem drugi dowód, jaki wyłuszczyliśmy, jest oczywisty. Jeżeli Marja jako Matka Odkupiciela świata od pierwszej chwili otrzymała godność Pośredniczki wszystkich ludzi, a zatem i wszystkich Świętych, ko-

---

[1]) Ep. 174, M. L. 182, 333. [2]) In Annunt. (Ed. Col. 628).

niecznem było również, by od początku posiadała łaskę w wyższym stopniu, niż wszyscy Święci, za których miała się wstawiać. Wyrażę się jeszcze jaśniej: Jeżeli za pośrednictwem Marji mieli stać się drogimi Bogu wszyscy ludzie, koniecznem było, by Marja była świętszą i droższą Bogu, niż wszyscy ludzie razem. Inaczej, jakżeżby mogła się wstawiać za wszystkimi innymi? Jeżeli jaki pośrednik chce otrzymać od króla jakąś łaskę dla wszystkich poddanych, bezwarunkowo i koniecznie musi być milszy owemu panu, niż oni wszyscy. Ponieważ zaś Marja, taki wniosek wyciąga Eadmer [1]), była najświętszą i najczystszą ze wszystkich stworzeń, dlatego zasłużyła sobie zostać godną wybawczynią zgubionego świata.

Lecz powie ktoś: Marja była rzeczywiście pośredniczką ludzi, ale jakże można Ją nazywać pośredniczką aniołów? Wielu teologów utrzymuje, że P. Jezus wysłużył także aniołom łaskę wytrwałości; tak tedy, jak Jezus był ich pośrednikiem *de condigno*, t. zn. z tytułu sprawiedliwości, tak Marja może być również nazwaną pośredniczką aniołów *de congruo*, t. j. z tytułu łaski, bo modlitwami Swemi przyspieszyła przyjście Odkupiciela. W każdym razie zasługując *w drodze łaski* stać się matką Zbawiciela, wysłużyła także i dla aniołów zapełnienie próżni, uczynionej w ich szeregach przez upadek szatanów. Wysłużyła im tedy przynajmniej po-

[1]) De Excell. V. c. 9, M. L. 159, 573.

mnożenie ich chwały wiekuistej (*gloria accidentalis*). Stąd Ryszard od św. Wiktora [1]) zapewnia: Marja wybawiła aniołów i ludzi; naprawiła upadek aniołów, pojednała ludzi z Bogiem. A przed nim jeszcze pisał Eadmer [2]): Przenajśw. Panna wszystko, co upadło, do pierwotnego stanu przywróciła i przyprowadziła.

Tak więc niebiańskie to nasze dzieciątko, czy to ze względu, że miało być pośredniczką świata, czy to dlatego, że było wyznaczone na Matkę Odkupiciela, od początku Swego istnienia, otrzymało większą łaskę, niż wszyscy Święci razem. Stąd jaki piękny widok przedstawiała dla nieba i ziemi dusza tej szczęśliwej dzieciny, chociaż jeszcze przebywała w łonie Swej matki. Była to istota najmilsza oczom Bożym, bo pełna łaski i zasług, mogła już wówczas o Sobie powiedzieć: „*Gdym była maluczka, podobałam się Najwyższemu*". A była to zarazem istota najwięcej kochająca Boga, jakiej jeszcze świat nie oglądał. I gdyby się Marja narodziła zaraz po Swem najczystszem poczęciu, jużby przyszła na świat bogatsza we wszelkie zasługi i świętsza od wszystkich Świętych razem wziętych. Otóż weźmy pod uwagę, o ile świętszą urodziła się, gdy przyszła na świat dopiero po zebraniu tylu zasług przez dziewięć miesięcy zamknięcia w łonie Swej matki! Lecz przejdźmy do drugiego punktu; rozważmy mianowicie:

---

[1]) In Cant. c. 23, M. L. 196, 475. [2]) Excell. V. c. 11, M. L. 159, 578.

Punkt 2.

Z jaką wiernością Marja współpracowała z łaską Bożą.

1. *Marja cieszyła się używaniem rozumu od Swego niepokalanego poczęcia.* Nie jest to zwyczajnem tylko zapatrywaniem — pisze uczony pisarz, O. La Colombière [1]) — lecz zdaniem wszystkich, że Marja otrzymując w łonie św. Anny łaskę poświęcającą, otrzymała równocześnie dar doskonałego używania rozumu z całym zasobem nadprzyrodzonego światła, odpowiadającego tej łasce, jaką została ubogacona. Możemy tedy wierzyć, że od pierwszej chwili, jak piękna Jej dusza połączyła się z Jej najczystszem ciałem, zlały się na Nią wszystkie promienie Boskiej mądrości; z pomocą tego światła mogła dobrze poznać prawdy wieczne, piękność cnót, a przedewszystkiem nieskończoną dobroć Swego Boga i prawo, jakie ma, aby Go wszyscy kochali; szczególniej jednak doskonale pojmowała, jakie prawo ma Bóg do Jej miłości ze względu na cenne przywileje, któremi Ją uposażył i wyróżnił od wszystkich innych stworzeń, zachowując od zmazy grzechu pierworodnego, obdarzając tylu i tak niezmiernemi łaskami, przeznaczając wreszcie na Matkę Słowa i królowę wszechświata.

2. *Marja była wolna od wszelkiej nieporządnej skłonności i wszelkiego roztargnienia.* Dlatego Marja od pierwszej chwili przejęta wdzięcznością ku Swemu Bogu,

---

[1]) 2. Sermon pour le jour de l'immac. Conc. Oeuvres II. 219

poczęła wytężać wszystkie siły, jakiemi tylko rozporządzała, aby jak najwierniej wykorzystać ten ogromny zasób łaski; starała się, ile tylko to było w Jej mocy, podobać się Bogu i kochać Jego dobroć i kochała Ją rzeczywiście wszystkiemi Swemi siłami, wzrastając ciągle w tej miłości przez owe dziewięć miesięcy, poprzedzające Jej narodzenie; ani jednej chwili nie opuściła, ażeby się nie łączyć z Bogiem przez żarliwe akty miłości. Była już wolna od winy pierworodnej, była więc także wolna od wszelkiej skłonności ziemskiej, od wszelkich poruszeń nieporządnych, od najmniejszego roztargnienia, od wszelkiego oporu zmysłów, od wszystkiego, coby Ją mogło zatrzymać we wzrastaniu ustawicznem w miłości Bożej; owszem, wszystkie Jej zmysły harmonizowały się z Jej świętym duchem w dążeniu do Boga; stąd piękna Jej dusza, wolna od wszelakiej przeszkody, nie zatrzymując się ani na chwilę, wzlatywała bez przerwy ku Bogu, ustawicznie Go kochała i ciągle w miłości Jego wzrastała. Dlatego Ona sama nazywa się jaworem rosnącym nad brzegiem wód: *„Jako jawor wyniesiona jestem nad wodą“* (Sirach 24, 19). Ona to bowiem była tem szlachetnem drzewem Bożem, wzrastającem nad rzeką łask Bożych. Podobnie nazywa się Sama winną latoroślą: *„Jam jako winna latorośl wydała wdzięczność wonności“* (tamże 24, 23), nietylko dlatego, że w oczach świata była tak pokorna, lecz również i z tego powodu, że jak — według łacińskiego przysłowia: *„Vitis nullo fine crescit“* — winna latorośl nigdy nie przestaje wzrastać — tak i Przenajśw. Panna

zawsze wzrastała w doskonałości. Inne drzewa, pomarańcza, morwa, grusza dochodzą do pewnej tylko wysokości, lecz winna latorośl ciągle wzrasta, dopóki się nie zrówna z tem drzewem, na którem się opiera. Tak i Marja — jak powiedzieliśmy — ciągle wzrastała w doskonałości i dlatego pewien pisarz [1]) pozdrawiał Ją: „Witaj latorośli winna, ciągle wzrastająca". Trwała również zawsze w zjednoczeniu z Bogiem, który był Jej jedyną podporą. Dlatego Duch św. mówił o Niej: *„Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, podparłszy się Miłego Swego"* (Pieśń 8, 5). Według św. Ambrożego [2]), Duch św. chciał przez to niejako powiedzieć: Któraż jest ta, co oparłszy się na Słowie Bożem, rośnie jak winna latorośl, wspinająca się po wielkiem drzewie.

3. *Wierność Marji dla łaski Bożej.* Wielu i to znakomitych teologów utrzymuje, że gdy jaka cnotliwa dusza odpowiada wiernie łasce posiłkowej otrzymanej od Boga, wykonuje akt cnoty, równający się pod względem natężenia owemu stopniowi cnoty, jaki już posiadała. Z czego wynika, że za każdym razem zyskuje nową zasługę, równą całemu zasobowi zasług dotychczas pozyskanych, przez co zasób ten podwaja się. Już aniołowie podczas swej próby mogli w ten sposób — jak utrzymują ci pisarze — pomnażać swe zasługi; a jeżeli to było udziałem aniołów, któż ośmieli

---

[1]) Ps. Gregorius Thaum. In Annunt. 1, M. G. 10, 1151.
[2]) De Isaac et anima c. 5, M. L. 14, 517.

się odmówić tego Marji na czas Jej życia ziemskiego, a w szczególności na czas, o którym mowa, mianowicie, gdy przebywała w łonie matki. Z pewnością wierniej wówczas współpracowała z łaską Bożą, niż aniołowie. Marja przeto w owym czasie podwajała w każdej chwili te wspaniałe skarby łask, któremi się cieszyła od pierwszej chwili; gdyż odpowiadając jej ze wszystkich Swych sił i z całą doskonałością, każdym aktem podwajała ustawicznie i ciągle Swe zasługi; tak dalece, że jeżeli w pierwszej chwili posiadała tysiąc stopni łaski, w drugiej miała ich już dwa tysiące, w trzeciej cztery, w czwartej ośm, w piątej szesnaście, w szóstej trzydzieści dwa tysiące. Jesteśmy dopiero w szóstym momencie; lecz mnóż tak przez dzień cały, pomnażaj przez dziewięć miesięcy i rozważ, jakie skarby łask, zasług i świętości przyniosła Marja na świat przy Swem narodzeniu.

Cieszmy się przeto razem z naszą dzieciną, która się urodziła tak święta, tak droga Bogu, tak pełna łaski. A cieszmy się nietylko przez wzgląd na Nią, lecz również przez wzgląd na nas, gdyż Marja przyszła na świat pełna łaski nietylko dla Swej chwały, lecz także dla naszego dobra. Św. Tomasz [1]) zwraca na to uwagę, że Przenajśw. Panna miała pełność łaski w trojaki sposób. Po pierwsze była pełna łaski na duszy, tak, że od początku Jej piękna dusza należała całkowicie do Boga. Po drugie była pełna łaski

[1]) Op. ed. Rom. 1570, t. 17, fol. 75.

co do ciała, tak, iż godna była okryć Swem ciałem Słowo Przedwieczne. I wreszcie po trzecie była pełna łaski na nasz wspólny pożytek, tak, żeby wszyscy ludzie mogli w niej uczestniczyć. Niektórzy Święci — dodaje Doktor Anielski — posiadają tyle łaski, że nietylko im samym wystarcza, lecz mogą nią zbawić wielu innych, jednakowoż nie wszystkich; jedynie Pan Jezus i Marja otrzymali tyle łask, że wystarczyło ich do zbawienia wszystkich. Tak uczy św. Tomasz. Dlatego św. Jan mówi o P. Jezusie: *„Z pełności jego, myśmy wszyscy wzięli"* (1, 16). To samo mówią Święci o Marji. I tak św. Tomasz z Willanowy [1]) pisze: Ona jest pełna łaski i z pełności Jej wszyscy otrzymują, tak, że według świadectwa Paciuchelliego [2]) niema nikogo, ktoby nie uczestniczył w pełności łaski Przenajśw. Dziewicy. A któż jest taki na świecie, — pyta on — dla którego Ona nie okazałaby się łaskawą i któremuby nie udzieliła jakiej łaski? Należy wszelako mieć to na pamięci, że od P. Jezusa otrzymujemy łaskę jako od Sprawcy jej, od Marji zaś jako od Pośredniczki; od P. Jezusa jako od Zbawiciela, od Marji jako od Orędowniczki; od Jezusa jako ze Źródła, od Marji jako ze Strumienia.

Stąd św. Bernard [3]) mówi, że Bóg ustanowił Marję wodociągiem tych łask, jakich chciał ludziom użyczyć; dlatego napełnił Ją łaską, ażeby z Jej pełności każdy mógł otrzymać swoją cząstkę. Święty ten upomina

---

[1]) De Annunt. conc. 3. [2]) In sal. Ang. Excit. 15, n. 6. [3]) De Aquaed. M. L. 183. 440.

przeto wszystkich, aby zważyli, jak bardzo Bóg domaga się od nas uczczenia Przenajśw. Panny, kiedy uczynił Ją skarbnicą łask Swoich; i dlatego mamy dziękować najmiłościwszej naszej Królowej za wszelką nadzieję, łaskę i zbawienie, bo wszystko to przychodzi nam przez Jej ręce i Jej pośrednictwo. Jakżeż tedy nieszczęśliwa jest ta dusza, która sobie zamyka ten strumień łask, zaniedbując polecać się Marji. Kiedy Holofernes chciał zdobyć Betulję, przerwał najpierw wodociągi (Judyt. 7, 6). To samo czyni i szatan, kiedy chce zawładnąć jaką duszą; doprowadza ją do tego, że opuszcza się w nabożeństwie do Marji Najśw., bo kiedy ten strumień się zamknie, straci ta dusza wkrótce światło i bojaźń Bożą, a wkońcu i zbawienie wieczne. Proszę przeczytać następujący przykład, aby się przekonać, jak miłosierne jest serce Marji, a zarazem jaką zgubę gotuje sobie ten, kto sobie zamyka ten zbawczy wodociąg i nie ucieka się do Królowej Niebieskiej.

PRZYKŁAD [1]).

W Madrycie żyło dwóch młodzieńców prowadzących bardzo występne życie. Jednemu z nich śniło się raz, że jacyś czarni mężczyźni pochwycili jego kolegę i wrzucili w wzburzone morze. To samo chcieli i z nim zrobić, lecz uciekł się do Marji, złożył ślub, że wstąpi

---

[1]) Bovio: Esempi e miracoli p. 3, es. 9

do klasztoru; wtedy dali mu spokój. Następnie ujrzał P. Jezusa zagniewanego i Przenajśw. Pannę wstawiającą się za nim. Gdy ów kolega przyszedł go odwiedzić, opowiedział mu swój sen. Ten się śmiał ze wszystkiego, lecz wkrótce zgładziła go ręka skrytobójcy. Młodzieniec nasz widząc, że się sen spełnił, wyspowiadał się, odnowił postanowienie wstąpienia do zakonu i w tym celu sprzedał całą swą majętność; zamiast jednak rozdać pieniądze ubogim, jak to sobie pierwej przedsięwziął, roztrwonił je na hulatykę i rozpustę. Wkrótce potem zachorował i miał nowy sen: oto ujrzał piekło otwarte, a Boski Sędzia wydawał nań wyrok potępienia. Uciekł się znowu do Marji, a Ona go jeszcze raz wyratowała. Wyzdrowiał i prowadził jeszcze gorsze życie, niż przedtem. Wyjechał następnie do Limy w Ameryce Południowej, gdzie znowu zachorował. Kiedy się dostał do szpitala, poddał się jeszcze raz łasce Bożej i wyspowiadał się przed O. Franciszkiem Perlino, Jezuitą; przyrzekł poprawę, lecz słowa nie dotrzymał. Pewnego dnia poszedł ów Ojciec do innego, bardzo oddalonego szpitala. Tu zastał naszego nieszczęsnego młodzieńca; leżał rozciągnięty na ziemi i wołał: „O ja nieszczęśliwy!... Na moją udrękę musiał tu jeszcze przyjść ten Ojciec, aby być świadkiem mej kary. Przyjechałem tu z Limy; występki moje doprowadziły mię do tego nędznego stanu, a teraz idę do piekła". Z temi słowami skonał, a ów Ojciec nawet nie miał czasu pospieszyć mu z pomocą.

MODLITWA.

O święta i niebieska dziecino, która masz zostać Matką Odkupiciela mego i wielką pośredniczką biednych grzeszników, zmiłuj się nade mną. Oto u stóp Twych jeden z tych niewdzięczników ucieka się do Ciebie i żebrze Twego zmiłowania. Przyznaję, że z powodu niewdzięczności, jakiej się dopuściłem względem Boga i Ciebie, zasługiwałbym na to, byś mię opuściła; lecz słyszę i uważam to za pewne (wiedząc, jak wielkie jest Twe miłosierdzie), że Ty nie odmawiasz pomocy uciekającym się z ufnością do Ciebie. Zatem, o Marjo, najszczytniejsza ze wszystkich istot (nad Tobą bowiem jest tylko Bóg, a najwięksi Święci w porównaniu z Tobą są maluczkimi); o Święta nad Świętymi, otchłani łask, pełna łaski, wspomóż nędznika, który ją stracił z własnej winy. Wiem, że Bóg Cię tak kocha, iż Ci niczego nie odmówi. Wiem również, że lubisz używać Swej potęgi, aby wspomagać biednych grzeszników. Okaż przeto, jak wielkiemi względami cieszysz się u Boga i uproś mi światło i płomienie miłości tak silne, żeby mię z grzesznika uczyniły świętym i by oderwawszy serce moje od wszelkich ziemskich przywiązań, zapaliły mię Boską miłością. Uczyń to, Pani, ponieważ jest to w Twej mocy. Uczyń to dla miłości tego Boga, który Cię uczynił tak wielką, tak potężną i litościwą. Tak się spodziewam. Amen.

ROZDZIAŁ IV.

O OFIAROWANIU PRZENAJŚW. PANNY.

Marja ofiarowała się Bogu wcześnie, bez ociągania się, zupełnie i bez zastrzeżeń.

Nigdy, żadne stworzenie (prócz Boga-Człowieka) nie złożyło i nie złoży Bogu większej i doskonalszej ofiary nad tę, jaką uczyniła trzyletnia Marja, kiedy przyszła do świątyni, aby Mu ofiarować nie kadzidła albo cielce, nie złoto, lecz Siebie Samą w ofierze najdoskonalszej, aby Mu się poświęcić na Jego chwałę w ofierze wieczystej. Zrozumiała doskonale głos Boży, który już wówczas nakłaniał Ją do poświęcenia się całkowicie Jego miłości, wołając: *„Wstań, spiesz się, przyjaciółko moja, a przyjdź“* (Pieśń 2, 10). I dlatego chciał Pan, by odtąd zapomniała o Swej ojczyźnie, o Swych krewnych, o wszystkiem, a starała się tylko Jego kochać i przypodobać się Mu: *„Słuchaj córko, a patrz i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego i domu ojca twego“* (Ps. 44, 11). A Ona natychmiast posłuchała głosu Bożego. Rozważmy przeto, jak miła była Bogu ta ofiara, którą Mu Marja uczyniła z Samej Siebie. Jej oddanie się było natychmiastowe i zupełne: natychmiastowe, bez odwłoki; zupełne, bez zastrzeżeń. Oto dwa punkty. Zacznijmy.

Punkt 1.

Marja ofiarowała się Bogu bezzwłocznie.

1. *Już jako dziecię znała wielkość Boga.* Marja ofiarowała się Bogu niezwłocznie. Zaledwie to niebieskie dzieciątko w pierwszej chwili uświęcone zostało w łonie Swej matki, a więc w pierwszej chwili Swego niepokalanego poczęcia, zaraz otrzymało także i zupełne używanie rozumu, aby już wówczas mogło zbierać zasługi. Jest to ogólnie przyjęte wśród teologów, z którymi się zgadza także O. Suarez [1]). Powiada on, że najdoskonalszym sposobem uświęca Bóg wtedy duszę, gdy ją uświęca jej własnemi zasługami, jak to naucza św. Tomasz [2]). Dlatego trzeba przyjąć, że w ten właśnie sposób uświęcona została Przenajśw. Panna. Według Doktora Anielskiego, udzielił Bóg tego przywileju aniołom i Adamowi, tem bardziej tedy musimy przyjąć, że udzielił go Marji. Jeżeli Ją bowiem wybrał na Swą Matkę, obsypał Ją również większemi darami, niż wszystkie inne stworzenia. Tak rozumuje św. Tomasz. Jako Matka — pisze Suarez [3]), — ma pewne i szczególne prawo do wszystkich przywilejów Swego Syna. A ponieważ P. Jezus na mocy połączenia natury Boskiej z naturą ludzką w jednej Osobie Boskiej, posiadał pełnię łask, również i Marja na mocy Swego Boskiego Macierzyństwa miała naturalne prawo do tego,

---

[1]) De Incarn. disp. 4, sect. 8. [2]) I. qu. 62 a. 3—5; III. qu. 27 a. 5. [3]) L. c. disp. 1, sect. 2.

by Jej Syn udzielił łask większych, niż wszystkim innym Świętym i aniołom.

Tak więc Marja od początku swego życia cieszyła się poznaniem Boga i to takiem, że żaden język (tak się wyraził anioł do św. Brygidy [1]) nie zdoła wypowiedzieć, jak głęboko zatopiła się Przenajśw. Panna w Bogu od pierwszej chwili, gdy Go tylko poznawać zaczęła. I już wówczas, przy pomocy owego światła, zaofiarowała się całkowicie Panu, oddając się niepodzielnie Jego miłości i Jego chwale, jak to anioł objawił św. Brygidzie: Niezwłocznie Królowa nasza postanowiła poświęcić Bogu Swą wolę, z całą Swoją miłością i to na całe Swe życie; i nikt nie zdoła pojąć wielkości tego oddania się i ukochania tego, co jest Wolą Bożą.

2. *Marja poznaje ślub Swoich rodziców.* Później dowiedziała się niepokalana Dziecina, że święci Jej rodzice, Joachim i Anna, przyrzekli Bogu, i to ślubem — jak o tem świadczy wielu pisarzy — że, jeżeli im da potomstwo, poświęcą je na służbę w świątyni. Był bowiem zwyczaj u Żydów, że umieszczali swe córki w gmachach otaczających świątynię, aby były wychowane po bożemu. Świadczy o tem Baronjusz [2]), Nicefor [3]), Cedrenus [4]), Suarez [5]), który się opiera na powadze Józefa Flawjusza [6]), św. Jana Damasceńskiego [7]), św.

[1]) Serm. Ang. c. 14. [2]) Apparatus ad annal. n. 47, 49, 50. [3]) Ecclesiast. hist. l. 2, c. 3, M. G. 145. 758. [4]) Historiar. comp., M. G. 121. 362. [5]) L. c. disp. 7, n. 1. [6]) Antiquit. l. 8, c. 3. [7]) De fide orthod. l. 4, c. 14, M. G. 94. 1159.

Grzegorza Nikomedyjskiego [1]), św. Anzelma [2]) i św. Ambrożego [3]). Mówi także o tem druga księga Machabejska (3, 18—19). Gdy mianowicie Heljodor, usiłował zawładnąć świątynią, żeby ją obrabować ze skarbów, młode dziewice tam mieszkające, pobiegły uwiadomić o tem Onjasza. *„Dlatego, iż miejsce to miało przyjść na wzgardę... dziewice, które były w zamknięciu, wybiegły do Onjasza“*. Zaledwie przeto Marja dowiedziała się o ślubie Swych rodziców, mimo, że miała dopiero trzy lata, jak świadczą św. German [4]) i św. Epifanjusz [5]), a więc mimo, że była w wieku, w którym dzieci szczególniej pragną i potrzebują obecności rodziców, postanowiła ofiarować się uroczyście i poświęcić Bogu w świątyni. Ona tedy pierwsza prosiła usilnie Swych rodziców, aby Ją zaprowadzili do świątyni i wywiązali się ze swego przyrzeczenia. Święty Grzegorz z Nyssy [6]) pisze, że święta Jej matka Anna, bez ociągania się, zaprowadziła Ją do świątyni i ofiarowała Bogu.

3. *Podróż Marji do świątyni.* Tak więc Joachim i Anna, ofiarując Bogu wielkodusznie najdroższy przedmiot swej miłości, puścili się w drogę z Nazaret. Nieśli naprzemian na rękach swą ukochaną córeczkę; nie mogła bowiem odbywać pieszo tak dalekiej, osiem-

---

[1]) Or. in Deip. Praesent. et or. in eius ingress. in templ. M. G. 100. 1418. 1422. [2]) Medit. paraenet. med. 9, M. L. 158. 749. [3]) De virginib. l. 1, c. 3, M. L. 16. 192, n. 12. [4]) Encom. in S. Virg. M. G. 98. 311 et 315. [5]) S. de vita B. Virg., M. G. 120. 606. [6]) In diem Nat. Chr., M. G. 46. 1139.

dziesięciomilowej [1]) drogi z Nazaret do Jerozolimy. Towarzyszyło im tylko kilku krewnych, lecz zato całe zastępy aniołów, jak świadczy św. Grzegorz Nikomedyjski [2]), przyłączyły się do nich i służyły w podróży niepokalanej Panience, idącej poświęcić się Majestatowi Bożemu. *„Jakoż są piękne kroki twoje, córko książęca"* (Pieśń 7, 1), śpiewali zapewne wtedy aniołowie. O jak piękne, jak miłe są Bogu te kroki, które czynisz, idąc złożyć się Mu w ofierze, wielka i najukochańsza Córko naszego Pana. Sam Bóg, powiada Bernardyn z Busti [3]), obchodził z całym Swym dworem niebieskim wielkie święto, widząc Oblubienicę Swą zdążającą do świątyni, bo nigdy jeszcze nie widział stworzenia, składającego się Mu w ofierze, świętszego i milszego od Marji. Idź przeto, woła do Marji św. German, arcybiskup konstantynopolitański [4]), — idź, o Królowo świata, Matko Boga, idź wesoło do domu Pańskiego oczekiwać przyjścia Ducha św., który Cię uczyni Matką Słowa Przedwiecznego.

Gdy święty ten orszak przybył już do świątyni, śliczna Dziecina zwróciła się do Swych rodziców, uklękła i całując ich ręce, poprosiła o błogosławieństwo; wstąpiła potem, nie oglądając się wcale, na schody prowadzące do świątyni; według świadectwa Arjasza Montana i Józefa Flawjusza, schodów tych

---

[1]) Mowa tu o milach neapolitańskich. Mila neapolit. wynosi 1855 m. (Przyp. tłumacza). [2]) L. c. [3]) Mariale, Pars. 4, s. 1, pars. 1. [4]) L. c. 318.

było piętnaście. Przedstawiła się świętemu kapłanowi Zacharjaszowi — jak pisze św. German [1]) — a żegnając się ze światem i zrzekając się wszelkich dóbr, jakie obiecywał swym zwolennikom, oddała się i poświęciła Swemu Stwórcy.

W czasie potopu kruk, którego Noe wypuścił z korabia, pozostał na wolności i karmił się trupami; lecz gołąbka, nie zatrzymując się nigdzie, wróciła zaraz do arki: *„Wróciła się k'niemu do korabia"* (Rodz. 8, 9). Wielu na świecie oddaje się na nieszczęście używaniu dóbr ziemskich. Inaczej czyni gołąbka nasza niebieska, Marja; poznała, że jedynem naszem dobrem, jedyną nadzieją i jedyną naszą miłością powinien być Bóg; poznała, że świat jest pełen niebezpieczeństw i że kto prędzej go opuszcza, tem bezpieczniejszy jest od jego zasadzek. Dlatego postanowiła rzucić go od lat najwcześniejszych i zamknąć się w świętej samotni przy świątyni, aby tem lepiej słyszeć głos Boga, tem doskonalej Go czcić i kochać. Tym sposobem Przenajśw. Panna od samego początku swej działalności stała się całkowicie drogą i miłą Swemu Panu, tak, że Kościół św. [2]) wkłada Jej w usta następujące zdanie: *„Winszujcie mi wszyscy, którzy miłujecie Pana, albowiem gdy byłam maluczka, przypodobałam się Najwyższemu"*. Dlatego także porównują Marję do księżyca; jak bowiem księżyc prędzej odbywa swą drogę, niż inne planety, tak Marja szybciej, niż inni Święci doszła do dosko-

---

[1]) Ibid. [2]) Off. B. V. Resp. 2.

nałości, oddając się Bogu natychmiast, bez zwłoki, całkowicie i bez zastrzeżeń. Przejdźmy teraz do drugiego punktu, gdzie będzie dużo do powiedzenia.

Punkt 2.

Marja oddała się Bogu bez zastrzeżeń

1. *Ślubem czystości.* Dziecina nasza, oświecona światłem Bożem, wiedziała dobrze, że Bóg nie przyjmuje serca podzielonego, lecz chce, aby się poświęcić zupełnie Jego miłości, jak to Sam nakazał: *„Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca swego"* (Powt. Pr. 6, 5). Stąd od pierwszej chwili Swego życia, poczęła kochać Boga ze wszystkich sił i cała się Mu oddała. Lecz dusza Jej przenajświętsza oczekiwała z wielkiem utęsknieniem tej chwili, w którejby się Mu mogła oddać wyłącznie i uroczyście. Spojrzyjmy teraz na tę małą, Boga kochającą Panienkę. Kiedy się znalazła w świętej samotni, uklękła z żarliwością i ucałowała ziemię domu Bożego; potem złożyła hołd najgłębszy Nieskończonemu Majestatowi Pana, podziękowała Mu za łaskę zamieszkania na pewien czas w Jego domu. Następnie ofiarowała się całkowicie Swemu Bogu, zupełnie, bez zastrzeżeń, oddała Mu wszystkie Swe władze i zmysły, umysł Swój i serce, całą duszę i całe ciało. I wtedy wreszcie, jak przypuszczają, dla przypodobania się Bogu, złożyła ślub dziewictwa. Według świadectwa opata Ruperta [1]), Marja pierwsza taki

[1]). In Cant. l. 3, M. L. 168. 892.

ślub uczyniła. Ofiarowała się — jak zapewnia Bernardyn z Busti [1]) — całkowicie, na zawsze. Miała bowiem wówczas zamiar oddać się na służbę Bogu w świątyni na całe życie, i nigdy już nie opuszczać tego świętego przybytku, o ile taka będzie Wola Boża. O, z jakiem uczuciem musiała wtedy powtarzać: *„Miły mój mnie, a ja jemu“* (Pieśń 2, 16). Według kardynała Hugona [2]) słowa te w Jej ustach takie miały znaczenie: Chcę należeć do Niego całkowicie, w życiu i przy śmierci. Mój Panie i Boże, mówiła, przyszłam tu na to tylko, aby Ci się przypodobać i uczcić Cię według sił moich. Tu chcę żyć wyłącznie dla Ciebie i umrzeć dla Ciebie, jeżeli Ci się tak będzie podobało. Przyjmij tę ofiarę, którą Ci składa ta biedna służebnica i pomóż mi być jej wierną.

2. *Ćwiczeniem się we wszystkich cnotach.* A teraz przypatrzmy sie, jak święte życie prowadziła Marja w świątyni. Wzrastała ciągle w doskonałości, *„jako zorza powstająca“*. Któżby nam to mógł opisać, jak z dnia na dzień, coraz piękniej, jaśniały w Niej cnoty: Miłość, skromność, pokora, cichość, umartwienie, łagodność? Ta piękna oliwka — pisze św. Jan Damasceński [3]) — posadzona w domu Bożym, orzeźwiana łaską Ducha św., stała się przybytkiem wszelakich cnót. Na innem miejscu ten Święty pisze: Oblicze Przenajśw. Panny było skromne, umysł pokorny, słowa pełne

---

[1]) L. c. [2]) In Cant. c. 2, v. 16. [3]) In Nat. V. hom. 1, M. G. 96. 675.

miłości, bo wypływały z serca kochającego Boga. Gdzieindziej znowu mówi: Przenajśw. Panna zdala od Siebie trzymała wszelkie myśli światowe, a ćwiczyła się zato w cnotach; dążąc w ten sposób do doskonałości uczyniła wkrótce tak olbrzymie postępy, że stała się godną zostać świątynią Boga.

3. *Doskonałem spełnianiem codziennych obowiązków.* Pewien autor, którego dzieła umieszczono wśród pism św. Anzelma [1]), — opisuje życie Przenajśw. Panny w świątyni i mówi: Marja była uległa, mówiła mało, zawsze skupiona, nigdy się głośno nie śmiała, nigdy nie była roztrzepana. Dużo czasu spędzała na modlitwie, czytaniu Pisma św.; pościła wiele i ćwiczyła się w cnotach wszelkiego rodzaju. Bonawentura Baduarius [2]) podaje kilka szczegółów z Jej codziennego życia: Od rana aż do godziny trzeciej (t. j. naszej dziewiątej) modliła się; od trzeciej do dziewiątej (naszej trzeciej) zajmowała się pracą, a potem znowu wracała do modlitwy, do chwili, w której anioł przynosił Jej zazwyczaj posiłek. Pierwsza była do nocnego czuwania; najwierniejsza w spełnianiu prawa Bożego, przewyższała wszystkie towarzyszki w pokorze, wszystkie cnoty posiadała w stopniu najdoskonalszym. Nigdy nie widziano Jej rozgniewaną; każde Jej słowo tak tchnęło słodyczą, że zawsze poznać z niego było można, iż pochodzi z natchnienia Bożego. Według wspomnianego

---

[1]) Forma et mores B. V. [2]) Spuria int. op. S. Hieron. epistola 50 ad Chromatium et Heliodorum de Nat. B. V.

pisarza [1]), sama Matka Najśw. objawiła św. Elżbiecie z Turyngji, iż kiedy Ją rodzice pozostawili w świątyni, jedynie Boga uważała za Swego ojca, i często przemyśliwała nad tem, jakby się Mu przypodobać. A do św. Brygidy [2]) powiedziała raz: Postanowiłam dochować dziewictwa, nic nie posiadać na świecie, a całą swą wolę oddać Bogu. Do św. Elżbiety powiedziała jeszcze: Z pomiędzy wszystkich przykazań, najbardziej stało mi przed oczyma to: *„Będziesz miłował Pana Boga twego“*. O północy udawałam się przed ołtarz świątyni, prosiłam Pana, aby mi udzielił łaski dochowania wszystkich Swoich przykazań i by mi pozwolił ujrzeć Matkę Zbawiciela. Błagałam Boga, by mi zachował oczy do oglądania Jej, język, abym Ją mogła chwalić, ręce i nogi, żebym Jej mogła służyć, kolana, abym mogła uwielbić ukrytego w Jej łonie Boskiego Syna. Św. Elżbieta słysząc to, rzekła: Pani, czyż Ty nie byłaś wtedy pełna łaski i cnoty? Marja odpowiedziała: Wiedz, że uważałam się za najnędzniejszą i najniegodniejszą łaski Bożej; dlatego tak błagałam o łaskę i cnotę. I wreszcie, aby nas przekonać, jak bezwarunkowo konieczna jest nam modlitwa, żebyśmy mogli otrzymać potrzebne nam łaski Boże, Marja dodała: Myślisz, żem bez trudu otrzymywała łaski Boże i cnoty? Wiedz, żem nie miała ani jednej łaski, któraby mię nie kosztowała wiele trudu, ciągłej modlitwy, żarliwego pragnienia, wielu łez i uczynków pokutnych.

---

[1]) L. cit. [2]) Revel. l. 1, c. 10.

Na szczególną uwagę zasługują objawienia św. Brygidy [1]) o cnotach i pobożnych ćwiczeniach, jakim się oddawała Przenajśw. Panna w Swych latach dziecięcych. Już jako dziecko Marja była pełna Ducha św. a równo z wiekiem wzrastała w Niej i łaska. Już wówczas postanowiła kochać Boga całem sercem Swojem, i nigdy Go nie obrazić ani uczynkiem, ani słowem; dlatego gardziła wszelkiemi dobrami ziemskiemi i rozdzielała między ubogich, co tylko mogła. W pożywieniu była tak umiarkowana, że brała tylko to, co było konieczne do podtrzymania życia. Kiedy się z Pisma św. dowiedziała, że Bóg ma się narodzić z dziewicy na to, aby świat odkupić, dusza Jej zapłonęła taką miłością Bożą, że niczego nie pragnęła i nie myślała o niczem, jak tylko o Bogu; znajdując upodobanie wyłącznie w Bogu, unikała obcowania nawet ze Swymi rodzicami, aby to nie odwracało Jej myśli od Stwórcy. Gorąco pragnęła doczekać się przyjścia Mesjasza, aby móc posłużyć tej szczęśliwej dziewicy, która zasłuży sobie zostać Jego matką.

Z pewnością Odkupiciel przyspieszył przyjście Swoje na świat, z miłości ku tej przezacnej Panience; gdyż kiedy w głębokiej Swej pokorze uznawała się niegodną być nawet sługą Matki Boga, Sama na tę Matkę wybrana została; wonnością cnót Swoich, przemożnemi Swemi modłami ściągnęła Syna Bożego do Swego dziewiczego łona. Dlatego Boski Oblubieniec

[1]) Rev. l. 1, c. 10.

nazywa Ją *synogarlicą: „Głos synogarlicy słyszan jest w ziemi naszej“* (Pieśń 2, 12); a to nietylko dlatego, że, jak synogarlica, miłowała zawsze samotność, żyjąc na tym świecie jakby na pustyni, lecz również i z tej przyczyny, że podobnie jak synogarlica ustawicznie grucha w lesie, Marja bezustannie wzdychała w świątyni, przejęta litością nad nędzą świata upadłego i prosiła Boga o zbawienie nas wszystkich. O z jak nierównie większem przejęciem i żarliwością powtarzała w świątyni błagania i wzdychania proroków o zesłanie Odkupiciela: *„Ześlij, Panie, Baranka, panującego ziemi“* (Iz. 16, 1). *„Spuśćcie rosę, niebiosa, z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z deszczem Sprawiedliwego“* (45, 8). *„Obyś już, o Zbawicielu, rozdarł niebiosa i zstąpił“* (64, 1).

Słowem, Bóg wielce się radował, widząc, jak ta Panienka do coraz wyższej wznosiła się doskonałości na kształt słupa dymu i roztaczała wonność cnót wszelakich. Tak Ją bowiem przedstawia Duch św. w Pieśni nad pieśniami: *„Któraż to jest, która wstępuje przez puszczę, jako płomień dymu z wonności miry i kadzidła i wszelkiego proszku ożywczego“* (3, 6). Ta mała Dziecina była rzeczywiście, jak powiada pewien pisarz [1]) *Ogrodem rozkoszy* dla Stwórcy, bo znajdował w nim wszelkie rodzaje kwiatów i wszelką wonność cnót. Inny autor [2]) zapewnia, że Bóg dlatego wybrał Marję na Matkę Swą, bo nie znalazł na ziemi dziewicy świętszej

---

[1]) Ps. Hieronym. De Ass. M. L. 30. 134. [2]) Ps. Chrysost. ap. S. Canisium, De Maria Deipara l. 1, c. 13.

i doskonalszej od Marji i żadnego mieszkania tak godnego, jak Jej łono przenajświętsze. Podobnie wyrażają się św. Bernard [1]) i św. Antonin [2]): Przenajwiętsza Panna, żeby móc być wybraną i przeznaczoną do godności Matki Boga, musiała posiadać doskonałość tak wysoką i tak zupełną, żeby przewyższała pod tym względem wszystkie inne stworzenia.

Tak tedy święte Dzieciątko, Marja, oddała się i ofiarowała Bogu w świątyni natychmiast i całkowicie. Podobnie i my ofiarujmy się w ten dzień Marji bez ociągania się i bez zastrzeżeń, i prośmy Ją, by nas oddała Bogu; On nas nie odrzuci, gdy ujrzy, że nas ofiarowały ręce Tej, która była żywą świątynią Ducha św., rozkoszą Swego Stwórcy i wybraną Matką Słowa Przedwiecznego. Pokładajmy wielką ufność w tej przezacnej i wspaniałomyślnej Pani; niezmiernie bowiem wdzięczną okazuje się dla Swych czcicieli, jak się o tem można przekonać z następującego przykładu.

PRZYKŁAD [3]).

Siostra Dominika z Paradiso urodziła się w wiosce Paradiso, niedaleko Florencji, z rodziców ubogich; już jako dziecko poczęła służyć Matce Najśw. Na Jej cześć zachowywała ścisły post we wszystkie dni tygodnia, a w soboty rozdawała ubogim ten pokarm, który sobie od ust odejmowała. Również w każdą

---

[1]) In Ass. s. 1, M. L. 183. 416. [2]) IV. tit. 15. c. 6. De Nat. V. § 2 in fine; Ib. c. 8 de Annunt. § 3 in fine. [3]) Ignazio del Niente O. P. in vita.

sobotę szła do ogrodu i na pobliskie łąki, zbierała bardzo dużo kwiatów i zdobiła niemi w domu obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus. Przypatrzmy się teraz, jak wspaniale ta wdzięczna Pani wynagrodziła owe hołdy, oddawane Sobie przez wierną służebnicę. Pewnego dnia stała Dominika przy oknie (a miała wówczas dopiero dziesięć lat) i spostrzegła na ulicy piękną panią z dzieckiem; oboje wyciągali ręce jakby po jałmużnę. Dominika zaraz wzięła chleb, a oto, chociaż drzwi były zamknięte, matka z dzieckiem stanęła przed nią; ujrzała teraz, że dziecię miało rany na rękach, nogach i na piersi. Zapytała więc owej pani, kto zranił dziecinę. „Miłość" — odpowiedziała matka. Dominika zachwycona pięknością i skromnością dziecka, spytała się, czy go te rany bolą. Dziecina uśmiechnęła się tylko. Tymczasem matka zbliżyła się razem z dzieckiem do wspomnianego obrazu i rzekła: „Powiedz mi, córko, dlaczego przyozdabiasz ten obraz kwiatami"? Dominika rzekła: „Czynię to z miłości ku Jezusowi i Marji". — „A bardzo Ich kochasz"? — „Ile tylko mogę". — „A ile możesz"? — „Ile mi tylko łaski dają". Na to pani owa powiedziała: „Kochaj Ich dalej; odpłacą ci się kiedyś za to w niebie".

Poczuwszy niebieską woń, wychodzącą z ran dziecięcia, Dominika spytała matki, jaką wonnością namaszcza syna i czy tych wonności można kupić. Niewiasta rzekła, że można ich nabyć wiarą i uczynkami. Gdy Dominika podała im chleb, matka powiedziała: „Pokarmem mego syna jest miłość; powiedz mu, że

kochasz Jezusa, a będzie nasycony". Na to słowo „miłość" dziecię drgnęło z radości, i zwracając się do Dominiki spytało, jak kocha Jezusa. A gdy ta odrzekła, że Go kocha tak bardzo, iż dzień i noc tylko o Nim myśli i niczego innego nie szuka jak tylko tego, żeby się Mu przypodobać, — dziecię powiedziało: „Kochaj Go; miłość nauczy cię, co masz czynić, aby się Mu przypodobać". Ponieważ zapach wychodzący z ran wzmagał się coraz więcej, Dominika zawołała: „O Boże, ta wonność sprawia, że umieram z miłości. Jeżeli zapach dziecięcia jest tak nadzwyczaj miły, to czemże będzie woń raju niebieskiego"? Wtem nagle wszystko się zmienia; matka okazała się przybraną w szaty królewskie i otoczona światłością, a dziecię promieniało pięknością i jasnością, jak słońce; wzięło owe kwiaty i przyozdobiło niemi głowę Dominiki. Dopiero teraz poznała, że ukazali się jej Jezus i Marja; upadła więc na kolana, aby Im oddać cześć należną. Tak się widzenie skończyło. Dominika wstąpiła później do Dominikanek i umarła w opinji świętości w r. 1553.

MODLITWA.

O Marjo, Dziecię lube, tak od Boga umiłowane! Tyś ofiarowała się w świątyni i tak wcześnie i zupełnie poświęciłaś się chwale i miłości Swego Boga. O gdybym to mógł poświęcić Ci dzisiaj pierwsze lata mego życia, aby się całkowicie oddać na służbę Twoją, o święta i najsłodsza Pani moja. Lecz nie jest to już w mej mocy, gdyż na nieszczęście zmarnowałem tyle

lat na służeniu światu i zachciankom, a o Tobie i Bogu zapomniałem zupełnie. „*O nieszczęsny czas, w którym Cię nie miłowałem*“! Lecz lepiej późno, niż nigdy. Oto, Marjo, dzisiaj Ci się przedstawiam i ofiaruję się całkowicie na Twą służbę na resztę życia swego; razem z Tobą wyrzekam się wszystkich stworzeń i oddaję się całkowicie miłości mego Stwórcy. Poświęcam Ci więc, o Królowo, swój rozum, aby myślał zawsze o miłości, na jaką zasługujesz, język, aby Cię wysławiał, serce, aby Cię miłowało. Przyjmij, o Przenajśw. Panienko, tę ofiarę, jaką Ci składa ten nędzny grzesznik; przyjmij ją, proszę Cię przez ową radość, jaką Twe serce odczuwało, kiedyś się Bogu oddawała w świątyni. A jeżeli późno zabieram się do służenia Ci, to tem większy powód, żebym wynagrodził czas stracony, podwajając gorliwość i miłość. Wspomóż Swą potężną przyczyną, o Matko miłosierdzia, słabość moją, wyproś mi u Swego Jezusa wytrwałość i siłę, bym Ci był wierny aż do śmierci. Wyjednaj mi tę łaskę, bym Ci mógł zawsze służyć w tem życiu i chwalić Cię na wieki w niebie. Amen.

ROZDZIAŁ V.

O ZWIASTOWANIU MARJI PANNY.

Przy wcieleniu Słowa, Marja nie mogła się bardziej uniżyć, jak się uniżyła, a Bóg ze Swej strony nie mógł Jej już wynieść wyżej, jak wyniósł.

„A kłoby się wywyższał, będzie uniżon, a kłoby się uniżał, będzie wywyższon“. (Mat. 23, 12). Oto słowa P. Jezusa, a zatem nieomylne. Dlatego, gdy Bóg postanowił stać się człowiekiem, aby odkupić upadłego człowieka i ukazać w ten sposób światu Swoją dobroć nieskończoną, gdy miał Sobie wybrać na ziemi matkę, szukał wśród niewiast najświętszej i najpokorniejszej. Z pomiędzy wszystkich zwróciła Jego uwagę na siebie Najśw. Panienka Marja. Posiadała bowiem cnoty w stopniu najdoskonalszym, a zarazem skromna była i pokorna w Swych oczach, jak gołąbka. *„Dziewic młodych nie masz liczby;* — powiedział Duch św. — *lecz jedna jest gołąbka moja, doskonała moja“* (Pieśń 6, 78). Dlatego Bóg rzekł: „Ta będzie Matką Moją“. Rozważmy przeto głębokość pokory Marji i wysokość, na jaką Ją Bóg wyniósł.

Marja nie mogła się przy wcieleniu Słowa Bożego głębiej upokorzyć, jak to uczyniła, a Bóg nie mógł Jej bardziej wywyższyć, jak Ją wywyższył: Oto dwa punkty naszego rozważania.

Punkt 1.

Pokora Marji przy Zwiastowaniu Anielskiem.

1. *Przy pozdrowieniu anielskiem.* W Pieśni nad pieśniami mówi Bóg o pokorze tej najpokorniejszej Dziewicy, co następuje: *„Kiedy król był na pokoju swoim, nard mój wydał wonność swoją“* (1, 11). Św. Antonin [1]) tak objaśnia ten ustęp: Nard, roślina niewielka i nisko rosnąca, wyobraża pokorę Marji, której zapach wzbił się aż pod niebiosa i sprowadził Słowo Boże z łona Ojca Przedwiecznego do Jej łona dziewiczego. [2]) Gdy tedy Bóg postanowił stać się człowiekiem dla Odkupienia świata, wybrał na Swą Matkę tę pokorną Dziewicę z powodu wonności Jej cnót. Lecz dla większej chwały i zasługi tej Matki nie chciał stać się Jej synem zanim Sama na to nie przyzwoli, tak twierdzi opat Wilhelm. [3]) Kiedy więc pokorna Dziewica znajdowała się w Swej ubożuchnej izdebce i z większą, niż kiedyindziej, tęsknotą wzdychając błagała Boga, by zesłał Odkupiciela (tak było objawione św. Elżbiecie turyngskiej [4]), zjawił się archanioł Gabrjel, aby dopełnić zaszczytnego poselstwa. Wszedł i pozdrowił Marję, mówiąc: *„Bądź*

---

[1]) IV. tit. 15, c. 21, § 2. [2]) Według nowszych egzegetów, nard symbolizuje samego królewskiego oblubieńca, jak to zresztą wynika z następujących wierszy (12 i 13). Jest on odświeżeniem i ochłodą dla oblubienicy. (Hontheim S. J. i Munz O. S. B.) Według tego wykładu, Słowo wcielone było na swem łożu, t. j. w dziewiczem łonie Swej Matki, przez dziewięć miesięcy Jej radością i szczęśliwością (O. Litz C. Ss. R.). [3]) Ap. Del. Rio S. J. In Cant. Comment. liter. et catena mystica. In c. 1, sect. 1. [4]) L. c.

pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami" (Łuk. 1, 28). Bóg Cię pozdrawia, o Dziewico pełna łaski, gdyż zawsze byłaś ubogacona łaskami więcej, niż wszyscy inni Święci. Pan z Tobą, boś tak pokorna. Błogosławionaś Ty między niewiastami, gdy bowiem wszystkie inne wpadły w przekleństwo grzechu, Ty, jako Matka błogosławionego, byłaś i zawsze będziesz błogosławiona i wolna od wszelkiej zmazy.

Cóż tedy odpowiada pokorna Marja na to tak zaszczytne pozdrowienie? Nic; nie odpowiedziała lecz rozważając je, zmieszała się: „*Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała jakiem byłoby to pozdrowienie*" (Łuk. 1, 29). A dlaczego się zatrwożyła? Może z obawy przed złudzeniem, albo ze skromności, gdy zobaczyła mężczyznę, jak się to niektórym zdawało, gdyż sądzili, że anioł ukazał się Jej w postaci ludzkiej. Nie; ustęp Ewangelji jest jasny: „*Zatrwożyła się na mowę jego*". Nie na widok anioła — zauważa Bruno z Segni [1]) — lecz na mowę jego. Źródłem tego zamieszania była zatem pokora, bo wszystkie te pochwały nie odpowiadały wcale owemu niskiemu rozumieniu, jakie miała o Sobie. Św. Bernardyn [2]) robi tu jeszcze taką uwagę: Gdyby Jej anioł był powiedział, że jest największą grzesznicą w świecie, nie byłaby się wcale zdziwiła; lecz słysząc takie pochwały nadzwyczajne, zmieszała się. Przeraziła się, bo będąc pełna

---

[1]) Comment. in Luc., M. L. 165, 341. [2]) Quadragesimale s. 37, p. 3.

pokory brzydziła się wszelką pochwałą i pragnęła, by chwalono i błogosławiono Stwórcę, dawcę wszelkiego dobra. Tak objawiła Sama św. Brygidzie [1]), mówiąc o chwili Zwiastowania.

Lecz powie kto: Przenajśw. Panna wiedziała przecież z Pisma św., że już nadszedł czas przyjścia Mesjasza, przepowiedziany przez proroków; już bowiem upłynęły tygodnie Danielowe, już według proroctwa Jakóba przeszło berło Judy w obce ręce, króla Heroda; wiedziała także, że Matką Mesjasza ma być dziewica. Kiedy zatem usłyszała z ust anioła takie pochwały, które nie mogły się odnosić do kogo innego, jak tylko do Matki Boga, czy Jej nie przyszło na myśl, że to Ona może właśnie wybrana została na tę Matkę? Nie, Jej głęboka pokora niedopuściła takiej myśli. Owe pochwały napełniły ją tylko takim lękiem, że — według uwagi św. Piotra Chryzologa [2]) — jak później Chrystusa, tak teraz Marję musiał archanioł podnosić na duchu. Widząc Ją tak zatrwożoną, archanioł Gabrjel musiał powiedzieć: *„Nie bój się Marjo, albowiem nalazłaś łaskę u Boga“* (Łuk. 1, 30). Nie bój się, Marjo, ani niech Cię nie dziwią te wielkie pochwały, jakiemi Cię pozdrowiłem; bo gdyś Ty w oczach Swoich tak pokorna i uniżona, Bóg wywyższający pokorne, uczynił Cię godną znalezienia łaski utraconej przez ludzi; dlatego zachował Cię od zmazy przechodzącej na wszystkie dzieci Adama; dlatego od samego Twego poczęcia

---

[1]) Rev. l. 2, c. 23. [2]) S. 142, M. L. 52. 579.

zaszczycił Cię łaskami większemi od tych, jakie otrzymali inni Święci; dlatego wreszcie wynosi Cię teraz do tej wzniosłej godności, byś została Jego Matką: *„Oto poczniesz i porodzisz Syna, i nazwiesz imię jego Jezus“.*

2. *Pokora Marji przy przyzwoleniu.* Cóż więc, czego się ociągasz? Pani, oto anioł czeka na Twą odpowiedź — mówi św. Bernard [1]); a jeszcze więcej oczekujemy my, na śmierć skazani. Oto, o Matko nasza, dają Ci okup naszego zbawienia; jest nim Słowo Boże, które się ma w Tobie stać człowiekiem. Jeżeli Je przyjmiesz za Syna, zaraz będziemy wolni od śmierci. Sam Pan zresztą tak się zachwyca Twą pięknością, że z wielkiem upragnieniem oczekuje Twego przyzwolenia, przez które postanowił świat ratować. Odpowiedzże o Pani — tak błaga pewien autor [2]) — nie ociągaj się przynieść światu zbawienie, które od Ciebie zawisło.

Lecz oto Marja już odpowiada. Mówi do anioła: *„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego“.* O co za odpowiedź! Piękniejszej, pokorniejszej, roztropniejszej nie mogłaby wymyśleć mądrość wszystkich ludzi i aniołów razem wziętych, chociażby się nad nią zastanawiali i miljony lat. O odpowiedzi potężna! Rozradowałaś niebo a ziemi przyniosłaś niezmierzone morze łask i dobrodziejstw. O odpowiedzi! Zaledwieś wyszła z pokornego serca Marji

---

[1]) De laud. V. hom. 4, M. L. 183, 83.

[2]) Ps. Augustinus. S. 120 in App. E. Ben., M. L. 39. 1986, n. 7.

sprowadziłaś Syna Jednorodzonego z łona Przedwiecznego Ojca do Jej łona najczystszego, aby się tam stał człowiekiem. Tak, bo zaledwie Marja wypowiedziała te słowa: *„Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego“*, natychmiast, *„Słowo stało się ciałem“* (Jan 1, 14), Syn Boży stał się również synem Marji. O potężne, skuteczne, nad wyraz czcigodne *„niech się stanie“* — woła św. Tomasz z Wilanowy[1]). — Innem *„niech się stanie“* Bóg stworzył światło, niebo, ziemię; tem *„niech się stanie“*, które wyszło z ust Marji, Bóg stał się podobnym nam człowiekiem.

Nie odstępujmy jednakowoż od naszego przedmiotu i rozważmy wielką pokorę Marji w tej odpowiedzi. Przenajśw. Panna posiadała dość światła, aby poznać, jak wzniosła była godność Matki Bożej. Właśnie anioł zapewnił Ją, że Ona była tą szczęśliwą Matką, wybraną przez Pana. Mimoto wcale nie rodzi się w Niej wyższe rozumienie o Sobie, nie zaprząta Sobie myśli upodobaniem w Swem wywyższeniu. Patrzy z jednej strony na Swą nicość, a z drugiej na nieskończony Majestat Boga, który Ją wybrał na Swą Matkę, uznaje się niegodną takiego zaszczytu, lecz nie chce się sprzeciwiać Jego woli. Kiedy ją przeto anioł pyta o przyzwolenie, co czyni? Co mówi? Zatopiona całkowicie w Swej nicości, a z drugiej strony pałając cała pragnieniem zjednoczenia się jeszcze ściślej z Bogiem, zdając się zupełnie na Wolę Boga, odpowiada: *„Oto ja służebnica*

---

[1]) Ed. Mediol. II. conc. 2 in Annunt., col. 192 E.

Pańska". „Oto ja niewolnica Boża; obowiązkiem moim czynić to, co mi Pan rozkaże". Innemi słowy: Jeżeli Mię Pan wybrał na Swą Matkę, chociaż nic z Siebie nie posiadam, bo wszystko co mam, z Jego mam ręki, czyż mogłabym przypuścić, że mię wybiera na tę godność dla moich zasług? *„Oto ja służebnica Pańska"*. Czyż niewolnica może sobie na to zasłużyć, by zostać matką swego Pana? *„Oto ja służebnica Pańska"*. Chwalcie jeno dobroć Pana, a nie wysławiajcie niewolnicy; bo to tylko Jego wyłącznie dobroć, że raczył wejrzeć na tak niską istotę, jak ja, aby ją tak wywyższyć.

O wielka pokoro Marji! — woła opat Gueryk [1]) — jak ty się czynisz małą w oczach własnych, a przez to jak wielką stajesz się przed Bogiem. Niegodna w oczach swoich, lecz godna w oczach tego Pana niezmierzonego, którego świat nie może ogarnąć. Lecz jeszcze piękniej wyraża się św. Bernard [2]) w swej czwartej mowie na Wniebowzięcie Marji. Podziwiając pokorę Marji, tak się nad nią unosi: Pani, jak mogłaś połączyć w Swem sercu tak niskie pojęcie o Sobie z taką czystością, z taką niewinnością i z taką pełnością łaski? Jak mogła — pyta dalej Święty — taka pokora i to tak wielka pokora, o Przenajśw. Panno, tak głębokie w Twem sercu zapuścić korzenie, kiedyś widziała, że Bóg Cię tak czci i wywyższa? Lucyfer, gdy ujrzał się wyposażonym w tak wielką piękność, zapragnął wynieść tron

---

[1]) In Ass. s. 3. Int. op. S. Bern., M. L. 185. 196. [2]) In Ass. s. 4, M. L. 183. 428.

swój ponad gwiazdy i stać się podobnym Bogu. „*Nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, będę podobny Najwyższemu*“ (Iz. 14, 13). Cóżby dopiero powiedział i do czegoby się nie rwał ów duch pyszny, gdyby się zobaczył obsypanym przywilejami Marji? Pokorna Marja nie uczyniła tego; im więcej się widziała wywyższoną, tem więcej się upokorzyła. Ach Pani, przez tę tak piękną pokorę — kończy św. Bernard — stałaś się godną, by Bóg spoglądał na Ciebie z miłością szczególniejszą, godną, by Twój Król zakochał się w Twej piękności, godną przyciągnąć miłą wonią Swej pokory Syna Przedwiecznego, spoczywającego na łonie Bożem, do Swego łona przeczystego. Tak zatem według Bernardyna z Busti [1], Marja Swą odpowiedzią: „*Oto ja służebnica Pańska*“ więcej zjednała Sobie zasług, niż wszystkie inne stworzenia wszelkiemi swemi dobremi czynami.

3. *Nagroda Jej pokory.* W istocie — mówi św. Bernard [2]) — chociaż ta przeczysta Dziewica bardzo się Bogu podobała z powodu Swej czystości, to przecież dopiero pokora uczyniła Ją godną — o ile oczywiście stworzenie może się stać godnem — stania się Matką Swego Stwórcy. Podobnego zapatrywania jest również Pseudo-Euzebjusz, z Kremony [3]); bo mówi, że Bóg wybrał Marję na swą Matkę raczej z powodu Jej pokory, niż dla wszystkich innych wzniosłych cnót. Marja

---

[1]) Mariale P. XI. sem. 2 pars 7, z. [2]) De laud. V. h. l., M. L. 183. 428. [3]) De morte Hieron. epist. ad Damasum c. 18, M. L. 22. 219.

Sama objawiła to św. Brygidzie [1]), mówiąc: Czemże innem zasłużyłam sobie na tak wielką łaskę, by stać się Matką swego Pana, jeżeli nie przez to, żem znała swą nicość i żem się upokarzała? A jeszcze przedtem wyraziła to w Swym, tak pokornym kantyku: *Iż wejrzał Bóg na niskość służebnicy Swojej, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy ten, który możny jest*" (Łuk. 1. 48). Św. Wawrzyniec Justiniani [2]) zwraca uwagę, że Marja nie mówi: „Wejrzał Bóg na dziewictwo, na niewinność moją", lecz: „na pokorę moją". Św. Franciszek Salezy [3]) przydaje; Marja wspominając o Swej niskości, nie zamierzała wysławiać Swej pokory, lecz chciała tylko zaznaczyć, że Bóg wejrzał na Jej niskość, t. j. nicość i tylko z czystej Swej dobroci wyniósł Ją tak wysoko.

Słowem, pokora Marji — powiada pewien pisarz [4]) — była jakby drabiną, po której Pan raczył zstąpić na ziemię i stać się człowiekiem w łonie Przenajśw. Panny. Podnosi to i św. Antonin, mówiąc: Pokora Przenajśw. Panny była najdoskonalszem i najbliższem przygotowaniem do godności Macierzyństwa Bożego. Przepowiedział to zresztą Izajasz prorok: „*I wynijdzie różdżka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie*" (Iz. 11, 1). Według wykładu bł. Alberta W.[5]), kwiat Boży, t. j. Jednorodzony Syn Boski, nie miał się narodzić z wierzchołka, albo z pnia różdżki Jessego, lecz z ko-

---

[1]) Rev. l. 2, c. 23. [2]) De vita solitaria c. 14. E. Col. 1657, p. 757. [3]) Philothea, partie 3, chap. 6. [4]) Ps. August. In Ass. B. V. u. 10, M. L. 39. 2133. [5]) De Sanctis s. 57. Ed. Paris 13. 628.

rzenia jej, t. j. z pokory Marji. Opat Rajmund Jordanis z Celles [1]) wyraża to krótko a dobitnie: Zważ — pisze — że kwiat ma wyróść nie z wierzchołka, lecz z korzenia.

Dlatego mówił Pan do tej Swojej ukochanej Córki: „*Odwróć oczy twe ode mnie, bo te uczyniły, żem uleciał*“ (Pieśń 6, 4). Dokąd go porwały? — pyta św. Tomasz z Wilanowy [2]). Z serca Ojca do łona Matki. Uczony tłumacz Pisma św., Fernandez [3]) robi do tej myśli następującą uwagę: Oczy Marji, nad wyraz pokorne, zawsze wpatrzone w wielkość Boga i w Jej własną nicość, taki gwałt zadawały Bogu Samemu, że Go ściągnęły do Jej łona. Z tego też można zmiarkować — pisze opat Francone [4]) — dlaczego Duch Św. tak się rozwodzi nad pięknością Swej Oblubienicy, mianowicie nad Jej gołębiemi oczyma: „*O jakżeś piękna, przyjaciółko moja! o jakżeż piękne oczy twoje gołębie*“ (Pieśń 4, 1). Ponieważ Marja spoglądała na Boga oczyma prostej i pokornej gołąbki, tak Go zachwyciła Swą pięknością, że uwięziła Go w Swem łonie dziewiczem związkami miłości. Zakończmy tedy ten pierwszy punkt przypomnieniem owej prawdy, którąśmy już poznali na początku, że przy Wcieleniu Słowa Marja nie mogła się bardziej uniżyć nad to, jak się uniżyła. Zobaczmy teraz, że Bóg nie mógł Jej wynieść już wyżej nad to, jak Ją wyniósł.

---

[1]) Contempl. de B. V. p. 3., cont. 3., Summ. aur. 4. 833. [2]) De Ass. conc. 3. Ed. Mediol. 2a. II. 317. [3]) In Gn. 24, sect. 1, n. 8. [4]) De grat. Dei l. 6., M. L. 166. 744.

Punkt 2.

Wywyższenie Marji w tajemnicy Wcielenia.

1. Jako Matka Boga stoi tuż przy Nim. Aby pojąć wysokość, do jakiej wyniesiona została Marja, trzebaby poznać wzniosłość i wielkość Samego Boga. Wystarczy tedy powiedzieć, że Bóg uczynił tę Dziewicę Swą Matką, aby zrozumieć, że Bóg nie mógł Jej już bardziej wywyższyć. Słusznie mówi Arnold z Chartres [1]), że Bóg czyniąc się Synem Przenajśw. Panny, postawił Ją wyżej od wszystkich Świętych i aniołów. Tak dalece, że po Bogu, Ona jest bez porównania wyższa od wszystkich duchów niebieskich, twierdzą św. Efrem [2]) i św. Andrzej z Krety [3]). Pewien autor [4]) zaś pisze: Pani, z Tobą nikt się nie może równać, bo wszystko inne jest albo ponad Tobą albo pod Tobą; Bóg jeden przewyższa Ciebie, a wszyscy inni są pod Tobą. Tak wielka jest według św. Bernardyna [5]) szczytność Marji, że jedynie Bóg ją może pojąć.

Nic więc dziwnego, mówi św. Tomasz z Wilanowy [6]) — że ewangeliści tak się rozwodzą w pochwałach o św. Janie Chrzcicielu albo św. Marji Magdalenie a tak skąpi są w wysławianiu Marji. Czegóż jeszcze chcesz więcej — pyta tenże Święty — nad to, co ci święci pisarze powiedzieli o wielkości Przenajśw. Panny? Wystar-

---

[1]) Laud. V., M. L. 189. 1721. [2]) S. de laud. Dei Gen. [3]) In dorm. s. 3., M. G. 97. 1099. [4]) Ps. Anselmus. Tract. de Conc. B. M., M. L. 159. 307. [5]) S. 61. in fer. IV. p. Pas. de glor. et grat. Virg. a 1, c. 12. [6]) De Nat. V. conc. 2 n. 8 et 9.

czyć ci powinno to, co napisali, mianowicie, że jest Matką Boga: „*Z której narodził się Jezus*“ (Mat. 1, 17). W tem jednem zdaniu powiedzieli wszystko, zamknęli wszystkie Jej pochwały, nie było więc potrzeby zapuszczać się w szczegóły. I jakżeż mogłoby być inaczej? — woła Eadmer [1]). Czyż to powiedzenie: „Marja jest Matką Boga“ — nie wyraża największej szczytności po Bogu, o jakiej sobie można pomyśleć albo wyobrazić? Podobnie wyraża się i Piotr z Celle [2]): Nazwij Ją, jak ci się podoba: Królową nieba, Panią aniołów, albo daj Jej jaki inny zaszczytny tytuł, nigdy nie zdołasz Jej tak uczcić jak tem jednem mianem: Matki Bożej.

Powód tego jasny. Albowiem według nauki Doktora anielskiego [3]), im więcej jakaś rzecz zbliża się do swego źródła, tem więcej uczestniczy w doskonałości jego; ponieważ zaś Marja, ze wszystkich stworzeń, najbliżej Boga się znajduje, więcej od innych ma udziału w Jego łasce, doskonałości, wielkości. O. Suarez [4]) wyprowadza stąd wniosek, że godność Matki Bożej należy do wyższego rzędu, niż wszelka inna godność stworzona; należy ona bowiem pod pewnym względem do rzędu zjednoczenia z jedną Osobą Boską, z którem to zjednoczeniem w ścisłym pozostaje stosunku. Stąd św. Dionizy Kartuz [5]) zapewnia, że po zjednoczeniu hipostatycznem (t. j. po zjednoczeniu Boskiej i ludzkiej na-

---

[1]) Excell. V. c. 2, M. L. 159. 559. [2]) De panibus c. 21, M. L. 202. 1021. [3]) III. qu. 27 a. 5. [4]) De Incarn. p. 2, disp. I, sect. 2. [5]) Laud. B. V. l. 1, c. 35.

tury w Osobie Słowa Przedwiecznego) niema innego ściślejszego złączenia z Bogiem, jak Macierzyństwo Boże. Według św. Tomasza z Akwinu [1]) jest to najwyższe zjednoczenie z Bogiem, jakie dostępne jest istocie stworzonej, a bł. Albert W.[2]) zapewnia, że godność Macierzyństwa Bożego następuje zaraz po najwyższej godności Boga, tak, że Marja już nie mogła być ściślej z Bogiem zjednoczona, chyba żeby się stała Bogiem.

Ponieważ Marja miała zostać Matką Boga — pisze znowu św. Bernardyn [3]) — musiała być wyniesiona poniekąd do równości z Boskiemi Osobami, przez — że się tak wyrazimy — nieskończoność łaski. I jak dzieci poczytuje się za jedno z rodzicami, bo wspólne jest im mienie i zaszczyty — pisze św. Piotr Damiani [4]) — tak podobnie Bóg przebywa w różny sposób w Swoich stworzeniach, w Marji zaś zamieszkał w szczególniejszy sposób tożsamości, stając się jakby jedno z Nią. Potem ten Święty wypisuje te pamiętne słowa: Niechaj zamilknie i zadrży wszelkie stworzenie, niechaj prawie nie śmie spojrzeć na tę niezmierzoną godność. Bóg mieszka w Przenajśw. Pannie i posiada z nią wspólność natury.

2. *Marja, jako Matka Boga, posiada — że się tak wyrazimy — nieskończoną godność.* Marja zostawszy Matką Boga złączyła się w sposób najściślejszy z Dobrem nieskończonem i wskutek tego — jak twierdzi św. To-

---

[1]) I. qu. 25 a. 6 ad 4. [2]) Mariale seu Super Missus est, Resp. 3 et 15 ad qu. 140 et 141. [3]) L. c. [4]) In Nat. V. s. 1., M. L. 144. 753.

masz [1]) — dostąpiła godności pod pewnym względem nieskończonej. Suarez [2]) nazywa tę godność nieskończoną w swoim rodzaju. Godność bowiem macierzyństwa Bożego jest najwyższą, jaka może być udziałem zwykłego stworzenia. Doktor Anielski [3]) uczy, że człowieczeństwo Chrystusowe mogło otrzymać od Boga jeszcze większą łaskę uświęcającą, niż ją otrzymało w rzeczywistości; ponieważ bowiem łaska uświęcająca jest darem stworzonym, może ją Bóg ciągle zwiększać; nie mogło jednakowoż to człowieczeństwo dostąpić większego przywileju nad ten, że zjednoczonem zostało z Boską Osobą. Podobnie i Matka Najśw. nie mogła być wyniesiona do wyższej godności nad tę, że została Matką Boga. Podobnie wyraża się i św. Tomasz z Wilanowy [4]): „Nie ulega wątpliwości, że jest to pod pewnym względem nieskończony zaszczyt być Matką Nieskończonego". A św. Bernardyn [5]) nawet twierdzi, że godność, do jakiej Bóg wyniósł Marję, czyniąc ją Matką Swoją, jest najwyższa, ponieważ nie mógł już Jej wynieść wyżej. Potwierdza to i bł. Albert Wielki [6]): Bóg podarował Marji to, co miał największego, czego tylko może dostąpić zwyczajne stworzenie, mianowicie Macierzyństwo Boże.

Stąd owo słynne zdanie Konrada saksońskiego [7]):

---

[1]) I. qu. 25. a. 6 ad 4. [2]) L. c. [3]) Opusc. 2. c. 215. Ed. Rom. 17. fol. 37 a. b. — III. qu. 7. a. 12 ad 2; I. qu. 25. a. 6 ad 4. [4]) De Nat. V. conc. 3, n. 3; conc. 2, n. 9. [5]) De Consensu V. serm. II. art. 3, c. 1. [6]) Sup. Miss. qu. 138. 4; qu. 141 in fine. [7]) Spec. B. V. lect. 10. (Op. s. Bonav. col. Mog. VI. 444. E).

Mógł Bóg stworzyć większy świat i większe niebo, lecz nie mógł stworzenia obdarzyć większą godnością nad tę, że je uczynił Swą Matką. Zresztą lepiej od wszystkich innych sama Matka Najśw. wyraziła dostojeństwo, do jakiego Ją Bóg wyniósł, gdy śpiewała: „*Uczynił mi wielkie rzeczy ten, który możny jest*“ (Łuk. 1, 49). Ale czemu Marja nie objaśniła, na czem polegała ta wielkość, jakiej Jej Bóg udzielił? Św. Tomasz z Wilanowy [1]) tak na to odpowiada: Marja nie dała żadnego objaśnienia, bo to są rzeczy tak wzniosłe, że przewyższają nasze pojęcie.

Dlatego słusznie wyraził się pewien pisarz [2]), że Bóg stworzył cały świat dla tej błogosławionej Dziewicy, która się miała stać Jego Matką. A św. Bonawentura [3]) twierdzi: Twa opieka, o Przenajśw. Panno, utrzymuje świat, któryś na początku razem z Bogiem uczyniła. Wyrażając się w ten sposób, Święty przywodzi na pamięć owe słowa Księgi Przypowieści, które Kościół stosuje do Marji: „*Z nimem była, wszystko składając*“ (8, 30). Św. Bernardyn [4]) dodaje, że Bóg z miłości ku Marji nie unicestwił człowieka po grzechu Adama. Dlatego słusznie śpiewa Kościół św. [5]) o Marji: „*Marja najlepszą cząstkę obrała*“, bo ta dziewicza Matka nietylko wybrała to, co najlepsze, lecz owszem, z rzeczy najlepszych wzięła dla Siebie część

---

[1]) In Nat. V. conc. 3, n. 3. [2]) S. 3, M. L. 184, 1069. [3]) Psalt. B. V. Ps. 118. VI. 488. E. [4]) Pro festiv. S. V. s. 4 art. 1 c. 2. [5]) In off. Ass. B. M. V.

najlepszą. Jak bowiem twierdzi bł. Albert W. [1]) Pan wyposażył Marję:

3. *We wszystkie łaski i dary, zwyczajne i szczególniejsze, jakich kiedykolwiek użyczył wszystkim innym stworzeniom, i to w stopniu najwyższym,* a to wskutek godności Macierzyństwa Bożego, do jakiego została wyniesiona. Tak tedy Marja była dziecięciem, lecz z wieku dziecięcego miała tylko niewinność, a nie brak zdolności; albowiem od początku Swego istnienia cieszyła się doskonałem używaniem rozumu. Była dziewicą, lecz bez sromoty niepłodności. Była matką, lecz równocześnie zachowała przywilej dziewictwa. Była piękną, owszem bardzo piękną, jak twierdzą Ryszard od św. Wiktora [2]), Jerzy Nikomedyjski [3]), i Pseudo-Dionizy Areopagita [4]). Sam Bóg objawił św. Brygidzie [5]), że Jego Matka przewyższała w piękności wszystkich ludzi i aniołów. Marja była więc bardzo piękna, lecz bez żadnego niebezpieczeństwa dla tych, co na Nią patrzeli; widok piękności Jej bowiem przytłumiał wszelkie zmysłowe podniety, a wzbudzał zamiłowanie

---

[1]) Bibl. Mar. Luc. n. 13. [2]) In Cant. c. 26, M. L. 196. 483. [3]) De ingressu B. V., M. G. 100, 1426 et 1434. [4]) In vita a P. Halloix S. J. conscripta c. 6 in fine, M. G. 4. 750 in fine et 758. Św. Alfons uważa go za owego św. Dionizego, którego pozyskał dla wiary św. Paweł i pisze: „Jak wielu utrzymuje, Dionizemu było raz dane zachwycać się pięknością Marji; miał się wyrazić wówczas, że gdyby go wiara nie była pouczyła, iż Marja była zwykłem stworzeniem, to byłby Jej oddał cześć Boską". Ten domniemany św. Dionizy żył dopiero w drugiej połowie V-go wieku, a pisma jego cieszyły się wielką powagą. [5]) Rev. l. 1, c. 51.

cnoty. Jest to świadectwo św. Ambrożego [1]), potwierdzone również przez św. Tomasza [2]). Z tego powodu Marja nazwała się mirą, chroniącą od skażenia: „*Jako mira wyborna wydałam słodycz wonności*“ (Syr. 24, 20). Marja prowadziła życie czynne, lecz to Jej nigdy nie przeszkadzało w zjednoczeniu z Bogiem. Przez kontemplację była zatopiona w Bogu, a jednak nie zaniedbywała zajęć życia codziennego, ani obowiązków miłości bliźniego. Śmierć się do Niej zbliżyła wprawdzie, lecz nie doznawała ucisków konania, a ciało Jej nie uległo zepsuciu.

Przejdźmy do wniosków. Matka Najśw. jest nieskończenie niższą od Boga, lecz niezmiernie przewyższa wszystkie stworzenia. I jeżeli niemożliwą jest rzeczą znaleźć syna szlachetniejszego od Jezusa, to również niemożliwem jest znaleźć matkę szlachetniejszą od Marji. To powinno czcicieli Marji pobudzać nietylko do tego, by się cieszyli z Jej wywyższenia, lecz również, by nabrali tem większej ufności w Jej potężną przyczynę. Jak bowiem pisze O. Suarez [3]), Marja będąc Matką Boga ma pewne prawo do Jego darów, a to na korzyść Swych czcicieli. Z drugiej znowu strony, według św. Germana [4]), Bóg nie może nie wysłuchać próśb tej Matki, gdyż nie może Jej nie uznać za Swą prawdziwą i niepokalaną Matkę. Tak zatem, o Matko Boga i Matko nasza, nie brak Ci ani możności, ani

[1]) Inst. virg. c. 7, M. L. 16. 319; [2]) III. Sent. dist. 3 qu 1 art. 2, quaest. 1 ad 4. [3]) Incarn. p. 2 disp. 1, sect. 2. n. 2 [4]) In dorm. Or. 2, M. G. 98. 351.

woli, żeby nas wspomagać [1]). Ponieważ wiesz dobrze, powiem ci z opatem z Celles [2]), że Bóg Cię nie stworzył dla Samej Siebie, lecz dał Cię aniołom, abyś naprawiła spustoszenie uczynione między nimi przez bunt, ludziom, byś ich podźwignęła, szatanom, byś ich pogromiła; za Twem pośrednictwem odzyskujemy łaskę Bożą; Ty zwyciężasz i gromisz wroga naszego.

Jeżeli się chcemy przypodobać Matce Najśw., pozdrawiajmy Ją często, odmawiając „Zdrowaś Marjo". Marja ukazała się raz św. Mechtyldzie [3]) i oznajmiła jej, że niczem innem nie można Jej lepiej uczcić. W ten sposób uzyskamy od tej Matki miłosierdzia szczególniejsze łaski, jak tego dowodzi następujący przykład.

PRZYKŁAD [4]).

Do O. Mikołaja Zucchi, w Rzymie, przyszedł raz do spowiedzi pewien młodzieniec oddany grzechowi nieczystemu i innym złym nałogom. Spowiednik przyjął go z dobrocią, a litując się nad jego nieszczęściem powiedział mu, że nabożeństwo do Matki Boskiej może go wyrwać z tego przeklętego grzechu; za pokutę kazał mu tedy odmawiać codziennie aż do następnej spowiedzi, rano zaraz po wstaniu i wieczorem przed udaniem się na spoczynek jedno „Zdrowaś Marja" na cześć Przenajśw. Panny; przytem miał ofiarować Marji oczy, ręce i całe swoje ciało z prośbą, by ich strzegła

[1]) Bernardus: In Ass. 1, M. L. 183. 415. [2]) Cont. de B. V. p. 3, cont. 1, n. 3. [3]) Lib. specialis gratiae pars. 1 c. 42. [4]) Segneri: Il Cristiano istruito, p. II. ragionamento 34. n. 14.

jako Swej własności; następnie miał ucałować ziemię trzy razy. Młodzieniec wykonywał tę pokutę, lecz nie wiele się początkowo poprawił. Spowiednik jednakowoż zachęcał go, by nigdy nic z tego nie opuścił, co mu było zlecone i pobudzał go do ufności w opiekę Marji. Tymczasem młodzieniec opuścił Rzym i podróżował z przyjaciółmi przez kilka lat po różnych krajach. Po powrocie poszedł znowu do swego spowiednika; ten ku wielkiemu swemu zdumieniu a zarazem i radości stwierdził, że w penitencie nastąpiła gruntowna zmiana i że już nie podlega dawnym nałogom. Synu, — rzekł — w jaki sposób otrzymałeś od Boga tak zupełną poprawę? A młodzieniec odparł: Ojcze, Marja za to małe nabożeństwo, jakiego mię nauczyłeś, wyjednała mi tę łaskę.

Lecz nie koniec na tem. O. Zucchi opowiedział to wydarzenie na ambonie. Pewien wojskowy, który od wielu lat utrzymywał złe stosunki z jedną kobietą, usłyszawszy to, postanowił odprawiać podobną praktykę. Chciał sobie w ten sposób wyjednać łaskę zerwania kajdan, jakiemi go szatan trzymał w niewoli. (Postanowienie takie powinien mieć każdy grzesznik, jeżeli chce, by mu Marja pomogła). Tak i ów oficer zwalczył złą namiętność i poprawił się.

Lecz cóż się nie dzieje? Po upływie pół roku, ufając sobie zbytnio i nieroztropnie, postanowił pójść do wspólniczki swego grzechu, aby zobaczyć, czy się i ona nie poprawiła. Gdy zbliżył się do drzwi jej domu — (a narażał się przez to na ponowny upadek),

poczuł, że go odpycha jakaś niewidzialna siła i wkrótce znalazł się na drugim końcu ulicy, przed własnym domem. Poznał stąd jasno, że to Marja ratowała go w ten sposób od zguby. Z tego można miarkować, jak ta dobra nasza Matka troszczy się, by nas nietylko wyrwać z grzechu, jeżeli Ją o to prosimy, lecz że nas również chroni od niebezpieczeństwa powrotnego upadku.

MODLITWA.

O Niepokalana i Przenajświętsza Panno, o najpokorniejsza i najświętsza istoto w oczach Bożych! Tyś tak była mała w oczach własnych a tak wielka w oczach Swego Pana, że Cię wybrał na Swą Matkę i uczynił królową nieba i ziemi. Dziękuję przeto Bogu, że Cię tak wywyższył i cieszę się z Tobą, widząc Cię tak ściśle zjednoczoną z Nim, jak to tylko może być udziałem zwykłego stworzenia. Widząc Cię tak pokorną mimo tylu doskonałości, wstydzę się stanąć przed Tobą, ja nędzny a przecież pyszny mimo tylu grzechów. Wszelako, chociażem taki nędzny, oddaję Ci hołd, mówiąc: *„Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna"*. Tyś pełna łaski, uprośże i dla mnie choć cząsteczkę jej. *„Pan z Tobą"*. Ten Pan, który zawsze był z Tobą od pierwszej chwili Twego istnienia, teraz jeszcze ściślej zjednoczył się z Tobą, stając się Twoim Synem. *„Błogosławionaś Ty między niewiastami"*. O Pani błogosławiona między wszystkiemi niewiastami, wyjednaj i dla mnie błogosławieństwo Boże. *„I błogosławion owoc żywota Twego"*. O krzewie najświętszy, któryś wydał na świat owoc tak szlachetny

i święty! *„Święta Marjo, Matko Boża“*. O Marjo, wyznaję, żeś jest prawdziwą Matką Boga i gotów jestem oddać za tę prawdę tysiąc razy swe życie. *„Módl się za nami grzesznymi“*. Lecz jeśli jesteś Matką Boga, bądź także i matką naszego zbawienia i matką dla nas biednych grzeszników. Aby zbawić grzeszników, Bóg stał się człowiekiem, a Ciebie uczynił Swą Matką, aby Twe prośby mogły zbawić wszystkich grzeszników. Módl się tedy Marjo, za nami. *„Teraz i w godzinę śmierci naszej“*. Módl się zawsze; módl się i teraz, gdy jeszcze żyjemy wśród tylu pokus i niebezpieczeństw utraty Boga; lecz przedewszystkiem módl się w godzinę śmierci naszej, kiedy będziemy mieli świat opuszczać i stanąć przed trybunałem Bożym. Módl się, abyśmy się zbawili przez zasługi P. Jezusa i za Twem pośrednictwem, i byśmy mogli kiedyś dostać się do nieba, gdzie niema niebezpieczeństwa utraty Boga. Tam, przez całą wieczność będziemy wielbili i chwalili Ciebie i Twego Syna. Amen.

ROZDZIAŁ VI.

O NAWIEDZENIU MARJI PANNY.

Marja jest skarbniczką łask wszelkich; kto zatem pragnie łaski, musi się uciekać do Marji, a kto się do Niej ucieka, powinien być pewny, że otrzyma, czego pragnie.

Odwiedziny osoby należącej do dworu królewskiego uważa się za wielkie szczęście, a to z powodu wielkiego zaszczytu i pewnych, z owych odwiedzin wynikających korzyści. Lecz za nierównie szczęśliwszą powinna się uważać ta dusza, którą nawiedziła Królowa świata, Marja Przenajśw. Ta dobra Matka nie może się powstrzymać, by nie napełnić wszelakiemi dobrami i łaskami tych dusz szczęśliwych, które raczy nawiedzać Swemi względami. Szczęśliwy był dom Obededoma, gdy weń wstąpiła skrzynia przymierza: *„Błogosławił Bóg domowi jego“* (1 Par. 13, 14). Lecz o wiele większemi błogosławieństwami obsypuje Pan te dusze, które nawiedza miłościwie owa żywa skrzynia Boża, Matka Najśw.! Szczęśliwy dom, który nawiedza Matka Boża, pisze Engelgrave [1]). Doświadczył tego dom św. Jana Chrzciciela. Zaledwie tam bowiem wstąpiła Marja,

[1]) Coeleste Pantheon s. Coelum nov. in festa... Sanctorum. Colon. 1658, II. 9.

napełniła całą rodzinę łaskami i błogosławieństwem. Stąd też uroczystość nawiedzenia nazywa się także świętem Panny Łaskawej. Dlatego w niniejszej nauce zastanowimy się nad tem, że Marja jest skarbniczką łask wszelkich. Cały ten rozdział podzielimy na dwa punkty. W pierwszym zobaczymy, że kto pragnie łask powinien się uciekać do Marji, a w drugim, że kto się ucieka do Marji może być pewny, że otrzyma wszystko, czego pragnie.

Punkt 1.

Kto pragnie łaski, niech się zwróci do Marji.

1. *Bóg udzielił przez Marję pierwszych łask odkupienia.* Przenajśw. Panna dowiedziała się od Archanioła Gabrjela, że krewna Jej Elżbieta była już od sześciu miesięcy w odmiennym stanie. Wtedy Duch święty oświecił Ją, że Słowo Wcielone, które już stało się Jej Synem, pragnie rozpocząć objawiać światu bogactwa Swego miłosierdzia a pierwszych łask chce udzielić owej rodzinie. Nie zwlekając, *„powstaje* (jak opowiada św. Łukasz) *Marja idzie w góry z kwapieniem“* (1, 39). Powstawszy ze spokoju Swej bogomyślności, której się zawsze oddawała, porzuca drogą Swą samotnię i wybiera się zaraz do domu Elżbiety. A ponieważ *„miłość wszystko znosi“* (1 Kor. 13, 7) i nie zna zwłoki, jak mówi św. Ambroży [1]), objaśniając ten ustęp, dlatego Marja nie zwraca uwagi na uciążliwość drogi i mimo, że wątłą jest i słabą, wybiera się zaraz w podróż.

[1]) In Luc. l. 1 n. 19, M. L. 15. 1560.

Przybywszy do domu Zacharjasza, pozdrawia Swą krewną: *„I weszła w dom Zacharjasza i pozdrowiła Elżbietę“* (Łuk. 1, 39). Jak zauważa św. Ambroży [1]) Marja pierwsza pozdrawia Elżbietę. Lecz odwiedziny Przenajśw. Panny nie były wcale podobne do wizyt światowców, które polegają więcej na próżnych i fałszywych oznakach przychylności; odwiedziny Marji wniosły w ten dom całą pełność łask. Ledwie bowiem Marja weszła i wyrzekła słowa pozdrowienia, Duch św. napełnił Elżbietę a Jan oczyszczony został z grzechu i uświęcony. Dlatego na znak radości drgnął w łonie matki; chciał przez to oznajmić, że łaskę otrzymał za pośrednictwem Przenajśw. Panny, jak to oświadczyła zresztą sama Elżbieta: *„Oto skoro tylko głos pozdrowienia twego dobiegł uszu moich, dzieciątko skoczyło od radości w łonie mojem“* (Łuk. 1, 40). Przez pozdrowienie Marji, jak pisze Bernardyn z Busti [2]), Jan otrzymał łaskę Ducha św., która go uświęciła.

2. *Bóg udziela przez Marję i dalszych łask.* Jeżeli tedy pierwociny Odkupienia przeszły przez Marję i Ona była jakby strumieniem, którym spłynęła łaska na św. Jana, Duch Święty na Elżbietę, dar proroctwa na Zacharjasza i tyle innych błogosławieństw na cały ów dom (a były to pierwsze łaski nam znane, jakie słowo Boże po Swem Wcieleniu rozlało na ziemi), to tem więcej należy przypuścić, że Bóg odtąd ustanowił Marję owym powszechnym wodociągiem, jak Marję

---

[1]) Ibid. n. 22. [2]) Mariale P. 6, § 1, p. 3.

nazywa św. Bernard, tak, że odtąd przez Marję przechodzić będą wszystkie łaski, jakich Bóg chce nam udzielić. Mówiliśmy o tem zresztą wyżej. (Tom I. rozdz. 5).

Słusznie zatem Matkę Najśw. nazywają skarbem, skarbniczką i szafarką łask Bożych. Takie tytuły nadają Jej Rajmund Jordanis [1]), opat z Celles, św. Piotr Damiani [2]), bł. Albert W., św. Bernardyn [3]) i jeden teolog grecki, Chryzyppus z Jerozolimy [4]), cytowany przez O. Petawjusza [5]). Podobnie wyraża się i autor [6]) homilij marjańskich, zamieszczonych wśród pism św. Grzegorza Cudotwórcy: Dlatego nazywamy Marję łaski pełną, bo w Niej znajduje się skarbiec łask. A Ryszard od św. Wawrzyńca [7]) pisze, że Bóg złożył w Marji, jako w skarbnicy miłosierdzia wszelkie dary łaski i temi klejnotami obsypuje Swe sługi.

Konrad saksoński [8]) porównuje Marję z ową rolą ewangeliczną, ukrywającą w sobie skarb, któryśmy powinni nabyć za wszelką cenę, według słów Chrystusa: *„Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli, który znalazłszy człowiek, skrył, a od radości jego odchodzi i wszystko, co ma przedaje i ową rolę kupuje“* (Mat. 13, 44). Tą rolą jest — tak pisze — nasza Królowa Marja; w Niej ukrywa się skarb Boży, t. j. Jezus.

---

[1]) Contempl. de B. V., prol. Sum. aur. IV. 852. [2]) De Nat. V. s. 2, M. L. 144. 746. [3]) Tract. de B. V. serm. 11. i. e. Sermo in Assumpt. art. 2 c. 3. [4]) Serm. de Deip. Bibl. vet. P. P. Ed. Lugd. 1677 t. 12, p. 1044. [5]) De theol. dogm. 7. l. 14, c. 9. Ed. 1869, p. 287. [6]) Ps. Greg. Thaum. — In Annunt., M. G. 10. 1150. [7]) Laud. B. V. l. 4, c. 21. [8]) Spec. B. V. l. 7, septimo.

Chrystus, a z Chrystusem źródło łask wszelakich. Przed nim jeszcze zapewniał św. Bernard, że Pan złożył wszystkie łaski, jakich nam chce udzielić w ręce Marji, abyśmy wiedzieli, że wszystkie dobrodziejstwa otrzymujemy z Jej rąk. Zresztą Sama Marja nam o tem mówi: *„We mnie wszelka droga łaski i prawdy“* (Sir. 24, 25). To znaczy, we Mnie są wszelkie łaski i wszelkie prawdziwe dobro, jakiego sobie tylko wy, ludzie, życzyć możecie na ziemi.

Tak, Matko i nadziejo nasza — woła Mikołaj mnich — wiemy o tem dobrze, że wszelkie skarby Bożego miłosierdzia w Twoich spoczywają rękach. A przed nim jeszcze wyraźniej zaznaczył tę myśl św. Ildefons. Tak bowiem przemawia do Marji: „Pani, wszystkie łaski, które Bóg postanowił dać ludziom, mają według Jego planu przejść przez Twoje ręce, i dlatego Tobie zwierzył wszystkie skarby łask. Zatem, o Marjo — wnioskuje św. German — nikt nie może być zbawiony, jak tylko przez Ciebie; nikt nie otrzymuje żadnej łaski, któraby nie przeszła przez Twe ręce“.

„Nie lękaj się, Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga“ (Łuk. 1, 30) — powiedział anioł do Przenajśw. Panny. Przepięknie tłumaczy te słowa błogosł. Albert W. [1]): „O Marjo, nie lękaj się, boś znalazła łaskę u Boga; Tyś jej sobie nie przywłaszczyła, jak to chciał uczynić Lucyfer; nie straciłaś jej, jak Adam;

---

[1]) Sup. Miss. qu. 204.

nie kupiłaś, jak to pragnął zrobić Szymon Czarnoksiężnik; aleś ją znalazła, boś jej pragnęła i szukała. Odnalazłaś łaskę niestworzoną, t. j. samego Boga, który stał się Twym Synem, a razem z tą łaską odnalazłaś i otrzymałaś wszelkie dary stworzone. Święty Piotr Chryzolog [1]) potwierdza tę myśl, mówiąc: Marja łaskę odnalazła, aby ją oddać na zbawienie wszystkich ludzi. Na innem zaś miejscu pisze, że Marja znalazła pełność łaski, która wystarczy do zbawienia wszystkich. Łaska ta rozlała się jak deszcz obfity po wszystkich stworzeniach. Jak Bóg stworzył słońce, aby oświecało ziemię — pisze Ryszard od św. Wawrzyńca [2]) — tak Marję stworzył na to, aby za Jej pośrednictwem spływały na świat wszystkie łaski Boże. A św. Bernardyn [3]) dodaje, że Marja od tej chwili, gdy została Matką Odkupiciela, otrzymała jakby jurysdykcję nad wszelkiemi łaskami, tak, że żadne stworzenie nie otrzymuje łaski inaczej, jak przez ręce Samej Matki Przenajświętszej.

3. *Musimy się tedy uciekać do Marji.* Zakończmy ten pierwszy punkt słowami Ryszarda od św. Wawrzyńca [4]): Jeżeli chcemy otrzymać jaką łaskę uciekajmy się do Marji, która niezawodnie otrzymuje dla Swych sług to, o co prosi; Ona bowiem odnalazła łaskę Bożą i zawsze ją znajduje. Wspomniany autor zapożyczył tę myśl od św. Bernarda, który pisze:

[1]) In Annunt. s. 3, seu. s. 143, M. L. 52. 583; ibid. s. 2. seu. s. 142, L. c. 580. [2]) Laud. V. l. 7, tit. 3 in initio. [3]) De salut. Ang. s. 7, c. 2. [4]) Laud. B. V. l. 2, p. 5, c. 3.

Szukajmy łaski, a szukajmy przez Marję; czego bowiem szuka, znajduje i to niechybnie. Jeżeli więc pragniemy łask, musimy się zwrócić do tej skarbniczki i szafarki, bo taka jest wola najwyższa Dawcy wszelakiego dobra, aby wszystkie łaski przechodziły przez ręce Marji. Św. Bernard mówi jeszcze: Bóg chce, abyśmy wszystko otrzymywali przez Marję; wszystko, a więc bez żadnego wyjątku.

Lecz, aby otrzymać łaski, potrzebna jest ufność; zastanówmy się teraz przeto, z jaką pewnością mamy ich oczekiwać, gdy się uciekamy do Marji.

Punkt 2.

Kto szuka łaski u Marji, otrzyma ją napewno.

1. *Marja bogata w łaski dla nas.* Dlaczego P. Jezus złożył w ręce tej Swojej Matki wszelkie skarby łask, jakich nam chce udzielić? Czy nie dlatego, aby niemi obdarzała wszystkich Swych czcicieli, którzy Ją kochają, wysławiają i z ufnością się do Niej uciekają? *„Przy mnie są bogactwa... abym ubogaciła tych, którzy mnie miłują“* (Przysł. 8, 18, 21). Tak oświadcza sama Marja w tym ustępie Pisma św., który Kościół św. stosuje do Niej w Jej uroczystościach. Więc tylko dla naszej korzyści Marja przechowuje skarby życia wiecznego, pisze opat Adam z Perseigne [1]); Zbawiciel złożył w Jej łonie skarby dla nieszczęśliwego rodzaju ludzkiego, aby się w niem biedni mogli zaopatrywać

[1]) Fragm. 7, M. L. 211. 757.

i wzbogacać. Św. Bernard [1]) — jak to wyczytałem w jednej książce [2]) — przydaje, że Marja dlatego dana jest światu jako strumień miłosierdzia, aby przez Nią spływały ustawicznie z nieba łaski na ludzi.

Ten sam św. Doktor Kościoła zastanawia się dalej, dlaczego św. Gabrjel znalazłszy Marję już pełną łaski — pozdrowił Ją bowiem, mówiąc: *„Zdrowaś, łaski pełna"*, — oznajmia Jej, że Duch św. ma na Nią zstąpić, aby Jej jeszcze więcej łask dodać. Jeżeli bowiem już była pełna łaski, to cóż mogło w Niej zdziałać jeszcze zstąpienie Ducha św.? Bezwątpienia Marja była pełna łaski — tak sobie odpowiada — lecz Duch św. ze względu na nas Ją przepełnił, abyśmy my biedni z obfitości Jej mogli się zaopatrzyć. Dlatego porównują Marję z księżycem, o którym się powiada, że jest pełny dla siebie i dla innych.

„Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana" (Przysł. 8, 36). Szczęśliwy, kto mnie znajdzie, uciekając się do Mnie — mówi nasza Matka. Znajdzie żywot i to bardzo łatwo; jak bowiem łatwo znaleźć i zaczerpnąć wody dowoli z obfitego źródła, tak również łatwo znaleźć łaski i zbawienie wieczne, jeśli się szuka poparcia u Marji. Pewna święta dusza mawiała: Prosić Marji o łaski, to tyle co je otrzymać. A św. Bernard [3]) pyta: Dlaczego przed narodzeniem Marji brakowało światu tej obfitości łask, w jakie te-

---

[1]) De Aquaed. n. 3, M. L. 183. 440; In Ass. s. 2, n. 2, M. L. 183, 417. [2]) Segneri: Il divoto di Maria Vergine. [3]) L. c. n. 4.

raz opływa? I odpowiada: Bo nie było jeszcze tego upragnionego strumienia łask, t. j. Marji. Lecz teraz, gdy już mamy tę Matkę miłosierdzia, czyż możemy wątpić, że nie otrzymamy jakiej łaski, jeżeli się uciekamy do Jej stóp? Jestem miastem ucieczki — takie słowa wkłada w usta Marji św. Jan Damasceński [1]) — dla tych wszystkich, którzy się do mnie uciekają. Przyjdźcie tedy, synowie moi, a otrzymacie ode mnie o wiele więcej łask, niż się spodziewacie.

Wprawdzie wielu osobom zdarza się to, co ujrzała w niebieskiem widzeniu wielebna Siostra Marja Villani. Ta sługa Boża ujrzała raz Matkę Najśw. pod postacią wielkiej studni, do której wielu spieszyło czerpać obficie wodę łask. Lecz cóż się stało? Ci, którzy przychodzili z naczyniami nieuszkodzonemi, zachowywali otrzymane łaski; ci zaś, których naczynia były natłuczone, t. j. dusze obciążone grzechami, otrzymywali łaski, ale je zaraz tracili. Zresztą pewną jest rzeczą, że za pośrednictwem Marji otrzymują ludzie codziennie niezliczone łaski, nawet niewdzięczni i grzesznicy najnędzniejsi, jak o tem świadczy pewien pisarz. Przez Ciebie, o Marjo, otrzymują miłosierdzie nędzni, niewdzięczni łaskę, grzesznicy przebaczenie, słabi podźwignienie, ziemianie dary niebieskie, śmiertelni życie wieczne, a wędrowcy ojczyznę.

2. *Marja jest pełną miłosierdzia dla nas.* Ożywiajmy przeto w sobie, o czciciele Marji, coraz więcej swą

---

[1]) In dorm. s. 2, n. 17, M. G. 96, 746.

ufność, zwłaszcza, gdy Ją prosimy o łaski. Aby zaś tę ufność ożywić w sobie, miejmy przed oczyma dwa wielkie przymioty tej dobrej Matki, mianowicie: pragnienie, jakiem pała, aby nam świadczyć dobrodziejstwa i to, że może otrzymać u Syna wszystko, czego zapragnie. Tak bardzo pragnie Marja nas wspomagać! Aby to pragnienie poznać, wystarczy każdemu zastanowić się tylko nad tajemnicą dzisiejszej uroczystości Nawiedzenia. Według Baronjusza [1]) i innych pisarzy Elżbieta mieszkała w Hebron, nazwanem przez św. Łukasza miastem Judzkiem. Hebron było oddalone od Nazaret, miejsca zamieszkania Marji, około 69 mil [2]), jak to podaje autor Żywotu Marji, O. Józef od Jezusa Karmelita Bosy, opierający się na świadectwach Bedy i Burcharda. A przecież ta odległość nie wstrzymała od wybrania się w drogę Przenajśw. Panny, wątłej, słabej i nieprzyzwyczajonej do takich niewygód. A cóż Ją do tego skłania? Owa wielka miłość, którą zawsze pałało Jej serce, pobudza Ją, aby się udać do krewnej i rozpocząć już teraz Swój wzniosły urząd szafarki łask. Tak właśnie twierdzi św. Ambroży [3]), mówiąc o tej podróży: „Idzie, nie wątpiąc wcale o tem, co Jej anioł powiedział; pała radosnem pragnieniem wspomagania innych; radość Ją pobudza do pośpiechu, prze Ją święta świadomość obowiązku". Nie nosi się z zamiarem sprawdzenia tego, co mówił anioł o odmien-

---

[1]) Appar. ad annales n. 77. [2]) Mila neapolitańska wynosi 1855 m. [3]) Expos. in Luc. l. 2, n. 19, M. L. 15, 1560.

nym stanie Elżbiety, lecz pragnie z radością pospieszyć z pomocą jej domowi. Radość z tego, że może innym czynić dobrze, dodaje Jej skrzydeł i całkowicie przejęta tym obowiązkiem miłości, wstaje i z pośpiechem puszcza się w drogę. A zwróćmy jeszcze i na to uwagę, że Ewangelista wspomina o pośpiechu Marji, mówiąc o udaniu się Jej do domu Elżbiety. Gdy zaś później opowiada o powrocie z owego domu, nic już nie wspomina o pośpiechu, lecz pisze poprostu: *„I mieszkała z nią Marja jakoby trzy miesiące i wróciła do domu swego“* (Łuk. 1, 56). Cóż pobudzało Marję do pośpiechu, kiedy udawała się do domu Chrzciciela? — pyta Konrad saksoński [1]). Cóż innego, jeżeli nie to, by rodzinie św. Jana wyświadczyć dobrodziejstwo?

To uczucie miłości ku ludziom nietylko nie wygasło w sercu Marji, kiedy wstąpiła do nieba, lecz owszem tam jeszcze wzrosło, bo tam doskonalej zna nasze potrzeby i więcej współczuje z naszą nędzą. Według Bernardyna z Busti, Marja bardziej pragnie świadczyć dobrodziejstwa, aniżeli my ich dostąpić. Owszem, jak mówi św. Bonawentura, Marja poczytuje to Sobie za zniewagę, jeżeli się Jej o łaski nie prosi. Chociaż stara się wszystkich ludzi łaskami ubogacać, to przecież, według Rajmunda [2]), ze szczególniejszą hojnością obsypuje Swych czcicieli, tak że kto Marję znalazł, posiadł wszelkie dobro. I dodaje, że każdy Ją może zna-

---

[1]) Spec. B. V. lect. 4. [2]) Cont. de B. V. prol., Sum. aur. 4, 851 s.

leźć, chociażby był grzesznikiem najnędzniejszym; Ona bowiem jest tak łaskawa, że nie odpycha nikogo, kto się do Niej ucieka. Tomasz a Kempis [1]) takie słowa wkłada w usta Marji: Wszystkich zapraszam, by się do Mnie uciekali, na wszystkich czekam, wszystkich wyglądam; nigdy nie gardzę żadnym grzesznikiem, chociażby nie wiedzieć jak niegodnym, jeżeli u Mnie szuka pomocy. A Ryszard [2]) pisze: Ktokolwiek się do Niej zwróci o łaski, zawsze Ją znajdzie chętną do pomocy, zawsze gotową wyjednać mu Swemi przemożnemi modlitwami wszelkie łaski, potrzebne do zbawienia.

3. *Marja jest potężna przed Bogiem.* Powiedziałem: Swemi przemożnemi modlitwami, gdyż drugi powód, który powinien zwiększyć naszą ufność jest ten, że Marja otrzymuje od Boga dla Swych czcicieli wszystko, o co prosi. Bonawentura Baduarjusz [3]) pisząc o odwiedzinach Marji u Elżbiety, tak się wyraża: Uważajcie, jak wielką moc miały słowa Marji; gdy się odezwała, tak Elżbieta, jak i Jan, jej syn, otrzymali łaskę Ducha św. Ewangelista bowiem mówi: *„I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Marji, skoczyło dzieciątko w żywocie Jej, i napełniona jest Duchem świętym Elżbieta“* (Łuk. 1, 41).

Według Teofila Aleksandryjskiego [4]), prośby Marji

---

[1]) Soliloqu. an. c. 24. [2]) Laud. B. V. l. 2, partic. 1, fol. 21, causa sept. [3]) Med. vitae Chr. c. 5. [4]) Apud Salazar, In Pr. 8, 18. Ed. Colon. 1621, col. 615 A.

sprawiają wielką radość P. Jezusowi; czuje się wtedy niejako zniewolony Jej prośbami i udziela nam łask, ale uważa, że to czyni nietyle dla nas, ile dla samej Matki Swojej. Proszę zwrócić uwagę na te słowa: zniewolony Jej prośbami. Tak, bo, jak świadczy św. German, Jezus nie może nie wysłuchać Marji we wszystkiem, o co Go prosi. Chce i w tem być Jej posłusznym, jako Swej prawdziwej Matce. Stąd ów Święty dodaje, że prośby tej Matki mają pewną władzę nad P. Jezusem, dlatego Marja wyjednywa przebaczenie i największym nawet grzesznikom, którzy się Jej polecają. Św. Jan Chryzostom przytacza na dowód tego, owo znane zajście podczas godów w Kanie Galilejskiej. Marja prosiła Syna o wino, którego brakło: *„Wina nie mają“*. A Jezus odpowiedział: *„Co mnie i tobie, niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja“* (Jan 2, 3). Chociaż wówczas jeszcze nie wybiła godzina, przeznaczona na rozpoczęcie cudownych znaków — jak tłumaczą św. Chryzostom i Teofilakt [1]) — przecież Zbawiciel — mówi tenże Chryzostom — aby posłuchać Matki, uczynił cud, o który prosiła i przemienił wodę w wino.

„Przystąpmy tedy — woła św. Paweł — *z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę należli ku potrzebnemu ratunkowi“* (Żyd. 4, 16). Tronem łaski jest Przenajśw. Panna — mówi bł. Albert W. [2]). Jeżeli więc chcemy otrzymać łaski, idźmy do tronu

---

[1]) In Joa. 2, M. G. 123, 1190. [2]) Sermo 53 in festo Ded. II. n. 1.

łaski, to jest do Marji, a idźmy z tą niezachwianą ufnością, że będziemy napewno wysłuchani, bo mamy za pośredniczkę Marję, która wszystko otrzyma od Syna, o co tylko prosi. Szukajmy łaski, a szukajmy jej przez Marję, powtórzę za św. Bernardem, opierając się na tem, co Sama Przenajśw. Panna powiedziała do św. Mechtyldy [1]): Duch św. tak mię napełnił całą Swą słodkością i tak mię uczynił miłą Bogu, że każdy, kto prosi o łaski za mem pośrednictwem, otrzymuje je niezawodnie.

A jeżeli uwierzymy owemu słynnemu zdaniu Eadmera [2]), to czasem prędzej otrzymujemy łaski, kiedy się uciekamy do Marji, niż gdy prosimy o nie P. Jezusa; nie dlatego jednak, jakoby On nie był źródłem i panem wszystkich łask, lecz z tego powodu, że kiedy się uciekamy do Marji, a Ona się za nas modli, prośby Jej są skuteczniejsze, niż nasze, bo to prośby Matki. Nie odstępujmy więc nigdy od stóp tej szafarki łask i wołajmy do Niej ustawicznie ze św. Janem Damasceńskim [3]): O Matko Boża, otwórz nam bramy Swego miłosierdzia, módl się za nas ciągle, bo modlitwy Twoje są zbawieniem wszystkich ludzi. A gdy się uciekamy do Marji, to najlepiej prośmy o te łaski, które On uważa za potrzebniejsze dla naszego zbawienia. Tak właśnie czynił br. Reginald, Dominikanin, jak o tem czytamy w kronikach Zakonu. Kiedy ten sługa Marji

---

[1]) Lib. spec. gratiae I, c. 42. E. Ben. 1877. [2]) De excell. V. c. 6, M. L. 159, 570. [3]) In Annunt., M. G. 96, 659.

był chory i prosił Ją, by go uzdrowiła, ukazała się mu w towarzystwie św. Cecylji i św. Katarzyny i rzekła z niewymowną słodyczą: „Synu, czego żądasz ode mnie?“ Zakonnik, zawstydzony tą uprzejmością Marji, zmieszał się i nie wiedział, co odpowiedzieć. Wtedy jedna ze świętych towarzyszek taką mu dała radę: „Wiesz, Reginaldzie, co ci wypada uczynić? Nie proś o nic, oddaj się całkowicie w Jej ręce, gdyż Marja da ci łaskę potrzebniejszą od tej, o którąbyś sam prosił“. Usłuchał chory, a Matka Najśw. wyjednała mu uzdrowienie [1]).

Jeżeli i my pragniemy, by nas ta Królowa niebios odwiedziła, powinniśmy i my Ją nawiedzać często, czy to tam, gdzie znajduje się jaki Jej obraz, czy to w jakim kościele Jej poświęconym. Proszę przeczytać następujący przykład, aby się przekonać, jak szczególnemi łaskami wynagradza Marja Swym czcicielom pobożne nawiedziny.

PRZYKŁAD.

Pewien francuski szlachcic, Ansaut z Déols, albo Bourg-Dieu pod Chateauroux, zraniony został w jednej bitwie strzałą, która tak głęboko utkwiła w kości policzkowej, że nie można było grotu wydobyć. Kiedy po

[1]) O. Reginald, doktor prawa i profesor Sorbony, był dziekanem kapituły orleańskiej. W Rzymie przyłączył się do św. Dominika. Castillo dodaje, że Przenajśw. Panna namaściła chorego i podała mu białą szatę; odtąd Dominikanie przywdziali suknie białego koloru. (Ferd. de Castiglio: Dell' historia generale di S. Domenico et dell' ordine suo de Praedicatori).

czterech latach boleści się zwiększały i Ansaut przytem jeszcze ciężko zachorował, postanowiono znowu ranę otworzyć i grot wyjąć. Chory polecił się Przenajśw. Pannie i ślubował, że odwiedzi co rok pewien obraz, łaskami słynący i za każdym razem złoży określoną ofiarę. Zaledwo ten ślub uczynił, uczuł, że żeleźce samo z rany wyszło i wpadło do ust. Mimo choroby poszedł w pielgrzymce zaraz na drugi dzień do owego obrazu, a zaledwo złożył na ołtarzu przyrzeczoną ofiarę, uczuł się zupełnie wyleczony.

MODLITWA.

O niepokalana i przenajświętsza Panno, ponieważ jesteś szafarką wszelkich łask Bożych, jesteś też nadzieją wszystkich i moją. Dziękuję ustawicznie memu Panu, że mi Cię dał poznać i że mi w ten sposób wskazał, co mam czynić, aby otrzymać łaski i zbawić się. Tym środkiem do otrzymania łask i do zbawienia jesteś Ty, o wielka Matko Boga; gdyż wiem już, że głównie przez zasługi P. Jezusa i za Twem pośrednictwem mam otrzymać zbawienie. O Królowo moja, takeś się spieszyła, aby odwiedzić i uświęcić Swemi odwiedzinami dom Elżbiety; odwiedź tedy i to niezwłocznie biedny domek duszy mojej. Pospiesz się; wiesz przecież lepiej odemnie, jak ta dusza biedna i chora. Pełna nieporządnych uczuć, złych nałogów, wstrętnych grzechów: — wszystko to choroby zakaźne, grożące wieczną śmiercią. Ty możesz ją ubogacić, o szafarko Boża; Ty ją możesz również uleczyć ze wszystkich

chorób. Nawiedź mię przeto w życiu, a szczególniej w godzinę śmierci, gdyż wtedy bardziej mi będzie potrzeba Twej opieki. Nie wymagam wcale i nie czuję się godnym, abyś mię tu na ziemi nawiedziła widzialnie, jak to uczyniłaś tak wielkiej liczbie sług Swoich. Oni bowiem nie byli niegodni i tak niewdzięczni, jak ja. Poprzestanę na tem, że Cię zobaczę w Twem królestwie niebieskiem, gdzie Cię więcej będę mógł miłować i dziękować Ci za wszystko, coś mi wyświadczyła. Teraz wystarczy mi, byś mię nawiedziła Swem miłosierdziem; dość, że się za mnie modlisz.

Módl się więc, o Marjo, i polecaj mię Synowi Swemu. Lepiej ode mnie znasz nędze i potrzeby moje. Cóż Ci więcej powiem? Zmiłuj się nade mną. Tak jestem nędzny i tak ślepy, że nie umiem poznać i prosić o te łaski, jakich mi najwięcej potrzeba. Królowo i Matko moja najmilsza, proś i wyproś mi u Swego Syna te łaski, jakie uważasz za odpowiedniejsze i potrzebniejsze dla mej duszy. Zdaję się całkowicie w Twe ręce i błagam tylko Boga, by dla zasług Jezusa dał mi te łaski, o które Go Ty prosisz dla mnie. Módl się, módl się przeto za mną, o Panno Przenajśw. o to, co jest Twojem zdaniem dla mnie najlepsze. Twoje modlitwy nie spotkają się z odmową, bo to modlitwy Matki u Syna, który Cię tak kocha i cieszy się, że może uczynić, o co Go prosisz. Chce Cię w ten sposób więcej czcić, a zarazem okazać Ci miłość, jaką ku Tobie pała. Na tem zakończę, o Pani. Zaufałem Tobie, a Ty się musisz troszczyć o moje zbawienie. Amen.

ROZDZIAŁ VII.

O OCZYSZCZENIU MARJI PANNY.

O wielkiej ofierze, jaką w tym dniu złożyła Marja Bogu, oddając Mu życie Swego Syna.

W Starym Testamencie, gdy przychodził na świat syn pierworodny, trzeba było spełnić dwa przepisy. Jeden wymagał, by matka uważana była za nieczystą i nie opuszczała domu przez 40 dni, po upływie których musiała się osobiście stawić w świątyni i poddać się obrzędowi oczyszczenia (Lew. 12)[1]). Drugi przepis zobowiązywał rodziców, by zanieśli syna pierworodnego do świątyni i ofiarowali go Panu. (Ex. 13, 2; Num. 8, 16). Marja chciała w tym dniu spełnić jedno i drugie prawo. Chociaż nie była obowiązana poddać się oczyszczeniu, bo zawsze przecież była dziewicą i niepokalaną, przecież z pokory i posłuszeństwa postanowiła iść jak inne matki i wypełnić ów święty obrzęd. Była posłuszna i drugiemu przepisowi: stawiła i ofiarowała Syna Ojcu Przedwiecznemu: „*A gdy się wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalem, aby go stawili Panu*“.

---

[1]) Ten przepis należało zachować po porodzie każdego chłopca. (Przyp. tłum.).

(Łuk. 2, 22). Lecz Przenajśw. Panna inaczej złożyła tę ofiarę, niż inne matki. Te wprawdzie składały Bogu swych synów w ofierze, lecz wiedziały zarazem, że to tylko zwykły obrzęd, prawem przepisany. Po wykupieniu, dzieci wracały pod ich władzę i nie potrzebowały się obawiać, że je kiedyś będą musiały oddać na śmierć. Marja ofiarowała Syna Swego na śmierć rzeczywiście i pewną była, że ofiara z życia Jezusa, jaką wówczas uczyniła, rzeczywiście się kiedyś spełni na ołtarzu Krzyża. Tak tedy Marja, składając w ofierze życie Syna, ponieważ Go niezmiernie miłowała, ofiarowała równocześnie i Swoje życie.

Pomijając przeto wszelkie inne uwagi, jakie nam mogą nasunąć liczne tajemnice, związane z tem świętem, zastanowimy się tylko nad wielkością ofiary, uczynionej z Samej Siebie Bogu przez Marję, gdy stawiła dzisiaj Syna Swego Panu. I to będzie jedynie przedmiotem tej nauki.

1. *Marja zgodziła się dziś uroczyście na śmierć Swego Syna.* Ojciec Przedwieczny postanowił zbawić upadłego człowieka i wyzwolić go z śmierci wiecznej. Ponieważ jednak chciał, by równocześnie i Jego Boskiej Sprawiedliwości stało się zadość i to w sposób godny i należny, postanowił nie oszczędzać życia Swego własnego Syna, który już stał się człowiekiem dla odkupienia ludzi, lecz zażądać od Niego poniesienia z całą surowością kary, zasłużonej przez tenże rodzaj ludzki. *„Który też własnemu Synowi nie przepuścił, ale Go za wszystkich wydał“* (Rzym. 8, 32), mówi święty Paweł.

Zesławszy tedy Syna na ziemię, aby się stał człowiekiem, wybrał Mu Matkę; miała nią być Przenajśw. Panna Marja. Ale jak nie chciał, aby Słowo stało się Jej Synem, zanim się Sama na to nie zgodzi wyraźnie, tak nie chciał, aby Jezus poświęcił Swe życie dla zbawienia ludzi bez przyzwolenia Marji. Z życiem Syna miało być także złożone w ofierze serce Matki. Według św. Tomasza, macierzyństwo daje szczególne prawo i władzę nad dziećmi; ponieważ zaś Jezus był niewinny i nie zasługiwał na żadną karę za Swe przewinienia, wypadało, aby nie był przeznaczony na śmierć krzyżową jako ofiara za grzechy świata bez zgody Matki a zatem bez dobrowolnego zaofiarowania Go tym sposobem i z Jej strony na śmierć.

Wprawdzie Marja zgodziła się na śmierć Jezusa już wówczas, gdy została Jego Matką; dzisiaj jednak chciał Pan, by uczyniła w świątyni ofiarę uroczystą z Samej Siebie, oddając publicznie Swego Syna i poświęcając Sprawiedliwości Bożej Jego drogie życie. Dlatego pewien pisarz [1]) nazywa Ją kapłanką. Rozważmy teraz, ile bólu musiała Jej sprawić ta ofiara i ile cnoty bohaterskiej musiała wykazać, gdy Sama podpisywała wyrok śmierci na Swego drogiego Jezusa.

Marja puszcza się w drogę do Jerozolimy, aby ofiarować Syna; przyspiesza kroku, zdążając na miejsce

[1]) Hom. 5 in laud. V., M. G. 43. 498. Trzymając się wiernie tekstu łacińskiego, względnie greckiego, przypisywanego św. Epifanjuszowi, należałoby tłumaczyć „kapłanem“ nie „kapłanką“, aby tak wyrazić męskie serce Bolesnej Dziewicy. (Przyp. tłum.).

ofiary i Sama niesie ukochaną ofiarę na rękach. Wstępuje do świątyni, zbliża się do ołtarza i pełna skromności, pokory, pobożności ofiaruje Syna Najwyższemu. Wtem nadchodzi św. Symeon, któremu Bóg obiecał, że nie umrze, zanim nie zobaczy oczekiwanego Mesjasza; bierze Boskie Dzieciątko z rąk Przenajśw. Panny i oświecony Duchem św., przepowiada Jej, ile Ją będzie kosztować ofiara, którą czyni ze Syna Swego; z Nim bowiem razem i Jej błogosławiona dusza ma być złożona w ofierze. Św. Tomasz z Wilanowy [1]) widzi świętego starca, jak mając ogłosić tej biednej Matce smutną przepowiednię, miesza się i milczy. A Marja go pyta: „Czemuż trwożysz się Symeonie, w chwili tak wielkiej pociechy?“ A on odpowiada: „O szlachetna i święta Dziewico, nie chciałbym być Ci zwiastunem tak gorzkiej wieści; ponieważ jednak taka jest wola Pańska, dla Twej większej zasługi, posłuchaj, co Ci powiem. Ta Dziecina, która Ci całkiem słusznie taką sprawia radość, o Boże, Ona Ci kiedyś stanie się powodem boleści najsroższej, jakiej kto kiedy mógł zaznać na ziemi; ujrzysz bowiem Syna Swego prześladowanego przez ludzi wszelkiego stanu, wystawionego jakby cel pośmiewisk i szyderstwa; zobaczysz nawet jak Go w oczach Twoich osądzą i zamordują. Bardzo się teraz tem Dziecięciem cieszysz, lecz Ono właśnie położone jest na znak, któremu się będą sprzeciwiać. Wiedz, że po Jego śmierci wielu się znajdzie

[1]) De Purif. B. V. (II. 158).

męczenników, którzy z miłości ku Twemu Synowi umrą wśród męczarni; przecież oni poniosą męczeństwo tylko na ciele, a Ty, o Matko Boża, doznasz męczeństwa w sercu".

2. *Cierpienia Marji od chwili, gdy dała przyzwolenie na śmierć Swego Syna.* Tak, w sercu musiała Marja cierpieć, bo nic innego, tylko współczucie z boleściami ukochanego Syna miało być tym mieczem boleści, który przeszył serce Matki, jak to przepowiedział Symeon: *„I duszę twoją własną przeszyje miecz"* (Łuk. 2, 35). Najśw. Panna wiedziała doskonale z Pisma św., jakich cierpień miał doznawać Odkupiciel w Swem życiu, a zwłaszcza przy śmierci. Poznała dobrze z Proroków, że Go wyda jeden z przyjaciół: *„Który jadał chleb mój, wielkie uczynił nade mną podejście"* (Ps. 40, 10); że Go uczniowie opuszczą: *„Uderz pasterza, a rozproszą się owce"* (Zach. 13, 7). Wiedziała dokładnie o obelgach, plwaniu, policzkowaniu, pośmiewiskach, jakie miał wycierpieć od katów: *„Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym, twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mnie"* (Iz. 50, 6). Nietajnem jej było, że się stanie pośmiewiskiem ludzi i wzgardą pospólstwa, że będzie nasycon zelżywością i urąganiem. *„A jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa...* (Ps. 21, 7). *Nasycon będzie urągania"* (Treny 3, 30). Widziała naprzód, że pod koniec życia, bicze zsieką i poszarpią Jego ciało: *„On zranion jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze"* (Iz. 53, 5) i to do tego stopnia, że to ciało będzie znie-

kształcone; stanie się jakby trędowaty cały pokryty ranami, a tak skatowany, że kości będzie widać: *„Niema w nim krasy, ani piękności... a myśmy go poczytali jako trędowatego“* (Iz. 2, 4). *„Policzyli wszystkie kości moje“* (Ps. 21, 18). Wiedziała, że Mu ręce i nogi przebiją gwoździami: *„Przebodli ręce moje i nogi moje“* (Ps. 21, 17), że Go zawieszą między dwoma zbrodniarzami: *„A ze złoczyńcami jest policzon“* (Iz. 53, 12), że wreszcie wisząc na krzyżu, umrze za zbawienie ludzi jak złoczyńca: *„I patrzeć będą na mnie, którego przebodli“* (Zach. 12, 10).

Marja wiedziała o tych wszystkich cierpieniach, które czekały Jej Syna; lecz w chwili, gdy Symeon wyrzekł te słowa: *„I duszę twoją własną przeszyje miecz“* — według objawień, udzielonych św. Teresie — poznała wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne cierpienia we wszystkich szczegółach, tak jak je Jezus miał przenieść. A mimo to na wszystko się zgadza i z niezmiernem męstwem, które aniołów wprawia w zdumienie, wymawia wyrok, że Syn Jej ma umrzeć tą śmiercią haniebną i niecną. „Ojcze Przedwieczny — mówi — ponieważ taka wola Twoja, niech się tak stanie; jednoczę wolę swoją z Twoją i ofiaruję Ci tego Syna; dla mnie to wystarcza, że oddaje Swe życie dla chwały Twojej i dla zbawienia świata. Składam Ci równocześnie w ofierze swe serce. Niech je przeszyją boleści, jak Ci się podoba; wystarcza mi, o Boże, że Ty z tego będziesz miał chwałę i zadośćuczynienie. *Nie Moja wola, ale Twoja niechaj się stanie“*. O miłości bezmierna! o mę-

stwo bezprzykładne! o zwycięstwo godne na wieki podziwu nieba i ziemi!

Teraz rozumiemy, dlaczego Marja milczała podczas męki Jezusowej, kiedy Go niesłusznie oskarżano; ani słowa nie rzekła do Piłata, który przecież uznał, że jest niewinny i skłaniał się do tego, by Go uwolnić. Pokazała się publicznie dopiero na to, by uczestniczyć w wielkiej ofierze, mającej się dopełnić na Kalwarji; towarzyszyła Mu na miejsce kaźni; stoi obok Niego od chwili, gdy Go rozciągnięto na drzewie krzyżowem i nie odstąpiła, dopóki nie umarł i nie dopełnił ofiary: „*Stała obok krzyża Jezusowego Matka Jego*“ (Jan 19, 25). Wszystko w tym celu, by dokonać ofiary, uczynionej kiedyś Bogu w świątyni.

Aby zrozumieć gwałt, jaki Sobie Samej Marja zadała podczas tej ofiary, należałoby pojąć miłość tej Matki ku Jezusowi. Ogólnie mówiąc, matki tak czule kochają swe dzieci, że gdy je widzą w niebezpieczeństwie śmierci i obawiają się, czy ich nie utracą, zapominają o wszystkich ich wadach i brakach, a nawet o przykrościach, dawniej od nich doznanych; owszem, odczuwają wtedy boleść niewymowną. A przecież miłość tych matek rozdziela się także między inne dzieci, albo inne stworzenia. Marja zaś ma jednego Syna i to najpiękniejszego z pomiędzy synów Adamowych; jest najgodniejszy miłości, bo łączy w sobie wszystkie zalety, zasługujące na miłość: jest posłuszny, cnotliwy, niewinny, święty. Zresztą jedno słowo wszystko wyraża: jest Bogiem. A miłość tej Matki nie rozdziela

się na inne przedmioty; całą Swą miłość złożyła w tym jedynym Swym Synu. Nie potrzebuje się obawiać, że w tej miłości przesadzi, bo Syn ten jest Bogiem, który zasługuje na miłość nieskończoną. Otóż ten Syn jest żertwą ofiarną, którą Ona ma dobrowolnie poświęcić na śmierć!

Z tego widzi każdy, ile to musiało kosztować Marję i jak mężna musiała być, aby oddać na śmierć krzyżową życie tak umiłowanego Syna. Pewnie, że Marja była najszczęśliwszą z wszystkich matek, bo była Matką Boga; lecz równocześnie była Matką najbardziej godną pożałowania, bo najwięcej cierpiała; była przecież Matką Syna, przeznaczonego na śmierć najhaniebniejszą i to od chwili, w której stał się Jej dziecięciem. Któraż z niewiast zgodziłaby się zostać matką takiego syna, o którymby wiedziała, że go postrada śmiercią haniebną i że sama na tę śmierć będzie musiała patrzeć? Marja chętnie zgadza się być Matką tego Syna, pomimo tak twardych warunków; niedość na tem, Sama własnemi rękami ofiaruje Go dzisiaj na śmierć i oddaje Boskiej Sprawiedliwości. Zdaniem św. Bonawentury [1]), Przenajśw. Panna chętnieby wzięła na Siebie cierpienia i śmierć Syna, lecz posłuszna Woli Bożej, uczyniła wielką ofiarę z Boskiego życia Swego ukochanego Jezusa i przezwyciężyła z wielką boleścią całą tkliwość miłości, jaką pałała ku Niemu. Tak tedy podczas tej ofiary, Marja musiała Sobie więcej zadać

[1]) I. Sent. dist. 48 a. 2 qu. 2 dub. 4

gwałtu i więcej okazać bohaterstwa, niż gdyby się była Sama ofiarowała na to, co miał Syn wycierpieć. Przewyższyła wówczas męstwem wszystkich męczenników; ci bowiem składali w ofierze swe życie, a Przenajświętsza Panna oddała życie Syna, którego kochała i ceniła nierównie więcej, niż życie własne.

Ale nie tu koniec męki tej bolesnej ofiary; ona się dopiero teraz zaczyna; odtąd bowiem, dopóki Syn żył, Marja miała przed oczyma śmierć i wszystkie boleści, jakie Go czekały w ostatnich chwilach. Im więcej przeto poznawała Jego piękność, powab, przymioty godne miłości, tem bardziej wzmagało się cierpienie Jej serca. O Matko Bolesna, gdybyś mniej Syna miłowała, albo gdyby On mniej był kochania godny, lub gdyby On Cię mniej miłował, mniejszą bezwątpienia odczuwałabyś boleść podczas tego ofiarowania. Lecz nigdy nie było, ani nie będzie matki, któraby więcej od Ciebie miłowała Swego Syna; bo nie było też i nie będzie syna bardziej miłości godnego, więcej kochającego matkę, niż Twój Jezus. O Boże! gdybyśmy mogli ujrzeć piękność, majestat bijący z twarzy tego Boskiego Dzieciątka, to czybyśmy może mieli odwagę poświęcić Jego życie za swe zbawienie? A Ty, o Marjo, któraś jest Jego Matką i to tak kochającą, mogłaś ofiarować Swego niewinnego Syna dla zbawienia ludzi, na śmierć najboleśniejszą i najokrutniejszą, jakiej nie poniósł żaden zbrodniarz na świecie?

Ach niestety! jaki to smutny obraz musiała odtąd nasuwać oczom Marji miłość macierzyńska, przedsta-

wiając Jej wszystkie pośmiewiska i szyderstwa, jakie czekały biednego Jej Syna. Oto miłość pokazuje Jej, jak kona ze smutku w ogrodzie, jak Go szarpią biczami, koronują cierniem w pretorjum, jak Go wreszcie przybijają do drzewa haniebnego na Kalwarji. Patrz Matko — mówi do Niej miłość — jak godnego miłości i jak niewinnego Syna wydajesz na tyle cierpień, na śmierć tak okrutną! Cóż Ci to pomoże, że Go wydrzesz z rąk Herodowych, jeżeli Go musisz zachować na tak straszny koniec?

3. *Marja nieustannie ofiaruje Swego Syna.* Tak więc nietylko w świątyni ofiarowała Marja Syna na śmierć, lecz w każdej chwili Swego życia. Jak Sama objawiła św. Brygidzie [1]), boleść, zapowiedziana przez Symeona, nigdy nie opuszczała Jej serca, aż do wniebowzięcia. Dlatego Eadmer [2]) tak mówi do Marji: Pani, sądzę, że nie mogłabyś żyć wśród takich cierpień ani jednej chwili, gdyby Cię Bóg, dawca życia, nie wspierał łaską Swoją Boską. Zgadza się w tym względzie i św. Bonawentura [3]), mówiąc o wielkiej boleści, jakiej Marja doznała w owym dniu; odtąd umierała każdej chwili, bo każdej chwili odczuwała boleść z powodu śmierci Swego ukochanego Jezusa, a boleść ta była sroższa niż śmierć.

Z powodu tej wielkiej zasługi, jaką Matka Najśw.

---

[1]) Rev. l. 6, c. 57. [2]) De excell. V. c. 5, M. L. 159, 567. [3]) Vitis myst. sen Tract. de pass. Dom. c. 10. Int. spuria S. Bernard.; sed est opus S. Bonav., ab aliis quidem interpolatum. M. L. 184, 658.

nabyła podczas tej wielkiej ofiary, złożonej Bogu dla zbawienia świata; św. Augustyn [1]) zowie Ją *Naprawicielką rodu ludzkiego;* św. Efrem [2]) *Wybawicielką niewolników;* Eadmer [3]) *Odnowicielką świata zgubionego;* św. German [4]) *Wspomożeniem w naszych nieszczęściach;* św. Ambroży Antpertus [5]) *Matką wszystkich wierzących;* św. Epifanjusz [6]) *Matką żyjących;* św. Andrzej z Krety [7]) *Matką życia.* Opat Arnold z Chartres [8]) mówi, że podczas śmierci Jezusowej, Marja do tego stopnia złączyła wolę Swoją z wolą Syna, że oboje złożyli jedną i tę samą ofiarę. W ten sposób Syn i Matka dokonali wspólnie odkupienia ludzi i wyjednali im zbawienie; Jezus zadość czyniąc za nasze grzechy, a Marja błagając, byśmy skorzystali z tego zadośćuczynienia. Stąd bł. Dionizy Kartuz [9]) utrzymuje, że Matka Najśw. może się nazywać *Zbawicielką świata,* gdyż boleściami, jakich doznała, współcierpiąc z Synem, dobrowolnie przez Siebie oddanym w ofierze Boskiej Sprawiedliwości, wysłużyła wszystkim ludziom u Boga zasługi odkupienia.

4. *Skuteczność Jej ofiary.* Ponieważ tedy Marja dla zasług Swych boleści i z powodu ofiary złożonej ze Swego Syna, stała się Matką wszystkich odkupionych, słusznie trzeba przypuścić, że tylko za Jej pośredni-

---

[1]) Sermo 232, c. 2, M. L. 38, 1108; S. 51, c. 2, M. L. 38, 335. [2]) De laud. V. [3]) Excell. V. c. 9, M. L. 159, 553 D. [4]) In Praes. Deip. s. 2, M. G. 98, 318 D. [5]) S. in Lc. 2, 22 seu. s. de Purif. V. M. L. 89, 1297. [6]) Adv. haer. l. 3, t. 2, haer. 78 n. 18, M. G. 42, 727. [7]) In Dorm. s. 1, M. G. 97, 1054 B. [8]) Laud. V., M. L. 189, 1727. [9]) De dign. et laud. V. l. 2, a. 23.

ctwem otrzymują mleko łask Bożych, t. j. owoce zasług Chrystusowych i środki do osiągnięcia życia wiecznego. To właśnie wyraża św. Bernard [1]), gdy mówi, że Bóg złożył w ręce Marji całą cenę naszego okupu. Przez to chce nam dać do zrozumienia, że ludzie korzystają z zasług Odkupiciela za przyczyną Matki Najśw., gdyż Jej ręce rozdzielają łaski, wysłużone przez P. Jezusa.

Abraham okazał gotowość złożenia w ofierze Syna swego Izaaka; to usposobienie tak się Bogu podobało, że w nagrodę zobowiązał się rozmnożyć jego potomstwo jak gwiazdy na niebie: *„Ponieważeś uczynił tę rzecz, a nie sfolgowałeś synowi swemu jednorodzonemu dla mnie, błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie“* (Rodz. 22, 16—17). Wobec tego musimy przyjąć za pewne, że o wiele milsza była Panu nieporównanie większa ofiara, jaką uczyniła dostojna Matka ze Swego Syna. Dlatego otrzymała ten przywilej, że przez Jej modlitwy pomnaża się liczba wybranych, t. j. szczęsne pokolenie Jej dzieci; za dzieci bowiem Swoje poczytuje Marja i jak dziećmi się opiekuje Swemi sługami.

Św. Symeon *„odpowiedź był wziął od Ducha św., że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego“* (Łuk. 2, 26). Tej łaski nie dostąpił jednakowoż inaczej, jak za pośrednictwem Marji, gdyż nie gdzieindziej znalazł Zbawiciela, jak na rękach Marji. Kto tedy chce znaleźć Jezusa, nie znajdzie Go inaczej,

---

[1]) De Aquaed. n. 6, M. L. 183, 441.

jak tylko za pośrednictwem Marji. Idźmy zatem do tej Matki Bożej, jeżeli chcemy znaleźć Jezusa, a idźmy z wielką ufnością. Raz rzekła Marja do sługi Swej, Prudencjanny Zagnoni, że co roku w dzień Oczyszczenia udziela wielkiej łaski jakiemuś grzesznikowi. Kto wie, czy kto z nas nie będzie dzisiaj tym szczęśliwym grzesznikiem? Jeżeli grzechy nasze wielkie, większa jest potęga Marji. Syn nie może nie odmówić tej Matce, napewno Ją wysłuchuje, mówi św. Bernard [1]). Jeżeli Jezus na nas zagniewany, Marja zaraz Go ułagodzi. Plutarch [2]) opowiada, że Antypater napisał do Aleksandra W. długą skargę na jego matkę Olimpję. Aleksander przeczytawszy to pismo, miał powiedzieć: „Czy Antypater nie wie, że jedna łaska mej matki może wymazać tysiące takich skarg?“ Podobnie, możemy sobie tak wystawić, odpowiada Jezus na skargi, które szatan zanosi przeciwko nam, gdy Marja modli się za nami: „Czy nie wie Lucyfer, że jedna modlitwa Mej Matki na korzyść grzesznika wystarcza, bym zapomniał o wszelakich oskarżeniach?“ Jako dowód niechaj posłuży następujący przykład:

PRZYKŁAD.

Tego przykładu nie znajdziesz w żadnej książce; opowiadał mi go pewien kapłan, przyjaciel, któremu

---

[1]) De Aquaed. n. 6, M. L. 183, 441; Ib. n. 7. [2]) Graecorum Romanorumque illustrium vitae. Alex. M. circa med. Ed. Basil. 1542, fol. 261 D.

się rzecz cała przydarzyła. Gdy raz słuchał spowiedzi w pewnym kościele (dla słusznych powodów nie podaję, gdzie to było, chociaż penitent pozwolił wszystko opowiedzieć) spostrzegł stojącego przy konfesjonale młodzieńca, po którym widać było, że chce i nie chce się spowiadać. Kiedy go przywołał i zapytał, czy chce się wyspowiadać, odpowiedział twierdząco, lecz równocześnie zaznaczył, że spowiedź potrwa dłużej. Kapłan zaprowadził go przeto na osobne miejsce. Penitent zaraz na początku oświadczył, że jest cudzoziemcem i szlachcicem i że nie może się mu w głowie pomieścić, jakby mu Bóg mógł grzechy przebaczyć, kiedy tak zdrożne dotychczas wiódł życie. Wyznał, że ma na sumieniu całą masę grzechów nieczystych, kilka morderstw i wiele innych zbrodni; ponadto wpadł w rozpacz i począł grzeszyć, nie tyle, aby dogodzić swym namiętnościom, ile raczej ze wzgardy i nienawiści, jaką pałał ku Bogu. Między innemi przyznał się, że ma przy sobie krzyż, którym rzucał z pogardy o ziemię, i że tegoż samego dnia, przed chwilą, przyjął świętokradzko komunję św. — i to w jakim celu? Aby nogami podeptać Hostję św. I rzeczywiście już się zabierał do spełnienia tego zamiaru, ale wstrzymał się z obawy przed nadchodzącymi ludźmi. Oddał spowiednikowi komunikant, zawinięty w kawałek papieru. Kiedy przechodził obok owego kościoła — tak opowiadał dalej — coś go poczęło ciągnąć, by wstąpił; nie mógł się oprzeć i wszedł. W kościele opadły go ogromne wyrzuty sumienia, ale

zarazem powziął nieokreślone i niewyraźne postanowienie wyspowiadania się; dlatego stanął przed konfesjonałem. Potem jednakowoż tak się zawstydził i zmieszał, że już się chciał oddalić, ale jakaś siła powstrzymała go. Wtedy zawołałeś mię, Ojcze — mówił — i oto jestem tu, aby się spowiadać, ale sam nie wiem, jak się to stało. Spowiednik zapytał go wówczas, czy nie spełniał jakich ćwiczeń pobożnych, — a miał na myśli nabożeństwo do Marji, gdyż podobne nawrócenia dzieją się zazwyczaj za przyczyną Matki Najśw. „Nic nie czyniłem, Ojcze — odpowiedział młodzieniec.— Uważałem się za potępionego". „Przypomnij sobie lepiej" — nalegał spowiednik. „Nie, Ojcze, nic" — odrzekł. Lecz gdy przypadkiem odsłonił ręką ubranie, spowiednik zobaczył na jego piersi szkaplerz Matki B. Bolesnej. „Ach synu — zawołał kapłan — czy nie widzisz, że to Marja wyświadczyła ci tę łaskę? A wiedz, że ten kościół także Jej jest poświęcony". Młodzieniec słysząc to, rozrzewnił się, uczuł wielką skruchę i począł płakać. W ciągu spowiedzi taki żal go ogarnął, że zanosząc się od płaczu, upadł zemdlony u nóg spowiednika. Kiedy wrócił do przytomności, dokończył spowiedzi, a kapłan z wielką pociechą udzielił mu rozgrzeszenia, bo widział, że jest skruszony i że ma silną wolę życie swe odmienić. Młodzieniec, odjeżdżając do swej ojczyzny, dał spowiednikowi pozwolenie, aby wszędzie głosił i sławił wielkie miłosierdzie, jakie mu wyświadczyła Marja.

MODLITWA.

O święta Matko Boga i Matko moja, Marjo! Do tego stopnia tedy chodziło Ci o moje zbawienie, że aż wydałaś na śmierć to, co było najdroższe Twemu Sercu, ukochanego Swego Jezusa? Jeżeli tak pragnęłaś mego zbawienia, słuszną jest rzeczą, bym po Bogu w Tobie położył całą swą nadzieję. O Panno błogosławiona, w Tobiem zaufał całkowicie. Przez zasługę tej wielkiej ofiary, jakąś dziś złożyła Bogu z życia Swego Syna, proś Go, by się zmiłował nad moją duszą; za nią to bowiem chciał umrzeć na krzyżu ten niewinny Baranek.

I jabym pragnął dzisiaj, Królowo moja, za Twym przykładem ofiarować Bogu biedne swe serce. Boję się jednak, by tej ofiary nie odepchnął, bo ono tak splamione i nieczyste. Jeżeli Mu Ty je oddasz, nie odrzuci go. Przyjmuje bowiem chętnie to, co Mu ofiarują Twe przeczyste ręce. Przed Tobą tedy, o Marjo, staję dzisiaj ja nędzny i cały się Tobie oddaję. Oddaj mię jako własność Swoją razem z Jezusem Ojcu Przedwiecznemu i proś Go, by mię przyjął w posiadanie dla zasług Syna i z miłości ku Tobie. O, Matko moja najsłodsza, z miłości ku temu Synowi, złożonemu w ofierze, wspomagaj mię zawsze i nie opuszczaj mię. Nie dozwalaj, bym miał kiedyś utracić grzechami tego ukochanego Odkupiciela, któregoś z taką boleścią ofiarowała na śmierć krzyżową. Powiedz Mu, żem Twoim sługą; powiedz Mu, żem w Tobie złożył całą Swoją nadzieję; powiedz Mu, że pragniesz mego zbawienia, a napewno Cię wysłucha. Amen.

ROZDZIAŁ VIII.

O WNIEBOWZIĘCIU MARJI PANNY.

O DROGOCENNEJ ŚMIERCI MARJI.

W tych dniach zachęca nas Kościół św., abyśmy uroczyście obchodzili dwie pamiątki z życia Marji, mianowicie: Jej błogosławione zejście z tego świata i chwalebne wniebowzięcie. W tym rozdziale rozważymy śmierć Marji, a w następnym przypatrzymy się Jej wniebowzięciu.

Śmierć jest karą za grzech; zdawaćby się tedy mogło, że Matka Boża, najświętsza i wolna od wszelkiej zmazy, nie powinnaby podlegać śmierci i podzielać losu dzieci Adamowych, dotkniętych zarazą grzechu. Bóg jednak chciał, by Marja była całkowicie podobna do Swego Syna. Zatem, ponieważ umarł Pan Jezus, wypadało, by i Matka Jego uległa śmierci. Prócz tego, Bóg zamierzał dać sprawiedliwym wzór śmierci błogosławionej, jaką każdemu z nich gotuje; chciał więc, by Matka Najśw. umarła, lecz śmiercią pełną słodyczy i szczęśliwości. Rozważmy dlatego, jak drogocenna była śmierć Marji.

1) ze względu na towarzyszące jej przywileje,
2) ze względu na okoliczności tej śmierci.

Punkt 1.

Przywileje śmierci Marji.

Trzy rzeczy zaprawiają śmierć goryczą: przywiązanie do świata, wyrzuty sumienia i niepewność zbawienia. Lecz śmierć Marji była zupełnie wolna od tych przykrości; owszem, towarzyszyły jej nawet trzy wspaniałe zalety, które ją uczyniły wielce drogocenną i miłą. Marja umierała tak, jak i zawsze żyła, oderwana zupełnie od dóbr doczesnych; umarła z sumieniem najzupełniej spokojnem; umarła, mając pewność, że zażywać będzie chwały wiekuistej.

1. *Marja umierała bez żalu za światem.* A naprzód, nie ulega wątpliwości, że przywiązanie do dóbr ziemskich, goryczą i boleścią zaprawia śmierć światowcom, jak o tem świadczy Duch Św.: „*O śmierci! jakaż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich*“ (Sir. 41, 1). Ponieważ jednak Święci umierając, nie mają w sercu przywiązania do dóbr doczesnych, śmierć ich nie jest gorzka, lecz słodka, miła i drogocenna, t. zn. — według wykładu św. Bernarda, godna, by się o nią ubiegać i za największą cenę, „*Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają*“ (Obj. 17, 13). A którzyż to są umarli, którzy umierają? To są właśnie te dusze szczęśliwe, które przechodzą do wieczności oderwane i jakby obumarłe dla wszelkich uczuć ziemskich; w Bogu bowiem Samym znalazły wszelkie swoje dobro, jak św. Franciszek z Assyżu, który mawiał: „Bóg mój i wszystko“. Lecz któraż dusza

była bardziej oderwana od rzeczy światowych i bardziej zjednoczona z Bogiem, od pięknej duszy Marji? Była całkowicie oderwana od Swych *rodziców;* bo już w trzecim roku, a więc w wieku, w którym dzieci są bardzo przywiązane do rodziców i najwięcej potrzebują ich pomocy, Marja żegna się z niemi, zamyka się w świątyni, aby tam myśleć tylko o Bogu! Oderwana od *dostatków,* chciała zawsze żyć w ubóstwie i utrzymywała się z pracy rąk Swoich; oderwana od *zaszczytów,* kochała życie ukryte i wzgardzone, chociaż miała prawo do czci, jaka się należy królowej, gdyż pochodziła z rodu królów Izraela. Sama to objawiła św. Elżbiecie turyngskiej, że kiedy Ją rodzice zostawili w świątyni, postanowiła Sobie w sercu nie mieć innego ojca i nie kochać innych dóbr prócz Boga.

Św. Jan widział Marję pod postacią niewiasty obleczonej w słońce i mającej księżyc pod nogami. *„I ukazał się znak wielki na niebie, niewiasta przyobleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami"* (Obj. 12, 1). Zdaniem tłumaczy Pisma Bożego, księżyc wyobraża dobra ziemskie, które podobnie jak on, są znikome i zmienne. Marja do tych dóbr nigdy nie przywiązywała serca, lecz zawsze niemi gardziła i trzymała pod stopami. Żyła na tym świecie jak samotna synogarlica na pustyni, nie przywiązując się do niczego. Dlatego powiedziano o Niej: *„Głos synogarlicy słyszan jest w ziemi naszej"*... (Pieśń 2, 12). A na innem miejscu: *„Któraż to jest, która wstępuje przez puszczę?"* (3, 6). Opat

Rupert [1]) tak te słowa wykłada o Marji: Wyszłaś jakby z pustyni, gdyż dusza Twa była w samotności. Ponieważ tedy Marja była zawsze i całkowicie oderwana od rzeczy ziemskich i jedynie z Bogiem złączona, śmierć dla Niej nie była gorzka, lecz owszem niezmiernie słodka i droga; łączyła Ją bowiem ściślej z Bogiem związkami wiecznemi w niebie.

2. *Marja opuszczała świat z głębokim pokojem serca.* Pokój sumienia osładza powtóre śmierć sprawiedliwym. Grzechy popełnione za życia są temi robakami, które najbardziej dręczą i toczą serce biednych grzeszników przy śmierci. W chwili, gdy mają wkrótce stanąć przed trybunałem Bożym, widzą wokoło siebie swe grzechy, które ich napełniają trwogą i wołają: „Dziełem twojem jesteśmy, nie odstąpimy cię" — jak mówi św. Bernard [2]). Nie mogły z pewnością dręczyć Marji przy śmierci wyrzuty sumienia, bo była zawsze święta, zawsze czysta i zawsze wolna od wszelkiego cienia winy uczynkowej i pierworodnej. Stąd powiedziano o Niej: „*Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy*" (Pieśń 4, 7). Od chwili używania Swego rozumu, t. j. od pierwszej chwili Swego niepokalanego poczęcia w łonie św. Anny, poczęła kochać Boga ze wszystkich sił; i tak już miłowała Go stale przez całe życie, robiąc coraz większe postępy w doskonałości i miłości. O niczem nie myślała, niczego nie pragnęła, niczego

---

[1]) In Cant. l. 3, c. 3, M. L. 168, 877. [2]) Medit., seu de interiore homine c. 2, M. L. 183, 488.

nie kochała, tylko Boga; nie wymówiła słowa, nie uczyniła żadnego ruchu, nie spojrzała, nie odetchnęła, jak tylko dla Boga i dla Jego chwały. Ani na krok, ani na chwilę nie odłączała się od miłości Bożej. Zaprawdę, w chwili szczęśliwej Jej śmierci, wszystkie owe cnoty przepiękne, w których się ćwiczyła przez całe życie, otoczyły Jej błogosławione łoże: owa wiara tak silna i owa ufność tak pełna miłości; owa cierpliwość mężna wśród tak wielkich nieszczęść; owa pokora wśród tylu przywilejów łaski; dalej skromność, łagodność, miłosierdzie dla dusz, niezmordowana gorliwość o chwałę Bożą; a przedewszystkiem najdoskonalsza miłość Boga z całkowitem poddaniem się Jego woli świętej. Słowem, wszystkie Ją otoczyły i pocieszając, mówiły: „Dziełem twojem jesteśmy i nie opuścimy cię". Pani i Matko nasza, myśmy wszystkie dziećmi Twego pięknego serca. Gdy w tej chwili opuszczasz tę nędzną ziemię, my Cię nie opuścimy i pójdziemy za Tobą, aby stanowić Twój wieczny orszak i utrwalić na zawsze cześć Twoją w niebie. My właśnie uczynimy Cię Królową wszystkich ludzi i aniołów.

3. *Marja, umierając, nie lękała się o Swe zbawienie.* Nakoniec pewność zbawienia osładza śmierć sprawiedliwym. Śmierć nazywa się przejściem, bo przez nią przechodzi się z życia doczesnego do życia wiecznego. Ogromną zatem trwogę odczuwają ci, którzy umierają w niepewności o swe zbawienie, którzy zbliżają się do tej wielkiej chwili ze słuszną obawą, że może przejdą do śmierci wiecznej. Przeciwnie Święci, w chwili śmierci,

doznają niewymownej radości. Z silną ufnością spodziewają się, że posiędą Boga w niebie. Kiedy pewnej Karmelitance lekarz oznajmił zbliżającą się śmierć, uradowała się niezmiernie i zawołała: „Jakto! panie doktorze, zwiastujesz mi tak upragnioną nowinę, a żadnej za to nie żądasz nagrody? „Święty Wawrzyniec Justiniani, gdy był bliski śmierci, usłyszał, że domownicy, otaczający jego łoże, płaczą, rzekł im wówczas: „Poco te łzy? Nie pora teraz na smutek, lecz na wesele. Idźcie sobie gdzieindziej płakać. Jeżeli chcecie tu zostać, to powinniście się cieszyć ze mną, bo otwierają się przedemną bramy raju, bym się mógł połączyć z Bogiem". Podobnie św. Piotr z Alkantary, święty Alojzy i wielu innych Świętych, gdy im oznajmiono, że śmierć się zbliża, objawiali wesele i radość. A przecież nie byli całkiem pewni, że się znajdują w łasce Bożej, ani nie mieli takiego przeświadczenia o swej świętości, jakie posiadała Marja. Jaką tedy radość musiała odczuć Matka Boża na wieść o Swej bliskiej śmierci, Ona, która była najzupełniej pewna, że jest w łasce Bożej. Przecież archanioł Gabrjel zapewnił Ją, że była pełna łaski i że już Boga posiadała: „*Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą... albowiem znalazłaś łaskę*" (Łuk. 1, 28). Marja zresztą wiedziała dobrze, że serce Jej ustawicznie płonęło miłością Bożą. Bernardyn z Busti [1]) twierdzi nawet, że Marja przez szczególniejszy przywilej, którego nie otrzymał żaden

[1]) Mariale, Pars II. s. 5, de Nat. V., pars 7, Dotavit voluntatem.

inny Święty, w każdym momencie Swego życia wzbudzała akty miłości ku Bogu i to z taką żarliwością, iż według św. Bernarda tylko cudem i to ciągłym, mogła żyć wśród takich płomieni.

O Marji powiedziano już w Pieśni nad pieśniami: „*Któraż to jest, która wstępuje przez puszczę, jako słup dymu z wonnych rzeczy miry i wszelkiego proszku ożywczego*“ (3, 6). Zupełnè Jej umartwienie, wyobrażone przez mirę, Jej żarliwe modlitwy, uzmysłowione przez kadzidło i wszystkie Jej święte cnoty, złączone z doskonałą miłością ku Bogu, rozniecały w Niej tak wielki pożar, że piękna Jej dusza cała przejęta i trawiona Boską miłością, wznosiła się ciągle ku Bogu, jak słup dymu, roztaczający wokoło woń najprzyjemniejszą. Tym słupem dymu byłaś Ty, o Marjo Najśw., boś wysyłała ku Stwórcy woń słodką, pisze opat Rupert [1]). A jeszcze dobitniejszą uwagę czyni Pseudo-Hieronim [2]): Była słupem dymu, bo Ją strawił w ofierze ogień miłości; z tego dymu rozeszła się woń najmilsza. A jak Marja żyła, tak też i umierała. Jak miłość Boża wzbudziła Ją do życia, tak też spowodowała Jej śmierć. Albowiem według powszechnego zdania teologów [3]) i Ojców św., Marja nie umarła z jakiejś choroby, lecz z miłości najczystszej. Św. Ildefons nawet pisze, że Marja albo nie powinna była umierać, albo musiała umrzeć z miłości.

---

[1]) In Cant. l. 3, M. L. 168, 877. [2]) Ep. „Cogitis me“, M. L. 30, 129. [3]) N. p. Suarez. De Incarn. O. 19 ed. Paris, disp. 21, sect. 1, n. 4, p. 314.

Punkt 2.

Szczególne okoliczności, towarzyszące śmierci Marji.

1. *Tęsknota Marji za Synem.* Zobaczmy teraz, w jaki sposób Marja umarła. Po wniebowstąpieniu P. Jezusa, Marja została na ziemi, aby się zająć rozkrzewieniem wiary. Do Niej przeto zwracali się uczniowie Pańscy, a Ona rozwiązywała im różne wątpliwości, wzmacniała w prześladowaniach, dodawała zachęty w pracy na chwałę Bożą i zbawienie dusz odkupionych, Chętnie wprawdzie pozostawała na ziemi, bo wiedziała, że Pan Bóg tego chce dla dobra Kościoła, nie mogła jednak nie odczuwać tej przykrości, że była pozbawiona obecności i widoku Swego ukochanego Syna, który wstąpił do nieba. Sam Boski Mistrz powiedział przecież: „*Gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie*“ (Łuk. 12, 34). Miłość i pragnienia serca ciągną każdego tam, gdzie ma swój skarb i szczęście. Ponieważ zaś Marja nie miłowała innego dobra, prócz Jezusa, a ten Jezus znajdował się w niebie, do nieba skierowała wszystkie Swe pragnienia. Stąd Tauler [1]) pisze o Marji: *Mieszkaniem Jej było niebo,* bo w niebie uczuciem ustawicznie przebywała; *szkołą Jej była wieczność,* bo zawsze była oderwana od dóbr doczesnych; *mistrzem, prawda odwieczna,* gdyż ciągle stosowała się do światła Bożego; *zwierciadłem, Bóstwo,* w Boga się bowiem tylko wpatrywała, by się zawsze stosować do Jego Woli Świętej; *strojem*

[1]) S. de Nat. V. Op. ed. Colon. 1548, p. 316.

Jej, pobożność, ponieważ zawsze starała się Bogu przypodobać; *spoczynkiem, zjednoczenie z Bogiem,* bo pokój znajdowała w ścisłej łączności z Nim; słowem, *miejscem pobytu* dla Jej serca i *skarbem* był sam Bóg.

Wprawdzie w ciągu bolesnego rozłączenia ze Swym Synem, Przenajśw. Panna szukała pociechy dla stęsknionego serca — według starych podań — w zwiedzaniu miejsc uświęconych pobytem Jezusa. Często udawała się jużto do Betlejem, gdzie się narodził, jużto do Nazaret, gdzie żył tyle lat w ubóstwie i ukryciu, to znowu do ogrodu getsemańskiego, gdzie rozpoczął Swą mękę, albo do pretorjum Piłata, gdzie Go ubiczowano i cierniem ukoronowano; najczęściej zaś zwiedzała Kalwarję, na której umarł, i grób święty, gdzie się z Nim ostatecznie rozstała. W ten sposób najukochańsza Matka szukała ulgi w ciężkim smutku Swego wygnania. To jednakowoż nie wystarczało Jej sercu, bo ono nie mogło znaleźć zupełnego spokoju na tej ziemi. Wzdychała przeto ustawicznie do Pana, wołając z Dawidem, lecz z nierównie goretszą miłością: *„Kto mi da skrzydła, jak u gołębicy, będę latał i odpoczywał* (Ps. 54, 7). Chcę ulecieć do Swego Boga i tam znaleźć odpocznienie". *„Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do ciebie, Boże"* (Ps. 41, 2). Jak zraniony jeleń za źródłem, tak dusza ma, zraniona miłością Twoją, o Boże mój, wzdycha za Tobą i tęskni. O zaprawdę, westchnienia tej świętej synogarlicy nie mogły nie przeniknąć serca Bożego, które Ją bardzo miłowało. „Głos synogarlicy słyszan jest w ziemi na-

szej“ (Pieśń 2, 12). Nie chciał już przeto zwlekać z pocieszeniem Swej Oblubienicy, wysłuchuje Jej pragnienia i woła Ją do Swego królestwa.

Cedrenus [1]), Nicefor [2]) i Metafrastes [3]) opowiadają, że kilka dni przed śmiercią Przenajśw. Panny, Bóg posłał do Niej archanioła Gabrjela, tego samego, który Jej ongi zwiastował, że jest niewiastą błogosławioną i wybraną na Matkę Bożą. „Pani moja i Królowo — rzekł do Niej anioł — Bóg wysłuchał świętych Twoich pragnień; posyła mię oznajmić Ci, żebyś była gotową opuścić tę ziemię, bo chce Cię mieć u Siebie w raju. Pójdź więc objąć Swe królestwo; ja i wszyscy święci dworzanie niebiescy wyglądamy Cię z utęsknieniem“. Cóż miała czynić nasza najpokorniejsza Panienka, słysząc tę wieść szczęśliwą, jeżeli nie zagłębić się jeszcze więcej w Swej niezrównanej pokorze i powtórzyć te same słowa, które niegdyś wyrzekła do św. Gabrjela, gdy Jej zwiastował, że zostanie Matką Bożą. I tym razem powiedziała: *„Oto ja służebnica Pańska“* (Łuk. 1, 38). Pan z czystej tylko dobroci Swojej wybrał mię i uczynił Swą Matką, a teraz zaprasza mię do nieba. Na żaden z tych zaszczytów nie zasłużyłam sobie. Jeżeli jednak chce na mej osobie okazać Swą hojność nieskończoną, jestem gotowa iść, gdzie Mu się podoba. *„Oto ja służebnica Pańska“*; niechaj się na mnie zawsze spełnia wola Boga mojego i Pana.

---

[1]) Comp. historiale seu Chronicon n. 86, M. G. 121, 966. [2]) Hist. l. 2, c. 21, M. G. 145, 810. [3]) Or. de vita et dorm. V., M. G. 115, 557.

Otrzymawszy tę cenną wieść, podzieliła się nią ze św. Janem. Możemy sobie wystawić, z jakim smutkiem i wzruszeniem ją przyjął. Przez tyle lat przecież opiekował się Marją, jako Jej Syn, i cieszył się niebieskiem z Nią obcowaniem. Marja zwiedziła jeszcze raz święte miejsca w Jerozolimie, pożegnała się z niemi czule, zwłaszcza z Kalwarją, gdzie ukochany Syn umarł. Wróciła następnie do Swego domku, aby się przygotować na śmierć. Odwiedzali Ją wówczas często aniołowie i cieszyli się, że wkrótce ujrzą Swą najmilszą Królowę ukoronowaną w niebie.

2. *Obecność apostołów przy śmierci Marji.* Kilku pisarzy, a między innymi Andrzej z Krety [1]), Jan damasceński [2]) i Eutymjusz [3]) opowiadają, że apostołowie i wielu uczniów Pańskich, cudem Bożym, zgromadzili się z różnych stron świata w mieszkaniu Marji. Widząc tych drogich Synów przy Sobie, tak się do nich odezwała: „Najmilsi, Syn mój zostawił mię na ziemi z miłości ku wam, abym was wspomagała. Teraz już wiara święta rozkrzewiła się po świecie; ziarno Boskie wydało już plon; Pan widząc przeto, że obecność moja na ziemi jest niepotrzebna, ulitował się nad cierpieniem, jakie mi sprawia rozłączenie z Nim, i chce zaspokoić me pragnienie, opuszczenia tego życia i oglądania Go w niebie. Zostańcie tu jeszcze i pracujcie na Jego chwałę. Opuszczam was wprawdzie, ale sercem zostaję

---

[1]) In Dorm. V. s. 1, M. G. 97, 1062, 1067. [2]) In Dorm. V. s. 1 et 2, ib. 96, 718, 731, 735. [3]) Hist. lib. 3, c. 40.

przy was. Unoszę z sobą i zachowam stale tę gorącą miłość, jaką mam ku wam. Idę do nieba, aby się tam modlić za was".

Kto zdoła sobie wyobrazić, jaki smutek i płacz powstał wśród świętych uczniów na tę bolesną wieść. Widzieli, że wkrótce przyjdzie im się rozstać ze Swą Matką. Płacząc, wołali wszyscy: „Więc chcesz nas opuścić, o Marjo? Prawda, że ta ziemia nie jest dla Ciebie mieszkaniem godnem i odpowiedniem, a my nie zasługujemy, by się cieszyć towarzystwem Matki Bożej; lecz wspomnij Sobie, żeś naszą Matką; dotychczas byłaś nam oświeceniem w wątpliwościach, pocieszycielką w strapieniach, umocnieniem w prześladowaniach, a teraz chcesz nas opuścić? Zostawiasz nas samych bez Swej pomocy wśród tylu nieprzyjaciół i walk? Nie mamy już na ziemi naszego Mistrza i Ojca Jezusa, bo wstąpił do nieba; pocieszaliśmy się dotychczas Tobą, Matko nasza, a teraz i Ty nas chcesz zostawić sierotami bez ojca i matki? Pani nasza, albo zostań z nami, albo nas zabierz z Sobą". Tak pisze św. Jan damasceński [1]). „O nie, synowie moi — odpowiada słodko miłościwa Królowa — nie taka jest wola Boża. Zastosujcie się wiernie do tego, co Bogu spodoba się uczynić ze mną i z wami. Wy jeszcze musicie pracować na ziemi na chwałę Odkupiciela, aby dopełnić swej wiecznej korony. Odchodzę od was, ale nie na to, by was opuścić, lecz żeby was tem więcej wspomagać

[1]) Hom. 2 in Dorm., M. G. 96, 734 s.

z nieba Swem orędownictwem u Boga. Uspokójcie się zatem. Polecam wam Kościół św.; powierzam wam dusze odkupione; to będzie ostatniem pożegnaniem i jedyną pamiątką, jaką wam zostawiam. Spełnijcie to, jeżeli mię kochacie, pracujcie dla dusz i na chwałę mego Syna, a zobaczymy się kiedyś razem w niebie, aby się już nie rozłączyć na wieki".

Potem prosiła ich, by pochowali Jej ciało po śmierci; następnie udzieliła im błogosławieństwa; św. Janowi — jak piszą Nicefor [1]) i Metafrastes [2]) — poleciła, ażeby po Jej śmierci dał dwie szaty dwom pannom, które Ją przez jakiś czas obsługiwały. Poczem ułożyła się skromnie na Swem ubogiem łożu, oczekując śmierci, a z nią spotkania się z Boskim Oblubieńcem, który wkrótce miał nadejść, aby Ją zabrać i zaprowadzić ze sobą do królestwa szczęśliwości. Już czuje w sercu radość niewymowną z powodu bliskiego nadejścia Oblubieńca; a to znowu napełnia Ją niezmierną i nową błogością.

Apostołowie, widząc, że Marja już odchodzi z ziemi, zalewają się ponownie łzami i klękają wokoło Jej łoża; ten całuje święte Jej stopy, ów prosi o szczególniejsze błogosławieństwo, tamten przedstawia Jej potrzeby swej duszy; wszyscy płaczą gorzko i odczuwają dojmującą boleść z tego powodu, że muszą się już na zawsze w tem życiu rozłączyć ze swą ukochaną Panią.

---

[1]) Hist. l. 2. c. 21, M. G. 145. 810. [2]) L. c. — Św. Jan damasc., którego cytuje św. Alfons, nic nie wspomina o tym szczególe.

A ta najmiłościwsza Matka współczuje ze wszystkimi, pociesza każdego; jednym obiecuje Swą opiekę, drugim błogosławi ze szczególną miłością, innych zachęca do pracy nad nawróceniem świata. Zwraca się zwłaszcza do św. Piotra i jako Głowie Kościoła i zastępcy Syna, kładzie na sercu w szczególniejszy sposób sprawę rozkrzewiania wiary św., obiecując mu z nieba osobliwą pomoc. W szczególniejszy jednak sposób przemawia do św. Jana, który więcej niż inni odczuwał w tej chwili boleść z powodu rozłąki ze swą świętą Matką. Marja, wspominając sobie z wdzięcznością miłość i opiekę, jaką ten święty uczeń Ją otaczał przez cały czas po śmierci Syna, rzekła do niego ze wzruszeniem: „Janie mój, dziękuję ci za pomoc, jakąś mi okazywał; synu, bądź pewny, że ci się odwdzięczę. Opuszczam cię, ale idę modlić się za ciebie. Żyj spokojnie na tej ziemi, dopóki się nie zobaczymy znowu w niebie, gdzie na cię będę czekała. Nie zapominaj o mnie; we wszystkich potrzebach swoich wzywaj mię na pomoc, a ja nie zapomnę nigdy o tobie, synu mój ukochany. Zostawiam ci swe błogosławieństwo, zostań w pokoju, żegnam cię".

3. *Marja umiera z miłości.* Już zbliża się śmierć Marji. Miłość Boża strawiła niejako swemi błogosławionemi i gorącemi płomieniami wszystkie siły żywotne; już niebieski Feniks [1]) ma umrzeć wśród ta-

[1]) Legandarny ptak egipski, który się od czasu do czasu sam spalał i znowu z popiołów odradzał.

kiego ognia. Aniołowie zlatują coraz liczniej i gotują się do triumfalnego pochodu, w jakim chcą Ją zaprowadzić do nieba. Rozradowała się Marja na widok tych świętych duchów; radość ta jednak nie była zupełna, bo jeszcze nie widziała Swego ukochanego Jezusa, który był cały miłością Jej serca. Dlatego ciągle powtarzała do aniołów zstępujących, aby Ją pozdrowić: „*Poprzysięgam was, córki jerozolimskie, jeśli znajdziecie miłego mego, abyście mu oznajmiły, iż mdleję od miłości*". (Pieśń 5, 8). Jakby mówiła: „Aniołowie święci, o piękni dworzanie niebieskiego Jeruzalem, przychodzicie całemi zastępami, aby mię uprzejmie pocieszyć i rzeczywiście radość mi sprawiacie swą miłą obecnością; dziękuję wam za to, ale wy wszyscy nie zaspokoiliście mię zupełnie, bo jeszcze nie widzę Syna Swego, mego prawdziwego Pocieszyciela. Idźcie, jeżeli mię kochacie, wróćcie do nieba i powiedzcie odemnie Memu ukochanemu, że „*mdleję od miłości*". Oznajmijcie Mu, że od sił odchodzę i słabnę z miłości ku Niemu. Powiedzcie Mu, by przyszedł i to co prędzej, bo czuję, że umieram z pragnienia oglądania Go".

Lecz oto Jezus już nadchodzi, aby zabrać Swą Matkę i zaprowadzić Ją do krainy szczęśliwości. Św. Elżbieta z Schönau [1]) widziała, że Zbawiciel ukazał się umierającej Marji z krzyżem w ręce. Chciał przez to wskazać na szczególniejszą chwałę, jaką zyskał za Swe

---

[1]) Roth: Die Visionen und Briefe... 2. Ausgabe. Brünn 1886, S. 53. (Lib. vis. secund. XXXI).

dzieło odkupienia. Śmiercią Swą bowiem zdobył tę wielką istotę, która miała na wieki uczcić Go więcej, niż wszyscy ludzie i wszyscy aniołowie.

Gerson [1]) jest tego zdania, że Sam Zbawiciel dał Marji wiatyk, mówiąc do Niej z miłością: „Przyjmij, Matko moja, z mych rąk to samo ciało, któreś mi dała". A Matka Najśw. przyjąwszy z większą miłością tę ostatnią Komunję, wśród ostatnich westchnień, rzekła: „Synu, w Twe ręce polecam ducha mego; polecam Ci tę duszę, którąś stworzył z dobroci Swojej, od początku tylu łaskami ubogacił i za szczególniejszym przywilejem zachował od wszelkiej zmazy grzechowej. Polecam Ci ciało Swe, z któregoś raczył wziąć ciało i krew. Oddaję Ci również tych drogich moich synów (mówiła to o otaczających Ją uczniach świętych); odejście moje napełnia ich smutkiem, pociesz ich Ty, bo ich zresztą bardziej kochasz, niż ja; pobłogosław im i dodaj siły, by dokonali wielkich dzieł ku Twej chwale".

Teraz nadszedł już koniec życia Marji. Usłyszano wtedy w owej izdebce, gdzie spoczywała, wspaniałą muzykę, jak opowiada Ps. Hieronim [2]); ponadto — według objawień św. Brygidy [3]) — ujrzano wielką światłość. Po tej muzyce i niezwykłym blasku poznali święci apostołowie, że Marja już odchodzi; znowu po-

---

[1]) Tract. 9 sup. Magn. prima pars. Ed. Antverp. 1724. Pars. IV., p. 398. — U św. Jana damasceńskiego nic nie czytamy o tem.
[2]) L. c. col. 130. [3]) Rev. l. 6, c. 62.

częli płakać i modlić się, a wznosząc ręce, zawołali wszyscy: „O Matko nasza, już odchodzisz do nieba i opuszczasz nas; pobłogosław nam jeszcze raz i nie zapominaj o nas biednych!“ A Marja spoglądając na wszystkich, żegnała się z nimi po raz ostatni: „Żegnam was, dzieci, — mówiła — błogosławię wam; nie wątpcie, że o was nie zapomnę“. W tej chwili nadeszła śmierć, ale nie w szatach smutku i żałoby, jak na innych ludzi, lecz otoczona światłem i weselem. Ale co tu mówić o śmierci? Powiedzmy lepiej, zbliżyła się miłość Boża, aby przeciąć nić tego szlachetnego żywota. I jak gorejąca pochodnia, zanim nie zgaśnie, wydaję żywsze światło, tak Marja, jak piękny motyl, gdy Ją Syn zaprosił, by poszła za Nim, zanurzyła się w płomieniach Swej miłości i wśród miłosnych westchnień, wydała jeszcze głębsze westchnienie, a potem oddała Swą duszę i umarła. W ten sposób ta wielka dusza, ta piękna gołąbka Pańska uwolniła się z więzów tego życia i poszła do chwały błogosławionej, gdzie zasiadła i zasiadać będzie jako Królowa niebios przez całą wieczność.

Już więc Marja opuściła ziemię, już znajduje się w niebie. Stamtąd ta miłościwa Matka spogląda na nas, którzy jeszcze przebywamy na tej dolinie płaczu, współczuje z nami i obiecuje nam Swą pomoc, gdy jej potrzebować będziemy. Prośmy Jej zawsze, by nam wyjednała przez zasługi Swej śmierci błogosławionej zgon błogosławiony i, — jeżeli tak się będzie Bogu podobało — byśmy umarli w sobotę, w szczególniejszy

sposób Jej poświęconą, albo podczas jakiej nowenny do Jej święta, albo wśród oktawy, jak to wyprosiła tylu Swoim czcicielom, a zwłaszcza św. Stanisławowi Kostce, który miał szczęście umrzeć w święto Jej chwalebnego Wniebowzięcia.

PRZYKŁAD [1]).

Święty ten młodzieniaszek kochał w szczególniejszy sposób Matkę Najśw. 1. sierpnia 1568 r. słuchał konferencji św. Piotra Kanizjusza do nowicjuszów. Kaznodzieja zachęcał usilnie swych słuchaczy, by każdy dzień starali się tak spędzić, jakby był ostatni w ich życiu, po którym będą musieli stanąć przed trybunałem Bożym. Po konferencji, św. Stanisław powiedział swym współbraciom, że ta rada była dla niego w szczególności głosem Bożym, gdyż umrze w tym miesiącu. Powiedział to, bo albo mu tak Bóg wyraźnie oznajmił, albo też co najmniej dał mu jakby przeczucie tego, co później w istocie nastąpiło. Cztery dni potem, święty młodzieniec poszedł z O. Emanuelem do kościoła Marji Większej. Kiedy po drodze poczęli rozmawiać o zbliżającem się święcie Wniebowzięcia, Stanisław rzekł: „Ojcze, myślę, że w tym dniu widzi się w niebie nowe niebo. Ogląda się tam bowiem chwałę Matki Bożej, ukoronowanej na Królową niebios i umieszczonej tak blisko Pana, ponad wszystkiemi chórami anielskiemi. I jeżeli jest prawdą, że co roku, jak to

[1]) Bartoli S. I.: Leben des heiligen Stanislaus. 1. Buch, 12. Kap.

uważam za pewne, to święto ponawia się w niebie, tedy spodziewam się, że będę tam uczestniczył w zbliżającej się uroczystości". Przy losowaniu patronów miesięcznych, jak to jest w zwyczaju w Towarzystwie, przypadł mu za patrona chwalebny męczennik, święty Wawrzyniec; napisał tedy podobno list do swej Matki Marji, prosząc o tę łaskę, by mógł oglądać obchód Jej święta w niebie. W dzień św. Wawrzyńca przyjął Komunję św. a potem prosił tego Świętego, żeby wspomnianą prośbę przedstawił Matce Najśw. i poparł ją swemi modłami, żeby go Marja wysłuchała. Wieczorem tegoż dnia dostał gorączki, a chociaż nie była jeszcze tak wielka, nie wątpił ani na chwilę, że wyprosił sobie bliską śmierć. Kładąc się do łóżka, rzekł z radością i uśmiechem na ustach: „Już więcej z tego łóżka nie wstanę". A do O. Klaudjusza Aquawiwy dodał: „Ojcze, zdaje mi się, że św. Wawrzyniec wyjednał mi u Marji tę łaskę, że będę już w niebie na uroczystość Jej Wniebowzięcia". Wszakże nikt nie zwracał uwagi na te słowa. W wigilję święta, choroba jeszcze zdawała się lekką, lecz Święty powiedział do jednego z braci, że umrze następnej nocy, na co ten mu odrzekł: „Bracie, trzebaby większego cudu na to, żeby z tak lekkiej choroby umrzeć, niż żeby z niej wyzdrowieć". Po południu jednakowoż popadł święty Stanisław w śmiertelne omdlenie, następnie zimny pot oblał jego ciało i siły go całkiem opuściły. Gdy nadszedł przełożony, Stanisław prosił go, by mu pozwolił położyć się na gołej ziemi. Chciał bowiem umrzeć jako

pokutnik; przełożony, chcąc mu zrobić radość, zezwolił, i złożono Świętego na ziemi zasłanej lekkim kocem. Teraz się wyspowiadał, przyjął wiatyk; wszyscy obecni płakali, bo, kiedy do celi wniesiono Przenajśw. Sakrament, w oczach zajaśniała mu niebieska radość, a twarz zapłonęła świętą miłością, tak, że był podobny do serafina. Kiedy mu udzielano Ostatniego Namaszczenia, wznosił oczy ku niebu, albo oglądał, całował, i przyciskał miłośnie do piersi obrazek Marji. Jeden z Ojców spytał: „Na co ta koronka, owinięta na ręce, jeżeli jej nie możesz odmawiać?“ A Stanisław na to: „Pomimo to jest mi ona pociechą, bo to przedmiot poświęcony mej Matce“. — „Jakiejże tedy doznasz pociechy — mówił dalej ów ojciec — kiedy Ją zobaczysz wkrótce i będziesz mógł całować Jej ręce w niebie?“ Na te słowa Święty, z obliczem rozpromienionem, podniósł w górę ręce, na znak, że pragnie Ją ujrzeć jak najprędzej. Wówczas ukazała się mu jego droga Matka, jak to sam oznajmił obecnym; wkrótce potem, gdy zaczął świtać 15-ty dzień sierpnia, umarł jak Święty, z oczyma utkwionemi w niebo, bez najmniejszego poruszenia; dopiero gdy mu pokazano obrazek Przenajśw. Panny i zauważono, że mimo to nie daje żadnego znaku życia, przekonano się, że już poszedł do nieba całować stopy swej ukochanej Królowej.

MODLITWA.

O najsłodsza Królowo i Matko nasza, już opuściłaś ziemię i objęłaś w posiadanie Swe królestwo,

w którem zasiadasz jako Królowa, ponad wszystkiemi chórami anielskiemi, jak to śpiewa Kościół święty: *„Wyniesiona jest nad chóry anielskie, do niebieskich królestw“*. Wiemy o tem dobrze, żeśmy, jako grzesznicy, nie zasługiwali mieć Cię na tej dolinie ciemności, lecz wiemy również, że Ty, mimo Swego wyniesienia, nie zapomniałaś o nas nędznych; owszem, wyniesienie do tak wielkiej chwały, nietylko nie usunęło z serca Twego litości ku nam biednym dzieciom Adama, ale ją jeszcze zwiększyło. Z wysokiego tronu Swego, zwróć przeto, o Marjo, na nas Swe miłosierne oczy i ulituj się nad nami. Przypomnij sobie, że odchodząc z tej ziemi, przyrzekłaś, iż o nas nie zapomnisz. Spojrzyj na nas i wspomóż nas. Patrz, ile to burz i niebezpieczeństw ciągle na nas uderza i uderzać nie przestanie aż do ostatniej chwili życia naszego. Przez zasługi Swej śmierci szczęśliwej wyjednaj nam świętą wytrwałość w przyjaźni Bożej, byśmy zeszli z tego życia w łasce i kiedyś mogli całować Twe stopy w raju, razem z niebieskiemi duchami czcić Cię i śpiewać Twą chwałę, jaka Ci się należy. Amen.

ROZDZIAŁ IX.

ŚWIĘTO WNIEBOWZIĘCIA MARJI PANNY.

Druga nauka.

Chwalebne wejście Marji do nieba. — Jej wywyższenie na niebieskim tronie.

Zdawaćby się mogło, — mówi św. Bernard [1]) — że w święto Wniebowzięcia Marji, Kościół powinien nas zachęcać raczej do płaczu, aniżeli do weselenia się; bo przecież nasza najsłodsza Matka odchodzi z tej ziemi i pozbawia nas Swej drogiej obecności. Lecz nie; Kościół św. [2]) każe nam się radować: *„Weselmy się wszyscy w Panu, dzień świąteczny obchodząc, na cześć błogosławionej Marji Panny"*. I słusznie; jeśli bowiem miłujemy Matkę naszą, powinniśmy przekładać Jej chwałę nad własną pociechę. Które dziecko nie cieszyłoby się, że matka odjeżdża objąć w posiadanie jakieś królestwo, chociażby nawet wskutek tego musiało się z nią rozłączyć? Dziś dzień koronacji Marji na królowę nieba; czyż więc moglibyśmy dziś nie świętować, jeżeli Ją prawdziwie kochamy? *Weselmy się wszyscy, weselmy.* Aby jeszcze więcej pomnożyć w sobie

---

[1]) In Ass. V. s. 1, M. L. 183, 415. [2]) Introit.

ten radosny nastrój, rozważmy 1) jak chwalebnie i z jakim triumfem Marja weszła do nieba; 2) jak wspaniały jest tron, na który wyniesiona została.

Punkt 1.

Marja wstępuje z triumfem do nieba.

Gdy Zbawiciel nasz, Jezus, śmiercią Swą dopełnił dzieła Odkupienia, aniołowie zapragnęli mieć Go znowu w niebieskiej ojczyźnie; błagali przeto wciąż i powtarzali słowa Dawida: *„Powstań, Panie, do odpocznienia Twego, Ty i skrzynia twego uświęcenia“* (Ps. 131, 8). „Już, Panie, odkupiłeś ludzi; powróć przeto do Swego królestwa i przyprowadź także z Sobą żywą arkę Swego poświęcenia, t. j. Swą Matkę. Ona bowiem jest tą arką, którąś uświęcił, mieszkając w Jej łonie“. Takie słowa wkłada aniołom w usta św. Bernardyn.

1. *P. Jezus Sam uświetnił wstąpienie Swej Matki do nieba.* Wreszcie spodobało się Panu spełnić to pragnienie niebieskich dworzan i powołał Marję do nieba. Lecz jak ongiś chciał, by skrzynię przymierza wprowadzono do miasta Dawidowego z jak największym przepychem: *„A Dawid i wszystek dom Izraelów prowadzili skrzynię testamentu Pańskiego z weselem i przy odgłosie trąby“* (2 Sam. 6, 15), tak postanowił również wprowadzić do nieba Marję z okazałością nierównie większą i wspanialszą. Eljasz wstąpił do nieba na wozie ognistym, który — jak wykładają uczeni — nie był niczem innem, jak orszakiem aniołów. Lecz, żeby Ciebie wprowadzić do nieba, o Matko Boża, — mówi opat Ru-

pert [1]) — nie wystarczał orszak aniołów; Sam Król nieba z całym Swym dworem przyszedł, aby Ci towarzyszyć.

Podobnie i św. Bernardyn [2]) jest zdania, że P. Jezus, aby uświetnić triumf Marji, Sam przyszedł z nieba na Jej spotkanie. A Eadmer [3]) pisze: Boski Odkupiciel dlatego wstąpił do nieba, zanim jeszcze Marja świat opuściła, aby Jej przygotować tron w Swem królestwie i aby Jej wejściu do nieba dodać wspanialszego blasku przez to, że wyjdzie na Jej spotkanie z całym dworem niebieskim. Stąd Mikołaj [4]) Mnich, twierdzi, że, kiedy się zastanowimy nad wniebowzięciem Marji, przekonamy się, że było ono wspanialsze od wniebowstąpienia P. Jezusa. Albowiem na spotkanie Odkupiciela wyszli tylko aniołowie, a kiedy Marja wstępowała do Swej chwały, Sam Syn Boży z całym dworem aniołów i Świętych wyszedł na Jej spotkanie i towarzyszył Jej do nieba. Dlatego opat Gueryk [5]) takie słowa wkłada w usta Syna Bożego: „Aby uczcić Swego Ojca zstąpiłem z nieba na ziemię; lecz, żeby uczcić Matkę Swą wstąpiłem znowu do nieba, bo chciałem wyjść na Jej spotkanie i towarzyszyć Jej osobiście".

Rozważmy przeto teraz, jak Zbawiciel zstępuje z nieba na spotkanie Matki. Gdy Ją ujrzał, powitał Ją zaraz temi radosnemi słowy: „*Wstań, spiesz się, przy-*

---

[1]) In Cant. l. 5, M. L. 168, 911. [2]) In Ass. B. V. art. 2, c. 2. Op. III. 128. Ib. 127. [3]) De excell. V. c. 7, M. L. 159, 571. [4]) S. 40. In Ass. V., M. L. 144, 717. [5]) In Ass. s. 2, M. L. 185, 193.

jaciółko moja, gołąbko moja, piękna moja, a przyjdź; boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał" (Pieśń 2, 11). Pójdź, Matko moja droga, moja piękna i czysta gołąbko, porzuć tę dolinę łez, gdzieś tyle cierpiała dla mej miłości. „*Pójdźże z Libanu, oblubienico moja, pójdź z Libanu, będziesz koronowana*" (4, 8). Przyjdź z duszą i ciałem zażywać nagrody za Swe święte życie. Wiele wycierpiałaś na ziemi, lecz o wiele większą chwałę zgotowałem Ci w niebie. Pójdź zasiąść obok mnie i przyjmij koronę, którą Ci chcę wręczyć, jako królowej wszechświata.

I oto Marja opuszcza ziemię, a pomna łask, jakie na niej otrzymała od Stwórcy, spogląda na nią z miłością i współczuciem zarazem, bo przecież zostawia na niej tyle biednych dzieci, wśród tylu nędz i niebezpieczeństw. A Jezus podaje Jej rękę; Ona zaś wznosi się do góry, mija chóry i sfery niebieskie. Przybywa wreszcie do bram nieba. Gdy monarchowie obejmują królestwo, nie przechodzą przez bramy miasta, lecz albo się bramy usuwa, albo się przejeżdża między bramami [1]). Dlatego to jak przy wniebowstąpieniu P. Jezusa aniołowie mówili: „*Podnieście książęta bramy wasze i podnieście się bramy wieczne i wnijdzie król chwały*" (Ps. 23, 7), tak i wówczas, gdy Marja obejmowała królestwo niebieskie, aniołowie towarzyszący Jej, wołali do

[1]) Albo usuwano skrzydła bram, albo między dwoma bramami wyłamywano przejście w murze. Pierwsze oznaczało, że książe wykonuje władzę bez przeszkód z czyjejkolwiek strony, a drugie trwałość władzy, bo po wjeździe monarchy wyłom zamurowywano (Litz).

tych, co pozostali w niebie: „*Podnieście książęta bramy wasze i podnieście się bramy wieczne i wnijdzie Królowa chwały*".

Już więc Marja wstępuje do błogosławionej ojczyzny, a duchy niebieskie — pisze Origenes [1]) — widząc Ją tak piękną i taką otoczoną chwałą, pytają się aniołów towarzyszących Jej: „*Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, podparłszy się miłego swego?*" (Pieśń 8, 5). Cóż to za miła istota, która przychodzi z pustyni ziemskiej, miejsca cierni i kolców? A przecież Ona tak czysta, tak bogata w łaski, oparta o Swego ukochanego Pana, który raczy Jej towarzyszyć i przez to taki zaszczyt czynić. Któż Ona jest? A aniołowie, stanowiący Jej orszak, odpowiadają: „To Matka naszego Króla, to nasza Królowa, niewiasta błogosławiona między wszystkiemi niewiastami, łaski pełna, Święta nad Świętymi, Oblubienica Boga, Niepokalana, Gołąbka, najpiękniejsza z pomiędzy wszystkich stworzeń". Wtedy wszystkie błogosławione duchy poczynają błogosławić Ją i chwałę Jej głosić, wyśpiewując nierównie właściwiej, niż Żydzi o Judycie: „*Tyś sławą Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie, Tyś zaszczytem ludu naszego*" (Jud. 15, 10). O Pani i Królowo nasza, Tyś więc chwałą niebios, radością naszej ojczyzny; Ty przynosisz zaszczyt nam wszystkim; bądź pozdrowiona i błogosławiona na wieki; oto Twe królestwo, a my wszyscy Twymi poddanymi, gotowi na Twe rozkazy.

---

[1]) Sup. Cant. 8, 5.

2. *Święci pozdrawiają Marję jako Swą Królowę.* Teraz przyszli powitać Ją i pozdrowić jako swą Królowę, wszyscy Święci, którzy się wówczas znajdowali w niebie. Przyszły wszystkie święte *dziewice: „Ujrzały Ją córki i za najszczęśliwszą głosiły... i sławiły Ją"* (Pieśń 6, 8). My — mówiły — o najszczęśliwsza Pani, także królujemy w tem państwie, lecz Tyś Królową naszą; Ty bowiem pierwsza dałaś nam wspaniały przykład, aby poświęcić Bogu dziewictwo; wszystkie Cię za to błogosławimy i dzięki Ci składamy. Potem zbliżyli się święci *wyznawcy,* aby Ją pozdrowić jako Swą mistrzynią, która ich nauczyła Swem świętem życiem tylu pięknych cnót. Przyszli także i święci *męczennicy* pozdrowić Ją jako swą królowę, albowiem stałością Swą w cierpieniach podczas męki Syna nauczyła ich i wyjednała im również Swemi zasługami odwagę oddania życia za wiarę. Św. *Jakób* Starszy, który sam z pośród apostołów znajdował się już w niebie, dziękował Jej w imieniu wszystkich innych apostołów za zachętę i pomoc, okazywaną im na ziemi. *Prorocy* pozdrowili Ją, mówiąc: „O Pani, na Ciebie wskazywały nasze proroctwa". A święci *patrjarchowie* mówili: Marjo, Tyś więc była naszą nadzieją, tak wielce i przez tak długi czas wyczekiwaną. Ze szczególniejszą jednak serdecznością z pośród nich wszystkich składali dzięki Marji pierwsi nasi rodzice, *Adam i Ewa.* O córko nasza najdroższa — rzekli do Niej — Tyś naprawiła szkodę, wyrządzoną przez nas rodzajowi ludzkiemu; Tyś wyjednała światu to błogosławieństwo, jakieśmy przez

grzech swój utracili; Tyś nas zbawiła, bądź więc za to błogosławiona na wieki.

Zbliżył się następnie i św. *Symeon,* aby Jej ucałować stopy, i przypomniał Jej z radością ten dzień, w którym z Jej rąk otrzymał Dzieciątko Jezus. Święci *Zacharjasz i Elżbieta* dziękowali Jej znowu za to miłościwe nawiedzenie, gdy z taką pokorą i miłością wstępowała w ich progi i tyle im skarbów łask przyniosła. Św. *Jan Chrzciciel* ze szczególniejszą miłością dzięki Jej składał za to, że go Swym głosem uświęciła. Cóż dopiero musieli powiedzieć święci Jej rodzice, *Joachim i Anna,* kiedy wyszli na Jej spotkanie? O Boże! z jaką miłością musieli Ją błogosławić i mówić: Córko ukochana, jakie to szczęście dla nas, żeśmy mieli taką córkę. Tyś teraz Królową naszą, boś Matką Boga naszego; dlatego kłaniamy się Tobie i składamy Ci hołd.

Któż jednak zdoła opisać, czego doznało serce Jej drogiego oblubieńca, *Józefa* świętego, kiedy przed Nią stanął? Kto potrafi oddać radość, jaką czuł święty ten patrjarcha, gdy ujrzał, że oblubienica jego wstąpiła do nieba z takim triumfem i została Królową raju? Z jaką czułością musiał do Niej mówić: „O Pani i oblubienico moja! Kiedyż potrafię złożyć Bogu należne dzięki za to, że mię uczynił Twoim oblubieńcem? Tyś przecież Jego Matką prawdziwą! Twoją to zasługą, żem miał na ziemi szczęście opiekować się Słowem wcielonem, w Jego latach dziecięcych, żem go mógł piastować na rękach i żem tyle łask szczególnych od

Niego otrzymał. Niech będą błogosławione te chwile, które przepędziłem na ziemi, służąc Jezusowi i Tobie, moja święta Oblubienico. Mamy tu naszego Jezusa i cieszmy się, że już nie leży na sianku w stajence, jak to było w Betlejem w noc Jego narodzenia. Nie żyje już w ubóstwie i ukryciu przy warsztacie, jak w Nazaret; nie wisi przybity do krzyża haniebnego, jak wówczas, gdy umierał za zbawienie świata w Jeruzalem. Siedzi teraz na prawicy Ojca, jako Król i Pan nieba i ziemi. A my, Królowo moja, już się więcej nie rozłączymy od świętych Jego stóp; błogosławić Go będziem i kochać na wieki".

3. *Hołd aniołów.* Teraz przychodzą z pozdrowieniem aniołowie, a Marja, wielka Królowa, dziękuje wszystkim za usługi, jakie Jej oddawali na ziemi; a w szczególności dziękuje świętemu archaniołowi Gabrjelowi, błogosławionemu wysłannikowi niebios, który Jej przyniósł całe szczęście, bo Jej zwiastował, że została Matką Boga.

4. *Marja przed tronem Bożym.* Teraz klęka pokorna i święta Dziewica i składa hołd Boskiemu Majestatowi; pogrążona całkowicie w uznaniu Swej nicości, składa Bogu dzięki za wszystkie łaski, jakich Jej w Swej dobroci użyczył, a w szczególności, że Ją uczynił Matką Słowa Przedwiecznego. Kto zdoła pojąć, z jaką miłością pobłogosławiła Ją Trójca Przenajśw.! Jak przyjął Ojciec Przedwieczny Swą Córkę, Syn Swoją Matkę, Duch św. Swą Oblubienicę! Ojciec koronuje Ją, dając Jej udział w Swej potędze, Syn w Swej mądrości,

a Duch Św. w Swej miłości. A wszystkie trzy Osoby Boskie umieszczają Jej tron po prawicy Jezusa i ogłaszają Ją Królową najwyższą nieba i ziemi. Rozkazują aniołom i wszystkim stworzeniom uznać Ją za swą Królową i jako takiej służyć Jej i słuchać.

Teraz rozważmy, jak wspaniały był ten tron, na który Marja została w niebie wyniesiona.

Punkt 2.
Wspaniałość tronu Marji.

1. *Wywyższenie Marji ponad wszystkich aniołów.* Jeżeli umysł ludzki — pisze św. Bernard [1]) — nie może pojąć niezmiernej chwały, jaką Bóg przygotował w niebie tym, co Go miłują — jak uczy apostoł, — to któż pojmie, co Bóg przygotował Matce Swojej ukochanej? Ona Go przecież na ziemi miłowała więcej, niż wszyscy ludzie; owszem, od pierwszej chwili Swego istnienia kochała Go więcej niż wszyscy ludzie i aniołowie, razem wzięci. Słusznie przeto śpiewa Kościół św., że Marja wyniesiona została w niebie ponad wszystkich aniołów, ponieważ kochała Boga więcej, niż wszyscy aniołowie. *„Wywyższona jest święta Boża Rodzicielka ponad chóry anielskie do niebieskich królestw“.* Tak wywyższona nad aniołów, — powiada opat Gueryk [2]), że nad Sobą nie widzi nic, tylko Swego Syna, który jest zarazem Synem Bożym.

---

[1]) In Ass. s. 2, M. L. 183. 416. [2]) In Ass. s. 1, M. L. 185. 190.

Gdy wszystkie zastępy aniołów i Świętych dzielą się na trzy hierarchje — jak naucza Doktor Anielski [1]) i Dionizy Areopagita [2]) — Marja — według uczonego Gersona [3]) — tworzy w niebie odrębną hierarchję, najwyższą ze wszystkich i najbliższą Boga [4]). Jak niema porównania między panią a niewolnikiem — dodaje św. Antonin [5]) — tak nierównie większa jest chwała Marji od chwały aniołów. Aby to zrozumieć, wystarczy sobie przypomnieć, co powiedział Dawid w psalmie 44, 10: „*Stanęła Królowa po prawicy twojej*“, t. zn. po prawicy Syna Bożego. Słowa te jeden ze starożytnych pisarzy [6]) stosuje właśnie do Marji.

Według św. Ildefonsa [7]), nie ulega wątpliwości, że zasługi Marji bez porównania przewyższają zasługi wszystkich Świętych i dlatego trudno zrozumieć, jaką Sobie wysłużyła nagrodę i chwałę. A jak pewną jest rzeczą, — stosownie do nauki Apostoła: „*Odda każdemu podług uczynków jego*“ (Rzym. 2, 6) — że Bóg rozdaje każdemu nagrody według zasług, tak pewnem jest także, — mówi św. Tomasz [8]) — że Marja musiała być wyniesiona nad wszystkie chóry niebieskie, gdyż przewyższyła zasługami wszystkich aniołów i ludzi. Słowem — przydaje św. Bernard [9]) — trzeba zmierzyć

[1]) I. qu. 108 a. 1 et 6. [2]) De coelesti hierarchia c. 6, M. G. 3. 199. [3]) Sup. Magn. tract. 4, post medium. [4]) Święty Tomasz dzieli aniołów na trzy hierarchje, z których każda składa się z trzech chórów. L. c. [5]) Sum. P. IV. tit. 15, c. 20, § 15. [6]) Ps. Athanasius in Annunt., M. G. 28. 938. [7]) Int. dubia s. 2 de Ass. M. L. 96. 251. [8]) Sermones, ed. Hurter. Oeniponte 1874 s. 200 in fine. [9]) In Ass. s. 1, M. L. 183. 416.

tę szczególną łaskę, jakiej dostąpiła na ziemi, a wtedy pojmie się szczególniejszą chwałę, jakiej zażywa w niebie.

2. *Marja wywyższona nad wszystkich Świętych.* Pewien uczony pisarz, mianowicie O. La Colombière [1]) zauważa, że chwała Marji jest pełna i całkowita i różna od tej, jaką się cieszą inni Święci w niebie. Prawda, że w niebie wszyscy błogosławieni zażywają zupełnego spokoju i szczęścia doskonałego; niemniej i to jest prawdą, że żaden z nich nie dostąpił tej szczęśliwości, jakąby sobie mógł wysłużyć, gdyby wierniej służył Bogu i miłował Go. Chociaż więc Święci w niebie w rzeczywistości nie pragną niczego więcej ponad to, co posiadają, to przecież *mogliby* pragnąć większej szczęśliwości. Prawda i to, że tam ani grzechy popełnione, ani czas zmarnowany, nie sprawiają im smutku; lecz również zaprzeczyć się nie da, że większe dobre uczynki, spełnione za życia, niewinność dochowana, czas lepiej użyty, wielką w niebie sprawiają rozkosz. Marja niczego więcej nie pragnie i niema nic, czegoby więcej pragnąć mogła.

Który ze Świętych — pisze św. Augustyn [2]) — prócz Marji, na pytanie, czy się dopuścił grzechu, mógłby odpowiedzieć, że nie? Według orzeczenia Soboru trydenckiego [3]), Marja nigdy nie popełniła żadnego grzechu, żadnego najmniejszego uchybienia; nietylko nie utraciła nigdy łaski Bożej, ani jej nie przy-

---

[1]) Ed. cit. I. 190 ss. [2]) De nat. et grat. Contr. Pelag. c. 36, M. L. 44. 267. [3]) Sess. 6 can. 23.

tłumiła, ale nawet na chwilę nie zostawiła jej bezpłodną. Nic nie czyniła, coby nie było zasługujące. Każde słowo, każda myśl, każde westchnienie miało na celu większą chwałę Bożą. Słowem, nigdy nie wpadła w oziębłość, ani się nie zatrzymała w dążeniu do Boga, nigdy nic nie utraciła z niedbalstwa. Zawsze bowiem i ze wszystkich sił odpowiadała łasce Bożej i kochała Boga, ile tylko mogła. O Panie, — tak mówi teraz w niebie — jeżelim Cię nie miłowała tyle, ile na to zasługujesz, to przynajmniej czyniłam to, ile mi sił starczyło.

W Świętych łaski były rozmaite, według tych słów św. Pawła: „*Różności darów są*“ (1 Kor. 12, 4). A stąd każdy z nich, odpowiadając łasce otrzymanej, odznaczał się tą lub ową cnotą: jeden gorliwością o zbawienie dusz, drugi życiem pokutnem, inny męczeństwem, tamten życiem bogomyślnem. Dlatego Kościół, obchodząc ich uroczystości, mówi o każdym: „*Nie jest znaleziony podobny jemu*“. A jak różnią się zasługami, tak również i nie jednaką cieszą się chwałą w niebie: „*Gwiazda od gwiazdy różna jest*“ (1 Kor. 15, 41). Apostołowie różnią się od męczenników, wyznawcy od dziewic, niewinni od pokutników. Przenajśw. Panna była pełna łask wszelkich; przewyższała zatem każdego Świętego we wszystkich cnotach. Była apostołką apostołów, królową męczenników, bo cierpiała więcej, niż inni, była chorążynią dziewic, wzorem małżonków, złączyła w Sobie doskonałą niewinność z najdoskonalszem umartwieniem; krótko, połączyła w Swem sercu wszelkie cnoty w stopniu daleko więcej bohaterskim, niż

którykolwiek Święty. Dlatego powiedziano o Niej: „*Stanęła Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, przyobleczona rozmaitością*“ (Psalm 44, 10). Wszystkie bowiem łaski — pisze Rajmund Jordanis [1]), opat z Celles — wszystkie przywileje i zasługi innych Świętych, znaleźć możesz w Marji.

Jak słońce przewyższa blaskiem wszystkie gwiazdy — mówi św. Bazyli seleucyjski [2]) — tak chwała Matki Bożej przewyższa chwałę wszystkich Świętych. A Mikołaj [3]) Mnich dodaje: Jak ze wschodem słońca blednie blask księżyca i gwiazd, jakby ich wcale nie było, tak podobnie blask chwały Marji do tego stopnia przyćmiewa chwałę Świętych i aniołów, że stają się prawie niewidzialni. Dlatego św. Bernardyn [4]) ze Sieny wraz ze św. Bernardem zaznaczają, że Święci uczestniczą tylko w cząstce chwały Bożej, a Przenajśw. Panna pod pewnym względem tak nią została ubogacona, że zdaje się, jakoby stworzenie bardziej już z Bogiem złączyć się nie mogło. Zgadza się z tem i to, co mówi bł. Albert W. [5]), że Królowa nasza ogląda Boga o wiele bliżej i nierównie doskonalej od wszystkich innych mieszkańców nieba. A wspomniany św. Bernardyn [6]) ponadto twierdzi, że jak planety otrzymują światło od słońca, tak podobnie wszystkich Świętych widok Marji napeł-

---

[1]) Cont. de B. V. pars. II. cont. 3, n. 2, Sum. aur. IV. 877. [2]) Or. 39. In Annunt., M. G. 85, 442. [3]) S. 41. In Ass., M. L. 144, 720. [4]) S. 61 de superadmirab. grat. et glor. B. V. a. 2, c. 10. [5]) Sup. „Missus“ qu. 61. Praemilt ad resp. § 5. [6]) L. c. a. 2, c. 3.

nia większym blaskiem i chwałą. A na innem miejscu [1]) podobnie pisze, że kiedy Marja wstąpiła do nieba, przymnożyła chwały wszystkim jego mieszkańcom. Stąd Mikołaj Mnich [2]) mówi, że największem szczęściem po Bogu dla wybranych w niebie, jest widok tej najpiękniejszej Królowej. Podobnie wyraża się i Konrad saksoński [3]).

Cieszmy się zatem z Marją, że Ją Bóg wyniósł w niebie na tak wspaniały tron. Cieszmy się także i my sami, bo chociaż Marja, wstępując do nieba, opuściła nas ciałem, to przecież serce Jej jest przy nas. Będąc tam bliżej Boga i w ściślejszej z Nim łączności, lepiej zna nasze biedy, a stamtąd więcej z nami współczuje i łatwiej nas może wspomagać. A może — tak pyta Mikołaj Mnich [4]) — może, Marjo, ponieważ tak jesteś w niebie wyniesiona, zapomnisz o nas nieszczęsnych? Nie; niech nas Bóg uchowa od takiej myśli; serce tak litościwe nie może nie współczuć z tak wielkiemi naszemi nieszczęściami. Jeżeli za życia Swego Marja tak wielkie nam okazywała miłosierdzie, jakżeż większe ono musi być teraz, kiedy króluje w niebie, zauważa Konrad saksoński [5]).

Poświęćmy się tedy całkowicie na służbę tej Królowej; czcijmy Ją i kochajmy, ile tylko zdołamy; Ryszard od św. Wawrzyńca [6]) mówi, że Ona nie nakłada

---

[1]) L. c. S. 1 in principio M. L. 183, 415. [2]) In Nat. V. s. 1, L. L. 144, 740 D. [3]) Spec. B. V. lect. 6. [4]) In Nat. V. s. 1, M. L. 144, 740 A. [5]) L. c. lect. 10. [6]) Laud. B. V. l. 6, c. 13.

na Swych sług ciężarów, ani danin, jak to zwykli czynić królowie; nasza Pani obsypuje Swych czcicieli łaskami, zasługami i nagrodami. Módlmy się przeto z opatem Guerykiem [1]): O Matko miłosierdzia, już znajdujesz się blisko Boga, jako Królowa świata zasiadasz na tak wspaniałym tronie; nasycaj się chwałą Swego Jezusa, a nam, Swym sługom, spuść resztki ze Swej uczty niebieskiej; Ty zasiadasz przy stole Pańskim, a my tu na ziemi, jak te szczenięta z pod stołu, wzywamy Twej litości.

PRZYKŁAD [2]).

Św. Piotr Damiani opowiada o swym bracie Marynusie, co następuje: Marynus miał raz nieszczęście obrazić Boga ciężkim grzechem nieczystym. Zaraz jednak potem poszedł przed obraz Matki Boskiej, aby się Jej oddać na służbę. Na znak swego poddaństwa założył sobie sznur na szyję i tak mówił: „Pani moja, zwierciadło czystości! Oto ja biedny grzesznik obraziłem Boga i Ciebie, naruszając czystość. Nie mam na to innego lekarstwa jak to, by Ci się oddać na służbę; oto od dziś jestem Twym niewolnikiem. Przyjmij tego buntownika, nie pogardzaj mną". Poczem złożył na stopniach ołtarza pewną sumę i oświadczył, że na znak swego poddaństwa składać będzie co rok tę daninę. Gdy po pewnym czasie miał już umierać, krótko przed

[1]) In Ass. s. 4, M. L. 185, 200. [2]) Petrus Damiani. Opusc. 33, c. 4, M. L. 145, 566.

skonaniem zawołał: „Wstańcie, wstańcie, uczcijcie moją Panią. O jaka to łaska dla mnie, Królowo niebios, żeś raczyła odwiedzić Swego biednego sługę. Pobłogosław mi, Pani, i nie dozwól, bym się miał potępić, kiedyś mię raczyła zaszczycić Swemi nawiedzinami". Wówczas nadszedł brat jego, Piotr. Marynus opowiedział mu wszystko i dodał, że Matka Najśw. udzieliła mu błogosławieństwa. Skarżył się zarazem, że obecni nie powstali za nadejściem Marji. Wkrótce potem oddał spokojnie swą duszę Bogu.

MODLITWA.

O wielka, wspaniała i najchwalebniejsza Pani, upadamy przed podnóżem Twego tronu i oddajemy Ci hołd z tej doliny płaczu. Cieszymy się, że Bóg obdarzył Cię chwałą niezmierną. Teraz, gdy królujesz nad niebem i ziemią, nie zapominaj o nas biednych sługach Swoich. Nie wzbraniaj się zwrócić z tego wspaniałego tronu, na którym królujesz, Swych oczu miłościwych na nas nieszczęsnych. Im bliżej źródła łask się znajdujesz, tem łatwiej możesz nas wspomóc. W niebie lepiej rozumiesz naszą nędzę, dlatego powinnaś z nami współczuć i wspomagać nas. Spraw, byśmy Ci wiernie na ziemi służyli i w ten sposób mogli Cię kiedyś w niebie wysławiać. W tym dniu, w którym zostałaś Królową wszechświata, my także oddajemy się na Twą służbę. Pociesz nas dziś w to radosne święto Swoje i przyjmij nas za Swe sługi. Jesteś przecież naszą Matką. O Matko najsłodsza, Matko najmiłościwsza! Twe ołtarze

otaczają rzesze całe. Jeden Cię prosi o uzdrowienie z jakiej choroby, tamten o wsparcie w swych potrzebach, ów o dobre urodzaje, ten o wygranie procesu. My Cię prosimy o łaski daleko droższe Twemu sercu; wyjednaj nam, byśmy byli pokorni, oderwani od ziemi, poddani Woli Bożej; uproś nam świętą bojaźń Bożą, śmierć szczęśliwą, niebo. Pani, przemień nas z grzeszników w Świętych. Uczyń ten cud; więcej Ci on zaszczytu przyniesie, niż gdybyś przywróciła wzrok i kilkuset ślepym, lub gdybyś wskrzesiła tysiąc umarłych. Jesteś tak potężna przed Bogiem; wystarczy, gdy wspomnisz Mu, że jesteś Jego Matką, Jego Najukochańszą, pełną łaski. Czegóż mógłby Ci wtedy odmówić? O najpiękniejsza Królowo, nie domagamy się wcale, byśmy Cię mogli zobaczyć na ziemi, ale chcemy cieszyć się z Tobą w niebie. Ty musisz nam to wyjednać. Tego się spodziewamy niezłomnie. Amen.

CZĘŚĆ II.

DZIAŁ II.

O BOLEŚCIACH MARJI.

§ I.

MARJA JEST KRÓLOWĄ MĘCZENNIKÓW, BO MĘCZEŃSTWO JEJ BYŁO DŁUŻSZE I BOLEŚNIEJSZE, NIŻ WSZYSTKICH INNYCH MĘCZENNIKÓW.

Czyjeż serce będzie tak twarde i nie wzruszy się, słysząc o tem bardzo bolesnem wydarzeniu, jakie raz zaszło na ziemi? Pewna szlachetna i święta niewiasta miała tylko jednego syna, tak miłego, że trudno to sobie wyobrazić. Był niewinny, cnotliwy, piękny, a matkę kochał niezmiernie do tego stopnia, że jej nigdy najmniejszej nie sprawił przykrości, lecz zawsze okazywał szacunek, posłuszeństwo i przywiązanie. Dlatego też i dla matki syn ów był jedynym przedmiotem miłości na ziemi. I cóż się stało? Nieprzyjaciele z nienawiści oskarżyli fałszywie tego syna, a sędzia chociaż poznał się na tem i uznał go sam za niewinnego, ażeby nie narażać się jego wrogom, skazał go na śmierć haniebną, której się domagano. Biedna matka, ku swej boleści, musiała patrzeć, jak jej zabierano niesłusznie tego drogiego i ukochanego syna w kwiecie wieku

i tracono śmiercią okrutną. W jej bowiem oczach odebrano mu publicznie życie, wśród najokropniejszych i krwawych męczarni, na haniebnej szubienicy. Co powiecie na to, dusze pobożne? Czy nie zasługuje na współczucie ten smutny wypadek i ta biedna matka?

Wiecie, kogo mam na myśli. Tym synem, tak okrutnie skazanym, był nasz ukochany Odkupiciel, Jezus, a ową matką była Przenajśw. Panna Marja, która z miłości ku nam zgodziła się, by Go złość ludzka złożyła w ofierze sprawiedliwości Boskiej. Ta boleść zatem, jaką Marja za nas wycierpiała, boleść, która była dla Niej sroższa, niż tysiąc śmierci, zasługuje na nasze współczucie i wdzięczność. Jeżeli nie możemy się inaczej odwdzięczyć takiej miłości, zatrzymajmy się przynajmniej nieco i rozważmy dziś te boleści, z powodu których Marja została Królową męczenników. Marja jest Królową męczenników dlatego, bo cierpienia Jej były 1) dłuższe, 2) większe, niż ich cierpienia.

Punkt 1.

Marja dłużej cierpiała, niż męczennicy.

1. *Marja jest prawdziwą męczenniczką.* Jak Jezusa nazywamy Królem boleści i Królem męczenników, bo w życiu Swem więcej wycierpiał niż wszyscy męczennicy, tak Marję słusznie nazywamy Królową męczenników, bo wycierpiała boleści największe po cierpieniach Syna Swego. Dlatego słusznie nazywa Ją Ryszard od św. Wawrzyńca [1]) męczenniczką męczenników. Do Marji

[1]) L. c. l. 3, c. 12.

można zastosować to, co mówi prorok Izajasz: „*Koronując, ukoronuję Cię cierniem*“ (22, 18). To znaczy, że korona, przez którą Marja została Królową męczenników, są właśnie cierpienia, przewyższające boleści wszystkich innych męczenników, razem wziętych. Że Marja była prawdziwą męczenniczką, nie można o tem wątpić, jak to dowodzą: Dionizy Kartuz [1]), Pelbart [2]), Catarinus i inni; nie ulega bowiem wątpliwości, że by zostać męczennikiem nie koniecznie musi się śmierć ponieść, lecz wystarczy wycierpieć takie męki, które śmierć mogą zadać. Św. Jana Ewangelistę czcimy jako męczennika, chociaż nie umarł w kotle wrzącego oleju, lecz owszem — według słów brewjarza — wyszedł z niego jeszcze silniejszy. Aby dostąpić chwały męczenników, wystarczy, — jak uczy św. Tomasz [3]) — okazać posłuszeństwo gotowe i na śmierć się zaofiarować. Marja — według opata Oger [4]) — została męczenniczką nie przez miecz katowski, lecz dla niezmiernych boleści Swego serca. Chociaż ręka kata nie zraniła Jej ciała, przecież serce Jej błogosławione było przeszyte boleścią z powodu męki Syna; a boleść ta była tak wielka, że mogła Jej zadać nie jedną, lecz tysiąc śmierci. Z tego poznamy, że Marja nietylko była prawdziwą męczenniczką, lecz że Swem męczeństwem przewyższyła wszystkich męczennikow, bo było ono

---

[1]) De dign. et laud. V. (36. 139). [2]) Stellar. l. 3, pars. 2, art. 2 et 3. [3]) II. II. qu. 124. a. 3. [4]) De serm. Dom. in coen. s. 4, M. L. 184. 898.

dłuższe, i że się tak wyrażę, całe Jej życie było jednem długiem konaniem.

2. *Marja cierpiała przez całe życie.* Jak zdaniem św. Bernarda [1]) męka Chrystusowa rozpoczęła się już od narodzenia, tak również Marja, we wszystkiem podobna do Syna, ponosiła męczeństwo przez całe życie Swoje. Imię Marji — zaznacza Ryszard od św. Wawrzyńca [2]) — znaczy między innemi również tyle, co *„morze gorzkie"*. Stąd do Marji stosuje się to, co mówi Jeremjasz: *„Wielka jest jako morze boleść twoja"* (Treny 2, 13). Tak, bo jak morze jest całkiem gorzkie i słone, tak życie Marji pełne było zawsze gorzkości na widok męki Odkupiciela, stojącej Jej zawsze przed oczyma. Nie ulega wątpliwości, że Duch św. oświecał Marję więcej, niż wszystkich proroków, dlatego też lepiej niż oni wszyscy rozumiała przepowiednie tyczące się Mesjasza, zapisywane przez nich w Piśmie św. Tak powiedział anioł do św. Brygidy [3]) i dodał: Matka Najśw. zrozumiała, ile miało wycierpieć Słowo Wcielone dla zbawienia ludzi, zanim jeszcze została Jego Matką i współcierpiała z niewinnym Zbawicielem, że miał ponieść tak okrutną śmierć za nieswoje grzechy. Już wtedy zatem rozpoczęło się Jej wielkie męczeństwo.

Odkąd zaś została Matką tego Zbawiciela, cierpienie Jej wzrosło niezmiernie. Opat Rupert z Deutz [4]) twierdzi, że Marja na widok wszystkich mąk, jakie

---

[1]) M. L. 183. 266. [2]) Laud. B. V. l. 1, c. 3. [3]) Serm. Ang. c. 17; ib. c. 16. [4]) In Cant. l. 3, in cap. 4, M. L. 168. 886.

czekały Jej biednego Syna, ponosiła męczeństwo długie, ustawiczne, przez całe życie. To również było objawione św. Brygidzie [1]). Ukazała się jej raz w Rzymie, w kościele Najśw. Marji Panny Większej, Matka Najśw. wraz ze św. Symeonem i aniołem, niosącym długi i zakrwawiony miecz. Miało to oznaczać gorzką i długą boleść, jaką cierpiała Marja przez całe życie Swoje. Dlatego wspomniany Rupert [2]) takie słowa wkłada w usta Marji: Dusze odkupione i dzieci me ukochane, nie chciejcie współczuć ze mną jedynie z powodu tej godziny, podczas której patrzałam na śmierć drogiego mi Jezusa, albowiem miecz boleści, przepowiedziany przez Symeona, przez całe życie przeszywał mą duszę; gdym karmiła piersią swego Syna, gdym Go pieściła na swych rękach, myślałam o gorzkiej śmierci, która Go czekała. Zważcie przeto, jak długą i gorzką boleść musiałam wycierpieć.

Dlatego mogła mówić Marja z Dawidem: *„Ustał w boleści żywot mój i lata moje we wzdychaniu“* (Ps. 30, 11). *„I ból mój przed obliczności mą jest zawżdy“* (Ps. 37, 18). Życie moje upłynęło wśród boleści i łez, bo cierpienie moje, t. j. współczucie z ukochanym Synem, nigdy nie znikało z przed oczu moich. Zawsze miałam na pamięci wszystkie katusze i śmierć, którą miał kiedyś ponieść. Sama Matka Najśw. objawiła św. Brygidzie [3]), że nawet po śmierci i wniebowstąpieniu

---

[1]) Rev. l. 7, c. 2. [2]) L. c. l. 1, in cap. 2, M. L. 856. [3]) Rev. l. 6, c. 61.

Syna, pamięć o męce, czy przy posiłku, czy wśród pracy, zawsze żywo tkwiła w Jej czułem sercu. Stąd Tauler [1]) pisze, że całe życie Marji upłynęło wśród ciągłych cierpień; nic innego nie przepełniało Jej serca, jak tylko smutek i boleść.

3. *Czas nie przynosił Marji żadnej ulgi.* Chociaż czas zwykł łagodzić cierpienia, to przecież Marji nie przyniósł żadnej ulgi; owszem, powiększał jeszcze Jej cierpienia. Jezus bowiem, wzrastając w latach, okazywał się i piękniejszym i bardziej kochania godnym, a z drugiej strony równocześnie coraz więcej zbliżał się czas Jego śmierci. I w sercu Marji wzrastała równocześnie boleść na myśl, że Go będzie musiała kiedyś utracić. Jak róża rośnie wśród cierni, tak Marja wzrastała z latami wśród cierpień — powiedział anioł do św. Brygidy [2]): a jak razem z różą rozwijają się i ciernie, tak również im bardziej ta wybrana róża Pańska — Marja posuwała się w latach, tem więcej wpijały się w Nią kolce cierpień.

Rozważywszy długość cierpień Marji, przejdźmy do drugiego punktu i zobaczmy, jak wielkie były te boleści.

Punkt 2.

Jak wielkie były cierpienia Marji.

Marja jest Królową męczenników nietylko dlatego, że Jej męczeństwo dłużej trwało, lecz również z tego

---

[1]) Exercit. de vita et pass. J. Chr. — Dzieło to jest nieautentyczne. [2]) Serm. Aug. c. 16.

powodu, że było nierównie większe. Zresztą któż zmierzy jego wielkość? Jeremjasz widząc, jak Marja będzie cierpiała podczas śmierci Syna, nie wiedział, z kim ma Ją porównać: *„Komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam, córko jerozolimska? Bo wielka jest jako morze boleść twoja; któż cię zleczy?“* (Treny 2, 13). Hugo od św. Wiktora [1]), objaśniając ten ustęp, tak przemawia do Marji: „O Panno błogosławiona, jak gorzkość morza przewyższa wszelką inną gorycz, tak boleść Twoja przewyższa wszystkie inne cierpienia. Zdaniem Eadmera [2]), boleść Marji mogłaby Jej każdej chwili śmierć zadać, gdyby Jej Bóg szczególniejszym cudem nie utrzymywał przy życiu. A św. Bernardyn ze Sieny [3]) nie waha się nawet twierdzić, że boleść Marji była tak wielka, iż gdyby się ją rozdzieliło między wszystkich ludzi, mimo to zadałaby im śmierć natychmiast.

1. *Męczennicy cierpieli na ciele, a Marja na duszy.* Rozważmy teraz, dlaczego Marja przewyższa męczeństwem wszystkich innych męczenników. Najpierw musimy to wziąć pod uwagę, że męczennicy cierpieli na ciele, a boleści zadawano im ogniem i mieczem. Marja zaś cierpiała na duszy, jak to już przepowiedział św. Symeon: *„A twoją własną duszę miecz boleści przeniknie“* (Łuk. 2, 35). Święty ów starzec mówił niejako: O Przenajśw. Panno, innym męczennikom będą szar-

---

[1]) Adnot. in Threnos, M. L. 175. 291. [2]) De Excell. V. c. 5 M. L. 159. 567. [3]) Według Migne'a Sum. aur. 4. 504.

pać ciało żelazem, a Tobie będzie rozdzierać i szarpać duszę męka Twego własnego Syna. A jak dusza jest szlachetniejsza od ciała, tak boleść Marji przewyższa cierpienia wszystkich męczenników — oświadczył Pan Jezus św. Katarzynie ze Sieny. Dlatego Arnold z Chartres [1]) pisze: Gdyby się kto był przypatrywał na Kalwarji wielkiej ofierze niepokalanego Baranka, gdy umierał na krzyżu, byłby tam zobaczył dwa wielkie ołtarze; jednym było ciało Jezusowe, a drugim serce Marji. Równocześnie bowiem, gdy syn składał w ofierze Swe ciało przez śmierć, Marja ofiarowała Swą duszę przez współcierpienie.

2. *Męczennicy oddawali własne życie, a Marja złożyła w ofierze życie Swego Syna.* Św. Antonin [2]) mówi prócz tego, że męczennicy cierpieli, oddając w ofierze własne życie, Przenajśw. Panna zaś cierpiała, ofiarując życie Syna; a Marja bez porównania więcej miłowała Jezusa, niż własne życie. Odczuła zatem w Swem sercu, nietylko to, czego Syn doznał na ciele, lecz widok Jego boleści sprawił Jej większą udrękę, niż gdyby musiała Sama wszystko przenieść. Że Marja odczuła w Swem sercu wszystkie cierpienia, jakie zadawano ukochanemu Jej Jezusowi, o tem nie można wątpić; każdy przecież wie dobrze, że cierpienia dziecka są także cierpieniami matki, jeżeli tylko na nie patrzy. Św. Augustyn [3]) rozważając, jakie udręki musiała prze-

---

[1]) De sept. Verb. Dom. tract. 3, M. L. 189, 1694. [2]) Sum. P. IV. tit. c. 24, § 1. [3]) S. 300, M. L. 38, 1379.

chodzić matka Machabejska, gdy patrzała na katusze swych synów, pisze: Patrząc na ich cierpienia, sama wszystko wycierpiała; kochała bowiem wszystkich; dlatego, patrząc odczuła wszystko, co wycierpieli na ciele. Podobnie było i z Marją. Wszystkie te katusze, bicze, ciernie, gwoździe, krzyż, które dręczyły niewinne ciało Jezusa, wpijały się również w serce Marji i dopełniały Jej męczeństwa. Co Jezus cierpiał w członkach, tego Marja doznawała w sercu, pisze bł. Amadeusz [1]). Tak — pisze św. Wawrzyniec Justiniani [2]) — serce Marji stało się jakby zwierciadłem boleści Syna; a widzieć w niem można było wszystkie plwociny, szturchańce, rany i wszystko, co wycierpiał Jezus. A św. Bonawentura [3]) robi uwagę, że wszystkie rany, jakie były rozsiane po całem ciele Jezusowem, złączyły się w sercu Marji. W ten sposób Przenajśw. Panna, współczując ze Synem, przecierpiała w kochającem sercu Swojem biczowanie, cierniem koronowanie, pośmiewiska, przybicie do krzyża. Wspomniany Święty [4]), przypatrując się Marji, stojącej podczas konania Syna na Kalwarji, pyta Jej: Pani, powiedz, gdzieś wtedy była? Może tylko blisko krzyża? Nie, powiem raczej, wisiałaś na krzyżu razem ze Swym Synem. A Ryszard od św. Wawrzyńca [5]), wykładając słowa, które Zbawiciel wypowiedział przez Izajasza: „*Samem tłoczył prasę, szukałem, a nie było*

---

[1]) Hom. 5 de B. V., M. L. 188, 1330. [2]) De triumphali Christi agone c. 21. [3]) Stim. am. P. 1, c. 3. [4]) Ibid. [5]) Laud. V. l. 1, c. 5.

pomocnika" (63, 3), dodaje: Panie, słusznie mówisz, że Sam cierpisz dla odkupienia świata i że żaden mężczyzna nie współczuje z Tobą należycie; lecz jest tam jedna niewiasta, Matka Twoja mianowicie, która odczuła w sercu, coś Ty wycierpiał na ciele.

Lecz to wszystko za mało jeszcze wyraża boleści Marji, bo jak powiedziałem, Ona więcej doznała boleści, patrząc na cierpienia ukochanego Swego Jezusa, niż gdyby Sama była wycierpiała wszystkie Jego katusze i śmierć. Mówiąc o rodzicach wogóle, Erazm tak się wyraża: Rodzice więcej odczuwają cierpienia dzieci, niż swoje. Nie zawsze się to sprawdza, ale w każdym razie sprawdziło się na Marji, bo pewną jest rzeczą, że nieskończenie więcej kochała Syna i Jego życie, niż Siebie Samą i życie Swoje. Dlatego słusznie zapewnia Amadeusz [1]), że Marja więcej ucierpiała na bolesny widok męki Swego ukochanego Jezusa, niż gdyby jej Sama była doznała. Przyczyna tego jasna, bo jak mówi św. Bernard [2]): Dusza jest więcej tam, gdzie kocha, niż tam, gdzie ożywia. A jeszcze dawniej wyraził tę samą myśl Zbawiciel, mówiąc: „*Gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie*" (Łuk. 12, 34). Jeżeli tedy Marja żyła miłością raczej w Jezusie, niż w Sobie Samej, więcej nierównie musiała doznać boleści podczas śmierci Syna, niż gdyby Jej zadano najokrutniejszą śmierć w świecie.

---

[1]) L. c. 1327. [2]) Ap. Pelbartum, Stellar. l. 3, pars 2 a. 3 secundo.

3. *Męczennicy wśród cierpień doznawali pociech, a Marja cierpiała bez osłody.* Druga jeszcze okoliczność przyczyniała się do tego, że męczeństwo Marji nierównie większe było od katuszy, jakie ponosili wszyscy męczennicy. Podczas męki P. Jezusa cierpiała bowiem dużo, a cierpiała bez osłody. Męczennicy odczuwali cierpienia, jakie im kaci zadawali, lecz miłość Jezusa osładzała im je i uprzyjemniała. Cierpiał wiele taki św. Wincenty podczas swego męczeństwa. Torturowano go, rozdzierano żelaznemi pazurami, przypiekano rozpalonemi blachami. Lecz cóż? — pyta św. Augustyn [1]). Zdawało się, że kto inny cierpi, a kto inny mówi. Tak mężnie przemawiał do kata i taką okazywał pogardę dla tortur, że zdawało się, iż inny Wincenty cierpi, a inny się odzywa. Tak wzmacniał go Bóg wpośród owych cierpień słodyczą Swej miłości. Wiele cierpiał również św. Bonifacy. Rozdzierano mu ciało żelazem, wbijano mu za paznokcie ostre drzazgi, wlewano w usta roztopiony ołów, a on ustawicznie powtarzał: Dzięki Ci, Panie Jezu. Cierpieli i tacy, jak św. Marek i św. Marcelin. Uwiązano ich do słupa, a nogi przebito gwoździmi. A kiedy tyran mówił im: „Nieszczęśni, upamiętajcie się, a będziecie wolni od tych katuszy", oni odpowiadali: „O jakich katuszach mówisz, o jakich mękach? Nigdy tak wesoło nie uczta-waliśmy, jak teraz, gdy cierpimy z miłości dla Pana Jezusa". Cierpiał i taki św. Wawrzyniec, lecz kiedy go

[1]) S. 275, M. L. 38, 1254.

przypalano na ruszcie — silniejszy ogień — jak mówi św. Leon [1]) — trawił jego serce i większą pociechą napełniał go w duszy, niż ogień zewnętrzny dręczył go na ciele. Miłość owa takiem go nawet napełniła męstwem, że szydził sobie z tyrana i mówił: „Tyranie, jeżeli chcesz jeść moje ciało, to już się jedna strona przypiekła, obróć mię i jedz". Jakżeż ten Święty mógł się tak weselić wpośród tylu męczarni i tej długiej, a powolnej śmierci? Ach, bo upojony winem miłości Bożej, nie czuł ani katuszy, ani konania — odpowiada św. Augustyn [2]).

Im więcej tedy święci męczennicy kochali Jezusa, tem mniej odczuwali męczarnie i śmierć. Sam widok mąk Boga ukrzyżowanego wlewał w nich pociechę. A czy Matka Bolesna mogła znaleźć pociechę w miłości Swego Syna i w widoku Jego mąk? Nie, bo właśnie cierpienia Syna były całą przyczyną Jej boleści a jedynym i nad wyraz okrutnym katem była właśnie miłość, jaką ku Niemu pałała. Jej męczeństwo polegało właśnie na tem, że patrzała na cierpienia niewinnego i ukochanego Syna i że z Nim współczuła. Stąd im więcej Go kochała, tem dokuczliwsza była Jej boleść, tem mniej doznawała pociechy. „*Wielka jest jako morze boleść twoja, któż cię zleczy?*" (Treny 2, 13). Królowo nieba, innym męczennikom miłość słodziła cierpienia, leczyła im rany. A któż Tobie osłodzi wielką udrękę?

---

[1]) Off. S. Laur. 10 Aug. lect. 6. [2]) In Joa. tract. 27, c. 12, M. L. 35, 1621.

Kto zleczy bolesne nad wyraz rany Twego serca? „*Któż cię zleczy?*“ Jeżeli ten właśnie Syn, który Ci mógł ulżyć, cierpieniem Swojem stał się dla Ciebie jedyną przyczyną boleści Twych, jeżeli miłość Twa ku Niemu jest dla Ciebie źródłem męczeństwa? O. Diez taką robi uwagę: Jak innych męczenników przedstawia się na obrazach z narzędziami ich męki, św. Pawła n. p. z mieczem, św. Andrzeja z krzyżem, św. Wawrzyńca z rusztem, tak Marję maluje się z umarłym Synem w ramionach, bo nic innego, tylko Jezus właśnie był narzędziem Jej męczeństwa, wskutek miłości, jaką ku Niemu gorzała. Ryszard od św. Wiktora [1]) potwierdza to wszystko, co powiedziałem, mówiąc: „Męczennikom przynosiła ulgę w cierpieniach wielka ich miłość, ale co się tyczy Marji, im większa była Jej miłość, tem większa boleść i męczeństwo“.

Pewną jest rzeczą, że im więcej jakiś przedmiot miłujemy, tem więcej odczuwamy jego stratę. Więcej zasmuca bezwątpienia śmierć brata, niż śmierć jakiegoś zwierzątka; śmierć syna więcej, niż śmierć przyjaciela. Otóż Korneljusz a Lapide [2]) mówi, że jeżelibyśmy chcieli pojąć, ile Marja cierpiała podczas śmierci Syna, musielibyśmy wpierw zrozumieć, jaką ku Niemu pałała miłością. Lecz któż potrafi zmierzyć tę miłość? W sercu Marji — tak pisze bł. Amadeusz [3]) — podwójna płonęła miłość ku Jezusowi; jedna nadprzyrodzona, którą

---

[1]) In Cant. c. 26, M. L. 196, 484. [2]) In Thren. 1, 12.
[3]) Laud. B. V. hom. 5, M. L. 188, 1329.

kochała Go jako Boga, a druga przyrodzona, którą miłowała Go jako Swego Syna. Ta podwójna miłość zlała się w jedną, ale tak ogromną, iż Wilhelm Paryski nie wahał się twierdzić: Przenajśw. Panna kochała tak P. Jezusa, że stworzenie zwyczajne więcej Go już kochać nie mogło. Stąd Ryszard od św. Wiktora [1]) mówi: Jak nie było miłości równej miłości Marji, tak też nie było boleści podobnej do Jej boleści. A jeżeli miłość Marji ku Synowi była niezmierzona — zauważa błog. Albert W.[2]) — to również i boleść Jej, gdy Go straciła, musiała nie znać granic.

Wyobraźmy sobie zatem, że Matka Najśw. patrząc na Syna, umierającego na krzyżu, słusznie stosuje do Siebie słowa Jeremjasza i mówi do nas: „*O! wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja?*“ (Treny 1, 12). Wy, którzy żyjecie tu na ziemi i nie współczujecie wcale ze mną, przystańcie na chwilę, przypatrzcie się mi, jąk spoglądam na śmierć tego umiłowanego Syna a potem zważcie, czy kto z cierpiących i udręczonych cierpi tyle, co ja? Nie, nie znajdziemy, o Matko Bolesna — odpowiada Jej św. Bonawentura [3]) — boleści sroższej nad Twoją, bo nigdy nie było Syna godniejszego miłości od Jezusa.

Również i Wawrzyniec Justiniani mówi: Nie było nigdy na świecie syna godniejszego miłości od Jezusa,

[1]) L. c. (483). [2]) Super Missus est qu. 78 n. 7. (37. 135). [3]) Off. compass. B. M. V. Ad Vesp. hym. Int. op. S. Bonav. ed. Mog. VI. 495. (Sancto B. indignum. Ed. Quaracchi X. 21, n. 10).

nie było również matki, którąby tak kochała syna, jak Marja. Jeżeli więc nie było na świecie miłości podobnej do miłości Marji, to czy mogła się znaleźć boleść podobna do boleści Marji? Dlatego św. Ildefons [1]) nie waha się twierdzić: Za mało to jest powiedzieć, że boleści Przenajśw. Panny przewyższały katusze męczenników, nawet razem wziętych. A Eadmer [2]) jeszcze dodaje, że męczarnie, jakie zadawano męczennikom, chociaż nie wiedzieć jak okrutne, lekkie tylko były, albo raczej niczem, w porównaniu z męczeństwem Marji. A podobnie pisze i św. Bazyli seleucyjski, że jak słońce przewyższa blaskiem wszystkie inne ciała niebieskie, tak boleści Marji przewyższają cierpienia wszystkich męczenników. Uczony Pinamonti [3]) kończy taką piękną myślą: Boleść tej Matki, tak czule kochającej, była tak wielka, że Ona Sama tylko mogła należycie współczuć z umierającym Bogiem wcielonym.

Św. Bonawentura [4]) zwraca się tu do Przenajśw. Panny i pyta: Pani, dlaczegoś chciała złożyć się w ofierze na górze Kalwarji? Czyż mało Ci było tego, że nas odkupił Bóg ukrzyżowany? I Ty, Jego Matko, także chciałaś być ukrzyżowaną? Pewnie, że śmierć Jezusa wystarczała i to przeobficie do zbawienia świata, owszem, nieskończonej liczby światów; lecz z miłości ku nam chciała ta dobra Matka przyczynić się do

---

[1]) Ap. Siniscalchi. Il martirio del cuore di Maria addol. In Napoli 1735 ss. Considerazione 36. [2]) Excell. V. c. 5, M. L. 159. 567. [3]) Opere. In Venezia 1714, p. 477, col. a. [4]) Stim. am. p. 1, c. 3.

dzieła naszego odkupienia i uczyniła to, ofiarując za nas na Golgocie Swe zasługi. Dlatego bł. Albert W.[1]) pisze, że jak powinniśmy być wdzięczni P. Jezusowi za mękę, którą za nas wycierpiał, tak także jesteśmy dłużni Marji za męczeństwo, które raczyła dobrowolnie ponieść za nasze zbawienie podczas męki Syna. Powiedziało się „dobrowolnie“ — bo, jak objawił anioł św. Brygidzie[2]) — ta nasza litościwa i łaskawa Matka raczejby wzięła na Siebie wszelkie cierpienia, niż gdyby miała patrzeć na to, że dusze nie będą odkupione i pogrążą się w swem dawnem zatraceniu. Tak, można powiedzieć za Szymonem z Cascia[3]), jedyną osłodą wśród tych wielkich boleści podczas męki Syna, było dla Marji to, że śmierć Jego odkupiła upadły świat i pojednała z Bogiem ludzi, dawnych Jego wrogów.

4. *O nabożeństwie do boleści Marji i nagrodzie za to nabożeństwo.* Tak wielka miłość Marji zasługuje na naszą wdzięczność, a okażmy ją przynajmniej przez to, że będziemy rozważali Jej boleści i współczuli z Nią. Przecież Marja skarżyła się przed św. Brygidą[4]), iż mało jest takich, którzyby z Nią współczuli, owszem, większość zapomina o Jej boleściach. Usilnie przeto polecała owej Świętej, by o nich pamiętała. Jak wielce raduje Przenajśw. Pannę rozważanie Jej boleści, okazuje się dostatecznie z widzenia, jakie miało w r. 1239 siedmiu

---

[1]) Sup. Missus qu. 150. Resp. ad qu. 148—150. (37. 219). [2]) Rev. l. 1, c. 30. [3]) In 4 Evang. seu de gestis Dom. l. 2, c. 27. Ed. Colon. 1540, p. 76, col. a. [4]) Rev. l. 2, c. 24.

czcicieli Marji, założycieli zakonu Serwitów. Ukazała się im mianowicie z czarną szatą w ręku i poleciła im, by z miłości ku Niej rozważali często Jej boleści i by na pamiątkę ich nosili ową czarną suknię żałobną. A Chrystus Sam objawił św. Weronice z Binasco [1]), że większą Mu — że się tak powie — radość sprawia rozważanie boleści Marji, niż Jego męki. I dodał: Córko, miłe mi są łzy, wylane nad moją męką; ponieważ jednak niezmiernie kocham Matkę swą Marję, milsze mi jest rozważanie boleści, jakie wycierpiała podczas mojej męki.

Dlatego wielkie łaski przyrzekł Pan Jezus tym, którzy czczą boleści Marji. Opowiada Pelbartus [2]) o pewnem w tym względzie objawieniu, udzielonem świętej Elżbiecie. Mianowicie św. Jan Ewangelista, po wniebowzięciu Marji, zapragnął Ją zobaczyć. Dostąpił tej łaski; ukazała się mu Jego ukochana Matka w towarzystwie P. Jezusa. Jan słyszał wtedy, jak Marja prosiła Syna o jakąś szczególniejszą łaskę dla tych, którzy czczą Jej boleści. I Jezus obiecał im wówczas cztery szczególniejsze łaski: 1) Ktokolwiek będzie się udawał do Matki Przenajśw. jako Matki Bolesnej, i przez Jej boleści będzie prosił o potrzebne łaski, nie umrze bez szczerej pokuty za grzechy. 2) Marja będzie broniła czcicieli Swych boleści w uciskach, w jakich się znajdą zwłaszcza w chwili śmierci. 3) Otrzymają łaskę szcze-

---

[1]) Bolland. Acta Ss. 13. Jan. vita L. 4, c. 9. [2]) Stellarium coronae B. V. l. 3, pars. 3, art. 3.

gólniejszego nabożeństwa do Męki Pańskiej, a za to czeka ich osobna nagroda w niebie. 4) Powierzy ich opiece Swej Matki, aby nimi rozporządzała według Swego upodobania i, by im wyjednała łaski potrzebne. Jako potwierdzenie tego służyć może następujący przykład; okazuje się z niego, jak zbawienne skutki za sobą pociąga nabożeństwo do boleści Marji.

PRZYKŁAD [1]).

W objawieniach św. Brygidy czytamy o pewnym znakomitym panu, który prowadził życie bardzo zdrożne. Duszę swą zapisał szatanowi osobnym układem i służył mu przez 60 lat. Można sobie wyobrazić, jak wstrętnym oddawał się występkom i że stronił od Sakramentów św. Otóż, kiedy ten człowiek był bliski śmierci, P. Jezus ulitował się nad nim i polecił św. Brygidzie, aby powiedziała swemu spowiednikowi, żeby go odwiedził i zachęcił do spowiedzi. Spowiednik poszedł do niego, ale on oświadczył, że spowiedzi nie potrzebuje, bo dawniej już wiele razy się spowiadał. I za drugim razem ten biedny sługa piekła trwał w uporze, i nie chciał się spowiadać. Pan Jezus znowu polecił św. Brygidzie, aby posłała jeszcze raz po kapłana do owego nieszczęsnego grzesznika. Poszedł spowiednik poraz trzeci i opowiedział choremu o owem objawieniu św. Brygidy i że dlatego do niego tylekroć przychodzi, bo tak polecił P. Jezus, który mu chce oka-

[1]) Rev. s. Birgittae, l. 6, c. 97.

zać miłosierdzie. Słysząc to biedny chory rozczulił się i począł płakać. Jakto? — mówił. — Więc jeszcze mogę otrzymać przebaczenie, chociażem przez 60 lat służył szatanowi, oddał się mu w niewolę, i obciążyłem duszę swą niezliczonemi grzechami? Synu, rzekł kapłan, dodając mu otuchy, nie wątp; jeżeli tylko żałujesz, przyrzekam ci w imieniu Boga przebaczenie. Wówczas, nabierając otuchy, odezwał się do spowiednika: Ojcze, myślałem, żem już potępiony i już wątpiłem o zbawieniu swojem, ale teraz czuję żal za grzechy; to mi dodaje ufności. Ponieważ tedy Bóg mię nie opuścił, chcę się wyspowiadać. I rzeczywiście wyspowiadał się aż cztery razy z wielką skruchą; na drugi dzień przyjął Komunję św., a szóstego dnia, skruszony i zdany na Wolę Bożą, umarł. Po jego śmierci P. Jezus znowu objawił św. Brygidzie, że ów grzesznik jest uratowany i znajduje się w czyścu i że zbawienie swe zawdzięcza Jego Dziewiczej Matce. Chociaż bowiem zmarły prowadził życie tak zdrożne, to przecież zawsze pielęgnował nabożeństwo do Jej boleści; rozważał je często i współczuł z Matką Najśw.

MODLITWA.

O Matko moja Bolesna, Królowo męczenników i Królowo boleści, tak opłakiwałaś Syna, umarłego dla mego zbawienia. Lecz cóż mi pomogą Twe łzy, jeżeli się potępię? Przez zasługi Twych boleści uproś mi prawdziwy żal za me grzechy i prawdziwą poprawę. Użycz mi również wytrwałego i serdecznego współ-

czucia z męką Twego Syna i Twemi boleściami. A jeżeli Jezus i Ty tak cierpieliście za mnie, chociaż byliście niewinni, wyprośćie i mnie, bym coś wycierpiał dla Waszej miłości, boć przecież zasłużyłem na piekło. O Pani, odezwę się do Ciebie ze św. Bonawenturą [1]) — jeżelim Cię zasmucił, zrań za karę me serce, a jeżelim Ci służył, zrań je, proszę, w nagrodę. Uważam to za hańbę, że Jezus zraniony. Ty z Nim współcierpisz, a ja nietknięty. Wreszcie, Matko moja, przez boleść, jakiej doznałaś, gdy Syn w Twoich oczach skłonił głowę i oddał Swego ducha na krzyżu, proszę Cię, wyjednaj mi śmierć szczęśliwą. O Ucieczko grzeszników, nie przestawaj wspierać znękanej i strwożonej duszy mojej w tem strasznem przejściu do wieczności. Jeżelibym zaś wówczas stracił mowę i nie mógł wzywać Twego Imienia i Jezusa, całej mojej nadzieji, już teraz wzywam Twego Syna i Ciebie, byś mię wspomagała w owej ostatniej chwili. Wołam przeto: Jezu, Marjo, Wam polecam duszę swoją. Amen.

§ II.

ROZWAŻANIA O SIEDMIU BOLEŚCIACH MARJI.

Pierwsza boleść. — Proroctwo Symeona.

Na tej dolinie płaczu każdy człowiek rodzi się na to, by łzy wylewał; każdy musi cierpieć i znosić te nieszczęścia, jakie na niego spadają. O wiele jednak

---

[1]) Stim. am. p. 1, c. 3.

nieznośniejsze byłoby życie, gdyby każdy wiedział, jakie nieszczęścia czekają go w przyszłości. Zbyt nieszczęśliwy byłby człowiek — woła Seneka [1]) — któremuby taki los przypadł w udziale. Z miłosierdzia ku nam, Bóg ukrywa przed wzrokiem naszym, czekające nas krzyże; chce bowiem, byśmy je tylko mieli raz, jeżeli ich już wogóle uniknąć nie możemy. Nie okazał jednak tego miłosierdzia Marji. Bóg ustanowił Ją Królową męczenników i z woli Jego miała być całkowicie podobną Synowi, dlatego *ustawicznie* musiała cierpieć i mieć zawsze przed oczyma boleści, jakie Ją czekały. Boleściami temi były katusze męki i śmierci, jakie kiedyś miały przyjść na Syna.

1. *Ze słów Symeona Marja dowiedziała się o szczegółach męki Chrystusowej.* Patrz, oto św. Symeon w świątyni bierze na ręce Boskie Dziecię i przepowiada Jej, że ten Syn będzie przedmiotem zniewag i prześladowania ze strony ludzi: *„Oto ten położon jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą..."* i dlatego *„duszę twą własną przeniknie miecz"* (Łuk. 2, 34, 35).

Przenajśw. Panna powiedziała św. Mechtyldzie [2]), że na te słowa Symeona cała Jej radość w smutek się obróciła. Wiedziała wprawdzie już przedtem, jak to było objawione św. Teresie, że Syn ma ofiarować Swe życie za zbawienie świata; lecz teraz dopiero poznała w szczegółach i dokładniej katusze i gorzką śmierć, jakie czekały na Niego. Poznała, że miano się Mu

---

[1]) Epist. ad Lucilium 98. [2]) Lib. spec. gratiae P. 1, c. 12.

sprzeciwiać i to pod każdym względem. Sprzeciwiano się Jego nauce; zamiast bowiem uwierzyć, gdy uczył, że jest Synem Bożym, uważano Go za bluźniercę, jak to oświadczył bezbożny Kajfasz, mówiąc: *„Zbluźnił, winien jest śmierci“* (Mat. 26, 65). Sprzeciwiano się czci, jaka Mu się należała; pochodził przecież z szlachetnego rodu królewskiego, a gardzono Nim, jakby pochodził z pospólstwa: *„Czyż ten nie jest synem cieśli?“* (Mat. 13, 55). *„Czyż nie jest cieślą, synem Marji?“* (Mk. 6, 3). Był mądrością samą, a uważano Go za nieuka: *„Jakoż ten zna Pismo, kiedy się nie uczył?“* (Jan 7, 15); za fałszywego proroka: *„I zasłonili go i bili po twarzy... mówiąc: prorokuj, kto jest, kto cię uderzył?“* (Łuk. 22, 64). Miano Go za głupca: *„Szaleje, czemu go słuchacie?“* (Jan 10, 20); za pijaka, obżercę i przyjaciela ludzi podłych: *„Oto człowiek obżerca i winopilca, przyjaciel celników i grzeszników“* (Łuk. 7, 34); za czarnoksiężnika: *„Przez księcia szatanów wyrzuca czarty“* (Mat. 9, 34); za heretyka i opętanego: *„Czyż nie mówimy dobrze, żeś Samarytanin i czarta masz?“* (Jan 8, 48, 52). Słowem, uważano Jezusa za tak notorycznego zbrodniarza, że nawet nie trzeba było procesu, aby Go skazać; mówili przecież do Piłata: *„Gdyby ten nie był zbrodniarzem, nie oddalibyśmy go tobie“* (Jan 18, 30). Miał doznać przeciwności i na duszy, bo nawet Ojciec Jego Przedwieczny, aby się stało zadość sprawiedliwości, sprzeciwiał się Mu, nie chcąc Go wysłuchać, gdy wołał: *„Ojcze mój, jeśli można, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich“* (Mat. 26, 39);

wydał Go na łup bojaźni, znudzeniu, smutkowi, tak, że strapiony Jezus mówił: *„Smutna jest dusza moja aż do śmierci"* (Mat. 26, 38) i z nadmiaru udręki wewnętrznej począł się krwią pocić. Przeciwieństwa i prześladowania doznał wreszcie i na ciele i na życiu; wystarczy wspomnieć, jak dręczono wszystkie Jego święte członki, ręce, nogi, oblicze, głowę, całe ciało tak, że umarł z boleści na haniebnem drzewie, wylawszy ostatnią kroplę krwi."

2. *Marja cierpi i później, patrząc na Swe Dziecię.* Gdy prorok Natan oznajmił Dawidowi, że syn jego umrze, mimo rozkoszy i dostatków królewskich, nie mógł znaleźć sobie miejsca, płakał, pościł, spał na ziemi. Marja przyjęła wieść o śmierci Syna z największym spokojem i ze spokojem również dalej cierpiała. A jakiej boleści musiała ciągle doznawać na widok tego ukochanego Syna, albo gdy wsłuchiwała się w Jego słowa żywota wiecznego, lub gdy podziwiać musiała Jego postępowanie tak święte? Wiele wycierpiał Abraham przez te trzy dni, kiedy musiał wspinać się z Izaakiem na górę Morja; wiedział przecież, że tam go postrada. Ale, o Boże, Marja musiała znosić podobną udrękę nie przez trzy dni, lecz przez trzydzieści lat. Cóż jednak mówię? Podobną tylko? Udręka ta była o tyle większa, o ile godniejszy miłości był Syn Marji od Syna Abrahamowego. Sama Przenajśw. Panna objawiła to św. Brygidzie [1]), że gdy żyła na

[1]) Rev. l. 6, c. 57.

ziemi, nie było ani jednej godziny, w którejby tej boleści nie odczuwała. Ile razy — mówiła — spojrzałam na Syna Swego, ilekroć Go uwijałam w pieluszki, ile razy oglądałam Jego ręce i nogi, tyle razy dusza moja jakby w nowej zanurzała się boleści; stawało mi wtedy na pamięci, że będzie ukrzyżowany.

Opat Rupert [1]) rozważa, jak Marja karmiąc Syna, mówi do niego: „*Wiązka miry umiłowany mój mnie, na piersiach moich odpocznie*“ (Pieśń 1, 12). Ach Synu, ja Cię piastuję na rękach, bo Cię bardzo kocham; ale im droższy mi jesteś, tem więcej stajesz mi się wiązką miry i boleści, na myśl, że tak później będziesz cierpiał.

Rozmyślała Marja, mówi św. Bernardyn [2]), że Syn Jej, umocnienie Świętych, miał skonać; że On, owa piękność rajska, miał być zeszpecony, Pan świata, miał być poczytany za zbrodniarza; Stwórca wszechświata okryty miał być ranami; Sędzia wszystkich miał być skazany; On, chwała niebios, miał być wzgardzony; Król królów miał być cierniem ukoronowany i jako król błaznów wyśmiany.

Opierając się na objawieniu św. Brygidy [3]), O. Engelgrave [4]) pisze, że Marja wiedziała doskonale, jakie cierpienia czekały Jej Syna. Gdy Go karmiła, myślała o żółci i occie; gdy Go owijała w pieluszki, przypominała Sobie owe sznury, jakiemi Go miano skrępować;

---

[1]) M. L. 168. 856. [2]) De glorioso Nomine V. M. s. 2, a. 3, c. 1. [3]) Rev. l. 2, c. 24; l. 7, c. 8. [4]) Lux Evangelica P. 2. Dom. infra Oct. Nat. § 1. Colon. 1677, p. 36.

gdy Go nosiła na rękach, widziała Go przybitego do krzyża; a kiedy spał, przypominała się Jej Jego śmierć. A ilekroć Go ubierałam — powiedziała Marja do św. Brygidy — przychodziło mi na myśl, że Go kiedyś przed ukrzyżowaniem z tych szat obedrą; a gdym patrzyła na ręce i nogi, które kiedyś miały przebić gwoździe, oczy zachodziły mi łzami, serce me napełniało się gorzkiem cierpieniem.

3. *Boleść Marji wzrastała równolegle ze wzrostem wdzięku u Dziecięcia.* Ewangelista opowiada o P. Jezusie, że im bardziej wzrastał w latach, tem więcej pomnażał się w łasce u Boga i u ludzi: *„A Jezus pomnażał się w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi“* (Łuk. 2, 52). Jezus wzrastał w mądrości i w łasce u ludzi, to znaczy w ich pojęciu; u Boga zaś — jak wykłada św. Tomasz [1]) — o ile czyny Jego miałyby możność pomnażania zasługi, jeżeliby od samego początku nie był otrzymał pełności łaski na mocy zjednoczenia osobowego (hipostatycznego). Jeżeli zaś Jezus wzrastał w czci i miłości u innych, to czyż nie musiała Go cenić coraz więcej przedewszystkiem Jego Matka? Lecz, o Boże, im bardziej wzrastała w Niej miłość, tem więcej pomnażała się i boleść, że Go kiedyś będzie musiała utracić przez śmierć tak okrutną; a im bardziej zbliżał się czas męki Syna z tem większą boleścią, miecz ów, przepowiedziany przez Symeona, wbijał się w serce Matki, jak to objawił anioł św. Brygidzie [2]).

---

[1]) III. qu. 7, a. 12, ad. 3. [2]) L. 1, cap. 10.

Jeżeli tedy Jezus, nasz Król, i Jego Matka Przenajśw. nie wzbraniali się z miłości ku nam cierpieć przez całe życie boleści tak okrutnej, to wcale nie mamy prawa narzekać, jeżeli coś cierpimy. Pewnego razu ukazał się P. Jezus ukrzyżowany siostrze Magdalenie Orsini, Dominikance, która od dłuższego czasu srogich doznawała cierpień; zachęcał ją, by w swem utrapieniu wytrwała z Nim na krzyżu. A ona odrzekła: Panie, Tyś tylko trzy godziny cierpiał na krzyżu, a ja już od wielu lat niosę swój krzyż. Wówczas Jezus odpowiedział jej: „Jak niemądrze się odezwałaś! Od pierwszej chwili swego poczęcia cierpiałem w sercu to, co mię później spotkało na krzyżu". Kiedy więc my także musimy coś cierpieć i przychodzi nam ochota poskarżyć się, wyobraźmy sobie, że Jezus i Marja taką samą daliby nam odpowiedź.

PRZYKŁAD [1]).

O. Roviglione T. J. opowiada, że pewien młodzieniec odwiedzał codziennie obraz Matki Boskiej Bolesnej. Na obrazie tym wymalowanych było siedm mieczów, przeszywających serce Marji. Pewnej nocy ów młodzieniec dopuścił się grzechu śmiertelnego, a kiedy nazajutrz rano poszedł odwiedzić obraz Przenajśw. Panny, ujrzał w sercu Marji nie siedm lecz ośm mieczów. Gdy nie mógł się temu nadziwić, posłyszał głos, mówiący mu, że to właśnie jego grzech wbił w serce

[1]) Fasc. di rose p. 2, c. 2.

Marji ten ósmy miecz; wzruszony i skruszony, zaraz poszedł do spowiedzi i za pośrednictwem swej Orędowniczki odzyskał łaskę Bożą.

MODLITWA.

O Matko moja błogosławiona, nie jeden miecz wbiłem w Twe serce, ale tyle, ile grzechów popełniłem. O Pani! nie Tobie, któraś niewinna, ale mnie, grzesznikowi, obciążonemu tylu zbrodniami, należą się cierpienia. Ponieważ jednak chciałaś tyle za mnie cierpieć, przez zasługi Swoje wyproś mi wielki żal za grzechy i cierpliwość w krzyżykach i trudach tego życia, które zawsze będą za małe w porównaniu z memi grzechami, gdyż tylekroć zasłużyłem sobie na piekło. Amen.

Druga Boleść. — Ucieczka do Egiptu.

1. *Sam Pan Jezus był mieczem boleści dla Marji.* Jak łania, zraniona strzałą, wszędzie za sobą ślad nosi, bo zawsze tkwi w niej grot, gdziekolwiek ucieka, tak Matka Najśw. po smutnej przepowiedni Symeona, jak widzieliśmy w rozmyślaniu o pierwszej boleści, nosiła zawsze z Sobą boleść, bo ciągle pamiętała o męce Syna. Algrinus [1]) wykładając te słowa Pieśni nad pieśniami: *„A włosy głowy twojej jak purpura królewska, powiązana we fałdy“* (7, 5) mówi, że temi purpurowemi włosami Marji były ustawiczne rozmyślania nad męką

[1]) Notae Mar. ad Comment. Thomae de Vercellis in Cant. (7, 5). M. L. 206. 724.

Jezusa. Tak żywo miała je przed oczyma, jakby już widziała krew, płynącą z Jego ran. Tak więc Sam Syn był mieczem przeszywającym serce Marji; im bardziej kochania godnym się okazywał, tem bardziej raniła Ją boleść, że Go będzie musiała utracić przez tak gorzką śmierć.

Przejdźmy teraz do rozważania drugiego miecza boleści. Przebił on Przenajśw. Pannę podczas ucieczki do Egiptu, którą Dziecię Jej, Jezus, musiało się chronić przed prześladowaniem Heroda.

2. *Rozkaz ucieczki.* Gdy Herod posłyszał, że się narodził oczekiwany Mesjasz, ogarnęła go niedorzeczna obawa, że mu odbierze panowanie; stąd św. Fulgenty [1]) wyrzucając mu tę głupotę, tak mówi: „Czemuś taki niespokojny, Herodzie? Ten nowonarodzony Król nie przychodzi zwyciężać królów walką; nie, lecz śmiercią chce dziwnie nad nimi zapanować". Dlatego czekał bezbożnik na wiadomość od mędrców, gdzie się znajduje nowonarodzony król, aby go pozbawić życia; kiedy spostrzegł, że go mędrcy zawiedli, nakazał rzeź wszystkich dzieci, znajdujących się wówczas w okolicy Betlejem. Wtedy to ukazał się we śnie anioł św. Józefowi i rzekł: „*Wstań i weźmij dziecię i matkę jego i uciekaj do Egiptu*" (Mat. 2, 13). Według Gersona [2]) św. Józef zaraz tej samej nocy uwiadomił o tem Marję i wybrał się z Nią i z Dziecięciem w drogę. To zdaje

---

[1]) Serm. de Epiph. et Innoc. nece, M. L. 65, 734. [2]) Op. III. Iosephina, dist. 1, Ed. 1514, fol. 57.

się jasno wynikać z samejże Ewangelji: „*Który wstawszy wziął dziecię i matkę jego w nocy i uszedł do Egiptu*“ (tamże). O Boże — rzekła wówczas Marja — jak twierdzi Albert W.[1]) — a więc ten, który przyszedł ludzi zbawić, ma uciekać przed ludźmi? I poznała wtedy Matka Bolesna, że już się poczynała spełniać na Synu przepowiednia Symeona: „*Ten położon jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą*“ (Łuk. 2, 34). Widziała bowiem, że ledwo się narodził, już nastają na Jego życie. Jaką boleść musiał sprawić sercu Marji — pisze św. Chryzolog[2]) — rozkaz udania się na ciężkie wygnanie razem z Synem: Uciekaj od Swoich do obcych, z świątyni prawdziwego Boga do kraju świątyń pogańskich. Czy jest większa boleść nad tę, że nowonarodzone dziecię, spoczywające na łonie matki, musi z tą biedną matką uciekać?

3. *Uciążliwości ucieczki.* Jak bardzo Marja cierpiała podczas tej ucieczki, każdy sobie może wystawić. Droga do Egiptu była bardzo daleka. Ogólnie przyjmuje się za Sebastjanem Barradasem[3]), że wynosiła przeszło 100 godzin; zajęła więc dobre 30 dni[4]). Według Bonawentury Baduarjusza[5]) droga była uciążliwa, nieznana, lesista i mało uczęszczana. Była to pora zimowa, musiała więc św. Rodzina podróżować wśród śniegu,

---

[1]) In Mt. 2, 13 (20, 78). [2]) S. 151, M. L. 52, 602. [3]) Op. l. l. 10, c. 8. Aug. Vindel. 1742, p. 555. [4]) Godzina, tyle co galijska „leuca“ wynosiła 4,45 km. Zatem 100 godz. równa się 445 km. [5]) Med. vitae Christi c. 12.

deszczów, zawieruchy, po drogach rozmokłych i pełnych błota. Marja liczyła wtedy piętnaście lat, była więc panienką wątłą i nieprzyzwyczajoną do podobnych podróży. Nie mieli również nikogo do posługi. Józef i Marja — mówi św. Piotr Chryzolog — nie mają ani służącego, ani służącej; sami sobie panami i sługami. O Boże, jaka litość ogarnia na widok tej wątłej panienki, uciekającej z nowonarodzonem dziecięciem na rękach. Bonawentura Baduarjusz [1]) pyta: Czem się żywili? Gdzie nocowali? W jakiej gospodzie odpoczywali? Ach, nie mieli innego pożywienia, jak tylko kawałek suchego chleba, zabranego przez Józefa, albo użebranego po drodze. Gdzież mieli spać podczas tej podróży, zwłaszcza na pustyni, której długość podają na 50 godzin z górą? Nie było tam przecież domów, ani gospód. Gdzież, jeżeli nie na piasku, pod jakiem drzewem w lesie, albo pod gołem niebem, bez wszelkiego zabezpieczenia przed rozbójnikami i dzikiemi zwierzętami, od których roi się w Egipcie? Gdyby był kto wówczas spotkał te trzy największe z całego świata osoby, to za kogóżby je wziął, jeżeli nie za trzech ubogich żebraków i włóczęgów?

4. *Ubóstwo św. Rodziny w Egipcie.* Według Burcharda z Saksonji [2]) i Jansenjusza z Gandawy [3]), mieszkała św. Rodzina w Matarieh, a Walfred Strabo [4])

---

[1]) L. c. [2]) Veridica terrae sanctae... descriptio. Ed. 1. Lubeccae 1475. [3]) Comment. in Concord. evang. c. 11. Lov. 1577. p. 86. [4]) Glossa ord. in Mt. 2. 14, 15. M. L. 114, 76.

twierdzi, że w Heljopolis [1]). Rozważmy teraz, w jak wielkiem ubóstwie musiała przeżyć św. Rodzina te siedm lat, które tam przebyła według św. Antonina [2]), Tomasza [3]) i innych. Była obcą, nieznaną, bez dochodów, pieniędzy, nie miała krewnych; ledwie wyżyć potrafiła ciężką Swą pracą — mówi św. Bazyli [4]). Ludolf saksoński [5]) opowiada (a niech to będzie pociechą dla ubogich), że Marja doznała tam takiego ubóstwa, że nawet nie miała co dać głodnemu Synowi, zmuszonemu prosić o kawałek chleba.

Po śmierci Heroda — jak pisze św. Mateusz — ukazał się znowu we śnie anioł św. Józefowi i kazał mu wrócić do Judei. Bonawentura Baduarjusz [6]) mówi, że przy powrocie Marja jeszcze więcej ucierpiała z powodu trudów, na jakie Jezus był narażony podczas podróży. Boskie Dziecię miało wówczas już siedm lat i było przeto za duże, aby Je nieść, a za małe, by mogło iść pieszo.

5. *O naśladowaniu św. Rodziny w oderwaniu i cierpliwości.* Widok Jezusa i Marji, podróżujących w ucieczce po świecie, uczy nas, że i my także powinniśmy żyć na tej ziemi jak pielgrzymi, nie przywiązując się do dóbr tego świata; musimy je przecież wkrótce opuścić i iść do wieczności: *„Nie mamy tu stałego mieszkania, lecz przyszłego szukamy“* (Żyd. 13, 14). A św. Augu-

---

[1]) Wszyscy mają słuszność, bo Matarieh było przedmieściem Heljopolis. [2]) P. IV. lit. 15, c. 36. [3]) In Mt. 2, 15. [4]) Const. monast. c 4, n. 6, M. L. 31, 1355 s. [5]) Vita Chr. P. I. c. 18, n. 18. Paris 1870. I. 141. [6]) Med. vitae Chr. c. 13. L. c. 345 C.

styn dodaje: „Gościem jesteś, spoglądasz i przechodzisz“. Powinniśmy się także uczyć od Jezusa i Marji obejmować cierpliwie krzyże, bo tu na ziemi nie można żyć bez nich. W tym celu bł. Weronika da Binasco [1]) dostąpiła w jednem widzeniu tej łaski, że mogła towarzyszyć Marji, uciekającej z Jezusem do Egiptu. Na końcu rzekła do niej Marja: Córko, widziałaś, z jakim trudem dotarliśmy do tej krainy; wiedz tedy, że nie otrzyma łaski, kto nie cierpi. A kto chce mniej odczuwać cierpienia tego życia, niech weźmie z sobą Jezusa i Marję: *„Weź dziecię i matkę jego“*. Kto z miłością nosi w swem sercu tego Syna i tę Matkę, temu wszystkie cierpienia stają się lekkie i słodkie. Kochajmy ich przeto; pocieszajmy Marję i przyjmijmy do serc swych Jej Syna, którego jeszcze dziś prześladują ludzie grzechami.

PRZYKŁAD [1]).

Raz objawiła się Marja bł. Kolecie, Franciszkance i pokazała jej Dziecię Jezus, całe okryte ranami, mówiąc: Tak się obchodzą ciągle grzesznicy z mym Synem; odnawiają Jego śmierć i moje boleści. Córko, proś za nich, by się nawrócili. Inna Franciszkanka, siostra Joanna od Jezusa i Marji miała podobne widzenie. Kiedy raz rozmyślała o prześladowaniu Jezusa przez Heroda, usłyszała wielki hałas, jak gdyby ludzie uzbrojeni kogoś ścigali. Zobaczyła wkrótce śliczne

---

[1]) L. c. l. 4, c. 6. [2]) 6 Martii.

dzieciątko, upadające ze zmęczenia, chroniące się pod jej opiekę. Wołało: Joanno droga, ratuj mię, ukryj mię. Jestem Jezusem; uciekam przed grzesznikami, którzy mię prześladują z Herodem i chcą mię zabić. Ratuj mię.

MODLITWA.

Tak więc, Marjo, chociaż Syn Twój poniósł śmierć z ręki ludzi, którzy Go prześladowali aż do końca, to przecież ci niewdzięcznicy nie przestali Go ścigać swemi grzechami i zasmucać Cię, o Matko Bolesna. Ja do nich także należę, o Boże! O Matko moja najsłodsza, uproś mi łzy, bym mógł opłakiwać taką niewdzięczność. A przez cierpienia, jakich doznałaś w ucieczce do Egiptu, wspomagaj mię w drodze do wieczności, bym w końcu mógł z Tobą kochać w ojczyźnie błogosławionych mego prześladowanego Zbawiciela. Amen.

Trzecia Boleść. — Zgubienie Jezusa w świątyni.

1. *Marja pozbawiona obecności Jezusa.* Św. Jakób Apostoł pisze, że doskonałość nasza polega na cnocie cierpliwości: *„A cierpliwość ma doskonały uczynek, abyście byli doskonali i zupełni, którym na niczem nie schodzi"* (1, 4). Ponieważ tedy Bóg dał nam Przenajśw. Marję Pannę za wzór doskonałości, nie szczędził Jej cierpień, byśmy mogli podziwiać i naśladować Jej bohaterską cierpliwość. Jednem z największych cierpień, jakich Matka Najśw. doznała tu na ziemi, była boleść, którą teraz mamy rozważać, mianowicie zgubienie Syna w świątyni.

Ślepy od urodzenia nie wiele odczuwa to, że jest pozbawiony światła dziennego; kto jednak przez pewien czas cieszył się wzrokiem i oglądał światło, bardzo potem odczuwa ślepotę. Podobnie i te nieszczęsne dusze, oślepione pyłem ziemi, które mało znały Boga, nie wiele odczuwają, że Go nie mogą znaleźć; przeciwnie, kto, oświecony światłem niebiańskiem, miał szczęście cieszyć się miłością i słodką obecnością Dobra Najwyższego, ten ciężko odczuwa pozbawienie tej obecności. Stąd możemy poznać, jak bolesny dla Marji musiał być ów trzeci miecz, który Ją przeszył, gdy zgubiwszy Jezusa w Jeruzalem, przez trzy dni nie widziała Go przy Sobie. Była przecież przyzwyczajona do ciągłego i najsłodszego z Nim obcowania.

Według św. Łukasza, Przenajśw. Panna zwykła była corocznie razem z Oblubieńcem Swym Józefem i z Jezusem, odwiedzać świątynię podczas świąt wielkanocnych; podobnie uczyniła też, gdy Jezus miał lat dwanaście. Nie zauważyła jednak, że P. Jezus został w Jeruzalem, bo sądziła, że poszedł z innymi. Pod wieczór pierwszego dnia podróży pytała się o Niego, a nie znalazłszy, wróciła zaraz do miasta, aby Go szukać; znalazła Go dopiero po trzech dniach. Rozważmy teraz, jaką boleść musiała odczuwać Matka Bolesna podczas tych trzech dni, w których wszędzie szukała Syna, pytając z oblubienicą z Pieśni nad pieśniami: „*Czy widzieliście, którego miłuje dusza moja?*“ (3, 3), a nie mogła nic się o Nim dowiedzieć. O z ileż większą tęsknotą, Marja wyczerpana daremnem poszukiwaniem

Swego ukochanego, musiała mówić to, co Ruben powiedział o swym bracie Józefie: *„Chłopięcia nie widać, a ja dokąd pójdę?“* (Gen. 37, 30). Mego Jezusa niema, nie wiem co mam jeszcze czynić, żeby Go znaleźć; ale gdzież pójdę bez swego skarbu? Płacząc nieustannie przez te trzy dni powtarzała z Dawidem: *„Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy, gdy mi mówią codzień: kędyż jest Bóg twój?“* (Ps. 41, 4). Słusznie tedy pisze Pelbartus [1]), że Matka Bolesna nie spała wcale w te noce, płakała jeno i prosiła ustawicznie Boga, by Jej dozwolił znaleźć Syna. Często wówczas stosowała do Syna — jak mówi św. Bernard — słowa Oblubienicy: *„Synu, oznajmijże mi, kędy odpoczywasz, abym się nie poczęła błąkać* (1, 6) szukając Cię napróżno.

2. *Wielkość tej boleści a) z powodu oddalenia się Jezusa.* Niektórzy twierdzą, że ta boleść nietylko należy do większych, jakie Marja przeszła w Swem życiu, lecz że była nawet największą i najdotkliwszą z pomiędzy wszystkich. I nie bez powodu tak mówią. Po pierwsze w innych boleściach Marja miała przy Sobie Jezusa; cierpiała podczas proroctwa Symeonowego w świątyni, cierpiała podczas ucieczki do Egiptu, ale zawsze z Jezusem; w czasie tej boleści nie miała przy Sobie Jezusa, i nawet nie wiedziała, gdzie przebywa: *„Jasności oczu moich niemasz przy mnie“* (Ps. 37, 11). Tak płacząc mówiła wówczas: Światłości oczu moich, drogiego mego Jezusa, niema już przy mnie; jest daleko

---

[1]) L. c. l. 3, p. 4, art. 3.

ode mnie, a nie wiem, gdzie. Orygenes powiada, że z powodu wielkiej Swej miłości do Jezusa, Marja więcej wtedy cierpiała, niż którykolwiek z męczenników. O jak długiemi wydawały się dla Marji owe trzy dni. Wydawały się Jej trzema wiekami; były to dni gorzkie, bez najmniejszej pociechy. I któż mię pocieszy? — wołała z Jeremjaszem: *„Przetoż ja płacząc, a oko moje jest spuszczające wody, bo się oddalił ode mnie pocieszyciel.* (Treny 1, 16). Powtarzała również za Tobjaszem: *„Co za wesele mi będzie, która w ciemności siedzę, a światłości niebieskiej nie widzę* (5, 12).

Wielkość tej boleści b) z powodu nieznajomości przyczyny oddalenia się Jezusa. Wśród innych boleści Marja dobrze znała powód i cel cierpień Swego Syna, mianowicie odkupienie świata i wolę Bożą; lecz zakryte było przed Nią, dlaczego się oddalił. Cierpiała Matka Bolesna, nie widząc przy Sobie Jezusa, bo jak twierdzi Lanspergjusz [1]), w pokorze Swej sądziła, że stała się niegodną usługiwać Mu na ziemi i strzec tak cennego skarbu. Myślała zapewne, kto wie, możem Mu nie służyła jak należało? Możem się dopuściła jakiego niedbalstwa i dlatego mię opuścił? Orygenes [2]) twierdzi, że Józef i Marja bali się, że Ich opuścił. To pewne, że dla duszy kochającej Boga, niema większej boleści nad bojaźń, czy się Go nie zasmuciło. I dlatego w żadnej innej boleści Marja nie skarżyła się, jak tylko tu,

---

[1]) In omnes Dominicales Epist. et Evang. Paraphrases... Antr. 1570. I. fol. 55. b. [2]) In Luc. hom. 19, M. G. 13. 1850.

bo znalazłszy Jezusa, rzekła do Niego miłośnie: „*Synu, cóżeś nam uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy Cię*“ (Łuk. 2, 48). Nie chciała temi słowy ganić Jezusa, jak twierdzą bluźnierczo heretycy, lecz chciała tylko wyrazić boleść, jaką Jej sprawiła utrata umiłowanego Dziecięcia. Dionizy Kartuz [1]) także wykłada te słowa nie jako wyrzut, lecz jako delikatną skargę.

3. *Pociecha dla nas w duchowem opuszczeniu.* W tej boleści Marji muszą czerpać siłę przedewszystkiem te dusze, które pozbawione są pociech i słodkiej obecności Pana, jakiej przedtem zażywały. Mogą płakać, ale niech w tym płaczu nie tracą pokoju, jak nie utraciła go Marja, gdy zgubiła Jezusa. Niech nabiorą otuchy i nie lękają się, że utraciły łaskę Bożą. Bóg sam przecież powiedział raz do św. Teresy: „Nikt nie potępia się, nie wiedząc o tem; a nikt też nie będzie wprowadzony w błąd, jeżeli tego sam nie chce“. Jeżeli Pan znika z oczu tej duszy, którą kocha, to nie oddala się przecież z jej serca. Kryje się czasem, by Go szukała z większem pragnieniem i miłością. Lecz kto chce znaleźć Jezusa, musi Go szukać nie wśród rozkoszy i przyjemności światowych, lecz wśród krzyżów i utrapień, tak jak Go szukała Marja: „*Żałośni szukaliśmy cię*“, powiedziała Sama do Syna. Uczmy się zatem od Marji, powiada Orygenes [2]), jak należy szukać Jezusa.

---

[1]) In Luc. 2, Art. 7. [2]) L. c. hom. 18. (1848).

4. *Jezus powinien być dla nas wszystkiem.* Zresztą na tym świecie nie powinniśmy szukać nic innego, jak tylko Jezusa. Job nie czuł się nieszczęśliwy, chociaż stracił na tej ziemi wszystko, co miał, majątek, dzieci, zdrowie i cześć, chociaż musiał zstąpić z tronu na kupę gnoju. Ponieważ jednak Bóg był z nim, czuł się szczęśliwy. Św. Augustyn [1]) mówi o nim, że stracił to, co Bóg mu dał, ale Boga samego posiadał. Prawdziwie nieszczęśliwe i biedne są te dusze, które utraciły Boga. Jeżeli Marja oddalenie się Jezusa opłakiwała przez trzy dni, to jakżeż płakać powinni grzesznicy! Stracili przecież łaskę Bożą i Pan woła do nich: *„Boście wy nie lud mój i ja nie będę Bogiem waszym“* (Ose. 1, 9). To bowiem sprawia grzech, że oddziela duszę od Boga: *„Nieprawości wasze rozdzieliły między wami a między Bogiem waszym“* (Iz. 59, 2). I dlatego, chociaż posiadają wszelkie dobra ziemskie, ponieważ stracili Boga, wszystko staje się dla nich — jak wyznał Salomon — *„marnością i utrapieniem ducha“* (Przysł. 1, 14). Jak wielkie jest nieszczęście tych dusz zaślepionych! Św. Augustyn tak pisze o nich: „Zgubi kto wołu, idzie za nim; zgubi owcę, to pilnie jej szuka; zgubi osła, nie spocznie, póki go nie znajdzie. Gdy stracą dobro najwyższe, t. j. Boga, jedzą, piją i odpoczywają“.

PRZYKŁAD [2]).

Bł. Benwenuta prosiła raz Matki Najśw., by mogła uczestniczyć w trzeciej boleści. Wówczas ukazała się

[1]) Enarr. in Ps. 51, M. L. 36—37. 660. [2]) Marchese, Diario 30. Oct.

jej Marja z Dzieciątkiem Jezus na rękach. Na widok tej przepięknej Dzieciny Benwenuta wpadła w zachwyt, lecz nagle pozbawiona została Jego świętej obecności. Odczuła z tego powodu tak wielką boleść, że błagała Marję o pomoc, by nie dopuściła, aby umarła ze smutku. Po trzech dniach ukazała się jej znowu Przenajśw. Panna i rzekła: „Wiedz, córko, że twa boleść, była tylko malutką cząstką tego cierpienia, którem odczuwała, gdym zgubiła Swego Syna".

MODLITWA.

O Panno Przenajśw.! Dlaczego z taką boleścią szukasz zgubionego Syna? Czy może nie wiesz, gdzie przebywa? Czyż nie wiesz, że się znajduje w Twem sercu? Czy nie wiesz, że się pasie między liljami? Samaś powiedziała: *„Miły mój mnie, a ja jemu, który się pasie między liljami"* (Pieśń 2, 16). Twe pokorne, czyste i święte myśli i uczucia są owemi liljami, zapraszającemi Boskiego Twego Oblubieńca, by w Tobie zamieszkał. O Marjo, Ty tęsknisz za Jezusem, a Ty przecież nikogo innego nie kochasz. Spraw, bym ja za Nim tęsknił i grzesznicy, bo Go nie miłujemy, straciliśmy Go przez grzechy. Matko moja najukochańsza, jeżeli z mej winy Syn Twój jeszcze nie wrócił do mej duszy, spraw, bym Go znalazł. Wiem dobrze, że kto Go szuka, znajdzie Go: *„Dobry jest Pan dla duszy szukającej Go"* (Treny 3, 25). Spraw tylko, bym Go tak szukał jak należy. Tyś bramą, przez którą wchodzą ci, co znajdują Jezusa. Ja także spodziewam się Go znaleźć za Twą przyczyną. Amen.

Czwarta Boleść. — Marja spotyka Jezusa niosącego krzyż.

1. *Im większa miłość macierzyńska, tem większa też i boleść.* Jeżeli chcemy sobie wyrobić pojęcie o wielkości boleści Marji z powodu śmierci Jezusa, powinniśmy — według uwagi św. Bernardyna [1]) — rozważyć miłość, jaką ta Matka pałała ku temu Synowi. Wszystkie matki odczuwają boleści swych dzieci jakby własne. Dlatego, gdy niewiasta chananejska prosiła Zbawiciela, by uwolnił córkę od udręczeń szatana, mówiła mu, by nie tyle nad córką, ile nad nią samą miał litość: „*Zmiłuj się NADE MNĄ, Panie synu Dawidów, córka moja od szatana ciężko dręczona jest*“ (Mat. 15, 22). Lecz któraż matka kochała tak kiedy swe dziecko, jak Marja miłowała Jezusa? On był Jej Synem jedynym, wychowała Go wśród tylu trosk i trudów; był to Syn miłości najgodniejszy i bardzo kochał Swą Matkę. Był Jej Synem, a zarazem i Synem Bożym. Jeżeli przyszedł na ziemię na to, by — jak Sam powiedział — zapalić wszystkich ogniem miłości Bożej: „*Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegóż chcę, jeno aby był zapalon?*“ (Łuk. 12, 49), to jaki płomień musiał rozniecić w czystem i wolnem od wszelkich przywiązań ziemskich sercu Swej Matki Najśw.! Sama Marja objawiła św. Brygidzie [2]), że serca ich obojga łączyły się miłością w jedno. To, że w Sobie łączyła godność służebnicy z godnością Matki i że On był zarazem i Synem i Bogiem,

---

[1]) IV. s. 45, pars. 2. Edit. Venet. 1591, p. 241, col. b. [2]) Rev. l. 1, c. 35; L. 1, c. 8.

rozniecało w Jej sercu pożar, gorejący tysiącem płomieni. Otóż w czasie męki ten pożar miłości zmienił się w morze boleści. Dlatego św. Bernardyn [1]) pisze: Choćbyśmy połączyli wszystkie cierpienia świata, to przecież nie dorównałyby wcale boleści przechwalebnej Marji. Tak, bo ta Matka, jak zauważa Ryszard od św. Wawrzyńca [2]), tem więcej była zraniona, im czulej kochała, zwłaszcza przy spotkaniu się z Synem, skazanym już i idącym z krzyżem na miejsce kaźni. Nad tym czwartym mieczem boleści chcemy się dziś nieco zastanowić.

2. *Udręka duszy Marji przy rozpoczęciu Męki Chrystusowej.* Gdy się już zbliżał czas męki Pańskiej, opowiada św. Brygida [3]), oczy Marji, na myśl o bliskiej utracie ukochanego Syna, zachodziły łzami. Bojaźń przed tem okropnem, a zbliżającem się wciąż widowiskiem była tak wielka, że zimny pot oblewał Jej członki.

Wreszcie zaświtał dzień naznaczony, a Jezus z płaczem pożegnał się z Matką, aby iść na śmierć: Św. Bonawentura [4]) opisuje, jak się zachowała Marja w owej nocy i mówi: „Czuwałaś całą noc, podczas gdy inni spali". Gdy już dniało, przyszli do Matki Bolesnej uczniowie P. Jezusa, każdy z inną wieścią smutną. Spełniły się wtedy na Niej słowa Jeremjasza: „*Płacząc płakała w nocy, a łzy jej na policzkach jej, niemasz ktoby*

---

[1]) L. c. [2]) Laud. V. l. 3, p. 2 praerogativa 10. [3]) Rev. l. 4, c. 70. [4]) Off. de Compass. Ant. 1 ad Mat.

ją cieszył ze wszystkich jej miłośników" (Treny 1, 2). Jeden opowiada Jej, jak się niegodziwie obchodzono z Synem w pałacu Kajfasza; ów o drwinach, jakie sobie robił z niego Herod. Przychodzi wreszcie (pomijam wszystko, by wrócić do przedmiotu), św. Jan i zwiastuje Marji, że najniesprawiedliwszy Piłat już skazał Go na śmierć krzyżową. Powiedziałem najniesprawiedliwszy, gdyż jak zauważa św. Leon [1]), ten niegodziwy sędzia temi samemi ustami wydał wyrok śmierci, któremi obwieścił niewinność skazańca. O Matko Bolesna! — mówił do Niej Jan — Syn Twój już skazany na śmierć i wyszedł już, niosąc Sam Swój krzyż na górę Kalwarji. Tak bowiem napisał w swej Ewangelji: *„A niosąc krzyż sobie, wyszedł na one miejsce, które zowią Golgota"* (Jan 19, 17). Pójdź, jeżeli Go chcesz zobaczyć i pożegnać się z Nim na tej drodze, którą będzie przechodził.

3. *Spotkanie Marji z Synem, niosącym krzyż.* Wyszła tedy Marja z Janem i po śladach krwi rozlanej na drodze poznała, że Syn już przeszedł. Sama to powiedziała św. Brygidzie [2]). Bonawentura Baduarjusz [3]) mówi, że Matka Bolesna poszła krótszą uliczką i stanęła na rogu gościńca, by się spotkać z cierpiącym Synem, który tamtędy miał przechodzić. Najboleśniejsza Matka zabiegła drogę najboleśniejszemu Synowi, pisze św. Bernard. Gdy tak stała w tem miejscu, poznali Ją Ży-

---

[1]) De Pass. Dom. s. 3. M. L. 54, 322. [2]) Rev. l. 1, c. 10. [3]) Med. vitae Chr. c. 77.

dzi. Jakich strasznych bluźnierstw musiała słuchać przeciw drogiemu Synowi, a może nawet i szyderstw przeciwko Sobie Samej. A jaką boleść musiał Jej sprawić widok gwoździ, młotów i sznurów, które niesiono; wszystko to okropne narzędzia męki Jej Syna. A jakiż miecz przeszył Jej serce, gdy usłyszała głos trąbki, obwieszczającej wyrok wydany na Jezusa. Ale oto już przeszły obok Niej i narzędzia męki i trąbka i kaci. Podnosi wówczas oczy i widzi — o Boże, człowieka oblanego krwią i pokrytego ranami od głowy do stóp, z koroną cierniową na głowie, z dwiema ciężkiemi belkami na ramionach. Spogląda na Niego i ledwie Go poznaje. Musi mówić z Izajaszem: *„I widzieliśmy go i nie było na co spojrzeć“* (53, 2). Tak, bo rany, siniaki i skrzepła krew czyniły Go podobnym do trędowatego: *„a myśmy go poczytali jako trędowatego“*. Wskutek tego trudno Go było poznać: *„I jakoby zasłoniona twarz jego i wzgardzona, skąd aniśmy go mieli znać“*. Miłość jednak powiada Jej, że to Syn. A gdy Go poznała, jaka miłość i bojaźń ogarnęła Jej serce, rozważa św. Piotr z Alkantary [1]). Z jednej strony pragnęła Go zobaczyć, z drugiej znowu wzdrygała się na widok tak godnej współczucia postaci. Wreszcie spotykają się Ich spojrzenia. Jak czytamy u św. Brygidy [2]), P. Jezus usunął z oczu skrzepłą krew, która Mu je zasłaniała, spojrzał na Matkę, a Matka spojrzała na Syna. O wejrze-

[1]) Medit. P. 1, c. 4, fer. 5, n. 10. [2]) Rev. l. 1, c. 10.

nia pełne boleści! Jak strzały przeszyły one te dwa piękne, szczerze miłujące się serca!

Gdy Małgorzata, córka bł. Tomasza Morusa, spotkała swego ojca, zdążającego na miejsce swej kaźni, nie mogła mu nic więcej powiedzieć, jak tylko te słowa: „O ojcze! O ojcze!“ i padła zemdlona do jego nóg. Marja nie zemdlała na widok Syna, idącego na Kalwarję; nie, bo nie przystało, by ta Matka traciła przytomność umysłu, jak twierdzi Suarez [1]). Nie umarła również, bo Bóg zachował Ją na większe cierpienia. Lecz chociaż nie umarła, to przecież odczuwała boleść taką, która Jej tysiąc razy mogła śmierć zadać. Matka chciała Syna uściskać, lecz kaci odepchnęli Ją z szyderstwem i popędzili Jezusa przepełnionego boleścią. A Marja poszła za Nim.

4. *Marja idzie za Jezusem na Golgotę.* O Panno Przenajśw., dokąd idziesz? Na Kalwarję? Czy chcesz widzieć wiszącego na drzewie tego, który jest Twem życiem? *„I będzie życie twoje, jakoby wiszące przed tobą“* (Deut. 28. 66).

Św. Wawrzyniec Justiniani [2]) wyobraża sobie, że Chrystus wówczas tak się odezwał do Marji: O Matko moja, zatrzymaj się, dokąd podążasz? Dokąd chcesz iść? Jeżeli pójdziesz tam, gdzie Ja się udaję, męka moja Tobie sprawi boleść, a Twoja mnie. Lecz chociaż widok śmierci Jezusa ma Jej zadać boleść tak

---

[1]) De Incarn. disp. 41, sect. 2, n. 10. [2]) De triumphali Chr. agone c. 11.

gwałtowną, kochająca Marja nie chce Go opuścić. Syn idzie przodem, a Matka idzie za Nim, bo chce być z Nim ukrzyżowana, mówi opat Wilhelm [1]).

Św. Jan Chryzostom [2]) pisze: Litujemy się nawet nad dzikiemi zwierzętami. Jeżelibyśmy widzieli lwicę, towarzyszącą swemu szczenięciu, prowadzonemu na śmierć, mielibyśmy litość nad zwierzęciem; a nie miałby nas wzruszyć widok Marji, idącej za Swym Barankiem niepokalanym, prowadzonym na stracenie? Współczujmy przeto z Nią i starajmy się towarzyszyć Synowi i Jej, znosząc z cierpliwością krzyże, zesłane przez Pana. Św. Jan Chryzostom pyta: Dlaczego Jezus wśród innych cierpień chciał być Sam, a tylko przy niesieniu krzyża przyjął pomoc od Szymona Cyrenejczyka? I odpowiada: Dla naszej nauki. Nie wystarczy bowiem do zbawienia naszego krzyż Chrystusa, jeżeli z poddaniem się nie poniesiemy także naszego aż do śmierci.

PRZYKŁAD.

Zbawiciel ukazał się raz siostrze Diomirze z Florencji i rzekł: Myśl o mnie i kochaj mię, a ja będę myślał o tobie i ukocham cię. Równocześnie podał jej bukiet i krzyż. Dał jej przez to do zrozumienia, że pociechy Świętych w tem życiu zawsze są złączone z krzyżem. Krzyż łączy dusze z Bogiem.

---

[1]) In Cant. 7, 7. Ap. Del Rio, In Cant. c. 7, sect. 5, § 4.
[2]) In Philipp. hom. 4, M. G. 62, 210.

Św. Hieronim Emiljani jako żołnierz prowadził życie bardzo zdrożne. Gdy wpadł w niewolę, zamknięto go w wieży. To nieszczęście przywiodło go do upamiętania; oświecony przez Boga, postanowił życie zmienić. Uciekł się przeto do Marji i z pomocą Jej począł prowadzić życie święte. Zasłużył sobie nawet, że raz dane mu było ujrzeć miejsce, jakie mu Bóg przygotował w niebie. Umarł śmiercią Swiętego jako założyciel zakonu Somasków, a Kościół policzył go w poczet Świętych.

MODLITWA.

Matko moja Bolesna! Przez zasługi tej boleści, której doznałaś, gdyś ujrzała Jezusa, prowadzonego na śmierć, uproś mi łaskę, bym znosił cierpliwie krzyże, zesłane mi przez Boga. Szczęśliwy będę, gdy będę umiał towarzyszyć Ci z krzyżem swym aż do śmierci. Ty i Jezus niewinny dźwigaliście krzyż tak ciężki, a ja grzesznik, który zasłużyłem na piekło, miałbym się wymawiać od swego? O Panno niepokalana! Od Ciebie spodziewam się pomocy do znoszenia z cierpliwością utrapień. Amen.

Piąta Boleść. — Śmierć Jezusa.

1. *Marja podczas męki krzyżowej Swego Syna.* Będziemy podziwiać całkiem nowy rodzaj męczeństwa. Pewna matka skazana jest na to, by patrzeć na śmierć umęczonego okrutnie, niewinnego, ukochanego Swego Syna. „*Stała podle krzyża Jezusowego Matka jego*“ (Jan 19, 25). Więcej nie można nic innego powiedzieć o mę-

czeństwie Marji, mówi niejako św. Jan. Przypatrzcie się tylko, jak stoi obok krzyża, na oczach umierającego Syna, a potem spytajcie, czy jest boleść podobna do Jej cierpienia. Zatrzymajmy się więc i my dzisiaj na Kalwarji i zastanówmy się nad owym piątym mieczem, który przeszył serce Marji przez śmierć Jezusa.

Gdy Zbawiciel zupełnie wyczerpany przyszedł na wzgórze, kaci obnażyli Go z szat, przebili święte Jego ręce i nogi nie ostremi, lecz tępemi gwoździmi — jak twierdzi pewien pisarz, — a to, by przymnożyć Mu cierpienia i przybili Go do krzyża. Następnie ustawili krzyż i zostawili Go tak na pastwę śmierci. Opuścili Go kaci, ale nie opuściła Marja. Przybliżyła się do krzyża, aby być obecną przy śmierci Syna, jak Sama objawiła św. Brygidzie [1]), Lecz, Pani, pocóż poszłaś na Kalwarję, pyta św. Bonawentura [2]), aby zobaczyć, jak w Twych oczach Syn skona? Czyż Cię nie powinien był powstrzymać wstyd, bo przecież hańba Jego spadła także na Ciebie, jako na Matkę? Czy Cię nie powinien był powstrzymać przynajmniej wstręt przed tą straszną zbrodnią, że stworzenia krzyżowały swego Boga? Lecz nie! Twe serce nie myślało wówczas o własnych cierpieniach, lecz o boleściach i śmierci drogiego Syna; dlatego Sama chciała stać przy Nim, aby z Nim przynajmniej współcierpieć. O prawdziwa Matko — woła opat Gueryk [3]) — kochająca Matko,

---

[1]) Rev. l. 1, c. 35. [2]) Stim. am. p. 1, c. 3. [3]) S. 4 in Ass., M. L. 185, 197.

której nawet okropności śmierci nie zdołały odłączyć od umiłowanego Syna.

Lecz, o Boże! Jaki to bolesny widok patrzeć na tego Syna, konającego na krzyżu i na Matkę, umierającą pod krzyżem wśród cierpień, jakich doznawał Syn. Marja Sama opisuje w objawieniach św. Brygidy [1]) pożałowania godny stan Syna Swego umierającego, tak jak Go widziała: Wisiał mój drogi Jezus na krzyżu całkiem wyczerpany i konający; oczy miał zapadłe, napół przymknięte i obumarłe; wargi Mu zwisały, a usta były rozchylone; policzki wychudłe i jakby do zębów przyschłe; szczęki obwisły, nos się wydłużył, na twarzy malował się smutek; głowę skłonił na piersi; włosy miał czarne od krwi, ręce i nogi zdrętwiałe, całe ciało pokryte ranami i krwią.

Każde z tych cierpień Jezusa, według Pseudo-Hieronima było osobną raną w sercu Marji. Gdyby kto z nas był wówczas na Kalwarji — mówi Arnold z Chartres — zobaczyłby tam dwa ołtarze, na których spełniały się dwie wielkie ofiary; jednym było ciało Jezusa, a drugim serce Marji. Bardziej mi się jednak podoba myśl św. Bonawentury [2]), że tam był tylko jeden ołtarz, mianowicie krzyż Syna, na którym razem z Barankiem Bożym złożyła się w ofierze także i Matka. Dlatego ten Święty pyta Marji: O Marjo, gdzie stałaś? Pod krzyżem? Słuszniej będzie, gdy powiem, żeś razem z Synem była ukrzyżowana i złożyłaś się z Nim w ofie-

---

[1]) Rev. l. 1, c. 10 H; l. 4, c. 70 F. [2]) Stim. am. l. c.

rze. Zapewnia o tem i Pseudo-Augustyn: Krzyż i gwoździe zraniły Syna i Matkę; z ukrzyżowanym Jezusem przybito do krzyża i Matkę. Tak, bo według św. Bernarda, co czyniły gwoździe na ciele Jezusowem, tego dokonała miłość w sercu Marji tak, że według św. Bernardyna ze Sieny [1]), w tym samym czasie, gdy Syn składał w ofierze ciało, Matka ofiarowała duszę.

2. *Marja nie może udręczonemu Synowi przynieść żadnej ulgi.* Matki często usuwają się od łoża umierających dzieci; lecz jeżeli już jaka matka musi być obecna przy śmierci syna, stara się mu ulżyć we wszelki możliwy sposób; poprawia mu posłanie, by mu było wygodnie, podaje mu napój pokrzepiający i w ten sposób biedna matka zmniejsza własną boleść. O Matko najboleśniejsza ze wszystkich matek! O Marjo, Tyś musiała być obecna przy śmierci Jezusa, ale nie mogłaś Mu przynieść żadnej ulgi. Słyszy Marja jak Syn woła: „*Pragnę*", a nie może Mu podać odrobiny wody, by zaspokoił Swe wielkie pragnienie. Nie mogła Mu nic innego powiedzieć — pisze św. Wincenty Ferrerjusz [2]) — jak tylko: Synu, nie mam innej wody prócz łez. Widzi, jak biedny Syn przybity do krzyża nie może znaleźć podpory na trzech gwoździach. Chętnieby Go uściskała — mówi św. Bernard [3]), — by mógł w ten sposób znaleźć trochę ulgi, albo by mógł przynajmniej skonać w Jej objęciu, ale nie było Jej to dane. Widzi, jak

[1]) Ed. Venet. I. s. 55, pars 2, art. 1, c. 3, pag. 440 c. [2]) S. in Parasc. punct. 5. [3]) De lament. V. Int. op. S. Bern. ed. Colon. 1641. V. 382, n. 8.

biedny Syn wpośród tego morza boleści ogląda się za kimś, ktoby Go pocieszył, według tego, co Sam przepowiedział przez usta proroka: „*Samem tłoczył prasę... oglądałem się, a nie było pomocnika; szukałem, a nie było, ktoby ratował*“ (Iz. 63, 3. 5). Któż z ludzi miał Go pocieszyć, jeżeli wszyscy byli Jego wrogami? Nawet na krzyżu bluźnili Mu i naśmiewali się z Niego, ten w ów, tamten w inny sposób: „*A przechodzący mimo bluźnili Go, chwiejąc głowami swemi*“ (Mat. 27, 39). Drudzy mówili Mu: „*Jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża*“. A inni: „*Inszych zachował, sam siebie zachować nie może*“. Jeszcze inni: „*Jeśli jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża*“. Prócz tego Przenajśw. Panna objawiła św. Brygidzie [1]), co następuje: Słyszałam, jak niektórzy nazywali mego Syna złodziejem, oszustem. Inni znowu wołali, że nikt tak na śmierć nie zasłużył, jak On. Wszystkie te okrzyki były dla mnie nowemi mieczami boleści.

Co jeszcze bardziej powiększyło boleść Marji i współczucie dla Syna, to gdy usłyszała, jak skarżył się na krzyżu, że także Ojciec Przedwieczny Go opuścił: „*Boże, Boże mój, czemuś mię opuścił?*“ (Mat. 27, 46). Słowa te, — Sama to objawiła św. Brygidzie [2]) — nie mogły Jej wyjść z pamięci przez całe życie. Tak tedy Matka Bolesna widziała Syna, doznającego cierpień od wszystkich; chciała mu ulżyć, a nie mogła. A najwięcej sprawiało Jej przykrości to, iż Sama Swą obec-

[1]) Rev. l. 1, c. 10. [2]) L. 4, c. 70.

nością i boleścią zwiększała cierpienia Syna. Stąd św. Bernard powiada: Cierpienie przepełniające serce Marji przelewając się, zatruwało serce Jezusa. A dalej mówi: Pan Jezus cierpiał na krzyżu więcej z tego względu, że współczuł z Matką, niż z powodu Swych boleści. Marja stała pod krzyżem umierającego Syna i żyła umierając, a nie mogła umrzeć. Passino opowiada, że Chrystus Sam objawił bł. Baptyście Varano z Camerino [1]), że nic Go tak nie bolało na krzyżu, jak współczucie z Matką stojącą pod krzyżem; wskutek tego umarł nawet bez żadnej pociechy. Gdy wspomniana Błogosławiona poznała owo cierpienie Jezusa, zawołała: Panie, nie mów mi więcej o tej boleści, bo nie mogę znieść tego.

3. *Marja stojąca pod krzyżem jest naszą duchową Matką.* Szymon z Cassia [2]) pisze, że ludzie zdumiewali się, gdy widzieli, jak Marja znosiła tę boleść w milczeniu i bez skargi. Jeżeli jednak milczały Jej usta, to nie milczało serce; bez ustanku składała w ofierze Sprawiedliwości Bożej za nasze zbawienie życie Swego Syna. Stąd możemy poznać, że zasługami Swych boleści przyczyniła się do odrodzenia naszego, do życia łaski. Jesteśmy dlatego dziećmi Jej boleści, jak mówi Lanspergjusz [3]). A jeżeli jaka pociecha miała przystęp do tego morza goryczy, t. j. do serca Marji, to jedyną pociechą była dla Niej ta myśl, iż Swemi boleściami

[1]) Boll. Acta SS. 31. Maji, Revelationes de mentalibus doloribus Chr. § 2. (Maji t. 7. 490). [2]) L. c. l. 13. de pass. Dom. Salvatoris fol. 427, p. b. [3]) De pass. Chr. hom. 48.

wyjedna nam zbawienie wieczne. Sam Jezus powiedział do św. Brygidy [1]): Matka moja, Marja, przez Swe współcierpienie i miłość stała się Matką wszystkich w niebie i na ziemi. I rzeczywiście to były ostatnie słowa, jakiemi się P. Jezus pożegnał z Nią przed śmiercią. W osobie Jana zostawił Ją nam jako ostatnią pamiątkę, gdy mówił: „*Niewiasto, oto syn twój*“ (Jan 19, 26). I od tej chwili rozpoczęła Marja spełniać względem nas obowiązki dobrej Matki, bo jak świadczy św. Piotr Damiani, dobry łotr nawrócił się wówczas i zbawił przez przyczynę Marji. Wywdzięczyła się mu w ten sposób za dawną przysługę. Jak bowiem świadczą niektórzy pisarze, ten łotr podczas ucieczki do Egiptu obszedł się z Dzieciątkiem Jezus bardzo uprzejmie. Te obowiązki dobrej Matki Przenajśw. Panna zawsze spełniała i ciągle je spełnia.

PRZYKŁAD [2]).

Bł. Joachim Piccolomini, gorliwy czciciel Marji, już jako pacholę trzy razy na dzień odwiedzał obraz Matki B. Bolesnej, a w soboty na Jej cześć wcale nic nie jadł. Prócz tego wstawał o północy, aby rozważać Jej boleści. Zobaczmy, jak mu się Marja za to odwdzięczyła. Gdy już był młodzieńcem, ukazała się mu raz i poleciła mu, by wstąpił do Serwitów. Pod koniec życia ukazała się mu raz jeszcze z dwiema koronami

---

[1]) Rev. l. 3, c. 12. [2]) Joachim Piccolomini: Siniscalchi Mart. di M. Consid. 28—30.

w ręce; jedna wysadzana była rubinami w nagrodę za współczucie, jakie okazywał dla Jej boleści, a druga perłami, jako nagroda za czystość ślubowaną Marji. Przy śmierci objawiła się mu po raz trzeci. Błogosławiony prosił Ją wtedy, by mógł umrzeć w ten dzień, w którym umarł P. Jezus. Marja pocieszyła go, mówiąc: Bądź gotów, bo jutro jest W. Piątek; umrzesz tedy zaraz, jak pragniesz i już jutro będziesz ze mną w niebie. I tak się też stało. Gdy bowiem w kościele śpiewano w Pasji św. Jana, te słowa: *„Stała podle krzyża Jezusowego Matka Jego“* Joachim począł konać, a gdy zaśpiewano: *„I skłoniwszy głowę oddał ducha“*, błogosławiony także oddał swą duszę Bogu. W tej samej chwili kościół napełnił się wielką światłością i przyjemną wonią.

MODLITWA.

O Matko najboleśniejsza ze wszystkich matek! Więc umarł Twój Syn? Ten Syn tak godny kochania, który Cię tak miłował? Płacz, bo masz do tego powód. Któż Cię będzie mógł pocieszyć? Jedynie ta myśl chyba, że Jezus Swą śmiercią pokonał piekło, otworzył niebo zamknione dla ludzi i pozyskał tyle dusz. Z tego tronu krzyża będzie królował w tylu duszach; pokonane miłością, z miłością będą Mu służyły. Matko moja, dozwól i mnie z Sobą płakać, bo mam więcej powodów do tego od Ciebie, gdyż tyle razy zasmuciłem Twego Syna. O Matko miłosierdzia! Przez śmierć mego Odkupiciela i przez Twe zasługi spodziewam się przebaczenia i zbawienia wiecznego. Amen.

Szósta Boleść. — Przebicie włócznią i zdjęcie z krzyża

1. *Marja, chociaż w najgłębszej żałobie, pozdrawia rany Jezusa jako źródło naszego zbawienia: „O wy wszyscy, którzy idziecie drogą, zobaczcie a przypatrzcie się, czy jest boleść jako boleść moja“* (Treny 1, 12). Dusze pobożne, posłuchajcie, co dziś mówi do was Matka Bolesna: Dzieci moje ukochane, nie pragnę waszej pociechy; nie, bo serce Moje po śmierci drogiego Jezusa nie może już znaleźć na tej ziemi żadnej pociechy. Jeżeli chcecie mi radość sprawić, pójdźcie do mnie i zobaczcie, czy była kiedy na świecie boleść podobna do mojej, gdyż z takiem okrucieństwem zabrano mi tego, który był moją miłością. Lecz, Pani, ponieważ nie chcesz żadnej pociechy i tak pragniesz cierpień, powiem Ci, że boleści Twoje nie skończyły się ze śmiercią Syna. Dziś przeszyje Cię inny miecz boleści. Zobaczysz, jak włócznia okrutna przebije bok Twego Syna umarłego a następnie przyjmiesz w ramiona Swoje ciało Jego, z krzyża zdjęte.

Oto mamy teraz rozważyć szóstą boleść biednej Matki naszego Pana. Przypatrzmy się jej uważnie ze łzami współczucia. Dotychczas boleści przychodziły na Marję osobno, jedna po drugiej, teraz otaczają Ją wszystkie naraz. Wystarczy powiedzieć matce, że syn jej umarł, a natychmiast serce jej ogarnie miłość ku straconemu dziecku. Ludzie, by ulżyć matce, opłakującej śmierć syna, zwykli przypominać jej rozmaite przykrości doznane od niego za życia. Lecz, Królowo moja, jeżelibym w ten sposób chciał Cię pocieszyć po

śmierci Jezusa, to jakąż przykrość od Niego doznaną mógłbym Ci przypomnieć? On Cię przecież zawsze kochał, zawsze Ci był posłuszny, zawsze Cię szanował. A teraz Go utraciłaś! Któż zdoła opisać Twą boleść? Chyba Ty sama!

Pewien pobożny pisarz opowiada, że zaraz po śmierci Odkupiciela pierwsze miłosne westchnienia tej wielkiej Matki towarzyszyły najświętszej Jego duszy, aby Ją przedstawić Ojcu Przedwiecznemu. Mówiła pewnie wówczas: Przedstawiam Ci, Boże Mój, niepokalaną duszę Twego i mego Syna, który Ci był posłuszny aż do śmierci; przyjmij Ją w Swe objęcia. Już stało się zadość Twej sprawiedliwości, spełniła się wola Twoja; dokonała się już wielka ofiara na wieczną chwałę Twoją. A potem, zwracając się do zwłok Swego Syna, mówiła: O rany miłosne, uwielbiam was i cieszę się, bo przez was przyszło zbawienie świata. Zostaniecie otwarte na ciele mego Syna, jako miejsce ucieczki dla tych, którzy się do was zwrócą. O ilu to przez was otrzyma przebaczenie swych grzechów i zapłonie miłością ku najwyższemu Dobru.

2. *Przebicie boku.* By nie mącić radości nadchodzących świąt wielkanocnych, Żydzi zażądali, by zdjęto ciało Jezusa z krzyża; ponieważ jednak nie wolno było zdejmować skazańców przed śmiercią, przyszło kilku oprawców i połamali żelaznemi pałkami kości obu łotrom, ukrzyżowanym z Jezusem. Zbliżyli się także do ciała Zbawiciela. Gdy tak Marja opłakuje śmierć Syna, spostrzega, z jakim zamiarem ci ludzie przychodzą do

Jezusa. Zadrżała na ten widok z przerażenia i rzekła: Ach! Syn mój już umarł; przestańcie Go lżyć i nie dręczcie więcej mnie, biednej Jego Matki. Prosiła ich, by Mu nie łamano goleni, pisze Bonawentura Baduarius [1]). Lecz oto, gdy Ona jeszcze tak błaga, jeden z żołnierzy wyciąga włócznię i otwiera bok Jezusa. *„Jeden z żołnierzy przebił włócznią bok Jego i natychmiast wypłynęła krew i woda“* (Jan 19, 34). Gdy tak zadawał cios włócznią, krzyż zadrżał a serce Jezusowe przedzieliło się na połowę — jak to było objawione św. Brygidzie [2]). Wypłynęła krew i woda; tylko te kilka kropel krwi zostało jeszcze w ciele Jezusowem, ale i te chciał wylać, aby nam okazać, że już nie ma ani kropelki, którąby mógł nam jeszcze dać. Cios wymierzony włócznią znieważył Jezusa, a Marji zadał boleść — zauważa Lanspergjusz [3]). Ojcowie święci mówią nawet, że to był ów właściwy miecz, przepowiedziany Naśw. Pannie przez św. Symeona; miecz nie ze stali, lecz miecz boleści, który przeszył Jej duszę błogosławioną, przebywającą ustawicznie w sercu Jezusowem. Tak mówi między innymi św. Bernard [4]). Włócznia otwierająca bok Zbawiciela przeszyła również duszę Dziewicy, która się od Niego nie mogła odłączyć. A św. Brygidzie [5]) Matka Najśw. Sama powiedziała: Gdy wyjęto włócznię, grot jej był zakrwawiony i gdym ujrzała serce Swego Syna przebite, zdawało mi się,

[1]) Med. vitae Chr. c. 80. [2]) Rev. l. 2, c. 21. [3]) De Pass. Chr. hom. 54. [4]) In Sign. magn. n. 14, M. L. 183. 437. [5]) Rev. l. 1, c. 10; Serm. Ang, c. 18.

jakby to moje serce przeszyto. Anioł także powiedział tej Świętej, że Marja tylko cudem nie umarła z boleści. W innych cierpieniach współcierpiał z Nią przynajmniej Jej Syn, a teraz i tej pociechy już nie miała.

3. *Matka Bolesna z ciałem Swego Syna.* Matka Bolesna obawiała się, by nowych zniewag nie wyrządzono Jej ukochanemu Jezusowi; prosiła tedy Józefa z Arymatei, by zażądał od Piłata Jego ciała, aby przynajmniej po śmierci mogła Go strzec i zasłonić przed zbezczeszczeniem. Józef poszedł do Piłata i przedstawił mu boleść i pragnienie tej nieszczęśliwej Matki. Według Pseudo-Anzelma [1]) Piłat wzruszył się współczuciem dla Matki i oddał Jej ciało Zbawiciela. Oto już zdejmują Jezusa z krzyża. O Panno Przenajśw., Tyś z taką miłością dała światu Swego Syna dla naszego zbawienia, oto świat Ci Go oddaje; lecz, o Boże, w jaki sposób? Mówiła wówczas Marja do świata: „*Umiłowany mój biały i czerwony*“ (Pieśń 5, 10). Syn mój był biały i czerwony, a ty mi Go oddajesz czarnego od sińców, czerwonego nie barwą lecz od ran, któreś Mu zadał; był piękny, a teraz tak zeszpecony. Widok Jego wprawiał przedtem w zachwyt, a teraz budzi odrazę. O ile to mieczów przeszyło duszę tej Matki, gdy Jej złożono na rękach Syna zdjętego z krzyża, mówi pewien pisarz. Weźmy tylko pod uwagę tę niewypowiedzianą boleść, którąby odczuło serce każdej matki na widok zwłok syna.

---

[1]) Dial. de pass. c. 16.

Według objawień św. Brygidy [1]), podczas zdejmowania z krzyża ciała Jezusowego użyto trzech drabin. Najpierw święci uczniowie uwolnili ręce, następnie nogi a gwoździe oddali Najśw. Pannie, jak podaje Metafrastes [2]). Jeden podtrzymywał ciało u góry a drugi dołem i tak zdjęli je z krzyża. Bernardyn z Busti [3]) pisze, że Matka Bolesna podniosła się i wyciągnęła ramiona ku drogiemu Synowi, wzięła Go w objęcia i usiadła pod krzyżem. Widzi teraz Jego usta rozwarte, oczy zagasłe, ogląda ciało poranione, odkryte kości; zdejmuje koronę i przypatruje się, jak strasznie Mu ciernie pokaleczyły głowę; ogląda ręce i nogi przebite i mówi: O Synu, do czego Cię to doprowadziła miłość Twa ku ludziom! Cóżeś im złego uczynił, że tak się źle z Tobą obeszli? Ty byłeś mi ojcem — takie słowa wkłada Jej w usta Bernardyn z Busti — bratem, oblubieńcem, rozkoszą moją, chwałą, wszystkiem. Synu, widzisz, jak cierpię; spojrzyj na mnie i pociesz mię; ale już więcej na mnie nie patrzysz. Mów, powiedz mi jedno słowo i pociesz mię; lecz Ty już więcej nie mówisz, boś umarł. O ciernie okrutne — tak mówi Marja do okropnych narzędzi męki — gwoździe, włócznio nielitościwa, jakeście mogły tak dręczyć swego Stwórcę? Lecz pocóż oskarżam ciernie, gwoździe? To wy, grzesznicy, to wy tak źle postąpiliście sobie z mym Synem.

---

[1]) l. 2, c. 21. [2]) Ap. Surium. De prob. Sanct. historiis., 15. Aug. [3]) Mariale. P. 10. serm. I., pars. 3, col. 11.

4. *Marja prosi grzeszników o miłość dla Swego Syna.* Tak mówiła wówczas Marja i skarżyła się na nas. Lecz gdyby jeszcze teraz mogła cierpieć, to coby powiedziała? Jaką boleść odczułaby na widok, jak ludzie, nawet po śmierci Jezusa, nie przestają Go swemi grzechami znieważać i krzyżować? Nie zadawajmy już więcej cierpień tej Matce Bolesnej; a jeżeliśmy Ją w przeszłości zasmucili swemi przewinieniami, uczyńmy to, co nam teraz poleca. Oto, co mówi: *„Powróćcie, grzesznicy, do serca"* (Iz. 46, 8). Grzesznicy, wróćcie do zranionego serca Jezusowego; wróćcie skruszeni, a przyjmie was znowu. Przez opata Gueryka [1]) woła do nas: Uciekaj od sędziego Jezusa do Zbawiciela Jezusa, od trybunału do krzyża.

Najśw. Panna objawiła również św. Brygidzie [2]), że Sama zamknęła oczy Synowi zdjętemu z krzyża, ale nie mogła złożyć Mu rąk. P. Jezus chciał nas w ten sposób pouczyć, że chciał, by Jego ręce były zawsze otwarte na przyjęcie wszystkich grzeszników, powracających doń ze skruchą.

O świecie, woła dalej Marja, *„oto teraz czas twój, czas miłujących"* (Ez. 16, 8). Gdy Syn mój, o świecie, umarł dla twego zbawienia, niema już dla ciebie więcej czasu bojaźni, lecz nastał teraz czas miłości; czas miłowania tego, który tyle wycierpiał, aby ci Swą miłość okazać. Dlatego serce Chrystusa zostało zranione, —

---

[1]) In Dom. Palm. s. 4, M. L. 185, 140. [2]) L. 4, c. 70.

pisze św. Bonawentura [1]) — aby nam się mogła okazać przez ranę widzialną niewidzialna Jego miłość. A gdzieindziej [2]) takie słowa wkłada w usta Marji: Jeżeli więc mój Syn dozwolił otworzyć Swój bok, aby ci podarować Swe Serce, słuszną jest rzeczą, człowiecze, byś Mu ty także oddał swoje. A jeżeli wy, dzieci Marji, chcecie znaleźć pewne schronienie w sercu Jezusowem, mówi Ubertyn z Casale — idźcie do Niego razem z Marją, a Ona wam tę łaskę wyjedna.

PRZYKŁAD [3]).

W mieście Cesena żyło dwóch zaprzyjaźnionych z sobą grzeszników. Jeden, imieniem Bartłomiej, mimo występnego życia odmawiał codziennie do Matki B. Bolesnej hymn *„Stała Matka Boleściwa“*. Gdy tak raz to czynił, zdawało mu się, że razem ze swym przyjacielem znajduje się w jeziorze ognistem. Potem ujrzał Matkę Najśw., jak wzruszona litością podała mu rękę, wyciągnęła go z ognia i poradziła, by prosił Jezusa o przebaczenie. Chrystus rzeczywiście okazał gotowość darowania mu wszystkiego za przyczyną Swej Matki. Gdy widzenie znikło, doniesiono Bartłomiejowi, że przyjaciel jego, został zastrzelony. Z tego poznał, że widzenie to nie było złudzeniem. Porzucił tedy świat, wstąpił do zakonu Kapucynów, gdzie prowadził życie bardzo surowe i umarł w opinji świętości.

---

[1]) Tract. de Pass. c. 3. Int supposita S. Bern. M. L. 184, 643, n. 10. [2]) Stim. am. p. 1, c. 1. [3]) Siniscalchi: Mart. di M. Consid. 15.

MODLITWA.

O Panno Bolesna, jak wielka Twa dusza w cnotach i jak wielka w cierpieniach, gdyż tak te cnoty, jak i cierpienia zrodziły się z owych gorących płomieni miłosnych, któremi pałałaś dla Boga. Serce Twe nie umiało kochać nikogo innego, prócz Stwórcy. O Matko, miej litość nade mną, bom nietylko Boga nie miłował, alem Go jeszcze obraził. Twe boleści napełniają mię wielką otuchą, że otrzymam przebaczenie. Lecz niedość mi tego; chcę także kochać swego Pana. A któż mi to łatwiej potrafi wyjednać, jeżeli nie Ty, Matko pięknej miłości? O Marjo! Ty wszystkich pocieszasz, pociesz przeto i mnie. Amen.

Siódma Boleść. — Pogrzeb Jezusa.

1. *Skargi Matki Bolesnej.* Gdy matka patrzy na cierpienia i śmierć swego dziecka, to nie ulega żadnej wątpliwości, że także z niem cierpi; a gdy wreszcie umarło po wielu cierpieniach i matka pogrążona w żałobie musi się z niem podczas pogrzebu pożegnać, o, to myśl, że już go więcej nie zobaczy, taką jej boleść sprawia, że wszystkie inne cierpienia zdają się być niczem. Oto ostatni miecz, nad którym się mamy dziś zastanowić. Marja patrzała na śmierć Syna, przyjęła ciało Jego w Swe ramiona, a teraz musi Go zostawić w grobie i nie będzie Jej wolno już więcej cieszyć się Jego świętym widokiem. Lecz, by lepiej pojąć tę ostatnią boleść, wróćmy na Kalwarję i przypatrzmy się Matce Bolesnej, jak trzyma w objęciach umarłego Syna:

Synu, — tak mówiła do Niego z Jobem — Synu mój *„odmieniłeś mi się w okrutnego“* (30, 21). Wszystkie Twe miłe zalety, piękność, wdzięk, cnoty, pełne uprzejmości zachowanie się, wszystkie oznaki szczególniejszej miłości, którąś mi okazywał, wszystkie łaski nadzwyczajne, jakiemiś mię obsypał, wszystko zmieniło się dla mnie w tyleż strzał bolesnych; im bardziej przedtem pobudzały mię do miłości, tem większą sprawiają mi teraz boleść z powodu utraty Ciebie. Ach Synu ukochany, straciwszy Ciebie, straciłam wszystko. Prawdziwy Synu Boży — tak skarżyła się według Bernardyna z Busti [1]) — Tyś był mi ojcem, synem, oblubieńcem, duszą moją. Teraz nie mam ojca, straciłam oblubieńca, zabrano mi Syna. Straciwszy Syna, wszystko straciłam.

2. *Marja idzie do grobu za ciałem Jezusa.* Tak Marja płakała z boleści, trzymając Syna w objęciach. Lecz święci uczniowie obawiali się, by ta biedna Matka nie umarła ze smutku i pospieszyli zabrać Jej z łona ciało Syna, aby je zanieść do grobu. Jakby świętą siłą wzięli je z Jej rąk, zabalsamowali wonnościami, uwinęli w prześcieradło, na którem Zbawiciel raczył zostawić światu odbicie Swej postaci; można je jeszcze dzisiaj oglądać w Turynie [2]).

Oto już niosą je do grobu, już rusza pochód żałobny. Uczniowie biorą je na ramiona, całe zastępy

---

[1]) De lam. V. int. op. s. Bern. [2]) Prześcieradło turyńskie to imitacja prawdziwego prześcieradła; pochodzi dopiero z 14. wieku. Gdzie się znajduje autentyczne, niewiadomo. — Por. Stimmen aus Maria-Laach. T. 63, str. 249 i n.).

aniołów towarzyszą, idą święte niewiasty; a wśród nich znajduje się Matka Bolesna, podążająca za Synem do grobu. Chętnieby była pozwoliła, — jak Sama objawiła św. Brygidzie [1]) — aby Ją razem z Synem pogrzebano żywcem. Ponieważ jednak to nie było Wolą Bożą, chciała przynajmniej Sama odprowadzić ciało Chrystusa na miejsce spoczynku, gdzie według świadectwa Baronjusza [2]), złożono także gwoździe i cierniową koronę. Gdy miano podnieść kamień, aby grób zamknąć, musieli uczniowie Pańscy zwrócić się do Marji i powiedzieć Jej: Teraz, Pani, musimy grób zamknąć; zaczerpnij męstwa, spojrzyj ostatni raz i pożegnaj się ze Swym Synem. Więc Synu mój ukochany, — mówiła zapewne wówczas Matka Bolesna — więc już Cię więcej nie zobaczę? Przyjmij zatem w tej ostatniej chwili, w której Cię oglądam, przyjmij ostatnie pożegnanie od Swej drogiej Matki; przyjmij również i Serce moje, które tu zostawiam razem z Tobą w grobie. Gorąco pragnęła, pisze pewien autor, zostawić w grobie Swą duszę; Sama powiedziała do św. Brygidy [3]): Po pogrzebie Syna, dwa serca spoczywały w jednym grobie.

Wreszcie uczniowie biorą kamień i zamykają w Grobie świętym ciało Jezusowe, ten skarb ogromny, nad który niema większego ani na ziemi, ni w niebie. Odstąpmy na chwilę od głównej myśli. Marja zostawia Swe serce w grobie przy Jezusie, bo Jezus jest całym

---

[1]) L. 1, c. 10. [2]) Ad ann. Chr. 34, n. 131. [3]) L. 2, c. 21.

Jej skarbem: *„Gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie“* (Łuk. 12, 34). A w jakim grobie spoczywa nasze serce? Może wśród stworzeń? Może w błocie? A czemu nie przy Jezusie? On, chociaż wstąpił do nieba, został przecież, nie umarły lecz żywy w Najśw. Sakramencie Ołtarza, właśnie w tym celu, by serca nasze pociągnąć do Siebie i posiąść je całkowicie. Lecz wróćmy do Marji. Zanim odeszła od grobu, wysławiała, według Bonawentury Baduarjusza [1]) kamień grobowy, mówiąc: O szczęśliwy kamieniu! Zamykasz teraz tego, który przebywał w mem łonie przez dziewięć miesięcy. Błogosławię cię i zazdroszczę ci. Twej opiece poruczam tego Syna, który jest całem mem szczęściem i miłością moją. Następnie, zwracając się do Ojca Przedwiecznego, modliła się: Ojcze, Tobie polecam Twego i mego Syna.

4. *Odejście Marji od grobu.* Marja, pożegnawszy się z Synem i z grobem, wróciła do domu; a szła tak smutna i strapiona ta biedna Matka, że — jak mówi Pseudo-Bernard [2]) — wielu mimowoli wzruszyło się do łez i kto Ją tylko spotkał, nie mógł się wstrzymać od płaczu. Dodaje jeszcze, że uczniowie i święte niewiasty, towarzyszące Marji, płakały raczej nad Nią, niż nad P. Jezusem.

Według Bonawentury Baduarjusza [3]), krewni ubrali Marję w szaty żałobne, które Jej zakrywały prawie całą

---

[1]) De Med. vitae Chr. c. 83. [2]) De lam. V. n. 13. [3]) Med. vitae Chr. c. 83.

twarz. Wracając, przechodziła obok krzyża, oblanego krwią Jezusa. Ona pierwsza go uczciła, mówiąc: O krzyżu święty, całuję Cię i cześć Ci oddaję; odtąd już bowiem nie jesteś drzewem hańby, lecz tronem miłości i ołtarzem miłosierdzia, uświęconym krwią Baranka Bożego, który się na tobie ofiarował za zbawienie świata. Pożegnawszy się z krzyżem, wróciła do domu. Ale gdziekolwiek tam zwróciła Swe oczy, nigdzie nie mogła zobaczyć Jezusa. Zamiast ukochanego Syna, przychodzą Jej na myśl wspomnienia rozmaite z Jego pięknego życia i gorzkiej śmierci. Przypomina Sobie, jak Go ściskała w stajence betlejemskiej, te lata, które z Nim razem spędziła w warsztacie w Nazaret. Wspomina Sobie miłość wzajemną, spojrzenia płomienne, słowa żywota wiecznego, wychodzące z ust Jego Boskich. A potem przesuwa się przed Jej oczyma bolesna scena dni ostatnich; stają Jej w pamięci gwoździe, ciernie, ciało Jezusa poszarpane, rany głębokie, kości odsłonięte, usta otwarte, oczy zagasłe. O, jaka to była noc bolesna dla Marji. Zwraca się Matka Bolesna do św. Jana i ze smutkiem pyta: Ach Janie, gdzie jest twój Mistrz? A następnie pyta Magdaleny: Córko, powiedz mi, gdzie twój ukochany? O Boże, kto Go nam zabrał? Płacze Marja, a z Nią całe Jej otoczenie. A ty, duszo moja, nie płaczesz? Zwróć się do Marji i wołaj do Niej ze św. Bonawenturą: Pozwól, Pani, pozwól mi z Sobą płakać; Tyś niewinna, jam winowajcą. Proś Ją przynajmniej, by ci pozwoliła z Sobą płakać: *„Fac. ut tecum lugeam“, „Dozwól mi z Sobą*

płakać". Ona płacze z miłości, a ty płacz z żalu za swe grzechy; wtedy dostąpisz tego szczęścia, o którem mowa w następującym przykładzie.

PRZYKŁAD.

Opowiada O. Engelgrave [1]), Jezuita, że pewnego zakonnika takie dręczyły skrupuły, iż bliski był rozpaczy. Ponieważ jednak czcił Matkę Bolesną i w swych udrękach duchowych u Niej zawsze szukał schronienia, wielką znajdował siłę w rozważaniu Jej boleści. Gdy był bliski śmierci, a szatan więcej niż kiedyindziej go nagabywał i do rozpaczy kusił, litościwa Matka, widząc Swego syna w takiej udręce, ukazała się mu i rzekła: Synu, czemu się tak boisz i lękasz? Ty, któryś mię tylekroć pocieszał, współczując z memi boleściami? Teraz Jezus posyła mię do ciebie, bym cię pocieszyła. Bądź tedy dobrej myśli i pójdź ze mną do nieba. Po tych słowach pobożny ów zakonnik skonał spokojnie, pełen pociechy i ufności.

MODLITWA.

Matko moja Bolesna, nie chcę, byś Sama płakała; łączę przeto łzy moje z Twojemi. Dziś błagam Cię o łaskę wytrwałego i serdecznego nabożeństwa do Męki Jezusowej i Twoich Boleści; chcę bowiem już odtąd zawsze opłakiwać Twe Boleści, o Matko moja, i cierpienia mego Odkupiciela. Spodziewam się, że te

[1]) Lux Ev. Dom. infra oct. Nat.

boleści dodadzą mi w chwili śmierci ufności i siły, bym nie popadł w rozpacz na widok grzechów, jakiemi Boga zasmuciłem. Przez Twe boleści uproś mi przebaczenie, wytrwałość i niebo. Tam spodziewam się cieszyć się razem z Tobą i opiewać nieskończone miłosierdzie Boże przez całą wieczność. Tak się spodziewam, tak niech się stanie. Amen. Amen.

O Pani moja, która słodyczą Swą porywasz serca ludzkie, czyś nie porwała także mojego serca? O szlachetna złodziejko serc, kiedy mi je oddasz? Strzeż go razem ze Swojem i umieść je w boku Swego Syna. Wtedy osiągnę to, czego się spodziewam, boś Ty przecież nadzieją naszą. (Med. in Salve Reg. Int. op. S. Bernardi).

DZIAŁ III.

O CNOTACH NAJŚW. MARJI PANNY.

WSTĘP.

Pseudo-Augustyn [1]) twierdzi, że kto chce sobie w obfitej mierze zapewnić przychylność Świętych, powinien naśladować ich cnoty. Widok bowiem naszych w tym względzie usiłowań pobudza ich do wstawiania się za nami. Królowa Świętych i nasza najznakomitsza Orędowniczka, Marja, gdy wyrwie jaką duszę z sideł Lucyfera i pociągnie ją do Boga, pragnie również, by Ją naśladowała. Bo życie, stojące w sprzeczności z Jej świętemi cnotami, przeszkadzałoby Jej ubogacać łaskami tę duszę. Dlatego Marja błogosławionymi nazywa tych, którzy się starają usilnie naśladować Jej cnoty: *„A teraz, synowie, słuchajcie mię. Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich“* (Przysł. 8, 32). Kto kocha, albo jest już podobny, albo stara się stać się podobnym do osoby umiłowanej, stosownie do łacińskiego przysłowia: miłość łączy ludzi jednako usposobionych, albo ich takimi czyni. (Amor aut pares invenit, aut facit). Dlatego Pseudo-Hieronim [2]) upomina nas, byśmy

---

[1]) S. 225, M. L. 39, 2160 s. [2]) Ep. 9 „Cogitis me“, M. L. 30, 139.

okazywali miłość Marji przez naśladowanie Jej cnót, bo na tem zasadza się najlepsze ku Niej nabożeństwo. Według Ryszarda od św. Wawrzyńca [1]) tylko takich można uważać za dzieci Marji, którzy starają się wieść życie takie, jakie Ona prowadziła. Niechże się tedy syn stara naśladować Matkę, — wnioskuje pewien pisarz [2]) — jeżeli chce sobie zaskarbić Jej miłość. Gdy bowiem ujrzy, że Ją czci jak Matkę, będzie się z nim obchodziła jak z Synem.

W Ewangeljach mało znajdujemy wzmianek o poszczególnych cnotach Marji; ale już to, że nazwana jest tam łaski pełną wskazuje, iż posiadała wszystkie cnoty i to w stopniu heroicznym. U innych Świętych — pisze Doktor Anielski [3]) — zauważyć można, że celowali w jakiejś jednej cnocie, Marja odznaczała się wszystkiemi i we wszystkich służy nam za wzór. Podobnie poucza nas i św. Ambroży [4]): Życie Marji jest wzorem dla nas wszystkich. Dlatego nas upomina: Miejcie przed oczyma dziewictwo i życie Marji, jako jasno świecący wzór. Stąd bierzcie przykład dla swego postępowania, mianowicie, w czem się macie poprawić, czego winniście unikać, a co należy czynić.

Ponieważ Ojcowie Święci pokorę nazywają podstawą wszystkich cnót, rozważymy najpierw, jak wielka była pokora Matki Bożej.

---

[1]) Laud. V. l. 2, partic. 5. Op. Alb. 36, 115 n. 8. [2]) Int. op. S. Bern. S. 1, M. L. 184, 1061. [3]) Opusc. 8. (Expos. in Salut. Ang. E. Rom. 17, fol. 75, col. d). [4]) De virginib. l. 2, c. 2, M. L. 16, 210 et 208.

I.

O POKORZE MARJI.

Pokora — jak mówi pewien autor — jest podstawą i strażniczką cnót. I słusznie. Bez pokory bowiem nie może być w duszy żadnej innej cnoty; a chociażby była przyozdobiona cnotami wszelakiemi, gdy pokory braknie i inne cnoty znikną z nią razem. Przeciwnie znowu — pisze św. Franciszek Salezy do św. Joanny de Chantal — Bóg tak kocha pokorę, że zaraz zstępuje do duszy, w której widzi tę cnotę. Na świecie nie znano tej pięknej i tak potrzebnej cnoty. Sam tedy Syn Boży przyszedł na ziemię, aby jej nauczyć Swym przykładem i chciał, byśmy Go naśladowali przedewszystkiem w tej właśnie cnocie: „*Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca*“ (Mat. 11, 29). Ponieważ zaś Marja była pierwszą i najdoskonalszą uczennicą P. Jezusa we wszystkich cnotach, była nią także i w tej cnocie pokory. Przez pokorę zasłużyła Sobie, że została wyniesiona nad wszystkie stworzenia. Według objawienia udzielonego św. Mechtyldzie [1]), pokora była pierwszą cnotą, w której się Matka Najśw. ćwiczyła od lat najmłodszych.

1. Pierwszą cechą pokory jest niskie rozumienie o sobie. A Marja tak miała zawsze niskie mniemanie o Sobie, że chociaż się widziała ubogaconą liczniejszemi łaskami, niż inni, to przecież nad nikogo się nie wynosiła. Tak było objawione św. Mechtyldzie. Opat

[1]) L. spec. gratiae, P. 1, c. 29.

Rupert [1]), wykładając te słowa Pieśni: *„Zraniłaś serce moje, siostro moja, oblubienico, jednym włosem szyi twojej“* (4, 9) powiada, że tym włosem szyi oblubienicy, którym Marja zraniła serce Boże, było właśnie Jej niskie rozumienie o Sobie. Nie znaczyło to, żeby się Przenajśw. Panna uważała za grzesznicę, bo pokora, jak mówi św. Teresa, jest prawdą, a Marja wiedziała, że nigdy Boga nie zasmuciła. Nie znaczy to również, jakoby nie uznawała, że otrzymała od Boga więcej łask, niż inne stworzenia, gdyż serce pokorne umie uznać szczególniejsze dary Boże, aby się tem więcej z tego powodu upokorzyć. Lecz Matka Boża miała od Boga większe światło i przy pomocy niego poznawała nieskończoną wielkość i dobroć Boga, a wskutek tego tem więcej zagłębiała się w uznaniu Swej niskości. Stąd uniżała się więcej niż inni i mówiła z świętą oblubienicą: *„Nie patrzcie na mnie, żem śniada, bo opaliło mię słońce“* (1, 5). Św. Bernard [2]) tak tłumaczy ten ustęp: Gdy się z Bogiem porównam, widzę, żem całkiem czarna. Marja bowiem, według św. Bernardyna ze Sieny [3]) — miała ciągle przed oczyma majestat Boży i Swoją nicość. Podobnie jak żebraczka, gdy się przebierze w bogatą szatę, otrzymaną w darze, nie pyszni się z tego, lecz tem więcej się na swój widok uniża przed swym dobrodziejem, bo przychodzi jej na myśl własne ubóstwo; tak Marja, im więcej się widziała

---

[1]) In Cant. l. 3, M. L. 168, 891. [2]) In Cant. s. 28, M. L. 183, 928. [3]) S. 4 de fest. B. V. a. 3, c. 2.

ubogaconą, tem więcej się uniżała; przypominała sobie bowiem, że wszystko to było darem Bożym. Dlatego Sama powiedziała do św. Elżbiety turyngskiej [1]): Bądź przekonana, żem się zawsze uważała za najpodlejszą i łaski Bożej niegodną. Dlatego — zdaniem św. Bernardyna [2]) — żadne stworzenie nie zostało tak wysoko wyniesione, bo żadne się tak nie uniżyło, jak Marja.

2. Drugą właściwością pokory jest ukrywanie darów niebieskich. Marja chciała ukryć przed św. Józefem tę łaskę, że została Matką Boga, chociaż wyjawienie tego zdawało się wówczas konieczne. Biedny Jej Oblubieniec bowiem widział, że jest w stanie błogosławionym i potrzebował wyjaśnień, aby się uwolnić od przykrej niepewności lub przynajmniej od zakłopotania. Ponieważ nie mógł z jednej strony podawać w podejrzenie czystości Marji, a z drugiej nic nie wiedział o tajemnicy Wcielenia, zamierzał potajemnie opuścić swą Oblubienicę, aby tak wyjść z kłopotliwego położenia (Mat. 1, 19). I jeżeliby mu anioł nie był oznajmił, że jego Oblubienica poczęła za sprawą Ducha św., byłby Ją napewno opuścił.

3. Pokorny unika pochwał i wszystko przypisuje Bogu. A oto Marja miesza się, słysząc pochwały Gabrjela. Podobnie, gdy św. Elżbieta pozdrowiła Ją słowy: *„Błogosławionaś ty między niewiastami... A skądże mi to, że przychodzi do mnie matka Pana mego? I błogosławionaś, któraś uwierzyła...“* Marja wszystkie te pochwały

---

[1]) Ap. Bon. Bad. Med. vitae Chr. c. 3. [2]) L. c. a. 1, c. 3.

odnosi do Boga i odpowiada pokornym kantykiem: *„Wielbi dusza moja Pana“*. Jakby mówiła: Elżbieto, ty chwalisz mnie, a ja wysławiam Pana, bo Jemu jednemu należy się cześć. Dziwisz się, że przychodzę do ciebie, a ja podziwiam dobroć Bożą i w niej jedynie duch mój się raduje. *„I rozradował się duch mój w Bogu, zbawicielu moim“*. Wysławiasz mię, żem uwierzyła, a ja uwielbiam Boga, że raczył wywyższyć mą nicość: *„Iż wejrzał na niskość służebnicy swojej“*. Dlatego Marja powiedziała do św. Brygidy [1]): Dlaczegom się tak uniżyła, albo dlaczegom na tak wielką łaskę zasłużyła? Dlatego, żem sobie z tego zdawała sprawę, że sama z siebie jestem niczem i nic nie posiadam. Dlategom nie szukała swych pochwał, lecz chwały Stwórcy mego i Dobroczyńcy. Pseudo-Augustyn [2]) podziwiając tę pokorę Marji, woła: O prawdziwie błogosławiona pokoro, któraś nam ludziom Boga porodziła, raj otworzyła i dusze z piekła wybawiła.

4. Pokorny jest usłużny. Marja nie wzbraniała się iść usługiwać Elżbiecie przez trzy miesiące. Stąd św. Bernard [3]) pisze: Elżbieta dziwi się, że Marja przychodzi, lecz bardziej podziwienia godny był powód Jej przybycia, mianowicie, że przyszła, nie aby Jej służono, lecz aby służyć.

5. Pokorni lubią życie ukryte i wybierają dla siebie ostatnie miejsce. Tak postępowała i Marja, mówi

---

[1]) L. 2, c. 23. [2]) S. 208 Append., M. L. 39, 2133 n. 10.
[3]) De Aquaed. n. 9, M. L. 183, 442.

wspomniany Święty [1]); gdy Syn miał raz kazanie w pewnym domu, a Ona pragnęła z Nim pomówić, nie chciała wejść do wnętrza. Stała na dworze i nie odważyła się jako Matka przerwać Mu nauki; nie weszła do domu, w którym Syn miał kazanie. Gdy przebywała w Wieczerniku razem z apostołami, ostatnie zajmowała miejsce. „*Ci wszyscy* — pisze św. Łukasz — *trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Marją, Matką Jezusa*“ (Dzieje 1, 14). Łukaszowi nie tajne było znaczenie Matki Bożej i wiedział, że powinien Ją wymienić na pierwszem miejscu. Lecz Marja zajęła w Wieczerniku ostatnie miejsce po apostołach i innych niewiastach, a św. Łukasz — jak twierdzi pewien autor — chciał wyliczyć wszystkich w tym porządku, w jakim byli rozmieszczeni. Stąd św. Bernard mówi: Słusznie ostatnia stała się pierwszą, ponieważ, chociaż była pierwszą ze wszystkich, czyniła się ostatnią.

6. Wreszcie dusze pokorne chętnie znoszą pogardę. Dlatego nie czytamy o Marji, że była obecna w Jerozolimie, gdy lud w niedzielę Palmową przyjmował uroczyście Jezusa; a zato w czasie śmierci Syna nie wahała się stanąć publicznie na Kalwarji, a tem samem wystawić się na zniewagi z tego powodu, że była Matką skazańca, który jako zbrodniarz umierał śmiercią haniebną. Sama powiedziała raz do św. Brygidy [2]): Cóż może być bardziej upokarzającego, jak być nazwaną głupią, doznawać braku wszystkiego; uważać

---

[1]) In sign. magn. M. L. 183, 436. [2]) L. 2, c. 23; l. 1, c. 29.

się za najpodlejszą ze wszystkich? Taka była, córko, moja pokora, to była moja radość i pragnienie serca; jedyną moją myślą było podobać się swemu Synowi.

7. Czcig. siostra Paula z Foligno widziała raz w zachwyceniu wielkość pokory Przenajśw. Panny. Kiedy zdawała z tego sprawę spowiednikowi, nie mogła wyjść ze zdumienia i powtarzała: Pokora Marji! Ach ojcze, pokora Marji! Na świecie niema ani drobnej cząstki tej pokory, jaką miała Marja. A Pan pokazał raz św. Brygidzie dwie niewiasty; jedną ubraną wystawnie; to pycha — rzekł. A o drugiej powiedział: Popatrz na tę ze spuszczoną głową i uległą, jak jest całkiem w Bogu zatopiona i za nic się poczytuje; to pokora, a imię jej Marja. Przez to Bóg chciał nam dać do zrozumienia, że Marja była tak pokorna, jakby była samą pokorą.

Św. Grzegorz z Nissy [1]) zwraca na to uwagę, że dla naszej natury zepsutej najtrudniejszą cnotą jest pokora. Lecz niema na to rady; nie będziemy prawdziwemi dziećmi Marji, jeżeli nie będziemy pokorni. Dlatego św. Bernard [2]) woła: Jeżeli nie potrafisz naśladować dziewictwa pokornej Panienki, naśladuj przynajmniej pokorę przeczystej Dziewicy. Ona bowiem nie cierpi pysznych i przywołuje do Siebie tylko pokornych: *„Jeśli kto jest maluczki, niech przyjdzie do mnie“*. (Przysł. 9, 4). Ryszard od św. Wawrzyńca [3]) pisze, że

---

[1]) De beatitudinibus s. 1, M. G. 44. 1202. [2]) Sup. „Missus“ seu de laud. B. V. n. 5, M. L. 183. 59. [3]) Laud. V. l. 2, partic. 1.

Marja osłania nas płaszczem pokory. Sama Matka Boża objawiła to św. Brygidzie [1]), mówiąc: I ty, córko, schroń się pod płaszcz mój; tym płaszczem jest moja pokora. I dodała jeszcze: Rozważanie mojej pokory jest doskonałym, dobrze ogrzewającym płaszczem. Ale jak płaszcz ogrzewa tylko tego, co go nosi nie myślą, lecz w rzeczywistości, tak i pokora Moja na nic się nie przyda temu, kto jej nie usiłuje naśladować. Dlatego, córko, przyoblecz się w tę pokorę. O jak dusze pokorne drogie są Marji! Stąd autor [2]) rozmyślań o antyfonie „Witaj Królowo“ pisze: Przenajśw. Panna zna i kocha tych, co Ją kochają; jest blisko tych, którzy Jej wzywają, zwłaszcza jeżeli starają się Ją naśladować w czystości i pokorze. Dlatego św. Bernard [3]) upomina wszystkich miłośników Marji, aby byli pokornymi. O. Marcin d'Alberto, Jezuita, zwykł był z miłości ku Matce Najśw. zamiatać klasztor i wynosić śmieci. O. Nieremberg opowiada, że raz ukazała się mu Matka Boża i jakby dziękując, rzekła: O jak miła mi jest ta niska czynność, jaką wykonujesz z miłości ku mnie!

Zatem, Królowo moja, nie będę mógł być nigdy prawdziwym synem Twoim, jeżeli nie będę pokorny; lecz czy nie widzisz, że to grzechy moje uczyniły mię nietylko niewdzięcznym względem Boga, ale do tego i pysznym? O Matko moja! Zaradź temu! Przez zasługi Swej pokory wyjednaj mi, bym był pokorny i bym w ten sposób został Twem dzieckiem. Amen.

---

[1]) L. 2., c. 23. [2]) In Salve Reg. s. 1, M. L. 184. 1061. [3]) In sign. magn. 11, M. L. 183. 436.

II.

MIŁOŚĆ BOŻA MARJI.

Bł. Albert. W.[1]) pisze: Gdzie większa czystość, tam miłość gorętsza. Im czystsze jest jakieś serce i im więcej wyzute z miłości własnej, tem obficiej napełni się miłością Bożą. Ponieważ Marja była w najdoskonalszym stopniu pokorna i nie było w Niej wcale miłości własnej, nic dziwnego że przepełniona była miłością ku Bogu, a nawet — jak mówi św. Bernardyn ze Sieny[2]) — miłość Jej przewyższała miłość wszystkich ludzi i wszystkich aniołów. Dlatego słusznie św. Franciszek Salezy nazywa Ją Królową miłości.

1. Bóg przykazał ludziom: *„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego“* (Mat. 22, 37). Ludzie jednakowoż — mówi św. Tomasz[3]) — spełnią to przykazanie doskonale nie tu na ziemi, lecz dopiero w niebie. Bł. Albert W.[4]) sądzi dlatego, że byłoby to pewną ujmą dla Boga dawać takie przykazanie, któregoby nikt doskonale nie spełnił, jeżeliby nie było Matki Najśw.; Ona go dochowała w zupełności. Podobnie myśli i Ryszard od św. Wiktora[5]): Matka naszego Emanuela wykonywała wszystkie cnoty w stopniu najdoskonalszym. Któż tak wypełnił to pierwsze przykazanie: *„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego“*? Ona taką miłością Bożą go-

---

[1]) Sup. Ev. Missus est qu. 46. n. 3. [2]) Fest. Virg. s. 1, a. 1, c. 2. [3]) II. II. qu. 44. a. 6. [4]) L. c. qu. 135. Contra I. [5]) De Emman. I. 2, c. 29, M. L. 196. 663.

rzała, że nie mogła dopuścić się najmniejszego uchybienia. Miłość Boża — powiada św. Bernard [1]) — tak dalece duszę Marji zraniła, że całkowicie nią gorzała. Dlatego spełniła pierwsze przykazanie Boże bez najmniejszej niedoskonałości. Stąd Marja mogła słusznie powiedzieć: „*Miły mój mnie a ja jemu*“ (Pieśń 2, 16). Jak Ryszard pisze, nawet serafini mogli zstąpić z nieba, aby się nauczyć od serca Marji, jak mają Boga kochać.

2. „*Bóg jest miłością*“ (1 Jan 4, 16) i przyszedł na ziemię w tym celu, by we wszystkich rozniecić płomień Boskiej Swej miłości; lecz żadnego serca nie zdołał tak zapalić, jak serce Swej Matki; ponieważ bowiem było wolne od ziemskich przywiązań, było zupełnie podatne zająć się tym świętym ogniem. Tak twierdzi Pseudo-Hieronim [2]): Miłość Boża przeniknęła Ją całkowicie, tak że nic ziemskiego nie mogło Jej skazić; ogarnięta była i niejako pijana Bożą miłością. Tak serce Marji było ogniem i płomieniem; stąd powiedziano o Niej w pieśni: „*Pochodnie jej, pochodnie ognia i płomieni*“ (8, 6). Było ogniem, bo jak objaśnia pewien autor [3]), gorzało wewnątrz miłością; a było i płomieniem, gdyż nazewnątrz jaśniało blaskiem cnót. Zatem Marja, gdy na ziemi nosiła na rękach Jezusa, mogła się całkiem słusznie nazwać „*ogniem noszącym ogień*“, o wiele słuszniej, niż to uczynił Hipokrates, wy-

---

[1]) In Cant. s. 29, M. L. 183. 933. [2]) Ep. „Cogitis me“ ad Paulam et Eustochium. M. L. int. op. S. Hier. 30. 136. [3]) Ap. Corn. a Lapide in h. locum.

rażając się raz w ten sposób o kobiecie, niosącej w ręce ogień. Rzeczywiście — objaśnia św. Ildefons [1]) — jak ogień przenika żelazo, tak Duch św. ogarnął Marję, tak że w Niej widać tylko ogień Ducha św. i tylko ogień miłości Bożej w Niej się przejawia. Św. Tomasz z Willanowy [2]) twierdzi, że ów krzak Mojżesza, który gorzał a spłonąć nie mógł, był obrazem dziewiczego serca Marji. Dlatego słusznie mówi św. Bernard [3]), że tą niewiastą, którą św. Jan widział przyobleczoną w słońce (Obj. 12, 1) była Marja, tak bowiem przez miłość Swą była ściśle złączona z Bogiem, owem promiennem słońcem miłości, ile to tylko możliwem jest zwykłemu stworzeniu.

3. Na tem opiera się również twierdzenie św. Bernarda ze Sieny [4]), że szatan nigdy nie ważył się kusić Przenajśw. Panny. Jak bowiem komary uciekają od wielkiego ogniska, tak szatani pierzchali od serca Marji, całkowicie przejętego miłością. Owszem, nie mogli się nawet do Niej zbliżyć. To samo czytamy u Ryszarda od św. Wiktora [5]): Książęta ciemności tak się lękali Przenajśw. Panny, że nie odważyli się do Niej przystąpić, aby Ją kusić; odstraszał ich płomień miłości. Marja Sama objawiła św. Brygidzie [6]), że na tym świecie o niczem innem nie myślała, niczego innego nie pragnęła, w niczem innem nie znajdowała radości, jak

---

[1]) De Ass. s. 1, M. L. 96. 242. [2]) In Nat. Dom. conc. 6. [3]) In sign. magn. n. 3, M. L. 183. 431. [4]) S. 4. de fest. B. V., a. 3, c. 2. [5]) In Cant. c. 26, M. L. 196. 483. [6]) L. 1, c. 10.

tylko w Bogu. Ponieważ zaś dusza Jej była jakby zawsze wpatrzona w Boga, czyniła niezliczone akty miłości. Tak pisze O. Suarez [1]). Lecz bardziej mi się podoba to, co mówi Bernardyn z Busti [2]), mianowicie, że Marja nie wzbudzała tych aktów jeden po drugim, jak to czynią inni Święci; raczej całe Jej życie za szczególniejszym przywilejem Bożym było jakby jednym nieustannym aktem miłości. Jak orzeł królewski, zawsze miała oczy utkwione w Boskie słońce, tak dalece, że nawet zdaniem Mikołaja Mnicha [3]), czynności życia codziennego nie przeszkadzały Jej miłować a miłość nie była dla Niej przeszkodą w spełnianiu obowiązków. Stąd św. German [4]) uważa, że figurą Marji był ołtarz ubłagania, na którym ogień nie wygasał ni w dzień ni w nocy.

4. Nawet sen nie stał Marji na przeszkodzie w miłowaniu Boga. Św. Augustyn [5]) twierdzi, że takim przywilejem cieszyli się pierwsi nasi rodzice w stanie niewinności. Nie można go przeto odmawiać również i Matce Najśw. Przyznają go Jej wyraźnie Suarez [6]), opat Rupert [7]), św. Bernardyn [8]) i św. Ambroży [9]). Ten ostatni pisze: Gdy ciało Marji odpoczywało, duch czuwał, a w ten sposób sprawdziły się na Niej słowa mędrca: „*Nie zagaśnie w nocy kaganiec jej*“ (Przysł.

---

[1]) Disp. 18, sect. 4, n. 3. [2]) Mariale II., serm. 5, p. 7. [3]) In Nat. V. s. 1, M. L. 144. 739. [4]) M. G. 98. 319. ss. [5]) Etra Jul. l. 5, c. 10, M. L. 44. 808. [6]) De Incarn. disp. 18, sect. 2, n. 7. [7]) In Cant. 512, M. L. 168. 911. [8]) Ibid. [9]) De virginib. l. 2, n. 8, M. L. 16. 209.

31, 18). Tak, bo kiedy Jej ciało błogosławione zażywało w lekkim śnie koniecznego wytchnienia, dusza, według św. Bernardyna, swobodnie wznosiła się ku Bogu; zatem wtedy doskonalej oddawała się bogomyślności, niż inni w czasie czuwania. Słusznie tedy mogła powtórzyć za Oblubienicą: *„Ja śpię a serce moje czuwa“* (5, 2). Ażeby się wyrazić słowami Suareza, tak była szczęśliwa we śnie, jak za dnia. Słowem, powtarzam za św. Bernardynem, Marja podczas Swego życia nieustannie Boga miłowała. Czyniła zawsze tylko to, co uważała za wolę Bożą i tyle Go miłowała, ile Go godnym miłości uznawała. Całkiem tedy słusznie mógł powiedzieć bł. Albert W.[1]), że Marja tak była przepełniona miłością, jak tylko to dostępne jest na ziemi zwykłemu stworzeniu. Według zdania św. Tomasza z Willanowy[2]), Przenajśw. Panna z powodu tej miłości gorącej tak była piękna i miła w oczach Boga, że zachwycony Nią zstąpił do Jej łona, aby się stać człowiekiem. Z tego powodu św. Bernardyn ze Sieny woła: Oto Panienka, która cnotą Swą zraniła i porwała serce Boże.

5. Ponieważ zaś Marja tak Boga miłuje, niczego tak nie domaga się od Swych czcicieli, jak tego, żeby Go według sił swych kochali. Sama to powiedziała raz w objawieniu bł. Anieli z Foligno[3]) podczas dziękczynienia po Komunji św.: Anielo, niech Cię mój Syn

---

[1]) Sup. Missus qu. 61. Resp. § 2. in fine. [2]) In Nat. Dom. conc. 8. [3]) Boll. Acta SS. 4. Jan. vita c. 7.

pobłogosławi; staraj się Go miłować, ile masz tylko siły. A do św. Brygidy rzekła: Córko, jeżeli chcesz mię przywiązać do siebie, kochaj mego Syna. Nowarinus [1]) zapytuje: Dlaczego Przenajśw. Panna prosiła razem z oblubienicą aniołów, by oznajmili Panu, jak bardzo Go kocha: *„Poprzysięgam was, córki jerozolimskie, jeśli znajdziecie miłego mego, abyście mu oznajmiły, iż mdleję od miłości“* (5, 8). Czy może Bóg nie wiedział, że Go kochała? Dlaczego chce pokazać ranę Umiłowanemu, jeżeli Sam ją zadał? — Odpowiadając sobie, mówi, że w ten sposób Matka Najśw. chciała okazać Swą miłość nie tyle Bogu, ile raczej nam. I nas chciała zranić miłością Bożą, tak jak Sama nią była ugodzona. Ponieważ zaś Sama była ogniskiem miłości Bożej, przeto wszystkich, którzy się do Niej zbliżają i którzy Jej służą, zapala miłością i czyni do Siebie podobnymi. Dlatego św. Katarzyna ze Sieny nazywa Marję *„Noszącą ogień“* miłości Bożej. Jeżeli tedy i my pragniemy gorzeć *tym świętym* płomieniem, starajmy się zawsze zbliżać do Marji zapomocą modlitw i miłości.

O Królowo miłości, Marjo, najbardziej godna miłości, najwięcej kochana i najgoręcej kochająca ze wszystkich stworzeń, jak Cię nazywa św. Franciszek Salezy, o Matko moja, nieustannie pałająca miłością ku Bogu, racz mi jej udzielić choć iskierkę. Wstawiałaś się u Syna za oblubieńcami, którym brakło wina: *„Wina nie mają“* a nie prosiłabyś za nami, gdy nam

[1]) Umbra Virgin. excit. 28.

brakuje miłości ku Bogu? Mamy przecież ścisły obowiązek kochać Go. Wołaj przeto: *„Miłości nie mają“* a wyjednasz ją. O żadną inną łaskę Cię nie prosimy. O Matko! Przez Twą wielką miłość ku Jezusowi, wysłuchaj nas, módl się za nami. Amen.

III.

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO MARJI.

Miłość Boga i bliźniego są przedmiotem tego samego przykazania: *„A to rozkazanie mamy od Boga, aby kto miłuje Boga, miłował i brata swego“* (1 Jan 4, 21). Przyczynę tego podaje św. Tomasz [1]): Kto kocha Boga, kocha także wszystko, co Bóg miłuje. Św. Katarzyna Genueńska [2]) mówiła raz do Boga: Panie, chcesz, abym miłowała bliźniego, a ja nie mogę kochać nikogo, prócz Ciebie. A Bóg odpowiedział jej na to: Kto mnie miłuje, miłuje także i to, co Ja kocham. Ponieważ zaś nikt nie miłował i nie będzie miłował Boga więcej od Marji, tak również nie było i nie będzie nikogo, ktoby więcej kochał bliźniego, niż Ona.

1. W Pieśni nad pieśniami czytamy: *„Lektykę sobie uczynił król Salomon z drzewa libańskiego... środek jej nasłał miłością dla córek jerozolimskich“* (3, 9, 10). Korneljusz a Lapide [3]) wykładając ten ustęp mówi, że tą lektyką było łono Marji; Słowo Wcielone zamiesz-

---

[1]) II. II. qu. 25 a. 1. [2]) Boll. acta St. 15. Sept. Vita S. Cath. Fliscae Adurnae. [3]) In Cant. 3, 9.

kało w niem i napełniło Matkę miłością, aby przychodziła z pomocą wszystkim, uciekającym się do Niej.

Marja przez całe życie Swoje tak była przepełniona miłością, że wspomagała będących w potrzebie, chociaż Jej o to nie proszono. Uczyniła to n. p. w czasie godów w Kanie. Prosiła Syna, aby uczynił cud i dostarczył wina, którego brakło: *„Wina nie mają"*. O jakżeż skorą okazywała się zawsze, gdy chodziło o wspomożenie bliźniego. Gdy z obowiązku miłości udawała się do domu Elżbiety, *„poszła na góry z kwapieniem"*. A wreszcie nie mogła już bardziej okazać się wielkość Jej miłości, jak w tem, że oddała Swego Syna na śmierć za nasze zbawienie. Tak Marja umiłowała świat, — mówi Ryszard od św. Wawrzyńca [1]) — że Syna Swego Jednorodzonego wydała. Dlatego św. Anzelm [2]) tak do Niej przemawia: O błogosławiona między niewiastami, która przewyższasz aniołów czystością, a Świętych miłosierdziem.

2. A ta miłość Marji ku nam — zwraca uwagę Konrad z Saksonji [3]) — nietylko w niebie nie wygasła, lecz owszem, jeszcze wzrosła; teraz bowiem lepiej poznaje nędzę ludzi. A anioł powiedział do św. Brygidy [4]), że każdy, kto Ją prosi o łaski, otrzymuje je od Jej miłości. Biedni my, jeżeliby się Marja za nas nie modliła. Gdyby Matka Moja nie prosiła — rzekł raz Pan

---

[1]) Laud. V. l. 4, c. 18, n. 6. [2]) Or. 50. M. L. 158, 949.
[3]) Spec. B. V. [4]) Rev. l. 3, c. 30.

Jezus do wymienionej Świętej [1]) — nie mogliby się ludzie spodziewać miłosierdzia.

Błogosławiony — mówi Matka Najśw. — kto słucha moich nauk i wpatruje się w moją miłość, aby się jej ode mnie nauczyć; *„Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień, pilnuje u podwoi drzwi moich“* (Przysł. 8, 34). Niczem innem nie zdołamy Sobie tak zjednać życzliwości Marji — upomina św. Grzegorz z Nazjanzu — jak uczynkami miłosierdzia. Jak Pan mówi do nas: *„Bądźcie miłosierni, jak i Ojciec wasz miłosierny jest“* (Łuk. 6, 36), tak i Marja zdaje się wołać do wszystkich Swych dzieci: „Bądźcie miłosierni, jak i Matka wasza miłosierna jest“. Pewnem jest, że Bóg tyle nam okaże miłosierdzia, ile my go okażemy bliźnim. *„Dawajcie, a będzie wam dano... tąż miarą jaką mierzycie, będzie wam odmierzono“* (Łuk. 6, 38). Daj ubogiemu, zaznacza św. Metody, — a otrzymasz niebo. Podobnie pisze Apostoł, że miłość bliźniego uszczęśliwia nas w tem i w przyszłem życiu: *„Litość do wszystkiego jest pożyteczna, posiadająca obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego“* (1 Tym. 4, 8). A w księdze Przypowieści czytamy: *„Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim“* (19, 17), co św. Jan Chryzostom [2]) tak objaśnia: Kto wspiera będących w potrzebie, czyni sobie Boga dłużnikiem.

O Matko miłosierdzia, Tyś pełna miłości dla każdego; wspomnij i na moją nędzę, bo ją znasz do-

---

[1]) L. 6, c. 26. [2]) De poenit. hom. 7, M. G. 49, 384.

brze. Poleć mię Bogu, który Ci niczego nie odmawia. Wyproś mi łaskę, bym Cię mógł naśladować w świętej miłości ku Bogu i bliźniemu. Amen.

IV.

WIARA MARJI.

1. Jak Matka Najśw. jest matką miłości i nadziei, tak również jest matką wiary. *„Ja matka nadobnej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej“* (Sir. 24, 24). I słusznie, zaznacza św. Ireneusz [1]), gdyż wiarą Swą naprawiła szkody, jakie nam wyrządziło niedowiarstwo Ewy. Ewa, przydaje znowu Tertuljan [2]), uwierzyła szatanowi i nie zważała na zakaz Boży, a przez to sprowadziła śmierć; lecz nasza Królowa uwierzyła słowom anioła, że zostając dziewicą stanie się Matką Boga i w ten sposób przyniosła światu zbawienie. Zgadza się z tem i to, co mówi św. Augustyn [3]): Wiara Marji, t. j. przyzwolenie na Wcielenie Słowa otworzyło ludziom raj na nowo. Podobnie wyraża się i Ryszard [4]), nawiązując do słów św. Pawła: *„Poświęcon jest mąż niewierny przez żonę wierną“* (1 Kor. 7, 14) [5]). Wierzącą niewiastą — tak pisze — jest Marja. Wiara Jej zbawiła Adama, męża niewiernego i całe jego potomstwo. Z powodu tej wiary właśnie św. Elżbieta nazwała

---

[1]) Adv. haer. l. 3, c. 22, n. 4, M. G. 7, 959 s. [2]) De carne Chr. c. 17, M. G. 2, 782. [3]) Hom. 17 de Nat. Dom. — Pseudo-Augustinus. [4]) Laud. V. l. 6, c. 9. [5]) Św. Paweł mówi tu o małżonkach, z których tylko jedno, t. j. mąż albo żona jest ochrzczone.

Przenajśw. Pannę błogosławioną: „*Błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co jest ci powiedziano od Pana*“ (Łuk. 1, 45). A św. Augustyn [1]) dodaje: Marja bardziej błogosławioną jest dlatego, że przyjęła w Swe serce wiarę w Chrystusa, niż że w łonie poczęła Jego Ciało.

2. Suarez [2]) twierdzi, że Przenajśw. Panna miała większą wiarę, niż wszyscy ludzie i aniołowie. Widziała Syna Swego w stajence betlejemskiej, a przecież wierzyła, że to Stwórca świata. Widziała, że ucieka przed Herodem, a nie przestawała wierzyć, że jest Królem królów. Widziała, że się rodzi, a przecież wierzyła, że jest wieczny. Widziała Go ubogim, łaknącym, a wierzyła, że jest Panem wszechświata; widziała, że leży na sianku, a wierzyła, że jest wszechmogący. Spostrzegła, że nie mówi, a wierzyła, że jest mądrością nieskończoną. Słyszała, że płacze, a wierzyła, że jest radością niebios. Widziała, że się podczas męki źle z Nim obchodzono i że Go ukrzyżowano, chociaż u innych wiara się zachwiała, Ona zawsze wierzyła silnie, że jest Bogiem. „*Stała podle krzyża Jezusowego matka jego*“ (Jan 19, 25). Św. Antonin [3]) taką do tych słów robi uwagę: Marja stała tam w Swej niezachwianej wierze w Bóstwo Chrystusa. Według niego, z tej przyczyny podczas „ciemnej jutrzni“ zostawia się jedną świecę zapaloną. A św. Leon stosuje z tego powodu

---

[1]) De s. virginit. c. 3, M. L. 40, 398. [2]) De Incarn. disp. 19, sect. 1, n. 5. [3]) Sum. IV. tit. 15, c. 41, § 1.

do Marji ten ustęp: „*Nie zagaśnie w nocy kaganiec jej*“ (Przysł. 31, 18). Tu można także zastosować słowa Izajasza: „*Samem tłoczył prasę, a z narodów niemasz męża ze mną*“ (63, 3). Św. Tomasz [1]) robi taką uwagę: Powiedziano „*niemasz męża*“, z powodu Przenajśw. Panny, której wiara się nie zachwiała. Wtedy — według świadectwa bł. Alberta W. [2]) — Marja dowiodła bardzo wzniosłej wiary; gdy nawet uczniowie zwątpili, Ona nie poddawała się zwątpieniu.

Z powodu tej wielkiej wiary stała się *Pochodnią wszystkich wiernych*, jak Ją nazywa św. Metody. Św. Cyryl Aleksandryjski [3]) znowu daje Jej z tego powodu tytuł *Berła prawowierności*. Kościół św. zaś zasługom Jej wiary przypisuje zwycięstwo nad wszelkiemi herezjami: „*Wesel się, Marjo Panno, wszelkie kacerstwa tyś sama pogromiła na całym świecie*“. W Pieśni nad pieśniami czytamy: „*Zraniłaś serce moje, siostro, moja oblubienico, zraniłaś serce moje jednem okiem twojem*“ (4, 9). Św. Tomasz z Willanowy [4]) twierdzi, że oko to oznacza wiarę Marji, przez którą tak miłą stała się Bogu.

3. Dlatego św. Ildefons [5]) zachęca nas, byśmy naśladowali wiarę Przenajśw. Panny. Ale jak się do tego zabrać? Wiara jest i darem i cnotą. Jest darem Bożym o ile jest światłem, które Bóg wlewa do duszy; jest cnotą, o ile się ją w czyn wprowadza. Dlatego

---

[1]) In Is. 63, 3. [2]) In Joa. 19, 25. [3]) Hom. 4 int. divers., M. L. 177, 991. [4]) In Nat. Dom. conc. 8. [5]) De Assumpt. s. 1, M. G. 96, 242.

wiara powinna nam służyć nietylko jako norma, co mamy za prawdę przyjmować, ale także jako prawidło postępowania; stąd św. Grzegorz W. [1]) pisze: Ten prawdziwie wierzy, który wprowadza w czyn to, co za prawdę uznaje. Podobnie wyraża się i św. Augustyn [2]): Mówisz: wierzę; postępuj według tego słowa, a wtedy wiara twoja będzie prawdziwa. Na tem właśnie polega żywa wiara, żeby według niej żyć. „*Sprawiedliwy mój z wiary żyje*“ (Żyd. 10, 38). Tak żyła Przenajśw. Panna w przeciwieństwie do tych, którzy nie żyją według wiary; wiara ich jest martwa, jak się wyraża św. Jakób: „*Wiara bez uczynków martwa jest*“ (2, 26). Diogenes chodził, wołając: „*Szukam człowieka*“. P. Bóg zdaje się podobnie wśród tylu wiernych szukać prawdziwego chrześcijanina. Mógłby zawołać: „*Chrześcijanina szukam*“. Bardzo mało bowiem jest chrześcijan z uczynków, a zato bardzo wielu z imienia. Do tychby należało się odezwać tak, jak Aleksander do owego tchórzliwego żołnierza, również Aleksandra imieniem: „Albo imię zmień, albo postępowanie“. Albo raczej należałoby tych ludzi, pożałowania godnych — mówi Mistrz Awila — zamknąć jako obłąkanych. Wierzą oni wprawdzie w przyszłą wieczną szczęśliwość dobrych i w nieszczęśliwą wieczność złych — a żyją, jakby w to wcale nie wierzyli. Dlatego św. Augustyn [3]) upomina nas, abyśmy na wszystko patrzyli okiem chrześcijańskiem, t. j. okiem

---

[1]) In Evangelia l. 2, hom. 26, M. L. 76, 1202. [2]) De script. s. 49, M. L. 38, 321. [3]) In Ps. 56, M. L. 36, 671, n. 14.

wiary. Św. Teresa zaś przypisuje wszystkie grzechy brakowi wiary. Dlatego prośmy Przenajśw. Pannę, aby przez zasługi Swej wiary wyjednała nam wiarę żywą. *Pani, przymnóż nam wiary!*

V.

NADZIEJA MARJI.

1. Z wiary rodzi się nadzieja. Przez wiarę daje nam Bóg poznanie Swej dobroci i Swych obietnic; w ten sposób sprawia, że podnosimy się w nadziei do pragnienia posiadania Go. Ponieważ zaś Marja posiadała cnotę wiary w stopniu bardzo wysokim, miała także i cnotę nadziei. Mogła przeto powtórzyć za Dawidem: *„Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu, pokładać w Panu Bogu nadzieję moją“* (Ps. 72, 28). Marja była ową wierną oblubienicą Ducha św., o której powiedziano: *„Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, podparłszy się miłego swego“* (Pieśń 8, 5). Kardynał Algrinus [1]) taką do tego ustępu dodaje uwagę: Marja była wolna od wszelkiego przywiązania do świata; w Jej oczach był on tylko pustynią. Nie pokładała przeto najmniejszej ufności ani w stworzeniach, ani we własnych zasługach; opierała się wyłącznie na łasce Swego ukochanego Boga. W niej tylko pokładała nadzieję, a w ten sposób wzrastała ciągle w miłości Bożej.

2. I rzeczywiście Przenajśw. Panna dowiodła doskonale, jak wielką pokładała ufność w Bogu, a mia-

[1]) In Cant. lib. 12, ad 8, 5, M. L. 206, 804.

nowicie najpierw, kiedy spostrzegła, że Jej święty Oblubieniec Józef, nie znając przyczyny Jej cudownego macierzyństwa, zafrasował się i chciał Ją opuścić. *„Józef zaś... chciał potajemnie ją opuścić“* (Mat. 1, 19). Jak przedtem mówiłem, zdawało się koniecznem, by wyjawiła Józefowi tajemnicę; lecz nie, nie chciała Sama uwiadomić go o otrzymanej łasce; uważała, że lepiej będzie spuścić się na Opatrzność Bożą, jak pisze Korneljusz a Lapide [1]) — zostawiła Bogu troskę o obronę Swej niewinności i sławy.

Oprócz tego okazała wielką ufność w Bogu także i wtedy, gdy nadszedł czas powicia Dziecięcia; w Betlejem nie dano Jej schronienia nawet w przytułkach dla ubogich i musiała Je porodzić w stajence. *„I położyła go w żłobie, gdyż miejsca im nie było w gospodzie“* (Łuk. 2, 7). Ani słówkiem wtedy nie narzekała, lecz zdała się na Boga i oczekiwała w tem miejscu Jego pomocy.

Podobnego zdania się na Opatrzność Bożą dowiodła także, gdy Ją św. Józef powiadomił, że będą musieli uciekać do Egiptu. Tej samej nocy wybrała się w daleką drogę do kraju obcego i nieznanego, bez żywności, bez pieniędzy, w towarzystwie tylko Swego Dziecięcia Jezus i biednego Oblubieńca: *„Który wstawszy wziął dziecię i Matkę jego w nocy i uszedł do Egiptu“* (Mat. 2, 14).

---

[1]) In Mt. 1, 19.

Jeszcze większą ufność okazała na godach w Kanie, gdy prosiła Syna o wino dla nowożeńców. Gdy bowiem rzekła: „*Wina nie mają*", Jezus odpowiedział: „*Co mnie i tobie, niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja*" (Jan 2, 4). Mimo tej, napozór odmownej odpowiedzi, ufała w dobroć Bożą, poleciła służącym, by spełnili to, co Syn im powie; napewno bowiem wyświadczy ową łaskę: „*Cokolwiek wam rzecze, czyńcie*". I rzeczywiście P. Jezus kazał napełnić naczynia wodą i zamienił ją w wino.

3. Uczmy się zatem od Marji ufności w Boga, przedewszystkiem w wielkiej sprawie zbawienia wiecznego. Wymaga ona wprawdzie naszej współpracy, lecz przecież jedynie od Boga możemy spodziewać się pomyślnego jej załatwienia. Nie ufając własnym siłom, powinniśmy mówić z Apostołem: „*Wszystko mogę w tym, który mię umacnia*" (Fil. 4, 13).

O Pani moja najświętsza! Ciebie nazywa Pismo św. „*Matką nadziei świętej*" (Ekl. 24, 24). O Tobie mówi Kościół święty, że jesteś samą nadzieją: „*Nadziejo nasza, witaj*". Jakiejże tedy jeszcze nadziei będę szukał? Tyś po Jezusie całą moją nadzieją. Tak Cię nazywał św. Bernard, tak i ja do Ciebie wołać pragnę: „*Cała podstawa nadziei mojej*". Owszem, ze św. Bonawenturą [1]) będę się modlił do Ciebie: „*Zbawienie wzywających Cię, zbaw mię*".

---

[1]) Cant. ad intar illud.: „Te Deum". Psalt. B. V.

VI.

CZYSTOŚĆ MARJI.

1. Po upadku Adama zmysły zbuntowały się przeciw rozumowi; od tego czasu cnota czystości stała się dla ludzi najtrudniejsza. Według Pseudo-Augustyna [1]) walka o nią jest najtrudniejsza, bo trwa dzień za dniem, a zwycięstwo jest rzadkie [2]). Dziękujmy za to Bogu, że nam dał w Marji wielki wzór tej cnoty. Słusznie Marja nazywa się Panną nad pannami — zauważa bł. Albert W. [3]); Ona bowiem pierwsza, bez rady i przykładu czyjegokolwiek, poświęciła Swe dziewictwo Bogu; w ten sposób przywiodła Bogu wszystkie dziewice, które poszły za Jej przykładem, jak to przepowiedział Dawid: *„Przywiodą dziewice za nią... do pałacu królewskiego“* (Ps. 44, 15. 16). Zaznaczam, że Marja uczyniła to bez rady i przykładu czyjegokolwiek. Stąd św. Bernard [4]) pyta: O Panno, kto Cię nauczył przypodobać się Bogu Swem dziewictwem i prowadzić na ziemi życie anielskie? Zaprawdę, odpowiada pewien autor [5]), Bóg i w tym celu wybrał Sobie za Matkę tę najczy-

---

[1]) S. 203. in App., M. L. 39. 2302. [2]) Mowa tu o ciężkich walkach, a więc o gwałtownych pokusach. Dlaczego zwycięstwo jest rzadkie? Św. Alfons odpowiada: W takich pokusach pierwszą bronią jest modlitwa, drugą modlitwa, trzecią modlitwa. Ponieważ jednak wielu nie posługuje się tym środkiem zbawienia, w czasie silnej pokusy nie ucieka się do Boga i Marji zapomocą króciutkich aktów strzelistych, dlatego tylu upada. (Przyp. tłum.) [3]) Sup. „Missus est“ qu. 143. [4]) Laud. B. V. seu sup. „Missus est“ hom. 3, M. L. 183. 71. [5]) Pseudo-Hieron Ep. 9, „Cogitis me.“ M. L. 30. 140.

stszą Dziewicę, by była dla wszystkich wzorem czystości. Z tego powodu św. Ambroży[1]) nazywa Ją chorążynią dziewictwa.

2. Z powodu tej czystości Duch św. mówi o Niej: *„Piękne są jagody twego lica, jako synogarlicy“* (Pieśń 1, 9). Tą synogarlicą jest Marja, najczystsza Panienka, jak objaśnia Apponjusz[2]). Była także porównana do lilji: *„Jako lilja między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami“* (Pieśń 2, 2). Według Dionizego Kartuza[3]) dlatego Marja nazywa się lilją między cierniem, bo wszystkie inne dziewice, w przeciwieństwie do Niej, były cierniami dla siebie, albo dla innych; a widok Marji nasuwał każdemu czyste myśli i uczucia. Potwierdza to i św. Tomasz[4]): Piękność Przenajśw. Panny pobudzała wszystkich, którzy Ją widzieli, do czystości. Św. Hieronim[5]) jest zdania, że św. Józef zachowanie swego dziewictwa zawdzięcza Marji. Pisząc bowiem przeciw heretykowi Helwidjuszowi, nie uznającemu dziewictwa Przenajśw. Panny, tak się wyraża: Mówisz, że Marja nie została dziewicą; ja idę dalej i twierdzę, że nawet Józef zawdzięcza Jej swe dziewictwo.

Zdaniem św. Grzegorza z Nissy[6]) Matka Najśw. tak miłowała tę cnotę, że gotowa była dla zachowania jej zrzec się nawet godności macierzyństwa Bożego.

---

[1]) De inst. virg. c. 5, M. L. 16. 314. [2]) In Cant. 1. 9. Bibl. Patrum. [3]) Ap. Corn. a Lap. in Is. 63, 3. [4]) III. dist. 2, qu. 1, a. 1, ad. 4. — ale tylko negatywnie (przyp. tłum.). [5]) Adv. Helv., M. L. 23. 203. [6]) In diem natal. Chr., M. G. 46. 1139. Dubiae auth.

Można to wywnioskować ze słów, które powiedziała do archanioła: *„Jakże się to stanie, gdyż męża nie znam?"* (Łuk. 1, 34), i z tego, co rzekła na końcu: *„Niech mi się stanie według słowa twego"*. Przez to dała do zrozumienia, że zgadza się zostać matką, bo anioł zapewnił Ją, iż to stanie się za sprawą Ducha św.

4. Św. Ambroży powiedział: Kto czystość zachował, jest aniołem; kto ją stracił, szatanem. Tak przez tę cnotę ludzie stają się podobni do aniołów, według słów Chrystusa: *„Będą jako aniołowie Boży"* (Mat. 22, 30). Nieczystych zaś Bóg tak nienawidzi, jak szatanów. Św. Remigjusz zaznacza, że większa część dorosłych gubi się przez ten występek. Zwycięstwo nad nim jest rzadkie, jak się przedtem powiedziało; a dlaczego? Bo się nie używa środków koniecznych do odniesienia zwycięstwa.

5. Mistrzowie życia duchownego wraz z bł. Belarminem wyliczają trzy takie środki: post, unikanie okazyj i modlitwę. Przez *post* rozumie się umartwienie, zwłaszcza oczu i smaku. Marja, chociaż była pełna łaski, tak przecież umartwiała Swe oczy, że je zawsze trzymała spuszczone i w nikogo się nie wpatrywała. Tak podają św. Epifanjusz i św. Jan Damasceński. Od najmłodszych lat miała być tak skromną, że wszystkich wprawiała w zdumienie. W podróży do Elżbiety *„poszła z kwapieniem na góry"*, aby jak najmniej wystawiać się na widok publiczny. Co się zaś tyczy pokarmów, to według Filiberta, Marja jako dziecko tylko raz na dzień ssała pierś — tak było objawione pustelnikowi Feli-

ksowi. Św. Grzegorz z Tours [1]) zapewnia, że Marja zachowywała post przez całe życie. Konrad z Saksonji [2]) znowu podnosi, że nigdyby tak wielkich łask nie otrzymała, gdyby nie była nadzwyczaj wstrzemięźliwa; bo łaska i łakomstwo nie chodzą w parze. Słowem, Marja umartwiała się przy każdej sposobności; o Niej to bowiem powiedziano: *„Ręce moje kapały mirą“* (Pieśń 5, 5).

Drugim środkiem jest *unikanie okazyj*. *„Kto się strzeże sideł, bezpieczny będzie“* (Przysł. 11, 15). Stąd to sławne zdanie św. Filipa Neri: W walce ze zmysłami, tchórze odnoszą zwycięstwo, t. j. ci, co uciekają przed okazją. Marja, ile możności, unikała przestawania z ludźmi. Dlatego św. Łukasz zaznacza, że idąc do Elżbiety *„poszła na góry z kwapieniem“*. A pewien autor zwraca na to uwagę, że Marja odeszła przed narodzeniem św. Jana. Wynika to ze słów św. Łukasza: *„I mieszkała z nią Marja jakoby trzy miesiące i wróciła się do domu swego. A Elżbiecie wypełnił się czas porodzenia i porodziła syna“* (Łuk. 1, 56. 57). Czemu nie czekała aż Elżbieta powije dziecię? Aby uniknąć rozmów i odwiedzin, jakie wówczas miały być w domu Zacharjaszowym.

Trzecim środkiem jest *modlitwa*. *„A zrozumiawszy,* mówi Mędrzec — *żem inaczej nie mógł być powściągliwy ażby Bóg dał, — szedłem do Pana i prosiłem Go“*. (Mądr. 8, 21). Najśw. Panna objawiła św. Elżbiecie,

---

[1]) Ap. Novarinum. Umbra virginea, Excurs. 38. n. 375. [2]) Spec. B. V. lect. 4.

że nie nabyła żadnej cnoty bez wysiłku i wytrwałości w modlitwie. Marja jest czysta i lubi czystość — pisze św. Jan Damasceński [1]). Dlatego nie może ścierpieć nieczystych. Lecz kto się do Niej ucieknie, napewno wyzwoli się z tego nałogu, nawet jeżeli wezwie z ufnością tylko Jej Imienia. Czcig. Avila [2]) zapewnia, że wielu zwyciężyło pokusy nieczyste wzywając tylko Niepokalanej Panienki.

O Marjo, najczystsza gołąbko, ile to dusz dostało się do piekła za grzech nieczystości! Pani, spraw, byśmy w pokusach zawsze się uciekali do Ciebie i byśmy Cię wzywali słowy: Marjo, Marjo, wspomagaj nas. Amen.

VII.

UBÓSTWO MARJI.

1. Nasz miłościwy Odkupiciel chcąc nas nauczyć pogardy dóbr ziemskich, chciał być ubogim na tej ziemi. *„Dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem Jego, wy bogatymi byli“* (2 Kor. 8, 9). Dlatego tym, co Go chcieli naśladować, Chrystus takie stawiał żądanie: *„Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz i daj ubogim... a przyjdź, pójdź za Mną“* (Mat. 19, 21). A Marja jako doskonała Jego uczennica, z pewnością poszła za Jego przykładem. Św. Kanizjusz [3]) udowadnia, że Przenajw. Panna mogła żyć dostatnio z tego, co odziedziczyła po rodzicach; lecz chciała być ubogą

---

[1]) In Dorm. B. V. hom. 2, M. G. 96, 751. [2]) Audi filia cap. 14. [3]) De corruptelis verbi Dei l. 1, c. 4.

i zatrzymała sobie tylko cząstkę, a resztę oddała na Świątynię i dla ubogich. Niektórzy nawet twierdzą, że złożyła ślub ubóstwa i w objawieniach św. Brygidy rzeczywiście czytamy takie słowa samej Marji: Od początku ślubowałam w sercu nic na ziemi nie posiadać. Dary, jakie otrzymała od św. Mędrców z pewnością były niepośledniej wartości, ale Marja kazała św. Józefowi rozdać je ubogim, jak pisze św. Antonin [1]). Że Matka Najśw. wspomniane dary zaraz rozdała, wynika i z tego, że podczas ofiarowania w świątyni ofiarowała nie jagniątko, jak to było przepisane dla zamożnych: „*Za syna... przyniesiecie baranka*“ (Lew. 12, 6), lecz parę synogarlic, albo parę gołąbków, ofiarę ubogich (Łuk. 2, 24). Com miała, wszystko rozdałam ubogim — powiedziała Sama do św. Brygidy [2]); zatrzymałam sobie tylko to, co mi było konieczne.

2. Z miłości ubóstwa Marja nie wstydziła się poślubić ubogiego rzemieślnika, św. Józefa, a wskutek tego zarabiać rękami na utrzymanie, przędąc i szyjąc, jak podaje Bonawentura Baduarjusz [3]). Anioł powiedział raz św. Brygidzie [4]), że Marja bogactwa ziemskie uważała za błoto. Słowem, ubogo zawsze żyła i ubogo umarła; wiadomo bowiem, że po śmierci zostawiła tylko dwie ubogie suknie dla niewiast, które Jej oddały pewne przysługi za życia. Tak czytamy u Metafrastesa i Nicefora.

---

[1]) Sum. P. IV. tit. 15, c. 32 § 2. [2]) L. 1, c. 10. [3]) Med. vit. Chr. c. 12. [4]) Serm. Ang. c. 13.

3. Kto kocha majątek, nie będzie nigdy świętym, powiedział św. Filip Neri. A św. Teresa dodawała: Słuszna, by zmarniał ten, kto się ubiega o marne rzeczy. Przeciwnie — mówiła — cnota ubóstwa to skarb, zawierający w sobie wszystkie inne. Powiedziałem: *cnota ubóstwa;* a ta według św. Bernarda [1]) nie polega na tem, by być ubogim, lecz by miłować ubóstwo. Dlatego P. Jezus rzekł: *„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie"* (Mat. 5, 3). Błogosławieni, bo nie chcą nic innego prócz Boga i w Bogu znajdują wszelkie dobro, a w ubóstwie znajdują swój raj na ziemi, jak go znalazł św. Franciszek, według tego, co sam powiedział: „Bóg mój i wszystko". Kochajmy przeto to jedyne dobro, w którem są wszystkie dobra, jak nas zachęca pewien pisarz [2]). I prośmy Boga razem ze św. Ignacym [3]): Daj mi tylko Swą miłość i łaskę Swoją, a będę bogaty. A kiedy ubóstwo będzie się nam dawać we znaki, pocieszajmy się tą myślą, że Jezus i Marja byli także ubogimi, jak my. Tak radzi Konrad saksoński [4]).

O Matko moja najświętsza, miałaś słuszność mówiąc, że Bóg był Twoją radością: *„I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim"*, gdyż na tej ziemi nic innego nie pragnęłaś i nie kochałaś, prócz Boga. *„Pociągnij mię za Sobą"*, Pani. Oderwij mię od świata i pociągnij do Siebie, bym miłował tego, który jedynie zasługuje na miłość. Amen.

---

[1]) M. L. 182, 235. [2]) Pseudo-August. — Manuale c. 34, M. L. 40, 966. [3]) Int. orat. p. Missam. [4]) Spec. B. V. lect. 4.

VIII.
POSŁUSZEŃSTWO MARJI.

1. Z miłości dla cnoty posłuszeństwa, Marja podczas zwiastowania nie chciała się inaczej nazwać, jak służebnicą: *„Oto ja służebnica Pańska“*. I rzeczywiście, mówi św. Tomasz z Wilanowy [1]), ta wierna służebnica ani uczynkiem, ani słowem nie opierała się nigdy Bogu; wyzuta zupełnie z własnej woli, zawsze i we wszystkiem była posłuszna Woli Bożej. Sama oświadczyła, że Bóg upodobał Sobie w tem posłuszeństwie: *„Wejrzał na niskość służebnicy swojej“*. Pokorna niskość służebnicy na tem się bowiem zasadza, że zawsze ochotnie słucha. Zdaniem św. Ireneusza [2]), Matka Najśw. posłuszeństwem Swojem naprawiła szkodę, jaką Ewa wyrządziła nieposłuszeństwem.

2. Posłuszeństwo Marji było o wiele doskonalsze, niż posłuszeństwo innych Świętych; albowiem wskutek grzechu pierworodnego wszyscy ludzie są bardziej skłonni do złego i wszyscy napotykają trudności w spełnianiu cnoty. Nie odnosi się to do Marji. Ponieważ wolna była od grzechu pierworodnego, nie miała trudności w posłuszeństwie względem Boga — pisze św. Bernardyn ze Sieny [3]). Jak koło łatwo się toczy, tak Marja szła za każdem natchnieniem Ducha św. Całą uwagę za życia skierowała na to, by poznać i spełnić to, co było Bogu miłe. Do Niej też odnoszą się te

---

[1]) De Annunt. conc. 2. [2]) Adv. haer. l. 3, c. 22, 4. M. G. 9, 958. [3]) Pro festiv. B. V.

słowa Pieśni: „*Dusza moja roztopiła się, gdy mówił miły mój*“ (5, 6), gdyż według Ryszarda [1]), wola Marji była podobna do roztopionego metalu i gotowa była przyjąć wszelki kształt, jaki się podobało Bogu Jej nadać.

3. Tego ochotnego posłuszeństwa dowiodła Marja czynem. Z miłości ku Bogu posłuchała rzymskiego cezara i wybrała się w trzydziestogodzinną drogę do Betlejem i to w zimie i chociaż była w stanie błogosławionym. Do tego była tak uboga, że zmuszona była powić Dzieciątko w stajence. Posłuchała również ochotnie św. Józefa i udała się w podróż o wiele dłuższą i uciążliwszą do Egiptu i to tej samej nocy. Sylweira [2]) zastanawia się, dlaczego Bóg dał rozkaz ucieczki św. Józefowi, a nie Najśw. Pannie, chociaż Ona miała odczuć najwięcej niewygody podróży. I odpowiada, że dlatego, by miała sposobność do posłuszeństwa, które tak kochała. Lecz przedewszystkiem heroicznego posłuszeństwa dowiodła, kiedy, ulegając Woli Bożej, ofiarowała na śmierć Swego Syna z takiem męstwem, że, jak twierdzą św. Ildefons [3]) i św. Antonin [4]), Samaby Go była ukrzyżowała, gdyby katów zabrakło.

4. Gdy pewna niewiasta przerwała raz P. Jezusowi kazanie, wołając: „*Błogosławiony żywot, który cię nosił*“, Zbawiciel odpowiedział: „*I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*“ (Łuk. 11, 27, 28). Św. Beda [5]) taką do tego ustępu czyni uwagę: Błogo-

[1]) Laud. V. l. 4, c. 17. [2]) Comment. in Text. Ev. l. 2, c. 7, qu. 2. [3]) Int. op. S. Ildef. s. de Ass. V., M. L. 96, 252 B. [4]) P. IV., tit. 15, c. 41, § 1. [5]) In Luc. expos. l. 4, c. 11, M. L. 92, 480.

sławiona jest Marja, że stała się przybytkiem Słowa Wcielonego, lecz jeszcze bardziej błogosławiona, że zawsze słuchała Woli Bożej. Dlatego tak bardzo kocha te dusze, które miłują posłuszeństwo. Ukazała się raz w celi pewnemu Ojcu Franciszkaninowi, imieniem Akkursjusz. Wtem zawołano go do chorego. Usłuchał zaraz, ale gdy wrócił, zastał jeszcze Matkę Najśw., która nań czekała i pochwaliła go za posłuszeństwo. Przeciwnie zganiła raz innego zakonnika, który, aby dokończyć swych modlitw, nie pospieszył na znak dzwonka do refektarza.

5. Raz, mówiąc św. Brygidzie [1]), jak bezpieczna jest dusza posłuszna przewodnikowi duchownemu, rzekła: Posłuszeństwo wszystkich wprowadziło do nieba. Dlatego św. Filip Neri zwykł był mawiać, że Bóg nie będzie żądał rachunku z tego, cośmy zrobili z posłuszeństwa. Sam przecież powiedział: *„Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi“* (Łuk. 10, 16). A wspomnianej św. Brygidzie [2]) powiedziała kiedyindziej Matka Najśw., że przez zasługi Swego posłuszeństwa otrzymała od Boga tę łaskę, iż wszystkim grzesznikom, uciekającym się do Niej ze skruchą, może wyjednać przebaczenie.

O Królowo i Matko nasza, proś Jezusa za nami; wyproś nam przez zasługi Swego posłuszeństwa, byśmy wiernie spełniali Wolę Bożą i to, co żądają od nas nasi przewodnicy duchowni. Amen.

---

[1]) L. 6, c. 111. [2]) L. 1, c. 42.

IX.

CIERPLIWOŚĆ MARJI.

1. Ponieważ ziemia jest miejscem zbierania zasług, słusznie nazwano ją doliną łez; tu bowiem wszyscy cierpimy i cierpliwością nabywamy dusze nasze dla nieba, jak powiedział P. Jezus: „*W cierpliwości swojej otrzymacie dusze wasze*“ (Łuk. 21, 19). Bóg dał nam Marję za wzór wszystkich cnót, lecz przedewszystkiem cierpliwości. Mówiąc o godach w Kanie, św. Franciszek Salezy [1]) powiada, że właśnie w tym celu Zbawiciel dał Marji taką odpowiedź, która zdawała się nie uwzględniać Jej prośby: „*Co tobie i mnie, niewiasto?*“ Chciał, by w ten sposób Marja dała nam przykład cierpliwości. Lecz poco wyliczać szczególiki? Całe życie Marji było ciągłem ćwiczeniem się w cierpliwości, gdyż, jak objawił anioł św. Brygidzie [2]), Marja żyła zawsze wśród cierpień. Sam współudział w męce Odkupiciela wystarczał, by zrobić Ją męczenniczką cierpliwości. Stąd to sławne powiedzenie św. Bernardyna ze Sieny [3]): Ukrzyżowana poczęła Ukrzyżowanego. Ile wycierpiała wśród podróży i podczas pobytu w Egipcie, jak również przez lata spędzone z Synem w domku nazaretańskim, to wszystko już rozważaliśmy. Jej mężna i wzniosła cierpliwość okazuje się dostatecznie choćby z tego, że stała pod krzyżem umierającego Jezusa. Właśnie dla zasług tej cierpliwości, twierdzi bł. Albert

---

[1]) Sermon pour le second dim. d'après l'Epiph. [2]) Serm. Ang. c. 16. [3]) S. 6 de consensu Virg. a. 2, c. 1.

W., Przenajśw. Panna została naszą Matką i porodziła nas do życia łaski.

2. Jeżeli tedy chcemy być dziećmi Marji, starajmy się naśladować Ją w cierpliwości. W jakiż inny sposób moglibyśmy tu na ziemi zebrać większe zasługi, a w niebie osiągnąć większą chwałę, jeżeli nie przez cierpliwość wśród krzyżów, pyta św. Cyprjan[1]). P. Bóg powiedział przez Ozeasza: *„Zagrodzę drogę twoją cierniem"* (2, 6). To słowo, według Grzegorza W.[2]) stosuje się do wszystkich wybranych. Jak płot cierniowy chroni winnicę, tak Bóg otacza swoje sługi utrapieniem, aby się nie przywiązywali do ziemi. Św. Cyprjan[3]) wnioskuje z tego, że cierpliwość chroni nas od grzechu i od potępienia.

3. Cierpliwość także wychowuje Świętych, gdyż *„cierpliwość ma doskonały uczynek"* (Jak. 1, 4). Znosi ze spokojem krzyże, pochodzące wprost od Boga, jak: choroby, ubóstwo itp., jak również i te, które nam ludzie gotują, mianowicie prześladowania, krzywdy i t. p. Św. Jan widział wszystkich Świętych ze znakiem męczeństwa, t. j. z palmami w rękach (Obj. 7, 9). Oznaczało to, że wszyscy dorośli, którzy się zbawiają, muszą być męczennikami albo przez wylanie krwi, albo przez cierpliwość.

4. Stąd św. Grzegorz W.[4]) woła z radością: Nawet bez narzędzi męczeńskich możemy być męczenni-

---

[1]) De bono patientiae, M. L. 4, 623. [2]) Moral. l. 34, c. 2, M. L. 76, 719. [3]) L. c. 4, 635. [4]) In Ev. hom. 35, M. L. 76, 1263.

kami, jeżeli zachowamy cierpliwość, t. zn. — dodaje św. Bernard [1]) — jeżeli krzyże życia znosimy cierpliwie i z radością. O jak obfite żniwo czeka nas w niebie za każde cierpienie zniesione dla Boga! Dlatego Apostoł dodaje nam otuchy: *„Albowiem to, które teraz jest prędziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały w nas sprawuje“* (2 Kor. 4, 17). Piękne uwagi w tym przedmiocie zostawiła nam św. Teresa. Tak pisze: Kto krzyż obejmuje, nie odczuwa go. A na innem miejscu: Jeżeli się ktoś zdecydował przyjąć cierpienie, to tem samem już po cierpieniu. Kiedy nas krzyż przyciska, uciekajmy się do Marji. Kościół św. nazywa Ją *„Pocieszycielką strapionych“*, a św. Jan Damasceński [2]) *„Lekarstwem na wszelkie choroby duszy“*.

O Pani moja najsłodsza! Tyś niewinna, a z taką cierpliwością znosiłaś cierpienia; czyż zatem jabym się miał bronić przed niemi, gdym na piekło zasłużył? Matko moja, dziś proszę Cię o tę łaskę, nie żebym był wolny od krzyżów, lecz żebym je umiał cierpliwie znosić. Uproś mi tę łaskę z miłości ku Jezusowi; spodziewam się, że ją otrzymam za Twą przyczyną.

X.

MODLITWA MARJI.

Nikt nigdy nie spełnił na ziemi tak doskonale tego wielkiego przykazania Jezusowego: *„Zawsze mo-*

[1]) S. de div. 16, M. L. 183, 582. [2]) In Dorm. s. 2, M. G. 96, 746.

dlić się trzeba, a nie ustawać“ (Łuk. 18, 1), jak Matka Najśw. Lepiej niż ktokolwiek inny — powiada Konrad Saksoński [1]) — Marja uczy nas Swym przykładem, że konieczną jest rzeczą wytrwać w modlitwie. Bł. Albert W. pisze, że Matka Boża, po Chrystusie, najdoskonalej ćwiczyła się w modlitwie. Nikt w tem Jej nie dorównał i nie dorówna.

1. Marja modliła się najpierw ciągle i wytrwale. Od pierwszej chwili Swego życia, a zatem od pierwszej chwili używania Swego rozumu — jak powiedziałem w nauce o Narodzeniu — Marja zaczęła się modlić. Dlatego też, by móc się poświęcić modlitwie, jako dziecię trzyletnie zamknęła się w samotni Świątyni. Tam, według objawień św. Elżbiety [2]), miała stałe godziny, wyznaczone na modlitwę. Prócz tego wstawała zawsze o północy i modliła się przed ołtarzem świątyni. Odilo z Clugny [3]) pisze, że często odwiedzała miejsca urodzenia, cierpienia i grób Jezusowy, aby ciągle rozważać Jego mękę.

2. Modliła się ponadto z doskonałem skupieniem, bez roztargnień i wolna od wszelkich przywiązań ziemskich. Tak twierdzi Dionizy Kartuz [4]).

Z zamiłowaniem do modlitwy Przenajśw. Panna łączyła również zamiłowanie samotności i dlatego — jak pisze św. Brygida [5]) — podczas pobytu w świątyni, nie widywała się wcale z rodzicami. Do tych słów

---

[1]) Spec. lect. 4. [2]) Bonav. Bad. Medit. vitae Chr. c. 3. [3]) S. 12, M. L. 142, 1027. [4]) De laud. V l. 2, a. 8. [5]) L. 1, c. 10 B.

Izajasza: *„Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwie imię jego Emmanuel“* (7, 14), św. Hieronim robi uwagę, że hebrajskie słowo *„alma“* oznacza właściwie *„dziewicę odosobnioną“*. W ten sposób Prorok przepowiedziałby zamiłowanie Marji do samotności, a według Ryszarda od św. Wawrzyńca [1]), to samo także wyraził anioł, pozdrawiając Ją słowy: *„Pan z tobą“*. Stąd św. Wincenty Ferrerjusz [2]) twierdzi stanowczo, że Marja tylko wtedy wychodziła z domu, gdy szła do świątyni; wówczas zachowywała jak największą skromność w postawie i w spojrzeniu. Dlatego, gdy szła do Elżbiety, *„poszła z kwapieniem“*, dziewicom na wzór, — mówi św. Ambroży [3]) — żeby nie pokazywały się między ludźmi.

3. Oprócz tego św. Bernard zaznacza, że Marja z zamiłowania modlitwy i samotności unikała zupełnie obcowania z ludźmi. Stąd Duch św. nazwał Ją synogarlicą: *„Piękne są jagody lica twego, jako synogarlicy“* (Pieśń 1, 9), ponieważ według Vergellego synogarlica lubi samotność i wyobraża duszę ściśle zjednoczoną z Bogiem. Marja zatem tak żyła samotna, jakby była na pustyni i dlatego do Niej stosują się słowa: *„Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, jako promień dymu“* (Pieśń 3, 6). Do tego ustępu Rupert [4]) taką czyni uwagę: Wstąpiłaś z puszczy do Boga, bo dusza Twa miłowała

---

[1]) Laud. V. l. 1, c. 5 in fine. [2]) S. 2 in Vig. Nat. Chr. I. E. [3]) In Luc. l. 2, n. 21, M. L. 15, 1560. [4]) In Cant. l. 3, M. L. 168, 877.

samotność. Już Filo powiedział, że Bóg przemawia do dusz tylko w samotności. A Sam Bóg oświadczył: *„Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej“* (Oz. 2, 14). Dlatego Pseudo-Hieronim [1]) woła: O samotności, w której Bóg ze Swoimi poufnie rozmawia i obcuje. Tak, wyznaje św. Bernard [2]), — ponieważ samotność i milczenie, jakie się w niej zachowuje, zmuszają duszę wyjść myślą z tej ziemi i rozważać szczęście niebieskie.

O Najśw. Panienko, wyproś nam zamiłowanie modlitwy i samotności, abyśmy wolni od wszelkich przywiązań do stworzeń, mogli pragnąć tylko Boga i nieba. Tam spodziewamy się zobaczyć się z Tobą, Ciebie i Twego Syna Jezusa sławić i miłować na wieki wieków. Amen.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie i najedzcie się owoców moich“ (Sir. 24, 26). Temi owocami Marji są Jej cnoty.

Nec prima similem visa es, nec habere sequentem,
Sola sine exemplo, placuisti, Femina, Christo.
Ani przed Tobą, ani po Tobie nie było Tobie [podobnej,
Ty nad wszystkie istoty stworzone podobałaś się [Bogu.
(Sedulius, Carmen pasch. l. 2, vers. 68 et 69, M. L. 19, 600).

---

[1]) Regula monach. c. 8, M. L. 30, 340. [2]) Epist. 78, n. 4, M. L. 182, 193.

DZIAŁ IV.

RÓŻNE ĆWICZENIA POBOŻNE NA CZEŚĆ MATKI NAJŚW.

WSTĘP.

Królowa niebios jest tak hojna i wdzięczna, że według św. Andrzeja z Krety [1]), za najmniejsze objawy czci wynagradza Swe sługi niezmiernemi łaskami. Lecz, by tego dostąpić, konieczne są dwa warunki.

Po pierwsze te pobożne ćwiczenia muszą pochodzić *z serca czystego;* inaczej bowiem stosowałoby się do nas to, co opowiada św. Piotr Celestyn, papież [2]): Pewien żołnierz, pogrążony w występkach, zwykł był codziennie odmawiać jakieś modlitwy na cześć Matki Najśw. Kiedy pewnego dnia głód dał mu się we znaki, ukazała się mu Marja i podała mu wyborne potrawy ale w tak brudnem naczyniu, że nie mógł ich nawet ruszyć. Jestem Matką Bożą, rzekła Marja, i przyszłam twój głód zaspokoić. Ależ nie mogę jeść z takiego naczynia, odparł żołnierz. A na to Marja: Jakżeż tedy ty chcesz, żebym przyjęła twe modlitwy, płynące z tak zbrukanej duszy? To upomnienie nawróciło żołnierza;

---

[1]) In Dorm. s. 3, M. G. 97. 1102. [2]) Opuscul. 6, c. 23. Bibl. max. Patrum. Ed. Lugd. 24. 816.

został pustelnikiem i żył w samotni trzydzieści lat. Przy śmierci znowu ukazała się mu Matka Najśw. i zabrała go do nieba.

W pierwszej części powiedziałem, że jest moralnie niemożliwe, aby się potępił sługa Marji. To jest prawdą tylko wtedy, jeżeli się wystrzega grzechów śmiertelnych, albo przynajmniej pragnie z nich powstać; w takim wypadku Marja go wspomoże niezawodnie. Jeżeliby zaś ktoś chciał grzeszyć w tej nadziei, że go Matka Najśw. zbawi, z własnej winy stałby się niegodnym Jej opieki.

Po drugie nabożeństwo nasze musi być *wytrwałe;* Jedynie wytrwałości należy się korona — powiada św. Bernard [1]). Tomasz a Kempis, jako pacholę miał zwyczaj codziennie odmawiać pewne modlitwy na cześć Matki Najśw.; jednego dnia zaniedbał ich odmówić; następnie nie odmawiał ich przez cały tydzień, a wreszcie zaniechał ich zupełnie. Pewnej nocy śniło mu się, że Marja całuje jego kolegów, a gdy przyszła do niego, rzekła: Ty także chcesz, abym cię pocałowała? A zaniechałeś odmawiać swe zwykłe modlitwy! Niegodnyś, bym cię ucałowała. Tomasz obudził się wówczas ze strachem i powrócił do swych dawnych praktyk pobożnych.

Słusznie przeto twierdzi Ryszard od św. Wawrzyńca [2]): Kto się wytrwale trzyma Marji, może żywić

---

[1]) Epist. 129, M. L. 182, 283. [2]) Laud. V. l. 2, partic. 1, causa 20. fol. 25.

tę błogą nadzieję, że się spełnią wszystkie jego życzenia. Ponieważ zaś nikt nie może być pewny tej wytrwałości, nikt przed śmiercią nie może mieć pewności o swem zbawieniu. Bardzo ważną naukę w tym względzie dał swym współbraciom przed śmiercią św. Jan Berchmans, Jezuita. Kiedy się go zapytano, jakie nabożeństwo najbardziej się Marji podoba i zapewnia nam Jej opiekę, odpowiedział: Chociażby najmniejsze, byle wytrwałe.

Podaję przeto krótko a poprostu różne sposoby uczczenia Matki Najśw., które nam niezawodnie zjednają Jej opiekę. Sądzę, że to będzie najlepsze, com w tem dziełku napisał. Chciałbym, żebyś mój drogi Czytelniku, nie tyle chwytał się wszystkich, ile raczej, żebyś te, które sobie wybierzesz, spełniał wytrwale; i bać się powinieneś, że stracisz opiekę Marji, jeżeli ich zaniedbasz. O ilu to z tych, co teraz są w piekle, zbawiłoby się było, gdyby byli wytrwale spełniali różne ćwiczenia ku czci Matki Najśw.

I.

„ZDROWAŚ MARJA“.

1. To pozdrowienie anielskie bardzo jest miłe Matce Najśw.; odmawiając je bowiem, odnawiamy w Niej tę radość, jaką odczuła, gdy archanioł Gabrjel zwiastował Jej, że zostanie Matką Boga. Dlatego powinniśmy często pozdrawiać Ją tą modlitewką. Pozdrawiajcie Ją pozdrowieniem anielskiem — powiada Tomasz

a Kempis [1]) — bo Jej to sprawia przyjemność. Sama Matka Najśw. powiedziała do św. Mechtyldy [2]), że nikt nie może Jej piękniej pozdrowić, jak odmawiając „Zdrowaś". Kto zaś Marję pozdrawia, tego i Ona pozdrowi. Św. Bernard słyszał raz wyraźnie, jak Marja pozdrowiła go ze statuy, mówiąc: Bądź pozdrowion, Bernardzie! A pozdrowienie Marji — powiada Konrad Saksończyk [3]) — oznacza zawsze jakąś łaskę. Ryszard [4]) znowu pyta: Czy może Marja odmówić jakiej łaski takiemu, który przychodzi do Niej, mówiąc: „Zdrowaś Marja"? Matka Najśw. zresztą Sama obiecała świętej Gertrudzie [5]), że tyle razy ją wspomoże przy śmierci, ile odmówi „Pozdrowień anielskich". Alanus a Rupe zapewnia, że na odgłos „Zdrowaś Marja" niebo się raduje a szatani drżą i uciekają. Potwierdza to i Tomasz a Kempis [6]), opierając się na własnem doświadczeniu; ukazał się mu bowiem raz szatan, ale gdy Tomasz począł odmawiać „Zdrowaś", znikł natychmiast.

2. Podaję tu różne sposobności do odmawiania Pozdrowienia anielskiego.

A) Odmawiać codziennie *rano i wieczorem* przy pacierzu trzy „Zdrowaś" z twarzą przy ziemi, albo przynajmniej klęcząc; do każdego „Zdrowaś" dodać tę krótką modlitewkę: „Przez Twoje przeczyste i niepokalane poczęcie, o Marjo, oczyść ciało i uświęć

---

[1]) S. ad. Nov. 21, n. 4. [2]) Lib. spec. grat. p. 1, c. 49. [3]) Spec. B. V. lect. 4. [4]) Laud. V. l. 1, c. 7, n. 10. [5]) Leg. div. piet. l. 4, c. 51 in fine. [6]) L. c.

duszę moją“ [1]). Potem prosić Marję, jako Matkę naszą o błogosławieństwo, jak to czynił zawsze św. Stanisław Kostka; następnie schronić się pod płaszcz Matki Najśw. i prosić Ją, by nas w tym dniu, względnie nocy strzegła od grzechów. Dobrze jest mieć w tym celu nad łóżkiem jaki piękny obraz Matki Najśw.

B) Odmawiać „*Anioł Pański*“ ze zwykłemi trzema „Zdrowaś“ rano i wieczór. Pierwszym z papieży, który tę modlitwę obdarzył odpustem, był Jan XXII. O. Crasset pisze, że stało się to wskutek pewnego zdarzenia; mianowicie jeden zbrodniarz skazany na spalenie, gdy wezwał Marji w wigilję Jej Zwiastowania, wyszedł z płomieni zupełnie nietknięty. Benedykt XIII. w r. 1724 udzielił odmawiającym „Anioł Pański“ 100 dni odpustu a każdego miesiąca odpustu zupełnego pod zwykłemi warunkami.

Dawniej było powszechnym zwyczajem odmawiać „Anioł Pański“ na głos dzwonu na klęczkach; dziś niektórzy się tego wstydzą. Ale św. Karol Boromeusz nie wstydził się wcale wysiąść z powozu albo zsiąść z konia nawet na błotnistej drodze i odmówić „Anioł Pański“ klęcząco. Zauważyć tu należy, że według wyjaśnień Benedykta XIV. w czasie wielkanocnym zamiast „Anioł Pański“ odmawia się „Królowo nieba“. W sobotę wieczorem i w niedzielę odmawia się „Anioł Pański“ stojąco.

---

[1]) 300 dni odpustu rano i wieczór. (Pius X).

C) Pozdrawiać Matkę Bożą odmawianiem „Zdrowaś“ za każdem *uderzeniem zegara*. Tak czynił św. Alfons Rodriguez, a w nocy aniołowie budzili go co godzinę, by nie opuścił tego nabożeństwa. Pozdrawiać Marję zapomocą „Zdrowaś“, ilekroć *wychodzimy albo wracamy do domu*, aby nas wszędzie strzegła od grzechu. Ucałować wtedy w duchu stopy Matki Najśw., jak to czynią Kartuzi.

D) Odmówić „Zdrowaś“, ilekroć *przechodzimy obok obrazu Marji*. Jeśli to możliwe, należałoby na domu wywiesić jaki ładny obraz Matki Najśw., by Jej mogły oddać cześć osoby przechodzące ulicą. Taki piękny zwyczaj spotkać można w Neapolu a zwłaszcza w Rzymie.

E) Według rozporządzeń Kościoła poszczególne godziny kanoniczne rozpoczynają się i kończą Pozdrowieniem anielskiem; dobrze zatem będzie odmawiać zawsze „Zdrowaś“ *na początku i końcu każdej czynności* tak duchownej, jako to: modlitwy, spowiedzi, Komunji św., czytania duchownego, kazania i t. p., jak również doczesnej, mianowicie nauki, narady, pracy, posiłku, udania się na spoczynek i t. d. Szczęśliwe te czynności, które zamykają się dwoma „Zdrowaś Marja“! Odmawiajmy „Zdrowaś“ przy przebudzeniu rano, przy zaśnięciu, w każdej pokusie, niebezpieczeństwie, w poruszeniach gniewu i t. p. Czytelniku mój, czyń tak, a obaczysz, jak wielki odniesiesz pożytek.

Według Auriemny [1]) Matka Najśw. przyrzekła św. Mechtyldzie śmierć szczęśliwą, jeżeli będzie odma-

[1]) Mar. Schaubühne, 1. Teil 6. Kap., S. 50.

wiać codziennie trzy „Zdrowaś“ na cześć Jej potęgi, mądrości i dobroci. Oprócz tego Marja powiedziała bł. Joannie, księżniczce francuskiej, że się Jej bardzo podoba, gdy się odmawia 10 „Zdrowaś“ na cześć dziesięciu Jej cnót.

II.
NOWENNY.

Czciciele Marji starają się odprawiać pilnie i gorliwie nowenny przed Jej uroczystościami, a Ona ze Swej strony odpłaca się im za to niezliczonemi i szczególniejszemi łaskami. Raz ujrzała św. Gertruda [1]) pod płaszczem Marji całą rzeszę dusz, na które spoglądała z wielką miłością. Powiedziano jej, że są to te dusze, które rozmaitemi pobożnemi ćwiczeniami przygotowały się na święto Wniebowzięcia.

Podczas nowen można odprawiać następujące 1. *Ćwiczenia pobożne:*

a) rozmyślanie rano i wieczorem, nawiedzenie Najśw. Sakramentu, do którego można dodać 9 „Ojcze nasz“, „Zdrowaś“ i „Chwała Ojcu“;

b) trzykrotne nawiedzenie jakiego wizerunku Marji; dziękować przytem Bogu za łaski Jej udzielone i prosić o jaką szczególniejszą łaskę dla siebie; przy jednem z tych krótkich nawiedzeń odmówić jedną z modlitw umieszczonych w tem dziele przy rozmyślaniach na uroczystości Matki Najśw.;

---

[1]) Leg. div. piet. l. 4, c. 48.

c) wzbudzać akty strzeliste do Jezusa i Marji, bo nie możemy sprawić Jej większej przyjemności nad tę, że kochamy Jej Syna; powiedziała bowiem do świętej Brygidy: Jeżeli chcesz, bym się czuła względem Ciebie zobowiązaną, kochaj Syna Mego, Jezusa;

d) czytać codziennie przez kwadrans jaką książkę o chwale Marji.

2. *Uczynki pokutne,* najpierw jeden lub drugi akt umartwienia *zewnętrznego,* zatwierdzony przez kierownika, n. p. nosić włosiennicę, pościć, powstrzymać się od jedzenia owoców albo innej jakiej ulubionej potrawy, gryźć jakie gorzkie zioła, a we wigilję uroczystości pościć o chlebie i wodzie, biczować się. Lepiej jest jeszcze pielęgnować umartwienie *wewnętrzne* np. przezwyciężać ciekawość w spojrzeniach, słuchaniu, odosobnienie, milczenie, posłuszeństwo, nie odpowiadać z niecierpliwością, znosić przeciwności i t. p.; niema w takich ćwiczeniach niebezpieczeństwa wzbicia się w pychę, zyskuje się większą zasługę, i nie potrzeba pozwolenia kierownika.

Bardzo pożytecznem ćwiczeniem jest postanowić sobie na początku nowenny *zwalczać jakie uchybienie,* które się częściej popełnia. Dlatego dobrze jest podczas wspomnianych nawiedzeń prosić o przebaczenie za przeszłe upadki, odnawiać mocne postanowienie, że będziemy nad sobą pracować, i prosić Marję o pomoc.

4. Najprzyjemniejszem jednak dla Marji ćwiczeniem jest *naśladowanie Jej cnót.* Dlatego dobrze będzie podczas każdej nowenny postanowić sobie ćwiczyć się

w jakiej cnocie, odpowiadającej tajemnicy przypadającego święta; tak n. p. przed Niepokalanem Poczęciem ćwiczyć się w czystości intencji, przed Narodzeniem w odnowieniu ducha i porzuceniu oziębłości; przed Ofiarowaniem w oderwaniu się od jakiej rzeczy, do której jesteśmy bardziej przywiązani; przed Zwiastowaniem w pokorze i znoszeniu zniewag; przed Nawiedzeniem w miłości bliźniego, rozdając jałmużnę, albo przynajmniej modląc się za grzeszników; przed Oczyszczeniem w posłuszeństwie dla przełożonych; i wreszcie przed Wniebowzięciem w oderwaniu od świata, przygotowaniu na śmierć, przepędzając każdy dzień tak, jakby był ostatni w życiu. W ten sposób odprawiane nowenny przyniosą nam niezmierny pożytek.

5. Bardzo poleca się podczas nowenny częstszą, albo nawet codzienną Komunję św. O. Segneri mówi, że nie możemy lepiej czcić Marji, jak z Jezusem i przez Jezusa, a O. Crasset [1]) opowiada, że Sama Matka Najśw. objawiła pewnej duszy pobożnej, że nie można Jej ofiarować milszego podarku nad Komunję św.; przez Komunję św. bowiem Zbawiciel zbiera w duszach owoce Swej męki. Z tego wynika, że Marja nic tak nie pragnie od sług Swoich, jak przyjmowania Komunji św. Mówi przeto do nich: *„Pójdźcie i pożywajcie chleba mojego i pijcie wino, którem wam rozłworzyła“* (Przysł. 9, 5).

6. *W samo święto,* po Komunji św., *poświęcić się Matce Najśw.* i prosić Ją o tę cnotę, którąśmy sobie

---

[1]) La vérit. dév. partie 2, tr. 6, prat. 6.

chcieli wyjednać przez nowennę, albo o jaką inną szczególną łaskę. Dobrze jest też wybrać sobie jedną z uroczystości Matki Najśw., która nam się bardziej podoba, przygotować się na nią gorliwiej i poświęcić się na nowo i w szczególniejszy sposób na służbę Marji, obierając Ją sobie za swą Panią, Orędowniczkę i Matkę. Prosić Ją wtedy o przebaczenie za niedbalstwo w Jej służbie w roku ubiegłym i przyrzec większą wierność na przyszłość. Wkońcu poprosimy Ją, by nas przyjęła za Swe sługi i wyjednała nam śmierć szczęśliwą.

III.

RÓŻANIEC I „MAŁE OFFICJUM".

Sama Matka Najśw. nauczyła św. Dominika odmawiać różaniec. Kiedy raz pełen smutku skarżył się ów Święty Matce Najśw. na heretyków Albigenzów i na szkody, jakie wyrządzali Kościołowi, Marja rzekła: Ta ziemia dopóty będzie nieurodzajna, dopóki jej deszcz nie zrosi. I wytłumaczyła mu, że tym deszczem jest nabożeństwo różańcowe. Poleciła mu je szerzyć, co też Święty wykonał gorliwie.

Wszyscy katolicy przyjęli różaniec z wielkim zapałem i dziś żadne nabożeństwo nie jest tak ulubione przez wiernych różnego stanu, jak różaniec. Kacerze ostatnich stuleci, jak Kalwin, Bucero i inni nie szczędzili trudu, by zohydzić to nabożeństwo; lecz na całym świecie znane jest obfite błogosławieństwo, jakiem Bóg darzy tę wspaniałą modlitwę. Ilu to przez różaniec powstało z grzechów! Ilu się uświęciło! Ilu umarło szczę-

śliwie i dostąpiło zbawienia! Świadczą o tem niezliczone książki. Nam wystarczy, że Kościół św. to nabożeństwo zatwierdził, a papieże obdarzyli je licznemi odpustami. Ażeby zyskać odpusty dominikańskie, trzeba koniecznie rozważać tajemnice. Pouczają o tem książki do nabożeństwa. Ktoby tych tajemnic nie znał, musi rozważać jaką tajemnicę męki Zbawiciela, n. p. biczowanie, śmierć i t. p.

Odpusty jakie zyskują *wszyscy wierni* są następujące: a) 5 lat i 5 kwadragen [1]) za każde pięć dziesiątków (Sykstus V). b) 100 dni za każde „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“, jeżeli się odmówi przynajmniej 5 dziesiątków. c) Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odpust zupełny, pod zwykłemi warunkami [2]), jeżeli się codziennie odmawiało przynajmniej 5 dziesiątków (Benedykt XIII). Różaniec musi być poświęcony przez upoważnionego kapłana [3]).

Kto ma różaniec nadany *odpustami krzyżackiemi*, może zyskać za każde „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ 500 dni odpustu, chociaż nawet różańca nie odmawia, lecz tylko pojedyncze „Ojcze nasz“ lub „Zdrowaś“.

---

[1]) Kwadragena oznacza 40 dni; zatem 5 kwadragen to tyle, co 200 dni. [2]) Zwykłe warunki są: spowiedź, Komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św. [3]) Pius XI. brewem z 4. IX. 1927 r. udzielił na zawsze odpustu zupełnego wszystkim wiernym pod zwykłemi warunkami, jeżeli odmówią cząstkę różańca przed Najśw. Sakramentem albo wystawionym w monstrancji, albo zamkniętym ku czci publicznej. Odpustu tego można dostąpić i kilka razy na dzień (toties quoties).

Członkowie *bractwa różańcowego* zyskują przeliczne odpusty. Pouczają o nich książeczki brackie.

Musimy jednakowoż różaniec odmawiać pobożnie. Weźmy sobie zatem do serca to, co Przenajśw. Panna powiedziała do św. Eulalji. Milszą jest dla Niej rzeczą — mówiła — gdy kto zmówi tylko 5 dziesiątków powoli i pobożnie, niż gdyby odmówił 15, ale z pośpiechem i bez nabożeństwa. Dobrze jest różaniec odmawiać klęcząco i to przed jakim obrazem Matki Najśw. i przed każdym dziesiątkiem wzbudzić akt miłości ku Jezusowi i Marji, prosząc Ich o jaką łaskę. Lepiej jest także różaniec odmawiać wspólnie, niż samemu [1]).

„Małe officjum" miał ułożyć św. Piotr Damiani. Kościół św. obdarzył je wielu odpustami, a Marja kilkakrotnie oświadczyła, że to nabożeństwo jest Jej bardzo miłe, jak to można zobaczyć w dziele Auriemmy [2]).

Bardzo miła jest również Marji *litanja loretańska*, obdarzona licznemi odpustami i hymn *„Ave maris stella"* (Witaj gwiazdo morska). Matka Najśw. poleciła św. Brygidzie odmawiać go codziennie. Jeszcze bardziej podoba się Jej kantyk *„Magnificat"*, bo odmawiając go, czcimy Boga słowami Marji.

---

[1]) W tym wypadku zyskuje się odpusty nawet wówczas, gdy tylko jedna osoba trzyma w rękach różaniec poświęcony (Pius IX) Można także oddzielać poszczególne dziesiątki przez dowolnie długi czas (Pius X., 8. czerwca 1908). [2]) Mar. Schaubühne 1. Teil, 8. Kap. S. 89.

IV.
POST.

Wielu czcicieli Marji ma zwyczaj pościć o chlebie i wodzie w soboty i wigilje Jej uroczystości. Wiadomo, że sobota jest dniem poświęconym Matce Najśw., bo w tym dniu — jak mówi św. Bernard [1]) — po śmierci Syna, Marja trwała niezachwianie w wierze. Dlatego słudzy Marji starają się w ten dzień ofiarować Jej jaką szczególniejszą przysługę, a zwłaszcza post o chlebie i wodzie, jak to czynili św. Karol Boromeusz, kardynał Toledo i wielu innych. Również Neithard, biskup bamberski i O. Arriaga, Jezuita, nie jedli nic w sobotę. Auriemma [2]) opowiada o wielkich łaskach, jakiemi Marja obsypała tych Swoich czcicieli. Nie byłoby to chyba za wiele, gdyby ktoś, kto chce uchodzić za szczególnego czciciela Matki Najśw., ofiarował na Jej cześć ten post sobotni, zwłaszcza jeżeli przedtem przez grzechy swe zasłużył na piekło. Zaznaczam, że trudno, aby się potępił ten, kto się trzyma tej świętej praktyki; Matka Najśw. bowiem wyjedna mu wytrwałość w łasce Bożej i śmierć szczęśliwą. Wszyscy członkowie naszego malutkiego Zgromadzenia [3]), którym to możliwe, zachowują ten post sobotni. Jeżeliby komu zdrowie na to nie pozwalało, niech się w sobotę zadowoli

---

[1]) Lib. de pass. c. 2, M. L. 184, 639. [2]) L. c. Kap. 17.
[3]) Gdy św. Alfons pisał te słowa, Zgromadzenie, założone przez niego miało tylko kilka domów w królestwie neapolitańskiem. Dziś posiada 280 klasztorów we wszystkich częściach świata i liczy ok. 5000 członków.

jedną potrawą, albo niech zachowa zwykły post, albo niech się wstrzyma od owoców, lub innej jakiej ulubionej potrawy.

Trzeba również w sobotę czynić jakie szczególne przysługi na cześć Matki Najśw., n. p. przyjąć Komunję św., albo przynajmniej wysłuchać Mszy św., odwiedzić jaki obraz Marji, nosić włosiennicę i t. p. We wigilję głównych uroczystości Matki Najśw. należałoby pościć, albo zadać sobie jakie umartwienie, zależnie od tego, na co siły pozwalają.

V.

CZEŚĆ OBRAZÓW NAJŚW. MARJI PANNY.

O. Segneri mówi, że szatan chcąc powetować szkody, poniesione przez wytępienie bałwochwalstwa, pobudził heretyków, aby powstali przeciwko kultowi obrazów. Kościół św. jednakowoż bronił czci obrazów nawet krwią męczeńską, a Matka Najśw. nawet cudami okazała, jak miła jest Jej cześć i odwiedzanie obrazów. Św. Janowi Damasceńskiemu odcięto rękę za to, że bronił piórem obrazów Marji, a ona z wdzięczności przywróciła mu ją cudem. O. Spinelli opowiada, że w Konstantynopolu, w każdy piątek po nieszporach, usuwała się zasłona z obrazu Marji i zamykała się sama po nieszporach w sobotę. Raz również usunęła się zasłona z obrazu Marji przed św. Janem Bożym. Ponieważ zakrystjan myślał, że św. Jan jest złodziejem, chciał go kopnąć, ale w tej chwili noga mu uschła.

Wszyscy czciciele Marji chętnie i często odwiedzają *obrazy Najśw. Panny i kościoły, wzniesione ku Jej czci.* Są one, według wyrażenia św. Jana Damasceńskiego, miastami ucieczki; tam znajdujemy ochronę przed pokusami i przed karami, na jakieśmy zasłużyli przez grzechy. Św. Henryk, cesarz, ilekroć przybywał do jakiego miasta, zwykł był najpierw odwiedzić jaki kościół Przenajśw. Panny. O. Tomasz Sanchez czynił to samo, ile razy wychodził z domu.

Niechże i nam to nie będzie za dużo odwiedzać codziennie naszą Królowę w jakim kościele, albo kaplicy, albo we własnym domu. Dobrzeby było w tym celu obrać jakie zaciszne miejsce w jakim pokoju i urządzić tam ołtarzyk z obrazem Matki Najśw., zdobić go kwiatami, świecami i lampkami; przed tym ołtarzykiem możnaby odmawiać litanje, różaniec i t. p. W tym celu wydałem kilka razy książeczkę z nawiedzeniami Najśw. Sakramentu i Marji na każdy dzień miesiąca [1]).

Warto tu przytoczyć pewne zdarzenie, o którem wspomina O. Spinelli w swej książce o cudach, zdziałanych za przyczyną Marji. W r. 1611 we wigilję Zielonych Świątek w sławnem miejscu odpustowem w Montevergine zebrała się większa ilość ludzi; sprofanowali oni to wielkie święto, urządzając tańce, pijatykę i rozpustne zabawy. Nagle wybuchł pożar w jednym z do-

---

[1]) Książeczka ta p. t. „Nawiedzenia“ przetłumaczona została na wszystkie niemal języki; jest to dziełko najbardziej rozpowszechnione po „Naśladowaniu“.

mów, w którym odbywała się taka zabawa i w półtorej godziny obrócił go w perzynę. Więcej niż 400 osób znalazło śmierć w płomieniach. Pięć osób, które się wyratowały, zeznały pod przysięgą, że widziały, jak Matka Najśw. sama podpaliła ów dom dwiema płonącemi pochodniami. Proszę dlatego czcicieli Marji, aby nie chodzili na miejsca odpustowe, jeżeli tam takie zabawy się urządza i niech nawet innych od tego odwodzą, bo na takich miejscach więcej ma zysku piekło, niż Marja chwały. Bogobojni pielgrzymi udają się tam tylko wtedy, gdy jest mniejszy napływ ludu.

VI.

SZKAPLERZ.

Ludzie wyższego stanu poczytywaliby to sobie za ujmę, gdyby służba nie nosiła ich barw. Podobnie i Marja uważa sobie za zaszczyt, jeżeli czciciele Jej noszą szkaplerz na znak, że się Jej poświęcili na służbę i że należą do Jej rodziny. Dzisiejsi niedowiarkowie zwyczajem swym szydzą sobie ze szkaplerza, lecz Kościół św. zatwierdził go licznemi bullami i odpustami.

Historję szkaplerza karmelitańskiego podają w dziełach swych Crasset [1]) i Lezena [2]). Według nich ukazała się Matka Najśw. w r. 1251 św. Szymonowi Stockowi w Anglji i dając mu szkaplerz rzekła, że ci, którzy go będą nosili, zachowani zostaną od wiecznego potępienia. „Weź, najukochańszy synu — tak mówiła — ten

[1]) L. c. prat. 4. [2]) Maria Patrona c. 5, n. 10. Bruxellis 1651.

szkaplerz swego zakonu, odznakę mego bractwa, szczególniejszy twój przywilej i wszystkich Karmelitów. Kto umrze mając go na piersi, uniknie ognia piekielnego". Oprócz tego — tak opowiada Crasset — ukazała się Marja papieżowi Janowi XXII. w r. 1322 i poleciła mu ogłosić, że ci, którzy noszą szkaplerz, uwolnieni zostaną z czyśca w najbliższą sobotę po swej śmierci. I rzeczywiście wspomniany papież ogłosił to w bulli z 3 marca 1322 r.; bullę tę potwierdził później Aleksander V., Klemens VII. i kilku innych papieży. Jak już nadmieniłem w pierwszej części [1]), także Paweł V. wspomina o owem objawieniu i jakby objaśniając bulle swych poprzedników, podaje warunki do uzyskania wspomnianego odpustu; mianowicie, należy zachować odpowiednią swemu stanowi czystość, odmawiać „Małe Officjum"; kto zaś nie może go odmawiać, ma przynajmniej zachowywać posty przez Kościół przepisane, prócz tego we środy i soboty wstrzymać się od pokarmów mięsnych.

Do szkaplerza karmelitańskiego, jakoteż do szkaplerza Siedmiu Boleści Matki Najśw., Trójcy Św., a zwłaszcza Niepokalanego Poczęcia przywiązane są przeliczne odpusty, zupełne i niezupełne; a można je zyskać za życia, albo w godzinę śmierci. Ja noszę wszystkie te szkaplerze. Do szkaplerza Niep. Poczęcia, prócz wielu innych, przywiązane są także odpusty siedmiu bazylik rzymskich, Porcjunkuli, jerozolimskie i św.

---

[1]) Rozdz. 8, n. 2.

Jakóba z Kompostelli. Zyskać je można, ilekroć się odmówi 6 „Ojcze nasz", „Zdrowaś" i „Chwała Ojcu". Są to przeliczne odpusty zupełne i cząstkowe. Trzeba tu jednak wziąć pod uwagę dekret Innocentego XI. „Delatae saepius" z 7 marca 1678 r.; według zdania bardziej prawdopodobnego, odpusty zupełne, związane z odwiedzinami bazylik rzymskich i t. d. można zyskać tylko raz na dzień; cząstkowe zaś, ilekroć się odmówi wspomniane modlitwy.

VII.

O BRACTWACH MARJAŃSKICH.

Niektórzy ganią bractwa pod pozorem, że w nich powstają często kłótnie i że wielu członków wstępuje do nich tylko z naturalnych pobudek. Lecz jak nie można potępić chodzenia do kościoła i uczęszczania do Sakramentów św., chociaż wielu tego nadużywa, tak nie można także potępiać bractw. Przeciwnie, papieże nie szczędzili im wielkich pochwał i wzbogacili je przelicznemi odpustami. Św. Franciszek Salezy [1]) zachęca usilnie do zapisywania się do bractw. A jak św. Karol Boromeusz zabiegał o to, by je utrwalić i pomnożyć! W swoich postanowieniach synodalnych [2]) poleca spowiednikom, by wedle możności zachęcali penitentów do zapisania się do jakiego bractwa. I słusznie. Bractwa bowiem, zwłaszcza marjańskie, to jakby korabie Noego, w których biedni ludzie, żyjący w świecie

[1]) Philothea p. 2, Chap. 15. [2]) I. p. 4, Instruct. pro Confess.

znajdują ratunek przed potopem grzechów i pokus. Na misjach przekonaliśmy się, jak wielki bractwa przynoszą pożytek. Mówiąc w ogólności, ci co do bractw nie należą, więcej popełniają grzechów, niż członkowie stowarzyszeń pobożnych. Dlatego bractwo można nazwać wieżą Dawidową: „*Wieża Dawidowa, tysiące tarcz wiszą na niej wszelka zbroja walecznych*“ (Pieśń 4, 4). Bractwa bronią w przeróżny sposób przed piekłem, dostarczają środków do zachowania łaski Bożej; a o to wszystko trudno bardzo, gdy się do bractwa nie należy.

Jakie środki zbawienia zapewniają bractwa.

1. Pierwszym środkiem do zapewnienia sobie zbawienia jest *częste rozważanie prawd wiecznych*, według słów Pisma: „*Pamiętaj na rzeczy ostateczne, a na wieki nie zgrzeszysz*“ (Sir. 7, 40). I dlatego tylu się gubi, bo zaniedbuje zastanawiać się nad temi prawdami: „*Spustoszeniem spustoszona jest ziemia, bo niema, ktoby rozważał w sercu*“ (Jer. 12, 11). Rozmyślania, czytania, kazania często przywodzą na pamięć prawdy wieczne członkom bractw podczas ich zwyczajnych zebrań. „*Owce moje słuchają mego głosu*“ (Jan 10, 27).

2. Do zbawienia potrzebna jest *modlitwa*. „*Proście a otrzymacie*“ (Jan 16, 24). A członkowie bractw modlą się i to wspólnie i dlatego Bóg prędzej ich wysłuchuje. Sam przecież powiedział: „*Gdyby się z was dwóch zezwoliło na ziemi, o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego*“ (Mat. 18, 19). Do tych

słów Ambrozjaster [1]) taką czyni uwagę: Wielu słabych staje się mocnymi, gdy się zjednoczą a modlitwa wielu nie może być niewysłuchaną.

3. W bractwach *łatwiej przystąpić można do Sakramentów św.* Do tego zachęcają bowiem i ustawy i wzajemny przykład. A przez to łatwiej także wytrwać w łasce Bożej. Sobór Trydencki [2]) nazywa przecież Komunję św. środkiem zbawienia, uwalniającym nas od win codziennych i zachowującym od grzechów śmiertelnych.

4. Prócz tego w bractwach jest wiele chwalebnych praktyk, n. p.: pewne umartwienia, ćwiczenia się w pokorze, w miłości bliźniego, zwłaszcza względem chorych i ubogich braci. Dobrzeby było, gdyby we wszystkich bractwach wprowadzono zwyczaj wspomagania biednych chorych danej miejscowości [3]).

5. Mówiłem już, jak ważną rolę odgrywa w sprawie zbawienia *nabożeństwo do Matki Najśw.* A właśnie to nabożeństwo pielęgnuje się w bractwach. Jak często tam głosi się Jej chwałę! Ile tam modłów zanosi się do Niej! Tam od początku poświęcają się na Jej służbę, wybierają Ją w szczególniejszy sposób za Swą Panią i Matkę, zapisują się w księgi Jej dzieci. Jak więc członkowie bractwa są Jej szczególnymi sługami i synami, tak Ona wyróżnia ich Swą opieką w życiu i przy

---

[1]) In Rom. 15, 30, 31, M. L. 17. 39. [2]) Sess. 13, c. 2. [3]) Tu opuściłem dłuższy ustęp, odnoszący się do stosunków włoskich. (Tłumacz).

śmierci. Słusznie przeto każdy członek bractwa marjańskiego może mówić, że przez bractwo zyskał wszelkie dobro: „*Przyszły mi pospołu z nią wszelkie dobra*“ (Mądr: 7, 11).

Każdy z członków musi baczyć na to, by się zapisywać do bractwa *z czystej intencji*, mianowicie musi mieć na oku chwałę Bożą i Marji i własne zbawienie. Powtóre powinien być *wierny* w uczęszczaniu na zebrania i nie powinien ich zaniedbywać dla spraw światowych; tam bowiem załatwia się najważniejszą sprawę na tej ziemi, mianowicie sprawę zbawienia. Trzeba się również wedle możności starać pozyskiwać nowych członków, a tych, co wystąpili, nakłaniać do powrotu. Bóg nieraz strasznie karze tych, co porzucili bractwo marjańskie. W Neapolu pewien człowiek wystąpił z bractwa, a gdy go namawiano do powrotu, odparł: Powrócę, gdy mi nogi połamią i głowę odetną. Wyprorokował. Niebawem bowiem wrogowie połamali mu nogi i odcięli głowę. Przeciwnie, sługi Swe wierne Marja obsypuje dobrami doczesnemi i duchownemi: „*Wszyscy domownicy jej odziani są w podwójne szaty*“ (Przysł. 31, 21). Auriemma mówi o wielu szczególnych łaskach, jakich Marja udzieliła członkom bractw Swoich za życia i przy śmierci, a zwłaszcza przy śmierci. O. Crasset [1]) opowiada o pewnym studencie z Trewiru, że w roku 1586 zachorował w Rzymie i był już bliski śmierci. Gdy jednakowoż wyzdrowiał, rzekł do

[1]) L. c. partic 2. tr. 6, prat. 5.

spowiednika: Ojcze, byłem w wielkiem niebezpieczeństwie potępienia się, lecz Marja mię wyratowała. Szatani przedstawiali me grzechy przed trybunałem Bożym i już mię chcieli porwać do piekła. Wtedy nadeszła Marja i zawołała: Gdzie chcecie iść z tym młodzieńcem? Jakie pretensje rościcie sobie do tej duszy, która mi tyle lat służyła w mem bractwie? Wówczas szatani pierzchnęli a ja zostałem uwolniony z ich szponów. Wspomina również o innym studencie z kolegjum w Dôle we Francji, który przy śmierci musiał stoczyć z piekłem zaciętą walkę. Kiedy zwyciężył, zawołał pełen radości: O jak to dobrze służyć Marji w sodalicji marjańskiej. Pełen świętej radości wkrótce umarł.

Podaje też, że książę di Popoli, umierając w Neapolu, miał powiedzieć do syna: Synu mój, tę odrobinę dobrego, jakie w życiu uczyniłem, zawdzięczam swemu bractwu; dlatego nie mam lepszego dziedzictwa dla ciebie, jak właśnie to bractwo. Uważam sobie za większy zaszczyt, żem był jego członkiem, niż żem nosił mitrę książęcą.

VIII.

JAŁMUŻNY NA CZEŚĆ MARJI.

Czciciele Marji chętnie rozdają w sobotę jałmużny na cześć Matki Najśw. Św. Grzegorz W.[1]) opowiada o pewnym braciszku zakonnym, imieniem Deusdedit, że wszystko, co przez tydzień zarobił, naprawiając buty, rozdawał w sobotę ubogim. Bóg pokazał pewnej świą-

[1]) Dialog. l. 4, c. 37, M. L. 77. 388.

tobliwej duszy w widzeniu wspaniały pałac, wzniesiony dla tego czciciela Najśw. Marji Panny; a pracowano nad tym pałacem tylko w soboty. Św. Gerard z Monza nigdy nie odmówił, jeżeli go proszono o co w imię Marji. Podobnie i O. Marcin Guttierez, Jezuita. Twierdził dlatego, że i Marja nigdy mu żadnej łaski nie odmówiła. Kiedy go Hugenoci zamordowali, Marja ukazała się jego towarzyszom w orszaku wielu dziewic, które ciało jego przykryły i zabrały z sobą. Podobny zwyczaj miał także św. Eberhard [1]), arcybiskup salcburski. Pewien świątobliwy zakonnik ujrzał go dlatego w postaci dziecka na rękach Marji. To jest syn mój Eberhard — rzekła — który mi niczego nie odmówił. Także i Aleksander z Hales miał taki zwyczaj. Kiedy go raz pewien Franciszkanin poprosił w imię Marji, aby wstąpił do jego zakonu, opuścił świat i został synem św. Franciszka.

Niechże tedy czciciele Marji nie uważają sobie za coś zbyt wielkiego dać codziennie na cześć Przenajśw. Panny jakiej małej jałmużny, a w sobotę nieco większej. A jeżeli to dla nich niemożliwe, niechże z miłości ku Marji spełnią przynajmniej jaki uczynek miłosierny, n. p. niech odwiedzą chorego, pomodlą się za grzeszników i za dusze w czyścu i t. p. Uczynki miłosierdzia bardzo się podobają sercu tej Matki miłosierdzia.

---

[1]) Boll. Acta Ss. 22. Jun. in vita c. 4.

IX.

CZĘSTE UCIEKANIE SIĘ DO MARJI.

Twierdzę, że z pośród wszystkich tych praktyk żadna nie jest tak miła naszej Matce Marji, jak częste uciekanie się do Jej pośrednictwa. Prośmy Ją o pomoc we wszystkich naszych szczególniejszych potrzebach, np. kiedy szukamy rady, albo jej mamy udzielić, w niebezpieczeństwach, smutkach i pokusach, a zwłaszcza w pokusach nieczystych. Napewno nas wtedy od nich uwolni, jeżeli zwrócimy się do Niej mówiąc „*Pod Twoją obronę*“, albo „*Zdrowaś Marjo*“, a nawet gdy tylko wezwiemy Jej świętego Imienia, które ma szczególniejszą moc przeciw szatanom.

Bł. Santi, Franciszkanin, uciekł się w pokusie nieczystej do Marji. Ona ukazała się mu natychmiast, położyła mu rękę na piersi i obroniła go. Dobrze jest też w takich pokusach całować albo ściskać różaniec lub szkaplerz, albo nawet spoglądać tylko na obraz Przenajśw. Panny. Trzeba wiedzieć, że Klemens XIII. do pobożnego wymawiania Imion Jezusa i Marji przywiązał odpust 25 dni [1]).

---

[1]) Za każdem, chociażby tylko w sercu uczynionem, wezwaniem imion Jezusa i Marji zyskać można 300 dni odpustu (Pius X); za wezwanie św. Imion Jezusa, Marji i Józefa, 7 lat i 7 kwadragen (Pius X). Zupełny odpust pod zwykłemi warunkami raz w miesiącu, jeżeli się Imion Jezusa, Marji i Józefa wzywało codziennie przez cały miesiąc.

X.

KILKA INNYCH POBOŻNYCH ĆWICZEŃ.

1. Odprawić, albo postarać się o odprawienie, lub przynajmniej wysłuchać Mszy św. na cześć Matki Najśw. Wprawdzie ofiarę Mszy św. składa się tylko Bogu, aby uwielbić Jego najwyższy Majestat; nic jednakowoż nie stoi na przeszkodzie, — mówi Sobór Trydencki [1]), żeby jej nie można złożyć na podziękowanie Bogu za łaski udzielone Świętym i Najśw. Jego Matce i na uproszenie sobie ich wstawiennictwa u Boga za to, że obchodzimy ich pamiątkę. Dlatego kapłan mówi we Mszy św.: „*Aby im ta ofiara była na chwałę a nam na zbawienie*“. Marja objawiła pewnej swiętej duszy, że bardzo miłe Jej jest to ofiarowanie Mszy św., jak również odmawianie trzech „Ojcze nasz“, „Zdrowaś“ i „Chwała Ojcu“ na podziękowanie za wszystkie łaski Jej udzielone. Ponieważ bowiem Sama Przenajświętsza Panna nie może należycie podziękować Bogu za wszystkie łaski, jakiemi Ją obsypał, bardzo się cieszy, że Jej w tem pomagają Jej synowie.

2. Czcić szczególnie tych Świętych, którzy z Marją stali w bliskiej łączności, jak św. Józefa, św. Joachima i św. Annę. Sama Matka Najśw. poleciła pewnemu szlachcicowi, żeby czcił Jej Matkę, św. Annę. Nie zapominajmy także o tych Świętych, którzy szczególniej kochali Marję, jak św. Jan Ewangelista, św. Jan Chrzciciel, św. Bernard, św. Jan Damasceński, obrońca czci,

---

[1]) Sess. 22, c. 3.

należnej Jej obrazom, św. Ildefons, obrońca Jej dziewictwa i w. i. [1]).

3. Codziennie przeczytać coś o chwale Marji. Jeżeli się jest kapłanem, mówić kazania o Marji. Starać się wpajać we wszystkich, zwłaszcza bliskich sobie, nabożeństwo do Matki Najśw. Marja powiedziała raz do św. Brygidy: Staraj się o to, by twoje dzieci były także mojemi dziećmi.

4. Odmawiać codziennie małą modlitewkę za żyjących i zmarłych czcicieli Marji.

5. Proszę zwrócić uwagę na odpusty, jakiemi papieże obdarzyli rozmaite praktyki pobożne ku czci Matki Najśw. [2]). Oto spis takich ćwiczeń:

a) Niech będzie pochwalone święte i niepokalane poczęcie Najśw. Marji Panny, Matki Bożej. 300 dni odp. za każdym razem (Leon XIII).

b) „Witaj Królowo" i „Pod Twoją obronę".

Rano. „Witaj Królowo" z wezwaniem: Pozwól o święta Panno, abym Cię chwalił. Daj mi siłę przeciwko Twym wrogom. Niech będzie Bóg uwielbiony w Swoich Świętych. Amen.

Wieczorem. „Pod Twoją obronę" z temi samemi wezwaniami. 100 dni odp. raz na dzień, gdy się te modlitwy odmawia w tej intencji, żeby

---

[1]) Do nich zaliczyć należy także i św. Alfonsa. (Przyp. tłum.).
[2]) Odpusty podaję według Beringera-Hilgersa. Ponieważ odpusty, jakie podaje św. Autor są dzisiaj już w większej części zniesione, uważam, że to będzie zgodne z Jego myślą, gdy zamiast nich podam inne. (Tłumacz).

wynagrodzić zniewagi wyrządzone Marji i Świętym i żeby się rozszerzała cześć św. obrazów.

c) Litanja loretańska. 300 dni odpustu za każdym razem. Odp. zup. w święta Niep. Poczęcia, Narodzenia, Zwiastowania, Oczyszczenia i Wniebowzięcia. Zwykłe warunki i nawiedzenie kościoła. (Pius VII).

d) Jezus i Marja. 300 dni. (Pius X).

e) Jezus, Marja, Józef. 7 lat i 7 kwadr. Odp. zup. raz w miesiącu. Warunki zwykłe. (Pius X).

f) Codzienne rozmyślanie przynajmniej przez kwadrans. Odp. zup. raz w miesiącu. Zwykłe warunki. 7 lat i 7 kwadr., gdy się innych poucza, albo słucha nauki, jak odprawiać rozmyślanie. (Bened. XIV).

g) Duszo Chrystusowa, poświęć mię itd. 300 dni z. k. r. 7 lat i 7 kwadr. po Kom. św. raz. Zup. odp. raz w miesiącu. Warunki zwykłe i nawiedzenie kościoła. (Pius IX).

h) Towarzyszenie Najśw. Sakramentowi. 7 lat i 7 kwadr. dla tych, którzy ze światłem towarzyszą kapłanowi, niosącemu wiatyk i pomodlą się na intencję Ojca św. 5 lat i 5 kwadr., gdy towarzyszą bez światła. 3 lata i 3 kwadr., jeżeli mając przeszkodę, poślą kogo innego ze światłem, aby towarzyszył kapłanowi. 100 dni dla tych, którzy nie mogąc towarzyszyć kapłanowi, zmówią wtedy 1 „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ na intencję Ojca św. (Paweł V, Innocenty XI, Innocenty XII).

i) Akt uczczenia Najśw. Sakramentu. 100 dni odpustu, jeżeli przechodząc koło kościoła lub kaplicy,

w której jest Najśw. Sakrament, spełni się jakikolwiek zewnętrzny akt czci. (Pius X).

Oprócz wyliczonych tu ćwiczeń, mamy dziś dużo krótszych lub dłuższych modlitw, obdarzonych odpustami. Znaleźć je można w książkach do nabożeństwa. Czerpmy z tego bogatego skarbca, aby wypłacić się w ten sposób za należne nam kary doczesne. Dlatego dobrze jest nauczyć się niektórych modlitewek strzelistych, obdarzonych odpustami i odmawiać je często, zwłaszcza w cierpieniach i pokusach.

Jeżeli się chce zyskać odpusty, trzeba wzbudzić akt żalu, aby wyrobić w sobie potrzebne w tym celu, wewnętrzne usposobienie. Pomijam tu inne ćwiczenia pobożne i kończę to dzieło piękną modlitwą świętego Bernardyna:

„O błogosławiona między niewiastami, Tyś chwałą rodzaju ludzkiego, zbawieniem ludu naszego. Twe zasługi nie znają granic, Twa władza rozciąga się na wszystkie stworzenia. Ty jesteś Matką Boga, Panią świata, Królową niebios, Szafarką łask wszelkich, Ozdobą Kościoła św. Ty jesteś Wzorem sprawiedliwych, Pociechą Świętych, Korzeniem naszego zbawienia. Ty jesteś Radością nieba, Bramą raju, Chwałą Boga. Oto głosiliśmy Twą chwałę. Prosimy Cię przeto, o Matko pełna dobroci, byś uzupełniła naszą niedołężność, usprawiedliwiła naszą zuchwałość, przyjęła łaskawie naszą czołobitność i pobłogosławiła trudy nasze. Zapal w sercach naszych Swą miłość, abyśmy Syna Twego czcili tu na ziemi i kochali a kiedyś w niebie chwalili i wysławiali. Amen".

ZAKOŃCZENIE.

I oto, drogi mój czytelniku i bracie kochający naszą Matkę, Marję, żegnam się z tobą i wołam do ciebie: Czcij i kochaj nadal tę dobrą Panią. Staraj się wedle sił swoich zapalić i innych miłością ku Niej i nie wątp, lecz owszem bądź silnie przekonany, że jeśli wytrwasz w prawdziwem nabożeństwie ku Marji aż do śmierci, zbawienie twe będzie pewne. Kończę, ale nie dlatego, że nie mam już nic więcej do powiedzenia o chwale tej wielkiej Królowej, lecz dlatego, że nie chcę cię więcej nudzić. Te kilka kartek, którem napisał, wystarczą, aby w sercu twem wzbudzić zamiłowanie do wielkiego skarbu nabożeństwa do Matki Najśw. Ona ci się z pewnością odpłaci Swą potężną opieką. Spełnij przeto me pragnienie, które mię pobudziło do napisania tej książki, mianowicie, żebyś się zbawił i uświęcił, stawszy się kochającem dzieckiem i gorliwym czcicielem tej najukochańszej Królowej. Jeżelim ci pomógł do tego tą książką, poleć mię za to Marji i proś Ją o tę łaskę, o jaką ja modlę się dla ciebie, tj., abyśmy się kiedyś zobaczyli u stóp Jej w niebie, razem ze wszystkiemi Jej dziećmi.

W końcu zwracam się do Ciebie, o Matko Pana mego i Matko moja Marjo. Proszę Cię, byś przyjęła tę moją nędzną pracę i to pragnienie, żeby Cię wszyscy chwalili i kochali. Wiesz, jak bardzo pragnąłem skończyć to swoje dziełko o chwale Twojej, zanim zakończę życie a spodziewam się, że to nastąpi nieba-

wem [1]). Teraz mogę spokojnie umrzeć, bo zostawiam na ziemi tę książkę, która Cię będzie chwalić i sławić tak, jak sam to czyniłem, począwszy od dnia swego nawrócenia, które Tobie także zawdzięczam [2]). O Marjo Niepokalana! Polecam Ci wszystkich, którzy Cię kochają, zwłaszcza tych, którzy będą czytali tę książkę, a przedewszystkiem tych, którzy mi wyświadczą tę przysługę i polecą mię Tobie [3]). Pani, udziel im łaski wytrwałości, uczyń ich świętymi i przyprowadź nas do nieba, abyśmy Cię tam mogli razem wysławiać. O Matko moja najsłodsza! Prawda, żem biednym grzesznikiem. Szczycę się jednak tem, że Cię kocham i spodziewam się wielkich rzeczy od Ciebie a szczególnie, że umrę w Twej łasce. Kiedy w ostatniej godzinie mojej szatan przedkładać mi będzie grzechy moje, Męka Jezusowa a następnie orędownictwo Twe dodadzą mi siły. Tak zejdę z tej biednej ziemi w łasce Bożej i pójdę Cię kochać i dziękować Ci, Matko moja, na wieki wieków. Amen. Tak się spodziewam, tak niech się stanie.

O Pani, powiedz za nas Synowi Swemu: „*Wina nie mają*“. Jak wspaniały to kielich tego wina, ozna-

---

[1]) Było to w r. 1750; Święty liczył wówczas 53 lata. Myślał wówczas, że wkrótce umrze. Umarł jednak, mając lat 91, 1. sierpnia 1787 r. [2]) Dniem swego „nawrócenia“ nazywał święty Alfons 23 października 1723 r. Wtedy bowiem po owem wielkiem upokorzeniu w adwokaturze i przezwyciężeniu ogromnych trudności ze strony ojca, porzucił świat i poświęcił się stanowi duchownemu. [3]) Oczywiście św. Alfons już modlitw naszych nie potrzebuje, ale prosi o nie tłumacz.

czającego Miłość Bożą. Miłość Boga upaja nas, abyśmy światem gardzili; zagrzewa nas, męstwa nam dodaje, czyni nas obojętnymi dla rzeczy doczesnych i napełnia gorliwością dla rzeczy niebieskich. (Autor in Salv. Reg. s. 4).

Ty jesteś *„rolą pełną"* (Rodz. 27, 27), pełna cnoty, pełna łask. Ukazałaś się jak jasna, złocista jutrzenka; zwyciężyłaś bowiem grzech pierworodny i zrodziłaś się w jasności poznania prawdy, w czerwieni zamiłowania cnoty. Nieprzyjaciel stał wobec Ciebie bezradny, bo jesteś *„wieżą Dawidową, na której wiszą tysiące tarcz, zbroja mocnych"* (Pieśń 4, 4). Jaśniejesz blaskiem cnót wszelakich i złączyłaś w Sobie wszystko, cokolwiek Święci posiadali każdy zosobna. (Tamże).

O Pani nasza, Pośredniczko nasza, Orędowniczko nasza, Synowi Swojemu nas polecaj. O Błogosławiona, Tyś wysłużyła Sobie tę łaskę, że Bóg za pośrednictwem Twojem przyodział się słabością i nędzą naszą; spraw więc Swą przyczyną, żeby nas uczynił uczestnikami szczęśliwości Swojej i chwały. (Tamże).

Różo biała, coś Swe blaski
Na mnie zlała — użycz łaski,
Bym Ci szczerze
Życie swoje dał w ofierze.

Panno słodka, niech mię one
Upragnione szczęście spotka,
Bym przy zgonie
Wzywał Ciebie ku obronie.

Matko Boża — ma ostojo!
— Gwiazdo morza, — gdy łódź moją
Wiatr prze wrogi,
Ty do portu wskazuj drogi![1]).

*

Niech żyje Jezus, Marja, Józef i Teresa.

---

[1]) Ten wiersz tłumaczył O. Kaczewski C. ss. R.

RZUT OKA NA CAŁE DZIEŁKO.

Pisząc „Uwielbienia“, św. Alfons miał podwójny cel na oku. Pragnął uwielbić najukochańszą swą Matkę i w sercach Czytelników rozbudzić ku Niej gorące nabożeństwo. I przyznać trzeba, że dopiął tego w zupełności.

Pierwszym celem tej książki było uwielbienie Matki Najśw. W prostych a jasnych słowach kreślił św. Doktor to wielkie a szczególne stanowisko, jakie Marja zajmuje w dziele Odkupienia jako Matka Boga i Matka nasza. W drugiej części ukazywał, jakiemi to ogromnemi przywilejami łaski wyposażona była Jej święta Osoba, jak wielkie skarby zasług zdobyła, współpracując z tą łaską, ćwicząc się w cnotach, a w szczególności znosząc z bohaterską, a niezachwianą cierpliwością jeden po drugim siedm straszliwych ciosów.

A czy nie dość dobitnie i wyraźnie przedstawił w pierwszej części, jaka w Niej pełnia łask dla nas złożona? Że *obowiązkiem* Jej jest łask tych nam udzielać? Że jako Matka nasza, pełna miłości i dobroci, chętnie tego szafarstwa się podejmuje i *chce* pełną dłonią rozrzucać między nas skarby Boże? Z tych przesłanek dwa niemylne wnioski same zdają się wynikać: i ten, że konieczną rzeczą jest czcić Marję, Matkę

łaski Bożej, i ten, że nabożeństwo do Niej jest pewną rękojmią zbawienia. W ten sposób osiągnął pierwszy cel w zupełności i złożył na skroniach swej Królowej wieniec świeży a wonny, uwity i z własnych myśli i ze zdań wybitniejszych marjologów.

Dopiął i drugiego celu. Jego płomienna żarliwość nie szczędziła wysiłku, by w pierwszej części wlać w serca nasze to, co jest pierwszym warunkiem nabożeństwa do Marji — *nieograniczoną ufność* w Jej miłosierdzie; a w drugiej, pouczył nas, że drugim warunkiem do tego, by to nabożeństwo było prawdziwe, jest *naśladowanie* cnót Matki Najśw.

Przepięknie, a nader trafnie, scharakteryzował „Uwielbienia" holenderski ich tłumacz, O. Bensdorp C. ss. R.: „Gdy czytasz tę książkę, znika z serca twego małoduszność i nieufność. Powiesz: Jestem bardzo nieszczęśliwy, to św. Alfons odpowie ci, że tem więcej masz prawa do pomocy Marji, im jesteś nieszczęśliwszy i że Ona tem więcej pragnie ci dopomóc. Wątpisz, czyś zapisany w księgach żywota wiecznego, to św. Alfons mówi: Czcij Marję i służ Jej, a wciągną cię w te księgi. Skarżysz się, że nie umiesz się pobożnie modlić, wystarczy, że wezwiesz tylko Marji, a zaraz przyjdzie na pomoc. Boisz się, że może nie wytrwasz w nabożeństwie do Marji, św. Doktor i na to daje ci środek, bo w swych wspaniałych modlitwach ciągle ci podsuwa prośby o wytrwałość. Słowem, niemożliwą jest rzeczą, by dusza, nie wiedzieć jakiem dręczona zwątpieniem, nie nabrała przy czytaniu tej książki

ufności i by mogła się dłużej opierać łasce Bożej". W życiu Sługi Bożej, czcig. Matki Marji Rafaeli, Redemptorystki, czytamy co następuje: Kiedy raz zapytała św. Alfonsa, jaka książka o Matce Najśw. jego zdaniem jest najlepsza do nawrócenia grzeszników, Święty wyliczył kilka, ale ani słówkiem nie wspomniał o swojej. Wtedy Matka Rafaela zawołała: Bogu niech będzie chwała. Książka Waszej Przewielebności „Uwielbienia Marji" napełniła niebo nawróconymi grzesznikami. Wtedy Święty skłonił głowę i wyszeptał: „Zdrowaś Marjo".

Zresztą sam św. Alfons, krótko przed śmiercią wydał bezwiednie wspaniałe świadectwo swym „Uwielbieniom". Gdy już był podeszły w latach, braciszek czytał mu codziennie jaką książkę o Matce Najśw. Raz, a było to 25 października 1784, św. Alfonsa zachwyciło niezmiernie to, co mu braciszek czytał. Przerwał mu tedy i zawołał: „Czyja to tak piękna książka? Jakie to wspaniałe! Kto jej autorem?" A wtedy braciszek przeczytał: „Uwielbienia Marji" przez Alfonsa Liguorego. Wówczas Święty zawołał radośnie: „Mój Boże, dziękuję Ci za tę łaskę, żem mógł coś napisać o Twej Matce. O jaka to wielka pociecha w godzinę śmierci, gdy sobie można powiedzieć, że się czemś przyczyniło do rozszerzenia nabożeństwa do Przenajśw. Panny". Słowa, które wspomniany O. Bensdorp nawiązuje do powyższego świadectwa św. Alfonsa, posłużą i polskiemu tłumaczowi jako nader stosowne zakończenie niniejszej pracy: „Z całego serca... dziękuję

Bogu i Marji, że mi dozwolone było przez to tłumaczenie przyczynić się nieco do rozszerzenia tego pięknego dzieła. Niech Przenajśw. Panna sprawi, żeby się ono dostało w jak najliczniejsze ręce, zwłaszcza w ręce tych, którzy mają najwięcej sposobności szerzyć nabożeństwo do Marji. Oby oni wszyscy i tłumacz w godzinę śmierci dostąpili tej pociechy, którą św. Alfons obiecał gorliwym czcicielom Matki Najśw.".

Tłumacz.

Mościska, w urocz. Marji od Wykupu niewolników 1927.

SPIS RZECZY.

str.

Dział I.: O świętach Marji 5

Rozdział I.: O Niepokalanem Poczęciu Marji P. 5

Punkt 1. Przystało, aby Bóg-Ojciec zachował Marję od zmazy pierworodnej, bo Ona jest Jego pierworodną Córką 6

Punkt 2. Przystało, aby Bóg-Syn zachował Marję od zmazy pierworodnej, gdyż miał być Jej Synem 13

Punkt 3. Przystało, aby Duch św. zachował Marję od grzechu pierworodnego, gdyż była Jego Oblubienicą 22

Rozdział II.: Pewność Niepokalanego Poczęcia 27

Rozdział III.: O narodzeniu Marji 36

Punkt 1. Marja przewyższa pierwszą Swą łaską wszystkich aniołów i Swiętych 36

Punkt 2. Z jaką wiernością Marja współpracowała z łaską Bożą 47

Rozdział IV.: O ofiarowaniu Przenajśw. Panny 55

Punkt 1. Marja ofiarowała się Bogu bezzwłocznie . . 56

Punkt 2. Marja oddała się Bogu bez zastrzeżeń . . 61

Rozdział V.: O zwiastowaniu Marji Panny . . 71

Punkt 1. Pokora Marji przy zwiastowaniu anielskiem . 72

Punkt 2. Wywyższenie Marji w tajemnicy Wcielenia . 81

Rozdział VI.: O nawiedzeniu Marji Panny . . 92

Punkt 1. Kto pragnie łaski, niech się zwróci do Marji 93

Punkt 2. Kto szuka łaski u Marji, otrzyma ją napewno 98

Rozdział VII.: O oczyszczeniu Marji Panny . . 109

str.

Rozdział VIII.: O wniebowzięciu Marji Panny . 125
O drogocennej śmierci Marji 125
Punkt 1. Przywileje śmierci Marji 126
Punkt 2. Szczególne okoliczności, towarzyszące śmierci Marji 132
Rozdział IX.: Święto Wniebowzięcia Marji P. 146
Chwalebne wejście Marji do nieba. Jej wywyższenie na niebieskim tronie 146
Punkt 1. Marja wstępuje z triumfem do nieba . . 147
Punkt 2. Wspaniałość tronu Marji 154
Dział II.: O Boleściach Marji 163
§ I.: Marja jest Królową męczenników, bo męczeństwo Jej było dłuższe i boleśniejsze, niż wszystkich innych męczenników 163
Punkt 1. Marja dłużej cierpiała, niż męczennicy . . 164
Punkt 2. Jak wielkie były cierpienia Marji . . . 168
§ II.: Rozważania o siedmiu Boleściach Marji:
Pierwsza Boleść — Proroctwo Symeona . . 182
Druga „ — Ucieczka do Egiptu . . 189
Trzecia „ — Zgubienie Jezusa w świątyni 195
Czwarta „ — Marja spotyka Jezusa niosącego krzyż . . . 202
Piąta „ — Smierć Jezusa . . . 208
Szósta „ — Przebicie włócznią i zdjęcie z krzyża 216
Siódma „ — Pogrzeb Jezusa . . . 223
Dział III.: O cnotach Najśw. Marji Panny:
Wstęp 230
I. O pokorze Marji 232
II. Miłość Boża Marji 239
III. Miłość bliźniego Marji 245
IV. Wiara Marji 248
V. Nadzieja Marji 252

str.

VI. Czystość Marji 255
VII. Ubóstwo Marji 259
VIII. Posłuszeństwo Marji 262
IX. Cierpliwość Marji 265
X. Modlitwa Marji 267

Dział IV.: Różne ćwiczenia pobożne na cześć Matki Najświętszej:

Wstęp 271
I. „Zdrowaś Marja 273
II. Nowenny 277
III. Różaniec i „Małe Officjum“ . . . 280
IV. Post 283
V. Cześć obrazów Najśw. Marji Panny . 284
VI. Szkaplerz 286
VII. O bractwach marjańskich . . . 288
VIII. Jałmużny na cześć Marji 292
IX. Częste uciekanie się do Marji . . . 294
X. Kilka innych pobożnych ćwiczeń . . 295

Zakończenie 299
Rzut oka na całe dziełko 303